http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

A 415/I
Sz. IV. P. 1. № 15
Egz. archiwalny IBL

http://rcin.org.pl

4.6.0.p.

Val. Stroynowski.

http://rcin.org.pl

XXIV. 8 35

JULIANA NIEMCEWICZA, pism różnych *wierszem i prozą*

Tom II.

№ 46.

w WARSZAWIE,
w Drukarni Nro 646. przy Nowolipiu.
1805.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH BIBLIOTEKA
II-6627/2

http://rcin.org.pl

LISTA PRENUMERANTOW
NA DZIEŁA
JULIANA NIEMCEWICZA.

	Liczba Exemplarzy.
Adamczewski Jabuk	1
Adamowicz Franciszek	1
Albinowski Jozef	1
Ancuta Antoni	1
Antonowicz Jozef	1
Badeni Marcin	1
Bahłay Wincenty	1
Banczakiewicz Ignacy	1
Baranowski Michał	1
Bayer Wilhelm Kriminalsrath . .	1
Bem Wincenty	1
Bereśniewicz Marcin z Grotów . . .	1
Białopietrowicz Jerzy	1
Bieczyński Jozef z Grąbkowa . . .	1
Bieńkowski Marcin	1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Bispink Jan Marszałek Starodubowski .	1
Bispingowa Jozefa z Kickich . .	1
Bogusławski Piotr	1
Bolcewiczowa Marszałkowa Wilkomirska	1
Boreysza Vice-Marszałek Prużański .	1
Borowski Jozef	1
Borysławski Antoni	1
Borzewski Ludwik	1
Bratkowski Kacper	1
Breza Stanisław	12
Bronikowski Mikołay	1
Broński Assessor sądu głownego Prużań:	1
Brzostowski Michał	1
Bułharyn Marszałkowicz Wołkowyski .	1
Buyno Ludwik	1
Bykowski Ignacy	1
Bystry Romuald	1
Bystrzanka Magdalena	1
Bystrzyna Anna	1
Celiński Wiktor.	1
Chatkiewicz	1
Chlebowski Alexander	1
Chłapowski Antoni	1
Chłapowski Maciey	1
Chodkowski Komornik	1
Cholewiński Starosta Nowosiłkowski .	1

http://rcin.org.pl

Chołoniewski Jan	3
Chołoniewski Xawery	3
Chomiński Xawery	1
Chreptowicz Adam kawaler Maltański	1
Chreptowicz Deputat Grodzieński	1
Chreptowicz Joachim	2
Chrzanowski Marszałek Prużański	1
Ciechomski Dyonizy	1
Cielecki Teodor	1
Ciesielski Stanisław	1
Cieszkowski Jozef	1
Cieszkowski Ignacy	1
Cieszkowski Paweł	1
Cisowski Jan	1
Czacka Barbara	10
Czacka Beata	1
Czacka Konstancya	1
Czacka Kunegunda	1
Czacki Alexander	1
Czacki Dominik	1
Czacki Felix	2
Czacki Michał	4
Czacki Tadeusz	2
Czarnecki Antoni	1
Czarnecki Felix	1
Czarnocka Scholastyka	1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Czarnocki Jozef	1
Czartoryska Angela, Xiężna z Radziwiłłow	1
Czartoryska xiężna Izabella, z Hrabiow Flemingow	2
Czartoryski, Feldmarszałek woysk Cesars:	10
Czartoryski, Xiąże Konstanty . .	1
Czechowski Piotr	2
Czeczot Tadeusz	1
Daleszyński Ignacy	1
Dam Wincenty	1
Daszkiewicz, Pisarz Ziemski Grodzieński	1
Dąbski Ignacy	1
Dąbski Michał	1
Dąbski Tomasz	1
Deboli Henryk	1
Dembińska Salomea	17
Dembiński Ignacy	1
Dembski Ignacy	1
Dembowska Konstancya, z Narbutów .	1
Dembowski Alexy	1
Dembowski Floryan	1
Dembowski Jozef	1
Denisko Jakub	1
Dłuski Starosta Lubelski . . .	1
Dłużniewski, X. Korbian . . .	1
Dmochowski Franciszek	1

http://rcin.org.pl

	Liczba Exemplarzy.
Dmochowski Jan	1
Dmuszewski Ludwik	1
Dobrzycka Ewa	1
Drzewiecki Jozef	1
Dulski Dominik	1
Dulski Tomasz	1
Dydyńska Jozefa	1
Dzbański Michał	1
Działowski Augustyn	3
Dziarkowski, Doktor	1
Dzieduszycki Antoni	1
Dziekoński Prezes Sądu Głown: Depart: 1go	2
Dzierzkowski Jozef	3
Dziewanowski Dominik	1
Dziewanowski Jan	1
Dziewanowski Ignacy	1
Dziewanowski Julian	1
Dziewanowski Michał	1
Dziewanowski Nepomucen . . .	1
Dzięcielski Wacław	1
Eydziatowicz Maximilian . . .	1
Eydziatowicz Michał	1
Eysimontowa Maryanna, Prezydentowa Ziem: Grodzień:	1
Eysimontowna Petronella, Stolnikowna Grodzieńska	1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Forsetowa Barbara	1
Fredro Jacek	2
Fredro Maxymilian	1
Friebes Filip	1
Gaiewska Eleonora, z Garczyńskich -	1
Garczyński Antoni	1
Garczyński Franciszek	1
Garczyński Stefan	1
Gieryczowa Julianna	1
Giżycka Agnieszka	1
Giżycka, z Ilińskich	1
Giżycki Bartłomiey	1
Giżycki Ludwik	1
Giżycki Xawery	1
Gliński Augustyn	1
Gliszczyński Antoni	1
Głębocki Franciszek	1
Głowiński Kajetan	1
Gołaski Jan	1
Gołembiowski Łukasz	1
Gołuchowski Wincenty	1
Gołuchowski Woyciech	1
Gorzeński, Generał	1
Gostyński Jozef	1
Grabow ki, Maszałek Wołkowyski . .	5
Grabowski, Starosta Wołkowyski . .	5

http://rcin.org.pl

Grabowski Michał	1
Grabowski Stanisław	1
Grabski Antoni	1
Grabski Maximilian	1
Grabski Wincenty	1
Grobieński Antoni	1
Grodzicki Felix	1
Grudzieński Antoni	1
Grzetubski Stanisław	1
Gudakowska	1
Gudakowski	1
Gudowski	1
Gurowska Anna, z Radomickich	1
Gurska Barbara, z Kamieńskich	1
Gurska Jozefa, z Małachowskich	1
Gurski Antoni	1
Gurski Jan	1
Gurski Leon	1
Gurzyńska Ludwika, z Kuźmińskich	1
Haćkiewicz	1
Hajewski Benedykt	1
Hanczewski Jozef, Dziekan Obornicki	1
Haraburda Tadeusz	1
Hoffmann Jan	1
Hołoniewska, z Morskich	1
Hryniewiecka Tekla	1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Hurkowski Ludwik 1
Jabkowski Mikołay 1
Jabłonowska, Xiężna 1
Jabłonowski, Xiąże Karol 1
Jabłonowski, Xiąże Maciey . . . 4
Jałowicki Michał 1
Jankowski 1
Jatkowski Floryan 1
Jaworowski Jan 1
Jełowicki Paweł 1
Jeżewski Ignacy 1
Jezierski Mateusz 1
Jezierski Michał 1
Ilińska Karolina 1
Imbra Regent Sądu Głownego . . . 1
Johnemann Referendarz 1
Jundziłłowa Teressa 1
Kamieniecki Ignacy 1
Kamiński Henryk 2
Karnacynowicz Wincenty 1
Karnkowska Jozefa 1
Kankowska Julianna 1
Karnkowska Marianna 1
Kęszycki Jakub 1
Kicka, Koniuszyna Koronna . . . 1
Kierska Ludwika, z Zakrzewskich . . 1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Kierski Jan Nepomucen 1
Klokocki Stanisław 1
Kniaziewicz, Generał 1
Kochanowska Franciszka 1
Kochanowski Antoni 1
Kochanowski Joachim 1
Kochanowski Leon 1
Kochanowski Michał 5
Kochański 1
Koiszewski Prezydent 1
Kolanowski Jan Kanty 1
Kołaczkowska Jozefa z Grudzińskich . . 1
Kołaczkowski Ignacy 1
Kołaczkowski Jozef 1
Kołłątay Eustachi 1
Kołysko Aaron 1
Kołysko Tomasz 1
Komecki Urban 1
Komorowska Tekla, Hrabina . . . 1
Komorowski Erazm 1
Koniecki Urban 1
Korytowski Antoni 1
Korzeniecki Kazimierz 1
Kosiński Alexy 1
Kossakowski, Biskup Wileński . . 3
Kossakowski Jozef, Podczaszy Kowieński 1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Kossecki Xawery 4
Koszelow 1
Koszutski Franciszek 1
Koszutski Wincenty 1
Kotarski 1
Kowalski Leopold 1
Kowalski, Xiądz Kajetan 1
Kownacki Antoni 1
Kownacki Tedeusz 1
Kożmian, Kanonik Proboszcz Markusz: 1
Krasińska Maryanna, z Xiążąt Radziwiłłow 1
Krasiński Wincenty 3
Kruczkowski Franciszek 1
Krupiński Ludwik 1
Kruszyński Konstanty 2
Kryński Woyciech 1
Krzycki Konstanty 1
Krzywicki Stanisław 1
Krzyżanowska Aloyzya, z Gajewskich . 1
Krzyżanowski Antoni 1
Krzyżanowski Marcin 1
Kuchalski, Xiądz Pufnucy 1
Kuczborski Maciey 1
Kuniewicz Michał 1
Kurdwanowska Antonina 1
Kurdwanowski Stanisław 1

http://rcin.org.pl

Kwilecka, z Radolińskich Starość Wschowska	1
Kwilecki Adam	1
Kwilecki Jan Nepomucen	1
Kwilecki Klemens	1
Lemnicki Kazimierz	1
Lerski Jan, Proboszcz Moderski	1
Leski Jozef	1
Lesseur Szambelan	1
Leszczyński Jozef	1
Lesznowski Antoni Redaktor Gazety Warsz:	1
Lewicki Jozef	3
Lewicki Maxymilian	1
Lipkowski Jan	1
Lipska Jozefa, z Szołdrskich	1
Lipski Jozef	1
Lisicki Jozef	1
Lubomirska, Xiężna Jozefowa	1
Lubomirska, Xżna Michałowa z Raczyńskich	1
Lutomski Nepomucen	1
Łabęcki Jozef	1
Łani, Kassyer Tamożni Grodzieńskiey	1
Łuszczewski Jan	1
Łuszczewski Ignacy	1
Łuszczewski Jozafat	1
Machwic Zenon, Sowietnik	1
Machwic Wincenty, Exak: Ptu Wołkowys:	1

http://rcin.org.pl

Mackiewicz Michał	1
Malczewski Jozef	1
Maluszewicz Roman	1
Małachowska Jozefa	1
Małachowski Marszałek	1
Małachowski Jan	1
Manierowicz Celestyn	1
Maruszewski Tomasz	1
Maszkowski Woyciech	1
Matusewicz Marcin	1
Matusewicz Stanisław	1
Matusewicz Tadeusz	1
Matusewicz Wincenty	3
Matusewiczowa, Stolnikowa	1
Miaskowski Krzysztof	1
Miączyński Ignacy	6
Michałowski Kajetan	2
Mieciński Ignacy	1
Mielęcki Antoni	1
Mielżyńska Franciszka, z Niemojewskich	1
Mielżyńska Katarzyna, z Mielżyńskich	1
Mielżyńska Seweryna, z Lipskich	1
Mirowa, z Bratkowskich	2
Młokoszewicz	1
Morkowski Jozef	1
Morski Ignacy	12

http://rcin.org.pl

	Liczba Exemplarzy.
Morski Tadeusz	5
Mostowski Jozef	1
Moszczeńska Maryanna	1
Moszczeński Stanisław	1
Muradowicz	1
Murawiew, Pułkownik woysk Rossyiskich	2
Mycielski, Starosta Koniński	4
Nałęcz Antoni	2
Narbut Alexander, Marszałek	1
Narbut Jozef	1
Narbut Jozef, Sekretarz	1
Narbut Kazimierz	1
Narbut Stanisław	1
Narbut Wincenty, Kanonik Proboszcz Lidzki	1
Nassau, de, Xiężna Karolina	1
Niegolewski Apolinary	1
Niegolewski Chryzostom	1
Niemcewicz Jan	1
Niemcewicz Kajetan	1
Niemcewicz Stanisław	5
Niemierzyc Konstanty	1
Niesiołowski Jozef	1
Niezabitowski Krzysztof	1
Niezabitowski Stefan	1
Nosarzewski Antoni, Rotmistrz	2
Obuchowicz Antoni	1

http://rcin.org.pl

Obuchowicz Filip	1
Obuchowicz Kajetan	1
Obuchowicz Michał	1
Obuchowicz Xawery	1
Obyrn Jan	1
Odachowski, Sekretarz rządu Uniwersytetu Wileńskiego . . .	1
Ogiński Michał, bywszy Podskarbi Litew:	1
Orłowski Adam	2
Orsetowa Joanna z Markowskich . .	1
Orzeszko Benedykt	1
Oskierczyna, z Giżyckich . . .	1
Oskierko Dominik	1
Osolińska, z Morsztynow . . .	1
Ostrowski Jan	5
Ostrowski Ignacy, z Rząśni . . .	1
Ostrowski Woyciech	1
Osuchowski	1
Owsiana Rozalia	1
Ożarowski Kajetan	1
Pancerzyński Marszałek Powiatu Grodzieńs:	1
Parfianowicz Mikołay	1
Paszkiewicz Michał	1
Paszkowski, Stolnik	1
Pawęcki, Obożny Witebski . . .	1
Piasecki Erazm	1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Piaskowski Jozef 1
Piegłowski Franciszek 1
Piłsudzki; Podkomorzy 1
Piotrowski Michał 1
Piramowicz 1
Piwnicki Aloyzy 1
Piwnicki Dominik 1
Piwnicki Ignacy 1
Piwnicki Stanisław 1
Plater Ludwik 3
Płaskowski Franciszek 1
Płaskowski Ignacy 1
Płochocki Antoni 1
Pociejowa Anna, z Kurzenieckich . 1
Podhorodeński, Kapitan 1
Podhorodeński, Xiądz Kazimierz . . 1
Podoski Gabryel 1
Polanowski Felix 1
Połubiński Wincenty 1
Połubiński Zenon 1
Pomorska Roża, z Walichnowskich . 1
Poniatowska, Xiężna Expodkomorz: Kor: 1
Poniatowski, Xiąże Jozef 1
Ponińska Julianna, z Zabłockich . . 1
Popławski Jozef 1
Potocka Alexandrowa, z Xiążąt Lubomirskich 20

http://rcin.org.pl

Potocka, z Pacow	1
Potocki Felix	2
Potocki Ignacy	1
Potocki Michał	1
Potocki Stanisław	1
Potocki Stanisław	1
Potulicka	1
Pożniak Jan	1
Potworowski Alexander	1
Prażmowski Xawery	1
Prosowski Jozef	1
Pruszak Michał	1
Przeuski Franciszek	1
Przezdziecki	1
Przybyłkowski	1
Puciłowski, Sekretarz	1
Pułjanowski Stanisław	1
Pusłowski, Podkomorzy	1
Pusłowski, Marszałek	1
Puszet, Kanonik	1
Raczkowski Franciszek	1
Raczyńska Teressa	1
Raczyński, Xiądz Bazylian	1
Radzimiński Alexander	1
Radzimiński August	1
Radzimiński Jakub	1

Radzi-

http://rcin.org.pl

Radziminski Klemens 1
Radziwiłłowa, Xiężna Maryanna z Wo-
dzińskich 1
Radziwiłłowa Xiężna, z Ciechnickich
Krayczyna W. X. Lit: 1
Radziwił, Xiąże Antoni 1
Rakowska Antonina 1
Rakowska Cecylia 1
Rakowski Rafał 1
Ratomski Antoni 1
Ratomski Franciszek 1
Ratomski Marcin 1
Raysen Helena 1
Rayska Elżbieta 1
Rayski, Marszałek 5
Rdułtowska Teressa 1
Rdułtowski Kazimierz 1
Reibnitz Karol 1
Rewieńska Dominika 1
Rewieński, Regent Sądu Generalnego . 1
Reytan Kazimierz 1
Rodziewicz, Ex-Vice-Marszałek . . 1
Rogaliński Piotr 1
Rogowski Iwo 1
Rogowski, Suffragan Chełmiński . . 1
Rokossowski Władysław 1

http://rcin.org.pl

Romer, Prezydent 1
Ropelewski Franciszek 1
Rościszewski Alexander, z Wierznicy . 1
Rościszewski Ignacy 1
Rossadowski Jan 1
Rozwadowski Antoni 2
Rudziewicz, Tatar, bywszy Porucznik Adjutant w Pułku Drugim konnym W. X. Litewskiego 1
Rudzki Franciszek 3
Rużycki Samuel 1
Rydzyński Franciszek 1
Ryłło Xawery, Assessor Sądu Gener: . 1
Sadowski Onufry 1
Salmonowicz Izydor, Adwokat Sądu Gener: 1
Sanguszko, Xiąże Karol 1
Sanguszko, Xiąże Konstanty 1
Sanguszkowa, Xiężna Klementyna . . 1
Sapieha Xiąże Mikołay 1
Sapieha Xiąże Paweł 1
Selmnic, Major 1
Sieberkowa Ludwika 2
Siemianowski Tomasz 1
Siestrzewitowski, Assessor 1
Skarbek Ludwik 1
Skorkowski, Kanonik 1

http://rcin.org.pl

	Liczba Exemplarzy.
Skorzewski, Hrabia	1
Skowroński Jozef	3
Skrzyński Wincenty	4
Słucka, z Morsztynow	3
Sobieszczańska	2
Sobolewski Walenty	1
Sokolnicka Jozefa	1
Sokolnicki Piotr	1
Sokolnicki, Xiądz Opat	1
Sołtan Stanisław, Marszałek . . .	1
Sołtyk Franciszek	1
Sołtyk Roman	1
Sołtyk Stanisław	1
Sołtyk, Xiądz Teodor	1
Sołtykowa Karolina	1
Sołtykowa Konstancya	1
Spinek Albert	1
Stadnicki, Hrabia	3
Stankowski Andrzey	1
Starzyński Kajetan	2
Staszyc Stanisław	1
Stecka, z Morsztynow	1
Stecka, z Popielow	1
Stoblewski Jozef	1
Stroynowski Waleryan	4
Strupiński Jozef	1

http://rcin.org.pl

Struś, Kanonik 1
Stryeński Jan 1
Suchorzewska Elżbieta 1
Suchorzewski Wincenty 1
Sumińska, Woiewodzina 1
Swidzińska Tekla 1
Swidziński Felix 1
Swierzyński Michał 1
Swinarska, z Miaskowskich . . . 1
Szczaniecki Dominik 1
Szczaniecki Michał 1
Szemiot, Prezydent Ziemski Powiatu Słomińskiego 1
Szeluta Konstanty, Regent . . . 1
Szepietowski Paweł 1
Szeptycki Wincenty 1
Szydłowska, Kajetanowa 1
Szydłowski Kajetan 1
Szymanowski Michał 1
Szymanowski Teodor 1
Tarnowska, Hrabina 1
Tarnowski Jan, Hrabia 1
Tokarski Stanisław 1
Telszycki, bywszy Kapitan w woysku Polskim 1
Tołoczko, Szambelan 1

http://rcin.org.pl

Liczba Exemplarzy.

Tomicka Bogumiła	1
Tomkowicz	1
Trauenberg, Konsyliarz	1
Trąbczyński Ignacy	1
Trąbczyński Teodor	1
Trembicka Maryanna	1
Trzaskowski Floryan	1
Trzebiński Ignacy	1
Turno Adam	1
Twardowski Borgiasz	1
Twardowski Franciszek	1
Twarowski Franciszek	1
Tyszkiewicz, Generał Major . . .	1
Tyzenhauz, bywszy Szef Gwardyi . .	1
Uruski Jan	1
Wasilewski Xawery	1
Wąsowiczowa, z Odonellich . . .	1
Wendorf Ignacy	1
Wereszczaka Paweł	1
Węgierski Jozef	1
Węgorzewska Angela, z Kwileckich .	1
Węgorzewski Jan Nepomucen . . .	1
Węgorzewski Woyciech	1
Wężyk, Stolnik	1
Wielhorski Jerzy, Senator Rossyiski .	1
Wielopolska, Grafowa	1

http://rcin.org.pl

Wielopolski Wincenty	1
Wielowieyski, Starosta	1
Wigurski Tomasz	1
Wilczewski, Miecznik	1
Wilczyński Jan	1
Wilkanowski	1
Winnicki Roch	1
Wiszniowski Franciszek	1
Włodek Antoni	1
Włodek Dominik	1
Włodek Michał	1
Wodzicka Jakubowa	10
Wodzicki Ignacy	1
Wodzicki Jozef	1
Wodzicki Stanisław	1
Wodzicki, Xiądz Opat	1
Wodziński Gabryel	1
Wołkowicka Elżbieta, Chorążyna Grodz:	1
Wołowicz, Kasztelan Merecki . .	1
Woroniecki, Xiąże Jozef . . .	1
Woyciechowska Anna	1
Woyczyńska Anna	1
Woyczyński Ignacy	1
Woyczyński Sanisław	1
Woyna Bonawentura	5
Woyniłowicz Floryan	1
Woyniłowicz Antoni	1

http://rcin.org.pl

Wydżga Tomasz	1
Wyganowska Joanna, z Kwileckich .	1
Wyganowska, Podkomorzyna . .	1
Wyrzykowski Jakub	1
Wysocki Aloyzy	1
Wysocki Piotr, Regent Sądu Pokom: .	1
Wyżewski Hipolit, Redaktor Gazety Korrespondenta Warszawskiego . .	1
Zabielski Piotr	1
Zabiełło Henryk	1
Zaboklicki, Kawaler Maltański . .	1
Zagaiewski Jozef	1
Zagurska Elżbieta	1
Zaiączkowski Adam	1
Zakrzewski Jozef	1
Zakrzewski Walenty	1
Zaleski Stanisław	1
Zaleski, Starosta	1
Zaleski, Woyski	1
Załuski Jan, Hrabia	1
Zamoyska, Hrabina z Xiążąt Czartoryskich	5
Zamoyski, Hrabia Ordynat . . .	20
Zaremba Antoni	1
Zawisza Franciszek	1
Zawisza, Marszałek Kowieński . .	1

http://rcin.org.pl

Zboiński Xawery, Hrabia . . . . 2.
Zbyszewski Kajetan 1
Zera Stanisław 1
Zeroński Karol 1
Zielińska, Łowczyna 1
Zieliński Jozef 1
Zieliński Marek 1
Zienkowicz Michał 1
Zienkowicz Xawery 1
Znoska Jan 1
Zochowski, Kanonik Poznański . . . 1
Zołkowski Floryan 1
Zołkowski Ignacy 1
Zołtowski Tomasz 1
Zołtowski Xawery 1
Żyłok Michał, Prezydent Sądu Generalnego Departamentu 2go . . . 1

http://rcin.org.pl

Do CZYTELNIKA.

Tom pierwszy Dzieł moich zwyczayną gdy przeszedł wielkość, wiele pozostałych pism umieścić się w nim nie mogło: przybyła do nich *Tragedya Athalia*, którą za straconą miałem, przybyły oryginalne nowe Bayki, niektóre rymy naśladowane z Angielskiego etc. etc. etc. słowem dostateczny materyał na utworzenie Tomu drugiego. Nalegali przyiaciele abym go nieodwłocznie wydał na iaw; lecz ieżeli w czym, to w postępowaniu z publicznością, wzgląd, delikatność i uszanowanie zachować należy. Rękopisma moie zostawiam w ręku przyiacioł: oni osądzą czyli ie wydawać należy, i w iakim czasie. Tom ten zawierać będzie: *Tragedyą Atha-*

http://rcin.org.pl

lią dzieło sławnego *Rasyna*: odebrałem ią w niepoprawnym raptularzu, tak iak razem ze mną wyszła z więzienia. Zuchwalstwem było na tak doskonałe Poema, z miernym porywać się piórem; niepodobieństwem prawie tak dobrze wykształcić i poprawić, by tłumaczenie zbliżyło się do oryginału. Czyniłem co mogłem: nikt dotąd kopiuiąc ołowkiem cudne Rafaela twory, nie przeniosł na papier doskonałości expressyi, i nadobney obrazow iego harmonii. Z wydrukowania Tragedyi tey, ieden nastąpić może użytek, a ten iest, iż kiedykolwiek przez Aktorów Narodowych reprezentowaną będzie, życzę sobie, aby druga reprezentacya oney bez odciągnienia kosztów, całkiem na dobro opuszczonych Szpitalow Warszawskich obróconą była.

Komedyą *Powrot Posła*, zostawiłem iak była; napisana do okoliczno-

http://rcin.org.pl

ści i czasow, wkrótce zrozumianą nie będzie. W Pamiętniku ieźli się nie mylę, miesiąca Sierpnia 1802. czytałem wyborną iey krytykę, do tey czytelnika odsyłam. Podobnież dawnieysze Bayki do zdarzeń czasowych stosowane, iasnemi będą dla tych, którzy ie pamiętaią. Poźnieysze żadnych nie maią stosunkow. Następuią Powieści wschodnie, Listy etc. etc. Jeżeli praca moia wyidzie na świat, oddalony, nie będę słyszał ani niezasłużonych pochwał, *ani potrzebney krytyki*, mowię potrzebney, gdyż bez niey ani Teatrum, ani dzieła piszących nigdy się wykształcić, nigdy wydoskonalić nie mogą.

http://rcin.org.pl

PRZYPISANIE.

Ignacemu POTOCKIEMU, dawniey Marszałkowi Wielkiego Xięstwa Litewskiego, dla zasług, prac, poniesionych za Oyczyznę strat i więzów, dla cnot publicznych i prywatnych Ziomkom lubemu, na dowod przyiaźni i uszanowania pisma te poświęcam.

Julian Ursyn Niemcewicz.

http://rcin.org.pl

ATHALIA.

TRAGEDYA w 5ciu AKTACH.

DZIEŁO JANA RASYNA.

z Francuzkiego przełożone.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEMOWA AUTORA.

Królestwo Judzkie, iak każdemu wiadomo, składało się z dwoch pokoleń, Judy i Benjamina, Królestwo zaś Izraelskie z dziesięciu innych pokoleń, które się zbuntowały przeciwko Roboamowi. Ze Królowie Judy byli z domu Dawida, *i mieli* w udziale swoim miasto Jeruzalem i kościoł; co się tylko znaydowało Kapłanow i Lewitow, schroniło się do nich i zostało im stale przywiązane. Od czasu bowiem iak kościoł Salomona zbudowano, nie było wolno gdzieindziey czynić ofiary; wszystkie inne ołtarze które stawiano Bogu na górach, zwane z tey przyczyny *mieyscami wysokiemi*, nie były mu przyiemne. A tak cześć prawey wiary, wiedney tylko znaydowała się ziemi Judzkiey. Wy-

http://rcin.org.pl

iąwszy małą liczbę osób, dziesięć innych pokoleń żyło, albo w bałwochwalstwie, albo w odszczepieństwie.

Z resztą, Kapłani ci i Lewici liczne barzo między sobą składali pokolenie. Podzieleni byli na dwa poczty, celem służenia koleią w kościele, od iednego szabasu do drugiego. Kapłani byli z rodu Aarona, i iednym tylko potomkom iego wolno było czynić ofiary. Lewitowie służyli pod niemi; do nich należały pienia, przygotowania ofiar i straż kościoła. Nazwisko *Lewity* nie raz było całemu dawane pokoleniu. Będący na służbie, równie iako i wielki Kapłan, mieli mieszkania swoie w przysionkach, czyli krużgankach, które były częścią kościoła i otaczały go w około. Gmach cały nazywał się powszechnie *Mieyscem świętém*; szczególniey atoli nazwisko to dawano owey wewnętrzney części kościoła, gdzie był Swiecznik złoty, ołtarz woni, i stoły chlebow pokładnych. Część ta oddzielną była od mieysca zwanego

http://rcin.org.pl

Swięte Swięt ych, gdzie stała Arka przymierza, i gdzie sam wielki Kapłan raz tylko na rok wchodzić miał prawo. Podanie od przodkow dość powszechne głosiło, iż góra na którey kościoł zbudowano, była taż sama, na którey Abraham niegdyś ofiarował Bogu syna swego Izaaka.

Zdało mi się rzeczą potrzebną przełożyć te szczeguły, aby tych, którym dzieie starego Zakonu w pamięci przytomnemi nie są, czytanie tey Tragedyi nie zastanawiało. Przedmiotem oney iest Joas poznany i na tron powrócony. Podług prawideł powinienem był dziełu temu dadź napis Joas; lecz że wiele barzo osób słyszało o niem pod imieniem Athalii; nie zdało mi się pod innym przedstawiać ie nazwiskiem, zwłaszcza że Athalia iest w niem tak główną osobą, i że sztuka na iey kończy się zgonie. Szczególnieysze zdarzenia, które poprzedziły rzecz w tym Drammacie podaną, są następuiące.

http://rcin.org.pl

Joram Król Judy, syn Jozafata, siódmy Król z pokolenia Dawida, poiął w małżeństwo Athalią, córkę Achaba i Jezabeli panuiących w Izraelu, sławnych oboyga a mianowicie Jezabeli z krwawego prześladowania Prorokow. Athalia niemniey bezbożna iak iey matka, pociągnęła wkrótce do bałwochwalstwa Króla męża swego; wystawiła nawet w Jeruzalem kościoł Baalowi, który był bożyszczem Tyru i Sydonu, gdzie Jezabelą urodziła się. Joram świadek wygładzenia przez Arabow i Filistynow, wszystkich swych synów oprócz Okozyasza, z choroby która mu wszystkie pożarła ielita, sam nędznie umarł. Zgon iego tak okropny, nie odwrócił Okoziasza od naśladowania bezbożności rodzicow swoich. Książę ten po iednorocznem panowaniu, w odwiedzinach Króla Izraelu, brata Athalii, zagarniony był w upadku domu Achaba i zabity z rozkazu Jehu, którego Bóg przez prorokow swoich namaścić kazał, żeby panował nad Izraelem,

http://rcin.org.pl

lem, i pomsty iego był sprawcą. Jehu całe pokolenie Achaba wytępić rozkazał, i wyrzucić przez okno Jezabelę, która podług proroctwa Eliasza, pożarta była od psów w winnicy tegoż samego Nabota, którego była niegdyś straciła, by opanować dziedzictwo iego.

Athalia dowiedziawszy się w Jeruzalem o tych srogich zabóystwach, postanowiła z swoiey strony wygasić całkiem potomstwo Dawida, i wyrznęła wszystkie dzieci Okoziasza, wnuki swoie. Szczęściem, że Jozabeta siostra Okoziasza i corka Achaba, lecz z inney matki iak Athalia, przybywszy w moment rzezi synowcow swoich, znalazła sposób uniesienia z pośrzodka zabitych małego Joasa ieszcze przy piersiach, i powierzyła go wraz z mamką Joadzie mężowi swemu, wielkiemu kapłanowi, który oboie schronił w kościele, gdzie dziecię potaiemnie wychowane było aż do dnia w którym ie Królem Judy ogłoszono. Księgi królewskie twierdzą, iż ogłoszenie to nastąpiło

http://rcin.org.pl

siodmego roku; ale text Grecki Paralipomenon za którym poszedł Sewer Sulpicyusz, powiada, iż dopiero osmego: i to mię skłoniło dadź młodemu książęciu dziewięć lub dziesięć lat, by przez to samo podobnieysze do wiary były odpowiedzi iego na zapytania, które mu w tey Tragedyi czynią się.

Rozumiem iż nic w ustach iego nieumieściłem, coby przechodzić miało siły rozsądku dziecięcia poiętnego i szczęśliwą obdarzonego pamięcią. Lecz gdybym ie nawet i rostropnieyszym nad lata wystawił, uważać należy, iż to iest nadzwyczayne dziecię, wychowane w kościele przez wielkiego Kapłana, który widząc w nim ostatnie narodu swego nadzieie, ćwiczył ie wcześnie we wszystkich obowiązkach wiary i rządu. Zydzi większego nierównie dokładali starania w wychowaniu dzieci swoich, niżeli my w wychowaniu naszych: nie tylko bowiem iak przyszły do wieku poięcia, ale podług wyrazu S^go Pawła, iuż od piersi

http://rcin.org.pl

wprawiano ie w naukę Pisma Sgo. Każdy żyd obowiązany był, raz w życiu swoim całą księgę Zakonu przepisać własną swą ręką. Powinnością było Królow przepisać ią dwakroć, i ustawnie mieć ią przed oczyma.

Wiek Zachariasza, syna wielkiego Kapłana gdy w Piśmie Stym oznaczonym nie iest, dozwolić można, iż on dwoma lub trzema laty był starszym od Joasa.

Poszedłem za zdaniem wielu uczonych, którzy dowodzą samym Pisma świętego textem, iż wszyscy ci żołnierze, którym Jojada, czyli Joad (iak go nazywa Jozef) rozkazał wziąć oręż poświęcony Bogu przez Dawida, równie iak i piąciu przywodzących im Setnikow, byli albo Kapłani, albo Lewici. Zaiste, (mowią ci Pisma Sgo tłumacze) w czynie tak świętym, wszystko powinno bydź świętem, żaden świecki nie mogł bydź do niego użytym; szło tam nie tylko o zachowanie berła w domu Dawida, ale i o zabespieczenie królowi temu tego ciągu potom-

http://rcin.org.pl

kow, z którego Messiasz miał się urodzić. *Gdyż ten Messyasz tylekroć obiecany iak syn Abrahama, miał bydź także synem Dawida i wszystkich Królów Judy.* I z tey to przyczyny sławny i uczony Biskup [1] z którego słowa te przywodzę, nazywa Joasa drogim domu Dawida szczątkiem. Jozef w tychże samych pisze o nim wyrazach. Pismo zaś święte mowi wyraźnie, iż Bóg nie wygładził całego rodu Jorama, chcąc zostawić Dawidowi kaganiec który mu był przyobiecał. *Coż iest ten kaganiec*, ieżeli nie światło które odkryte bydź miało narodom?

Dzieie nie wyszczególniaią dnia, w którym Joas Królem Judzkim był ogłoszonym. Wnoszą niektórzy tłómacze, iż to się stało w dzień świąteczny. Jam wybrał Zielone świątki, które były iedną z trzech wielkich uroczystości żydowskich. Obchodzono w niey pamiątkę podania prawa na górze Sinai; ofiarowa-

1. Bossuet Biskup de Meaux.

http://rcin.org.pl

no Bogu pierwsze chleby z nowego żniwa, i ztąd święto to nazywano także *Świętem Pierwiastkow*. Sądziłem iż te okoliczności dodadzą mi nowych myśli w pieniach chorowych.

Chór złożony iest z młodych dziewic pokolenia Lewi; na czele onego wystawiam młodą Dziewicę siostrę Zacharyasza. Ona chor ten wprowadza do matki swoiey, śpiewa z nim, mówi imieniem iego, i ten sam nakoniec sprawuie obrządek, iaki sprawowała w dawnych Tragedyach osoba znana pod nazwiskiem *Choryfeusz*. Starałem się także naśladować starożytnych w tey ciągłości sztuki, za pomocą którey Teatrum nigdy nie iest próżne, tak dalece, że i przerwy Aktów spoiłem hymnami i obyczaynemi naukami choru, które wszystkie do iednego ściągaią się celu.

Zdać się może, iż zbyteczney pozwoliłem sobie śmiałości, stawiaiąc na scenie Proroka przepowiadaiącego przyszłość i Boskim natchnionego duchem,

http://rcin.org.pl

ule baczny, nie umieściłem w ustach iego tylko wyrazy wyięte z samych Prorokow. Lubo pismo nie mowi wyraźnie, iż Jojada miał ducha prorockiego; wystawia nam go iednak iako człowieka pełnego ducha Bożego. Z resztą nieokazuież się to z Ewangelii, iż mógł prorokować iako piastuiący urząd wielkiego Kapłana. Wnoszę więc, iż w duchu widzi nieszczęsną Joasa zmianę, który po trzydziestu latach cnotliwego panowania, dał ucho przewrotnym pochlebców radom, i skalał się zabóystwem Zachariasza, syna i następcy dobroczyńcy swego. Zabóystwo to popełnione w kościele, było iedną z główniejszych przyczyn gniewu Bożego na żydow, i wszystkich nieszczęść, które następnie na nich spłynęły. Twierdzą nawet, iż od tego to dnia odpowiedzi Boga w świątnicy ustały zupełnie, i to było mi powodem, żem umieścił w ustach Joada przepowiedzenie o zburzeniu Kościoła i Jerozolimy upadku. Ze zaś Prorocy do pogrożek

http://rcin.org.pl

łączą zwyczayne pociechy, że nadto, rzecz idzie o umieszczenie na tronie iednego z przodkow Messiasza, chwyciłem się tego śrzodka żeby ukazać przyiście Zbawiciela, za którym wszyscy sprawiedliwi od tylu wiekow wzdychali.

Scena ta czyli raczey Epizod, gładkim sposobem wprowadza muzykę, podług zwyczaiu wielkiey liczby Prorokow, którzy przy odgłosie muzyki w święte wpadali zachwycenia: świadkiem tego ow tłum Prorokow, który poprzedzony przez harfy i lutnie, wyszedł naprzeciw Saula; świadkiem ieszcze Elizeusz, który gdy od Królow Judy i Izraela zapytywany był o przyszłość, rzekł iak tutay czyni Joad: *Adducite mihi psaltem.* Przydaymy do tego, iż proroctwo to silny ruch nadaie scenie, przez postrach i pomieszanie, które rzuca wśrzód Choru i wśrzód pierwszych osob tę sztukę składaiących.

http://rcin.org.pl

OSOBY.

JOAS, Król Judzki, syn Okozyasza.
ATHALIA, Wdowa po Joramie, Babka Joasa.
JOAD, lub też JOJADA, Wielki Kapłan.
JOZABETA, ciotka Joasa, żona Wielkiego Kapłana.
ZACHARYASZ, syn Jojady i Jozabety.
SALOMITA, siostra Zacharyasza.
ABNER, ieden z przednieyszych Rotmistrzow Króla Judzkiego.
AZARIASZ.
IZMAEL.
I TRZECH INNYCH STARSZYCH z Kapłanow i Lewitow.
MATHAN, Kapłan odszczepieniec, ofiarnik Baala.
NABAL, poufały Mathana.
AGAR, niewiasta przy dworze Athalii.
GRONO KAPŁANOW i LEWITOW.
DWOR ATHALII.
MAMKA Joasa.
CHOR Dziewic z Pokolenia Lewi.

Scena odprawuie się w Kościele Jerozolimskim, i w przysionku mieszkania Wielkiego Kapłana.

ATHA-

http://rcin.org.pl

ATHALIA.

TRAGEDYA.

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

JOAD, ABNER.

ABNER.

Oyców naszych obrządek pełniąc starodawny,
W ten dzień tak uroczysty i tak dla nas sławny,
W którym na górze Sina Zakon był przyiętym;
Idę z tobą czcić Pana w tym przybytku świętym.
Jak się czasy zmieniły! Niegdyś o tey porze
Kiedy trąby wschodzące ogłaszały zorze,
Wszystkie przyiścia świątyni kwiatem uwieńczone,
Napełniały pospólstwa tłumy niezliczone,

http://rcin.org.pl

Przystępuiąc porządkiem przed ołtarze wiary,
Niosąc w ręku żniw buynych pierwotne ofiary,
Przedwiecznemu składały hołd obfitey dani:
Odbierać ich nie mogli wystarczyć kapłani.
Smiałość iedney niewiasty przez czyny niegodne,
W dni posępne zmieniła te dni tak pogodne.
Prawych czcicielow garstka ledwie się iuż schodzi,
Co nam tych pierwszych czasow iakiś cień przywodzi.
Reszta od prawdziwego Boga się oddala;
Albo też do Ołtarzy cisnąc się Baala,
W dzikich iego taiemnic wikła się osnowie,
I bluźni Imię które wzywali przodkowie.
Lękam się nadto (daruy sprawiedliwey trwodze)
By Athalia puściwszy zawziętości wodze,
Obok samych Ołtarzy, wśrod świętych pochodni,
Nie spełniła na tobie swey ostatniey zbrodni.

JOAD.

Dla czegoż się przeczuciem dręczysz tak trwożliwym?

ABNER.

Możeż bydź Joad u niey bezkarnie cnotliwym?
Od dawna nienawidzi tę stałość, to męstwo,
Co nowym blaskiem zdobi twoie dostoieństwo.
Od dawna wierność Bogu którą z krwią dziedziczym,
Zowie ona spiknieniem, duchem buntowniczym.
Nad wszystko każdey świetney zawisna zalety,
Znieść nie może małżonki twoiey Jozabety.

http://rcin.org.pl

Jeżli następcą iesteś wielkiego Arona,
Siostrą iest królow naszych cnotliwa twa żona.
A nadto Mathan, Mathan, Kapłan świętokradzki
Rządzi Athalią, wszędzie knuie ci zasadzki;
Mathan Ołtarzow naszych zbieg kaźnią zhańbiony,
Prześladowca cnot wszystkich pychą wyniesiony;
Nie dość że obcą mitrą uwieńczywszy skronie
Lewita, do bałwanów podnosi swe dłonie!
Ten kościoł mu zawadza, i bezbożność iego
Zniszczyćby nawet chciała i Boga samego.
By cię zagubić wszystkich podstępów używa,
Czasem cię chwali, częściey niby uboliwa;
I obłudną dla ciebie udaie życzliwość.
Takim sposobem krasząc czarną zapalczywość,
To władzę twą królowey stawi zbyt wzniesioną,
Znow żądzę złota widząc w niey nienasyconą,
Mowi, iż w mieyscu którym ty sam zawiaduiesz,
Przez Dawida zebrane skarby przechowuiesz.
Wreszcie, dotąd Królowa niczem niestrwożona,
Od dwoch dni w czarnym smutku żyie pogrążona.
Uważałem iak wczora na te święte mury,
Zapalczywa wzrok skrycie rzucała ponury:
Jak gdyby w tayney głębi świątyni wspaniałey,
Bog ukrywał mściciela zbrodni iey zuchwałey.
Wierz mi, lękam się srodze, aby w krótkiey dobie,
Nie spełniła swey zemsty na twoiey osobie;
By Jezabeli córka w zapale zawziętym,
Nie znieważyła Pana i w przybytku świętym.

http://rcin.org.pl

JOAD.

Ten co umie hamować morza rozhukane,
Potrafi zniszczyć spiski przez złych uknowane.
Przepisaney zakonem trzymaiąc się drogi,
Lękam się Boga mego, inney nieznam trwogi.
Gorliwość iednak co te ciosy przewiduie,
Twe przestrogi Abnerze z wdzięcznością przyimuie.
Widzę, iż ucisk w tobie gniew podnieca skryty,
Że ieszcze prawe serce masz Izraelity.
Bogu niech będą dzięki! Ale więcey trzeba:
Nie skrytego tu gniewu wyciągaią nieba;
Wiarę co działać nie śmie, wiarą zwać nie można,
Już lat ośm iak niewiasta obca i bezbożna,
Berłem Dawida lud ten bez litości tłoczy,
I we krwi Królów naszych bezkarnie się broczy;
Zbóyczyni wnuków własnych, i narodu trwoga,
Targa zuchwałe ramię na samego Boga.
A ty podpora nasza, ty wódz nasz wybrany,
Ty w Króla Jozafata obozach schowany,
Coś pod Joramem w woysku duch męstwa zapalał,
Przywodził szykom, miasta strwożone ocalał;
Przez śmierć Okoziasza kiedy obóz cały,
Nadeyściem swoim Jehu rozproszył zuchwały;
Lękam się Boga, mówisz, nie cierpię Tyrana.
Słuchay coć Bóg ten głosi przez swego Kapłana:
„Na co się przyda szukać z gorliwości chluby?
„Czy sądzisz że mię możesz czcić płonnemi śluby?

http://rcin.org.pl

„Jakąż korzyść odbieram z tak nieczynney wiary?
„Nie żądam ia krwi cielców bitych na ofiary.
„Krew Królów waszych woła i nie iest słuchana,
„Niech będzie z bezbożnemi umowa zerwana.
„Z pośrzodka ludu mego wykorzeńcie zbrodnie;
„A w ten czas mię przyidziecie czcić i wielbić godnie.

ABNER.

Z narodem pognębionym cóż przedsięwziąć mogę?
Któż zdoła z boiaźliwych serc oddalić trwogę.
W dzień w którym plemię Królow wytępiono sławne,
Zgasł ich zapał, zginęło męstwo oycow dawne.
„Bóg, mówią oni, co nas tylekroć ocalił,
„Dziś się od ludu swego na zawsze oddalił."
Patrzy oziębłe iak się wielkość nasza kruszy,
A przecięż się litością nad nami nie wzruszy.
Potężne ramię iego mocą cudów dziwnych
Nie spuszcza więcey strachu na hufce przeciwnych.
Milczy Arka przymierza wśrzód nieszczęsney Judy.

JOAD.

Któryż czas kiedy słynął licznieyszemi cudy?
Kiedyż Bóg władzę swoią dzielnieyszym dowodem
Okazał iawniey nad tym niewdzięcznym narodem?
Będąż łaski co raczy na lud ten rozszerzać,
Niedotykaiąc serca, słuch iego uderzać?
Należyż ci Abnerze przywodzić w tey chwili
Tyle cudów na które samiśmy patrzyli!

http://rcin.org.pl

Jak wszystkie groźby Boga spełnione niemylnie;
Tyranów Izraela iak poraził silnie;
Starty Achab bezbożny, zbroczył krwią tę ziemię,
Z którey ważył się wygnać ubogiego plemię;
Tamże mord Jezabeli srodze znakomity,
Jak trup iey tratowany końskiemi kopyty;
Jak rozszarpane w szmaty członki ieszcze drżące,
I psy żarłoczne krew iey nieludzką piiące:
O fałszywych Proroków mamże mówić karze,
O zstępuiącym ogniu na Boskie Ołtarze?
Jak Eliasz przez święte i dzielne wyroki,
Zdroie niebios w hartowne zmieniwszy opoki,
Przez lat trzy odiął ziemi i deszcze i rosy;
Jak umarli wstawali na Proroków głosy!
Uznay Abnerze po tych oznakach tak iawnych,
Ze Bóg takim iest teraz iak był za dni dawnych.
Może moc swą okazać podług swoiey chęci,
I lud ten iest mu zawsze przytomny w pamięci.

ABNER.

I gdzież są obietnice Dawidowi dane,
Salomonowi nawet świeżo powtarzane?
Niestety! sądziliśmy iż szczep ich obfity
Wyda nam poczet Królow ciągle znakomity;
Ze na te pokolenia, na te ludu roie,
Jeden z nich rozciągnąwszy panowanie swoie,
Umorzy krwawe woyny i srogie niezgody,
I uyrzy u nóg swoich Króle i narody.

http://rcin.org.pl

JOAD.

Czemuż sądzisz że płonna niebios obietnica?

ABNER.

Gdzie ten Król, gdzie Dawida znaydziemy dziedzica?
I możeż niebo same raz ieszcze odmłodzić
Ten szczep wyschły ze szczętem i niezdolny rodzić?
Ostatnie dziecię ręką Athalii okrutney,
Uduszone w kolebce w pośrzód nocy smutney.
Ah! gdyby w swey wściekłości pomylić się miała,
Gdyby krwi Królów naszych choć kropla została....

JOAD.

Cożbyś w ten czas uczynił?

ABNER.

Nicbym iuż nie żądał!
Z iakążbym Króla mego radością oglądał!
Ah! lud ten u nóg iego sercem zawsze skłonnym...
Lecz na cóż się podawać tym nadzieiom płonnym?
Tylu Królow zwycięzkich następca iedyny,
Okoziasz z licznemi pozostał był syny.
Legł od Jehu, a iego plemienia ostatki
Widziałeś wytracone ręką własney matki.

JOAD.

Więcey się nie tłómaczę. Gwiazda dnia wzniesiona
Skoro trzecią część biegu swoiego dokona,

http://rcin.org.pl

Kiedy trzecia godzina na modlitwę woła,
Z tąż samą gorliwością przybądź do kościoła.
Bóg ci może pokazać w prędkiey ieszcze chwili,
Ze słowo iego stałe i nigdy nie myli:
Idę czynić gotowość na dzień znakomity,
I iuż Jutrzenka bieli świątyni tey szczyty.

ABNER.

Nie wiem iakie bydź mogą te święte wyroki?
Szanowna Jozabeta tu zmierza swe kroki.
Odchodzę; z ludem z wierney zebranym krainy,
Czekać będę zaczęcia modlitew godziny.

SCENA II.

JOAD, JOZABETA.

JOAD.

Dopełniły się czasy, i płód Królow drogi,
Któryś Pani taiła wśrzód ustawney trwogi,
Dłużey kryć się nie może; bluźniercy zawzięci
Samym milczeniem naszym zuchwaley nadęci,
Zbyt długo błędem zowią Boskie przyrzeczenia,
Co mówię? złość ich zwiększa ciągłość powodzenia.
Okrutna twa macocha na ołtarzach wiary,
Bezbożne Baalowi chce palić ofiary.
Ukażmy Króla co twe ocaliły ręce:
Pod cieniem skrzydeł Pańskich dni swe niemowlęce

http://rcin.org.pl

Spędziwszy, wskrzesi przodków potęgę i chwałę,
I iuż w nim dowcip lata uprzedza doyrzałe.
Ale nim się los iego ludowi opowie,
Wprzód Bogu przez którego panuią Królowie
Chcę go poświęcić: potem zebrawszy Lewity,
Powiem: ten był Dawida potomek ukryty.

JOZABETA.

Wiesz-że on swe nazwisko, i czyim iest synem?

JOAD.

Wie tylko że go każdy zwie Eliacynem,
Sierotą porzuconym od matki się czuie,
Któremu ia z litości oyca zastępuię.

JOZABETA.

Raz go iuż obaliwszy, przebóg! iak się trwożę,
Myśląc iakim nieszczęściom popaść ieszcze może?

JOAD.

Jakże! iuż wątpisz, iuż się wiara twa zachwiała?

JOZABETA.

Twoim ia mądrym radom poruczam się cała.
Od dnia gdziem śmierci nad nim oddaliła ciosy.
W twoich ręku złożyłam wszystkie iego losy:
Boiąc się nawet zbytku mego przywiązania,
Strzegłam się ilem mogła każdego spotkania.
Patrząc nań, litość moia, czucia nieuważne
Łzy rzewne wydać mogły taiemnicę ważne.

http://rcin.org.pl

Nadewszystko sądziłam te trzy dni schodzące,
Poświęcić na pokutę i modły gorące.
Dziś iednak wolnoż Panie zapytać się ciebie,
Jakich przyiacioł ku tey wybrałeś potrzebie?
Abner podniesież z nami waleczne swe dłonie,
Gotówże stanąć w Króla swoiego obronie?

JOAD.

Jeszcze się przed Abnerem taiemnica kryie,
Nie wie że mamy Króla i że Joas żyie.

JOZABETA.

I komuż straż Joasa powierzoną będzie?
Obed czyli też Amnon pierwsi w wodzów rzędzie
Niegdyś od oyca mego do dworu wezwani?

JOAD.

Nieludzkiey Athalii, wszyscy zaprzedani.

JOZABETA.

Kogoż postawisz przeciw Athalii hetmanow?

JOAD.

Jużem powiedział: naszych Lewitów, Kapłanów.

JOZABETA.

Wiem iż taiemnie przez twe starania troskliwe,
Podwoione są wcześnie roty ich gorliwe:
Ze zemstą ku nieludzkiey Athalii zagrzani,
Przed Bogiem uroczystą przysięgą związani

http://rcin.org.pl

Bronić w Joasie, rodu Dawida krew drogą.
Lecz iakiemkolwiek męstwem pałać oni mogą,
Sami potrafiąż hufce pogromić zuchwałe?
Dosyć-że gorliwości, na dzieło tak śmiałe?
Wątpisz-że, gdy się dowie Athalia mściwa
Ze syn Okoziasza tu się przechowywa,
Niezgromadziż natychmiast szyki chciwe boiów,
I świętego Przybytku nie skruszy podwoiów?
Odeprąż ich na ów czas Lewitowie święci,
Co ręce w niebo wznosząc i trwogą przeięci,
Dotąd tylko w ucisku o pomstę wołali,
I prócz krwi cielców inney krwi nie wylewali?
W ręku ich może Joas okryty ranami.....

JOAD.

Także masz za nic Boga co walczy za nami?
Boga który sierotę skrzydłem swym zastawia,
I w słabości naybarziey moc swoią obiawia;
Boga co lud swoy wierny nie przestał prowadzić,
Który plemię Achaba poprzysiągł wygładzić?
Boga którego ramię na czas zawieszone,
Jest nad rodem bezbożnym zawsze rozciągnione!

JOZABETA.

Toć to że nad Królami przysiągł pomstę srogą:
Los syna brata mego napełnia mię trwogą.
Kto wie ieźli to dziecię zbrodnią ich zmazane,
Rodząc się, razem z niemi nie było skazane?

http://rcin.org.pl

Jeźli Bóg co rodzicow na pomstę przeznaczył,
Przez względy na Dawida darować mu raczył?
Niestety, noc okropna gdy był ocalony,
Dotąd przeymuie strachem umysł moy strwożony!
Leżały trupy Królów, krwią zbroczone mury;
Athalia z podniesionym sztyletem do góry,
Zachęcaiąc przykładem barbarzyńskie hordy,
Szerzyła bez litości okropne swe mordy.
Joasa, hufiec cały miał za umarłego.
Zdaie mi się że widzę iak piastunka iego,
Rzucaiąc się przed zbóyców w zbyt słabey obronie,
Zwieszonego trzymała na skrwawionym łonie.
Wzięłam zbroczone dziecię. i łzy moie rzewne
Wróciły mu natychmiast czucia iuż nie pewne;
On iakby chcąc mię cieszyć, oczy do mnie zwrócił,
I na mą szyię rączki niewinne zarzucił.
Boże! ma litość niech mu nie będzie okropną,
Niech na ostatnim szczątku Dawida nie dopną
Bezbożnicy swych kaźni: w twym zrosły zakonie,
Ciebie zna oycem, w twoiey ufa on obronie.
Jeźli widok do walek przygotowan srogi
Zachwiał mą wiarę i mógł wzbudzić czucia trwogi,
Karz mą słabość, karz serce boiaźnią przeięte,
Lecz spełniy na nim twoie obietnice święte.

JOAD.

Łzy twe nie są występne, ni mogą zdumiewać:
Lecz Bóg każe nam ufać, każe się spodziewać.

http://rcin.org.pl

Niechce on poszukiwać w swey zapalczywości,
Na bogoboynym synie oyców bezbożności.
Ta reszta Hebrayczyków co uszła od zguby,
Przyidzie dziś mu ponowić wierności swey śluby.
Bo ieźli ku Athalii silna ich ohyda,
Równie silna ich miłość ku szczątkom Dawida.
Dotknie ich Joas przez tę niewinność szlachetną,
W którey widać iuż godność rodu iego świetną.
A Bóg to męstwo którym iuż są dziś przeięci,
Mocniey ieszcze swym głosem w przybytku zachęci.
Dwóch nań Królow targnęło zuchwałe swe dłonie.
Trzeba, aby Król taki dziś usiadł na tronie,
Coby pomniał, że berło „wzięte przez tyranow,
Powrocone mu było przez ręce Kapłanow;
Ze przez nich Bóg dla niego pokonawszy zbrodnie,
Zapalił w nim Dawida iuż zgasłe pochodnie.
Boże! ieźli przeglądasz że gardząc przykłady,
Odważy się opuścić Dawidowe ślady;
Niech go natychmiast ramię potężne twe zgniecie,
Jak owoc co go wicher zrywa w pierwszym kwiecie.
Ale ieźli to dziecię wierne w twym zakonie,
Stawać będzie w przybytku twoiego obronie;
Wróć koronę na skronie dziedzica prawego.
Wyday w me słabe ręce nieprzyiacioł iego,
Pomięszay radę zdraycy Mathana ochydną,
Racz wielki Boże na tę Królową bezwstydną
Dopuścić w gniewie twoim duch błędu zwodniczy,
Co upadkowi Królów zawsze przewodniczy.

http://rcin.org.pl

Idę uprzedzić modlitw godzinę zbliżoną:
Już syn twoy z siostrą wiedzie czystych dziewic grono.

SCENA III.

JOZABETA, ZACHARYASZ, CHOR.

JOZABETA.

Idź coprędzey moy synu; bądź przy oyca boku,
I na chwilę dziś iego nie odstępuy kroku.
O wy córki Lewitów grono nader tkliwe,
W chwale Pana Zastępów z dzieciństwa gorliwe;
Wy których serca żadna niezmazała wina,
W długich strapieniach moich pociecho iedyna;
Te kwiaty, i te wieńce, i ta szata biała,
Niegdyś świetnym obrządkom właściwą bywała.
Lecz w czasie klęsk i wstydu, nim się Bóg ukoi,
Łez ofiara ta tylko nieszczęsnym przystoi.
Słyszę iak święta trąba na modlitwę wzywa,
I przystępy świątyni lud wierny okrywa.
Nim was wrócę prowadzić w ten przybytek drogi.
Chwalcie Pana przed iego zgromadzone progi.

SCENA IV.

CHOR.

CHÓR cały *śpiewa.*

Swiat ten ogromny dziełem iego ręki,
On iuż panował nim czasy nastały;
Niech przyimie nasze i modły i dzięki
Bóg wieczney chwały.

http://rcin.org.pl

Jeden głos.

Próżno srogie przewodzenie
Żąda ludowi nakazać milczenie,
Imię Boga nieustaie;
Dzień dniowi iego potęgę podaie,
On iuż panował nim czasy nastały
Bóg wieczney chwały.

Chór cały powtarza.

Swiat ten ogromny dziełem iego ręki,
Niech przyimie nasze i modły i dzięki.

Głos ieden.

On zdobi kwiaty barwy rozlicznemi,
Rodzi, doyrzewa owoce;
On im udziały równemi,
Daie dni ciepłe i powiewne noce:
On pola żniwy okrywa buynemi.

Inny głos.

Słońce na iego skinienie powstaie,
On światło stworzył z niczego;
Lecz Zakon który nam daie,
Naydroższym darem dla rodu ludzkiego.

Głos inny.

Góro Sinai, w twardych twych opokach,
Zachoway pamięć wiekom nadchodzącym;
Kiedy Bóg w gęstych niesiony obłokach,
Na twym szczycie goreiącym,

http://rcin.org.pl

Ukazał ludziom z wierzchołka twey skały,
Promień swey chwały.

Powiedz dla czego te gromy, płomienie,
Te kłęby dymu, to powietrza drżenie,
I to dęcie wichrów sprzecznych?

Czyli przychodził żywioły zatracać,
Czy ustaloną w zasadach odwiecznych
Ziemię wywracać?

Głos inny.

Przychodził w ten czas Kapłanom bez zmazy,
Obiawić Zakon na który czekali;
Przychodził w ten czas dawać nam roskazy,
Byśmy go wiecznie kochali.

Chór cały.

O Jestestwo niepoięte!
O iak zbawienne twoie przykazanie!
Serce wdzięcznością dla ciebie przeięte,
Nigdy cię Boże kochać nieprzestanie.

Głos ieden.

On przodków naszych z iarzma oswobodził,
Karmił na puszczy i troski ich słodził;
Za tyle darów cośmy odebrali,
Chce tylko byśmy wiecznie go kochali.

Chór.

http://rcin.org.pl

Chór.

O Jestestwo niepoięte,
Serce wdzięcznością dla ciebie przeięte!

Tenże sam Głos, co wprzody.

On dla nich morza rozdzielił na dwoie,
Z skał osuszonych wyprowadził zdroie;
Za tyle darów cośmy odebrali,
Chciał tylko byśmy wiecznie go kochali.

Chór cały.

O Jestestwo niepoięte!
O iak zbawienne twoie przykazanie!
Serce wdzięcznością dla ciebie przeięte,
Nigdy cię Boże kochać nieprzestanie.

Głos ieden.

Wy co strach tylko znacie niewolniczy,
Prawa te dla was nie maią słodyczy;
W wiarę prawdziwą zmienić cześć obłudną,
Jest-że tak trudno?

Podli Tyranom kolana zginaią,
Lecz dzieci oyca dobrego kochaią;
Bóg tego cieniem skrzydeł swych okrywa
Który go wzywa.

http://rcin.org.pl

Cały Chór.

O Jestestwo niepojęte!
O iak iest słodkie twoie przykazanie!
Serce dla ciebie wdzięcznością przeięte,
Nigdy cię Boże kochać nie przestanie.

Koniec Aktu pierwszego.

http://rcin.org.pl

AKT DRUGI.

SCENA PIERWSZA.

JOZABETA, SALOMITA, CHOR.

JOZABETA.

Córki moie wstrzymaycie święte wasze pienia,
Czas i nam składać Panu winne dziękczynienia:
Oto przyszła godzina, gdzie i nam z kolei,
Wolno stanąć przed Bogiem trwogi i nadziei.

SCENA II.

ZACHARYASZ, JOZABETA, SALOMITA, CHOR.

JOZABETA.

Przebóg coż ia postrzegam? blady i strwożony,
Synu móy tak skwapliwie w któreż dążysz strony?

http://rcin.org.pl

ZACHARYASZ.

O Matko moia!

JOZABETA.

Coż iest?

ZACHARYASZ.

Przybytek zhańbiony,

JOZABETA.

Jakże przebóg!

ZACHARYASZ.

I ołtarz Pański opuszczony.

JOZABETA.

Drzę cała, ah wyprowadź matkę twoię z błędu!

ZACHARYASZ.

Już szanowny moy oyciec wśrzod Kapłanów rzędu,
Przed Bogiem co nas swemi żywić raczy dary,
Złożywszy na Ołtarzu żniw pierwszych ofiary,
Trzymał zabitych cielców kurzące się trzewa:
I kiedy krew gorąca ręce mu oblewa,
Kiedy Kapłani w niebo podnosząc swe czoło,
I lud i ołtarz krwią tą skrapiali w około;
Gdy Eliacyn nosząc z wełny ubior długi,
Wraz ze mną przy Ołtarzu czynił swe posługi;
Szelest iakiś powstaie, lud się cały tłoczy,
I odwraca od ofiar zadziwione oczy:

http://rcin.org.pl

Niewiasta.... któż iey imie wymieni bez zmazy!
Niewiasta..... Athalia

JOZABETA.

O dniu wieczney skazy.

ZACHARYASZ.

W przysionek gdzie męszczyznom wnisć się tylko godzi,
Wyniosła ta niewiasta z bezczelnością wchodzi,
I iuż chce nawet święte przestępować progi
Przybytku, gdzie złożony skarb przymierza drogi.
Lud strachem zdiety ku drzwiom z stron sie wszystkich tłoczy:
Oyciec moy .... iakim ogniem pałały mu oczy!
Tak niegdyś Moyżesz lud nasz gromił na pustyni,
„Wynidź, rzecze, Królowo, z tey straszney świątyni,
„Wyłącza cię z niey twoia i płeć i bezbożność,
„Chcesz-że tu nawet Pańską znieważać wszechmożność?
Na ow czas wzrok Królowa rzucaiąc nań wściekły,
Chce mowić: lecz nim usta bluźnierstwa wyrzekły,
Nie wiem czy Anioł Pański z nieba zstępuiący,
Ukazał przed bezbożną miecz swóy pałaiący;
Ale ięzyk iey zdrętwiał: wnet śmiałość zuchwała,
Milczeniem nie bez trwogi skróconą została.
Strach tem większy im mniey się mogła go spodziewać,
Naybarziey Eliacin zdał się ią zdumiewać.

JOZABETA.

I iakże! Eliacin był od niey widziany?

ZACHARYASZ.

Eliacin stał za mną pomiędzy Kapłany,

http://rcin.org.pl

Oba równą zniewagą byliśmy przeięci,
Lecz nas skryli natychmiast Lewitowie święci.
Wyszliśmy. Nie wiem czy kto mogł zgrozę uskromić,
Bom spieszył o tey zbrodni ciebie uwiadomić.

JOZABETA.

Ah! przy Ołtarzach świętych zemsta iey zwiedziona,
Przyidzie wkrótce z naszego porywać go łona,
Może nawet w tey chwili, ta płci swey ohyda....
Boże co łzy me widzisz, wspomniy na *Dawida*!

SALOMITA.

Czemuż płaczesz o matko?

ZACHARYASZ.

Jest-że kto co skrycie
Na Eliacyna godzić odważa się życie?

SALOMITA.

Czyli wzbudził Królowey gniew nieukoiony?

ZACHARYASZ.

Komuż straszną sierota bez żadney obrony?

JOZABETA.

Wyidźmy ztąd synu. Przebóg, Królowa nadchodzi.

SCENA III.

ATHALIA, AGAR, ABNER, *służba Athalii.*

AGAR.

Pani w tym mieyscu co twą urazę przywodzi?

http://rcin.org.pl

Czemuż się zastanawiasz? Dom znienawidzony
Zostaw Kapłanom, co w nim szukaią ochrony.
Wracay na gmach królewski; w zaciszu podwoi
Twe serce poruszone prędzey się ukoi.

ATHALIA.

Nie mogę, pot śmiertelny czoło me okrywa.
Idź, powiedz, niechay Mathan co prędzey przybywa.
Bógdayby on posępność rozpędzaiąc ciemną,
Wrócił spoczynek który ucieka przedemną.
(*siada*).

SCENA IV.

ATHALIA, ABNER, *służba Athalii.*

ABNER.

Daruy Pani że za nim śmiem się tu odzywać,
Niepowinnać Joada gorliwość zdumiwać;
Boga któremu służym, takie są rozkazy,
On sam kreśląc ten kościoł, chciał go mieć bez skazy.
Lewitom mieysc przepisał i usług porządek,
Synom Arona ofiar zostawił obrządek,
Nadewszystko zakazał pod kary srogiemi,
Wszelkiego społeczeństwa z Bogami obcemi.
Jakże! ty Królow naszych i matka i żona,
Ty z dzieciństwa wśród naszych obrządków skarmiona,
Zadziwiasz się że lud ten praw swoich pilnuie?...
Mathan nadchodzi, ia mu mieysca ustępuię.....

http://rcin.org.pl

ATHALIA.

Zostań, bydź mi tu może potrzebną twa rada,
Porzućmy to wyniosłe zuchwalstwo Joada;
Wzgardy godna ta wasza zabobonność dzika,
Która innym narodom kościoł wasz zamyka.
Ważnieyszy iest tu powod moiey troskliwości;
Wiem że Abner w obozach schowany z młodości,
Serce ma szczere, i że wierny urzędowi,
Zna co winien iest Bogu, co swemu Królowi.

SCENA V.

MATHAN, ATHALIA, ABNER, *służba Athalii.*

MATHAN.

O Królowo! to mieysce godność twą znieważa,
Lecz przebóg iakaż trwoga serce twe przeraża?
Czemuż przebywasz wśrzód tey zgrai uniesioney?
Czemuż się zbliżasz do tey świątyni skażoney?
Zbyt w niey zuchwałą byłaś okryta zniewagą.:..

ATHALIA.

Posłuchaycie obydwa słów moich z uwagą:
Nie będę tu lat zeszłych przywodzić daremnie,
Ani się sprawiać ze krwi wylaney przezemnie.
Com czyniła, sądziłam, że czynić przystało,
Nie dbam ia na obmowę pospólstwa zuchwałą;

http://rcin.org.pl

Na potwarze przez które szuka we mnie winy,
Nieba uniewinniły wszystkie moie czyny.
Swietne me powodzenia wspieraiąc odwagę,
Do dwóch morz rozciągnęły Athalii powagę.
Przezemnie w Jeruzalem spoczynek wrócony,
Błędny Arab naszemi nie syci się plony;
Ani Filistyn brzegów Jordanu spokoynych,
Smie pustoszyć iak przedtem wśrzód naiazdów zbroynych;
Syryiczyk szuka moiey przyiaźni troskliwie.
Nakoniec, ten co rod moy prześladował mściwie,
Który ważył się nawet godzić na me życie,
Drży przedemną wyniosły Jehu w Samarycie.
Możny sąsiad poduszczon przez starania moie,
Gdy wątli iego siły przez uparte boie,
Jam się tymczasem wzniosła nad wszystkie narody.
Kosztowałam w pokoiu prac moich nadgrody;
Lecz iakieś pomieszanie i boiaźń troskliwa,
Od dni kilku ciąg moich powodzeń przerywa.
Sen ieden (mamże wierzyć przywidzeniom marnym!)
Sen mowię, serce moie dręczy smutkiem czarnym,
Sciga mię w każdey chwili, i w każdym schronieniu.
Noc była i w okropnem oney uciszeniu
Matkę mą Jezabelę uyrzałam przed sobą,
Jak w dzień śmierci, okrytą bogactw swych ozdobą;
Nie zniżyły iey pychy okropne przygody,
Widać w niey nawet było blask sztuczney urody,
Te ubarwione lice, tę wykwintną szatę,
Któremi nagradzała pierwszych wdzięków stratę.

http://rcin.org.pl

„Drżyi córko, rzekła, godne matki twoiey dziecię,
„Srogi Bóg Izraela godzi na twe życie;
„Wzniesione iuż nad tobą ramię iego mściwe,
„O córko moia!" kończąc te słowa straszliwe,
Cień iey czy postać raczey ku mnie się zbliżała;
Ja chcąc ią ścisnąć iużem ręce wyciągała.
Lecz nie znalazłam tylko krwi czarney potoki,
Kości w błocie zwalane, rozpłatane zwłoki,
Rozcięte ćwierci ciała we krwi się broczące,
I psy żarłoczne reszty członków iey szarpiące.

ABNER.

O wielki Boże!

ATHALIA.

W tem tak srogiem przelęknieniu,
Stawa w mych oczach dziecię w ozdobnem odzieniu,
W takiem iakie Kapłanom mieć się tylko godzi.
Widok ten trwogę moią natychmiast łagodzi;
Lecz kiedy odzyskawszy zmysłow mych przytomność,
Patrzę na iego słodycz, szlachetność i skromność;
Czuię iak w teyże chwili dziecko to zdradzieckie,
Utapia w sercu moiem żelazo zboieckie.
Zbiór widoków tak dziki, tak z sobą niezgodny,
Powiecie, że przypadek mniey uwagi godny:
Ja sama czas nieiaki nie daiąc mu wiary,
Sądziłam go bydź skutkiem łudzącey nas mary.
Lecz dusza ma przeięta tem wspomnieniem trwogi,
Dwakroć we śnie uyrzała ten obraz tak srogi;

http://rcin.org.pl

Dwakroć mowię krwawego widziałam morderce,
Dziecię to iuż gotowe przebiiać me serce.
Zmordowana nakoniec okropnem dręczeniem,
Do ołtarzów Baala zbliżyłam się z drżeniem,
Sądząc że Bóg ten ciężką mękę mą osłodzi.
Do czegoż umysł ludzki boiaźń nieprzywodzi!
Skłoniło mnie natchnienie, czyli iakaś trwoga,
Weyść do świątyni żydów i błagać ich Boga.
Mniemałam że gniew którym na mnie się zapala,
Ułagodzą me dary. Kapłanie Baala
Daruy słabość, i niechay gniew twóy niepowstaie!
Wchodzę, lud wraz ucieka, ofiara ustaie.
Gdy wielki Kapłan ku mnie dąży zapalczywie,
Gdy groźby swoie szerzy, o trwogo! o dziwie!
Widzę toż samo dziecię; takiem iakiem było,
Kiedy w śnie tym okropnym śmiercią mi groziło.
Widziałam ie, ta postać, ten sam ubiór biały,
Te oczy, to ruszenie, i skład twarzy cały:
Tenże sam mówię.... stał on do ołtarza bokiem,
Ale go wkrótce przed mym ukryto widokiem.
Te to ciężkie w tych mieyscach wstrzymały mię troski,
Tu wiedzieć chciałam iakie z tąd są wasze wnioski?
Mathanie, cóż nam ten cud okropny rokuie?

MATHAN.

Sen i iego stosunek trwogą mnie przeymuie.

http://rcin.org.pl

ATHALIA.

Lecz dziecię to Abnerze iest ci pewnie znane,
Któż iest, z iakiego rodu i gdzie wychowane?

ABNER.

Dwoch młodzieńców w świątyni czyniło posługi,
Jeden z nich Jozabety iest synem.

ATHALIA.

A drugi?

ABNER.

Drugiego nie znam wcale.

MATHAN.

Na co więcey pytać?
Twe bespieczeństwo każe obudwu ich schwytać.
Znasz Pani dla Joada przychylne me względy,
Nie wzbudzaią mey zemsty wydarte urzędy;
Sama iedynie słuszność zdaniem moim rządzi.
Choćby Joad był oycem iego, sam osądzi,
Ze skoro winowayca, dać powinien życie.....

ABNER.

Jakąż zbrodnię popełnić mogło biedne dziecię?

MATHAN.

Niebo go nam wystawia z sztyletem w świątyni,
Niebo iest sprawiedliwe, nic darmo nie czyni;

http://rcin.org.pl

Dość na tem.

ABNER.

I na wiarę snu, co często myli,
Chcesz byśmy ręce we krwi dziecięcia broczyli?
Względem rodzicow iego domysł dotąd sprzeczny,
Wiesz-że pewnie kto on iest?

MATHAN.

Wiem że niebespieczny.
Jeśli świetnego rodu odkryiem w nim chlubę,
Właśnie blask ten przyspieszać każe iego zgubę!
Jeźli zaś los w nikczemnym postawił go rzędzie,
Cóż za szkoda, że podła krew toczyć się będzie?
Nie należyż do Królów sprawiedliwość ścisła?
Od prędkiego skarania pewność ich zawisła.
Niechcieymy ich zatrudniać rozmysłem nieczynnym,
Kto im iest podeyrzanym, przestał bydź niewinnym.

ABNER.

Jakże, takaż to mowa Kapłana pokoiu!
Ja schowany w obozach wśrzód srogiego boiu,
Ja ciężkiey zemsty Królów wykonywacz krwawy,
Czuię litość i bronię uciśnionych sprawy.
A ty co w czasie gniewu i zapalczywości,
Powinieneś mieć dla nich oycowskie wnętrzności;
Ty mszcząc się krzywdy własney, nie Królów niedoli,
Znayduiesz że krew ludzka zbyt płynie powoli!

http://rcin.org.pl

Pani, każesz myśl moią szczerze ci otwierać,
Jakiż powod mógł dotąd boiażń twoią wspierać?
Sen, dziecię iedno, oczy uprzedzone silnie,
Bydź może, że go nawet rozeznały mylnie.

ATHALIA.

Bydź może iż za prawdę mylną wzięłam marę,
I snom zwodniczym nadto spiesznie dałam wiarę;
Trzeba więc, bym iuż wolna wszelkiego przeięcia,
Z bliska roztrząsnąć mogła twarz tego dziecięcia.
Jozabeta, czy Joad niech obu przywodzi.

ABNER.

Lękam się.

ATHALIA.

Jeźli i tu przeciwność zachodzi,
Coż mi wnosić należy z tego odmówienia?
Zbyt srogie wzbudzić może we mnie podeyrzenia.
Niech go wraz wiodą, niech go przestaną ukrywać,
Niechay pomną, że gdy chcę, umiem rozkazywać.
Sam to wyznasz że wasi Kapłani zuchwali,
Dosyć podobno łask mych i względów doznali.
Wiem ia, przez dobroć która wszystko im pobłaża,
Jak daleko ich śmiałość rządy me znieważa;
Przecięż żyią: Swiątynia ich dotąd bespieczna.
Ale ustanie wkrótce cierpliwość zbyteczna.

http://rcin.org.pl

Niech się Joad z mey władzy dłużey nieuląga,
Niech powtórną obelgą zemsty mey nie ściąga.
Idź.

SCENA VI.

ATHALIA, MATHAN, *służba Athalii.*

MATHAN.

Przecież od widoku iego uwolniony,
Mogę ci Pani prawdę wskazać bez zasłony:
Straszny potwor kościoła tego kryią mury,
Niechciey czekać aż wszystkie zgromadzą się chmury.
Abner dziś równo z zorzą rozmawiał z Kapłany,
Wiesz do dawnych swych Królow iak iest przywiązany.
Kto wie ieżeli Joad gdy tych iuż niestało,
Nie ogłosi dziecięcia coć niebo wskazało?
Czy syn iego, czy inny....

ATHALIA.

Otwierasz mi oczy.
Przestroga niebios z twoiem zdaniem się iednoczy.
Chcę się zapewnić w tylu powątpiewań tłumie,
Wiesz że dziecię swych myśli ukrywać nie umie;
Niech go widzę, niech iego przysłucham się mowie,
Często zbyt ważny zamysł w iednym widać słowie.
Ty tymczasem bez żadney podeyrzeń oznaki,
Walecznych Tyryiczyków pozbieray orszaki.

http://rcin.org.pl

SCENA VII.

JOAS, JOZABETA, ATHALIA, ZACHARYASZ, ABNER, SALOMITA, DWOCH LEWITOW, CHOR, *służba Athalii.*

JOZABETA *do dwóch Lewitów.*

Słudzy Boga zastępów, nad młodzieńcy temi
Czuwaycie: są mi oni nad życie droższemi.

ABNER *do Jozabety.*

Nie trwoż się Pani, Abner przy nich się znayduie.

ATHALIA.

O nieba! im się barziey w twarz iego wpatruię,
On pewnie... iak ten widok serce moie rani!
(wskazuiąc na Joasa).
Jozabeto, ten-że iest syn twóy?

JOZABETA.

Kto? ten Pani?

ATHALIA.

Tak iest, ten a nie inny....

JOZABETA.

Nie mnie winien życie.
(pokazuiąc na Zacharyasza).
Oto iest syn moy!

ATHALIA *do Joasa.*

Ty więc odpowiedz me dziecię;

Kto

http://rcin.org.pl

Kto iest twym oycem?

JOZABETA.

Nieba do dnia tego. . . .

ATHALIA *do Jozabety.*

I czemuż tak skwapliwie chcesz mówić za niego?
Niech on sam odpowiada.

JOZABETA.

W wieku tak dziecinnym,
Jak cię może obiaśnić?

ATHALIA.

Wiek ten iest niewinnym;
Nie umie rzetelności obłudą pokrywać,
Ani na mieyscu prawdy fałszow wyszukiwać:
Sam on na me pytania odpowiadać może.

JOZABETA *na stronie.*

Natchniy go twą mądrością, o ty wielki Boże!

ATHALIA.

Jak się nazywasz?

JOAS.

Zowią mię Eliacynem.

ATHALIA.

Ociec twóy?

JOAS.

Nie wiem dotąd czyim iestem synem:

http://rcin.org.pl

Bóg czuwał nad sierotą z pierwszey życia chwili.

ATHALIA.

Jesteś więc bez rodziców?

JOAS.

Ci mię opuścili.

ATHALIA.

Jakiż powod do tego czynu ich przywodził?
Kiedyż cię opuścili?

JOAS.

Skorom się urodził.

ATHALIA.

Jakiż iest kray twóy, niewiesz przynaymniey choć tego?

JOAS.

Kościół ten iest mym kraiem, nieznałem innego.

ATHALIA.

Któż cię znalazł, słyszałżeś od ludzi mówiących
W iakiem mieyscu?

JOAS.

Wśrzód wilków rozedrzeć mię chcących.

http://rcin.org.pl

ATHALIA.

Któż cię skrył w tey świątyni?

JOAS.

Kobieta nieznana,
Która od tego czasu nie była widziana.

ATHALIA.

Z dzieciństwa czyież ręce wychowały ciebie?

JOAS.

Bóg zostawiłże kiedy dzieci swe w potrzebie!
On wylęgłey ptaszynie daie pożywienie,
Dobroć iego ogarnia całe przyrodzenie;
Wzywam go codzień, on w tey pierwszey życia dobie
Żywić mię raczył z ofiar poświęconych sobie.

ATHALIA.

Co za wzruszenie! iakiż cud postrzegam nowy!
Jego niewinność, wdzięki, słodycz iego mowy,
Wzbudzaią w sercu moiem miasto zawziętości,
Jakże.... iabym przystępną miała bydź litości!

ABNER.

Oto iest twoy Królowo nieprzyiaciel srogi,
Widzisz fałsz snów zwodniczych i powod twey trwogi.
Chyba że litość którey oprzeć się nie miałaś,
Jest nieszczęściem którego lękać się zdawałaś.

http://rcin.org.pl

ATHALIA *do Joasa i Jozabety.*

Oddalacie się?

JOZABETA.

Zadość woli się twey stało;
Dłuższa iego przytomność bydź może za śmiałą.

ATHALIA.

Nie: wróćcie się. Jakaż twa codzienna zabawa?

JOAS.

Chwalę Boga. Uczą mię święte iego prawa
Dociekać, czytać w piśmie, znać co przypomina;
I iuż słaba ma ręka kreślić ie zaczyna.

ATHALIA.

Coż naucza to pismo?

JOAS.

Że prędzey czy puźni,
Bóg karze tego który Imię iego bluźni;
Ze iest dzielnym obrońcą niewinney sieroty,
Ze iest mścicielem zbóycow, pogromcą niecnoty.

ATHALIA.

Rozumiem. Lecz w świątyni rzesza ta zebrana
Coż czynić zwykła?

JOAS:

Wielbi, błogosławi Pana.

http://rcin.org.pl

ATHALIA.

Bóg ten możeż wyciągać by go zawsze czczono?

JOAS.

Każdy czyn świecki z domu iego wyłączono.

ATHALIA.

Jakie są twe rozrywki?

JOAS.

Czasem przy ofierze
Wielki Kapłan kadzidło z ręku moich bierze.
Sławię Istność przedwieczną w hymnach nieśmiertelnych,
Patrzę na okazałość obrządków kościelnych.

ATHALIA.

Biedne dziecię! któremu tak smutne ustawy,
Słodszey nie pozwalaią używać zabawy.
Zostań ze mną, świetnieyszy los cię może czekać.

JOAS.

Ja zaś dobrodzieystw pańskich miałbym się wyrzekać?

ATHALIA.

Nie będę cię przymuszać byś go zaniedbywał.

JOAS.

Ty go nigdy nie wzywasz?

ATHALIA.

Ty go będziesz wzywał.

http://rcin.org.pl

JOAS.

Będęż mógł na cześć patrzeć dawaną drugiemu?

ATHALIA.

Ja służę Bogu memu, ty służysz twoiemu.
Są to dwa mocne Bogi.

JOAS.

My *iednego* liczym,
Nasz iest prawdziwym Bogiem, twóy Pani, *iest* niczym.

ATHALIA.

Przy mnie na żadnym szczęściu nie będzie ci zbywać.

JOAS.

Szczęście przewrotnych zwykło iak strumień upływać.

ATHALIA.

I któż są ci przewrotni?

JOZABETA.

Ah daruy że dziecię
Niebaczne....

ATHALIA *do Jozabety.*

Widać iakich zdań wy go uczycie.
Eliacynie, ród twóy nie iest pospolity,
Podobasz mi się, świetneć czekaią zaszczyty.
Widzisz, iestem Królową, bogactwa me znane,
Nie mam następcy; porzuć te szaty wełniane,

http://rcin.org.pl

Chcę ci udzielić wszystkich skarbów i dochodów:
Dziś ieszcze doznać możesz łask moich dowodów,
U stołu, w każdym mieyscu obok mnie sadzany,
Za syna mego będziesz odemnie uznany.

JOAS:

Za syna?

ATHALIA.

Tak iest.

JOAS.

Mamże chciwy na dostatki,
Rzucać oyca i...

ATHALIA.

I cóż?

JOAS.

I dla iakiey matki!

ATHALIA *do Jozabety.*

Pamięć iego iest wierna, w tem co odpowiada,
Widzę dobrze nauki twoie i Joada.
Spokoyności w którey was raczyłam zachować,
Na to wy używacie, by młodzież tę psować.
Wy ich zemsty uczycie, i mego imienia
Nie możecie przed niemi wspomnieć bez wzdrygnienia.

http://rcin.org.pl

JOZABETA.

Możnaż im ukryć pamięć ludu tego zguby!
Zna ią świat cały, ty z niey sama szukasz chluby.

ATHALIA.

Tak iest, chlubię się z tego: śmierć oyca i matki
Chcąc pomścić, rodu mego zniszczyłam ostatki.
To wolno było życie oyca mego skrócać,
I z szczytu tych pałacow matkę moią zrzucać?
Wolno było (nie mogę bez wstrętu wspominać),
Stu synów Królów waszych w dniu iednym wyrzynać!
I za cóż? by się pomścić za iakieś Proroki,
Których ona zuchwałe skarała wyroki.
A ia pani bez władzy, córka bez wdzięczności,
Miałam się dać uwodzić zbyt podłey litości;
I nie wolno mi było karząc plemie harde,
Oddać mordu za mordy, i wzgardy za wzgardę?
I obeyść się podobnie z Dawida wnukami,
Jak się obeszli niegdyś z Achaba synami?
Przebóg! iakiżby los móy był w dzisieyszey dobie,
Gdybym głos przyrodzenia potłumiwszy w sobie,
Nie wylała krwi własney potoków obfitych,
I przez to nie zniszczyła sprzysiężeń ukrytych?
Zemsta Boga waszego, różność w naszey wierze,
Między dwoma domami zerwała przymierze:
Ohydny Dawid z temi co z niego pochodzą,
Obcemi u mnie, chociaż z krwi się moiey rodzą.

http://rcin.org.pl

JOZABETA.

Wszystko ci się powiodło: Bóg który nas słucha!

ATHALIA.

Z dawna w tym Bogu wasza iedyna otucha.
Na cóż się wam przydała iego obietnica?
Niech wam pokaże tego Dawida dziedzica;
To dziecię co królestwa trzymać miało wodze....
Lecz się wkrótce zobaczym. Bespieczna odchodzę.
Chciałam widzieć, widziałam.

ABNER *do Jozabety.*

Oddaięć w całości,
Powierzony mey pieczy, cel twey troskliwości.

SCENA VIII.

JOAD, JOZABETA, JOAS, ZACHARYASZ, ABNER, SALOMITA, LEWITOWIE, CHOR.

JOZABETA *do Joada.*

Słyszałżeś Panie, pyszney Królowy bluźnienia?

JOAD.

Słyszałem wszystko, dzieląc ciężkie twe cierpienia.
I ia, i Lewitowie by niewinność wspierać,
Byliśmy razem z tobą gotowi umierać.

http://rcin.org.pl

(do Joasa).

Niech Bóg czuwa nad tobą o dziecię! coś śmiało
Cześć imieniowi iego oddawać umiało.

(do Abnera).

Znam usługę którąś nam dziś okazać raczył,
Pamiętay na godzinę coć Joad przeznaczył.
A my których modlitwy do nieba wznaszane,
Wniściem były ohydney kobiety przerwane,
Wracaymy: niech wylaney krwi potoki święte,
Zmyią marmury nawet, stopą iey dotknięte.

SCENA IX.

CHOR.

Jedna z Dziewic Chóru.

Cóż to za gwiazda powstaie?
Cóż to za dziecie cudne w swym rozumie?
Sidłom zwodniczym łudzić się nie daie,
I pychę gromić iuż umie!

Inna.

Kiedy tłum bluźnierców podły,
Do bałwanow wznosi modły;
Odważne dziecię co nic nie ustrasza,
Jednego Boga nad światem ogłasza;
Odnawia przez swą niestrwożoną śmiałość
Proroków stałość.

http://rcin.org.pl

Inna.

Któż nam obiawi ród twóy niepoięty,
Jest-że twym oycem Prorok iaki święty?

Inna.

Równie widziano niegdyś Samuela,
Wzrastaiącego pod przybytku cieniem;
Stał się on potym wsparciem Izraela,
Bógdaybyś i ty wzniósł go swym ramieniem.

Inna śpiewa.

Szczęśliwe dziecię które od młodości,
Bóg pod straż swoią przyimuie,
On mu udziela przedwieczney mądrości,
I kroki iego kieruie.
Daleka świata dobroć nieskończona
Czuwa nad nim od lat tkliwych,
Ani niewinność iego iest skażona
Przystępem ludzi złośliwych.

Cały Chór.

Szczęśliwa stokroć młodość ta szczęśliwa,
Którą Bóg cieniem skrzydeł swych okrywa!

Taż sama co wprzody.

Tak na przyiemney dolinie,
Kędy czysty strumień płynie,
Skryta od wichru i szkodliwey chmury,
Wznosi się róża ozdoba natury.

http://rcin.org.pl

Daleka świata dobroć nieskończona,
Czuwa nad nią od lat tkliwych,
Ani niewinność bywa iey skażona
Przystępem ludzi złośliwych.

Chór cały.

Szczęśliwa stokroć młodość ta szczęśliwa,
Którą Bóg cieniem skrzydeł swych okrywa.

Inny głos.

O Boże! iakże cnota wzrastaiąca,
Wśrzód niebespieczeństw z trwogą postępuie;
Ileż to dusza ciebie szukaiąca,
Przeszkod na drodze znayduie.
Nieprzyiaciele na nią się zmówili,
Któż świętych twoich dzisiay uratuie,
Gdy świat grzesznicy okryli.?

I n n a.

Domie co Dawid potomkom przeznaczył,
Góro na którey Bóg sam mieszkać raczył!
Dziś cię dotknęła ręka iego dzielna,
O Syonie, Syonie, iak ciężkie twe żale!
Patrz, cudzoziemka bezczelna
Berłem twych Królów zarządza zuchwale.

http://rcin.org.pl

Cały Chór.

O Syonie, Syonie, iak ciężkie twe żale!
Patrz, cudzoziemka bezczelna
Berłem twych Królów zarządza zuchwale.

Taż sama co wprzody.

Zamiast wdzięcznych Hymnów pienia,
Gdzie Dawid przez swe święte zachwycenia,
Głosił iak Pańska potęga iest dzielna;
O Syonie, Syonie, iak ciężkie twe żale!
Patrz, cudzoziemka bezczelna
Boga twych Królów znieważa zuchwale.

Jeden głos.

Kiedyż o Boże, ach kiedyż ustanie,
Bluźnierców nad twym ludem panowanie?
Do twych przybytków wkraczaią zuchwali,
Zowią szalonym lud który cię chwali.
Kiedyż o Boże, ach kiedyż ustanie,
Bluźnierców nad twym ludem panowanie?

Inna.

I czemuż, mówią, te modły w świątyni,
I te tak surowe życie;
Czemuż od uciech stronicie?
Bóg wasz nic dla was nie czyni.

http://rcin.org.pl

Inna.

Spiewaymy, mówi ta szalona tłuszcza;
Z kwiatów na kwiaty, z uciech na uciechy,
Przenośmy roskosz i śmiechy.
Szalony który na przyszłość się spuszcza,
Przemiiaiących dni liczby nie wiemy:
Dziś dążmy kędy żądza nas poduszcza,
Kto wie czy iutro będziemy?

Chór cały,

Niech płaczą Panie, niechay drżą z boiaźni,
Nieszczęśni którzy dla długich swych kaźni
Nie uyrzą twoiey światłości.
Do nas to pienia podnosić wdzięczności;
Którymeś raczył mądrość twą obiawić,
Do tych cię sławić.

Głos ieden.

Z roskosz|którym się dusza ich podaie,
Cóż się zostanie? co się z snu zostaie,
Któregośmy błąd odkryli.
Przy obudzeniu (o okropna chwili!)
Podczas gdy człowiek ubogi,
Kosztować będzie darów twych bez trwogi,
I wielbić Imię twe święte;
Oni pić będą w kielichu gorzkości,
Którym ty Panie w dzień zapalczywości
Napoisz plennię przeklęte.

http://rcin.org.pl

Chór cały.

O nietrwały śnie zwodniczy!
O błędzie pełen goryczy!

Koniec Aktu drugiego.

http://rcin.org.pl

AKT TRZECI.

SCENA PIERWSZA.

MATHAN, NABAL, CHÓR.

MATHAN.

Dziewice które tutay zebrane oglądam,
Donieście Jozabecie że z nią mówić żądam.

JEDNA Z CHÓRU.

Mathan! Ah bezbożnego skarz Boże człowieka!

NABAL.

Jakże, bez odpowiedzi Chór cały uciekał

MATHAN.

Przybliżmy się.

SCENA

http://rcin.org.pl

SCENA II.

ZACHARYASZ, MATHAN, NABAL.

ZACHARYASZ.

Zuchwalcze, gdzież zamyślasz godzić?
Progu mieysc poświęconych nie waż się przechodzić.
Przybytek ten kapłanom samym zostawiony,
I każdy bałwochwalca z niego wyłączony.
Kogoż szukasz? moy ociec, w ten dzień uroczysty,
Niechce aby go skaził widok twóy nieczysty;
A matka która teraz przedwiecznego wzywa,
Dla bluźnierców modlitwy swoiey nieprzerywa.

MATHAN.

Synu móy, zaczekamy; przestań się obawiać,
Właśnie tu z matką twoią żądałem rozmawiać,
I donieść od Królowey rozkazy zlecone.

SCENA III.

MATHAN, NABAL.

NABAL.

Krnąbrnością oyców iuż są dzieci napoione.
Lecz coż zyska Athalia we wszystkich tych zwłokach?
Zkąd takie pomieszanie w radzie iey i krokach?
Dziś Joada gromieniem żywo urażona,
Przez fatalne to dziecię we snie zagrożona,

http://rcin.org.pl

Spełnić swą zemstę chciała na iego osobie,
I kościoł ten swym Bogom powrócić i tobie:
Ztąd sameś radość twoię przedemną odkrywał,
Jam iuż z tych łupów cząstki moiey oczekiwał.
Któż w niey te sprzeczne chęci, kto wznieca tę trwogę?

MATHAN.

Przyiacielu, od dwóch dni poznać iey niemogę.
Już to nie ta Królowa dzielna, niestrwożona,
W naytrudnieyszych przygodach nad płeć swą wzniesiona;
Co wcześnie nieprzyiacioł gromiła zdziwionych,
I wiedziała iak cenić szkodę chwil straconych.
Dziś boiaźni, nadziei wzruszana podnietą,
Waha się i ociąga; słowem iest kobietą.
Widząc ią tak przeiętą trwogą snów zwodniczą
Napełniłem iey serce żołcią i goryczą;
Już nawet zdaiąc na mnie zemstę swey urazy,
Uzbroić Tyryiczyków dała mi rozkazy.
Lecz, czyli owe dziecię w oczach iey stawione,
Od rodziców iak mówią z dawna opuszczone,
Wrażenie snów okropnych w sercu iey zmnieyszyło,
Czyli swoim powabem litość iey wzruszyło?
Znalazłem ią zmieszaną, w zapale stygnącą,
I zemstę swą do iutra odkładać pragnącą.
Walczyły w iey umyśle sprzeczne przedsięwzięcia.
Wywiedziałem się iaki los tego dziecięcia;
Rzekłem iey: przodków iego lud głośno mianuie,
Często Joad sprzysięgłym sam go ukazuie.

http://rcin.org.pl

A kłamliwem proroctwem uwiedziona rzesza,
Zdaie się w niem odkrywać nowego Moyżesza.
Ledwiem rzekł, zaplonienie czoło iey okryło,
Nigdy kłamstwo prędszego skutku nie sprawiło.
I iaż mam dłużey ięczyć w tey niespokoyności?
Wyidźmy rzekła, ah wyidźmy z srogiey niepewności.
Idź, niech się Jozabeta niezwodzi nadzieią,
Już się błyszczy żelazo, iuż ognię goreią.
Z ziemią będą świątyni tey mury zrównane,
Jeżli to dziecię w zakład nie będzie mi dane.

NABAL.

I iakże dla dziecięcia, które do tey chwili
Nieznane, które oni przypadkiem schronili,
Zechcąż by kościół w gruzach od ręki zbyt mściwey...

MATHAN.

Nieznasz widzę Joada dumy uporczywey!
Prędzey on w srogich mękach położy swe życie,
Niż nam wyda raz Bogu poświęcone dziecię!
Widać iak mu iest miłe; ieźlim umiał śledzić,
Joad więcey wie o niem niż się zdaie wiedzieć.
Słowem, czy w niem sierotę, czy widzą podporę,
Niech go odmowią: resztę ia na siebie biorę.
I mniemam, że czy ogniem, czyli też żelazem,
Potrafię zniszczyć kościoł i czcicielów razem.

NABAL.

I cóż w tobie tak silną zawziętość zapala?
Czy cię unosi zbytnia wiernośc dla Baala?

http://rcin.org.pl

Co do mnie w Izmaela zrodzonemu ziemi,
Procz mego Bostwa wszystkie inne są obcemi.

MATHAN.

Nie mniemay przyiacielu że kiedy się srożę,
Gorliwość dla bałwana zaślepiać mię może,
Dla pnia niemego który choć strzegę starannie,
Robactwo na ołtarzu toczy nieustannie.
Urodzony kapłanem w Izmaela wierze,
Mathan dotądby może służył iemu szczerze,
Gdyby żądza wielkości, chęć rozkazywania
Zgodzić się mogły z celem mego powołania.
Wiadome ci Nabalu pewnie do tey pory,
Między mną i Joadem nadto głośne spory;
Łzy me, zabiegi, rozpacz, podstępy com knował,
Gdym mu mitrę kapłańską wydrzeć usiłował.
Zwyciężony, innego chwyciłem się toru;
Całkiem przywiązała się dusza ma do dworu:
Zbliżałem się do Królów, z początku nieśmiało,
Lecz wkrótce słowo moie wyrokiem się stało.
Pragnąłem poznać słabość chuci ich taiemnych,
Słałem kwiatami brzegi przepaści bezdennych;
Zgubić niewinną cnotę, występek nagrodzić,
Nic, nic niebyło świętem, byle im dogodzić.
I gdy Joad przez swoią niezgiętość surową,
Ranił pyszne ich uszy i czynem i mową;
Ja szalone ich zbrodnie gotowy wychwalać,
Umiałem smutne prawdy z oczu ich oddalać:

http://rcin.org.pl

Głosić iak wzor dobroci, występne ich życie,
Nadwszystko krew niewinną wylewać obficie.
Wkrótce potem Athalia, dla Boga swey wiary
Wzniosłszy kościoł, hoynemi okryła go dary:
Płakała Jeruzalem na takie skażenie.
Potrwożonych Lewitów słabe pokolenie
Szerzyło swe rozpacze wśrzód okropnych krzyków;
Ja chcąc innych zachęcić, pierwszy z Hebrayczyków
Baalowi nad Bogiem ich dałem pierwszeństwo;
I przez tom wziął kapłaństwa iego dostóieństwo.
Przez to wyrownywaiąc Joada powagę,
Za odniesioną mogę pomścić się zniewagę.
Wyznaię iednak że iuż na tym chwały szczycie,
Pamięć przestępstwa mego i poźnieysze życie,
Ostatkiem iakieyś trwogi duszę mą przeraża;
I to iest co naybarziey wściekłość mą pomnaża.
Szczęśliwy ieśli niszcząc kościoł ten odwieczny,
Uznam że tego Boga gniew iest bezskuteczny;
Jeżli w tych ogniach, rzezi, i umarłych tłumie,
Głos sumnienia moiego na zawsze przytłumię.
Jozabeta nadchodzi.

SCENA IV.

JOZABETA, MATHAN, NABAL.

MATHAN.

Z królowy ramienia
Przychodzę tu umorzyć wszelkie rozróżnienia;

http://rcin.org.pl

Znaiąc dobroć twey duszy w dzisieyszey potrzebie,
Nie dziw się Pani że się udaię do ciebie.
Odgłos któremu nawet sam wierzyć niemogę,
Danych iey we snie przestróg potwierdzaiąc trwogę,
Do pomsty na Joada królową zapalał.
Nie będę ia tu pani usług mych wychwalał,
Ni krzywd moich wspominał; niech te innych draźnią,
Ja umiem za obelgi nagradzać przyiaźnią.
Niosę słowa pokoiu i chęci me czyste,
Zycie spokoyne: święta wasze uroczyste,
Obchodzcie podług trybu waszego narodu;
Jednego powolności wyciąga dowodu.
To iest aby to dziecię przez was wychowane,
W zakład waszey wierności było iey oddane.

JOZABETA.

Eliacyn!

MATHAN.

Wstydzić się wprawdzie za nią muszę,
Jż sen tak żywą trwogą napełnił iey duszę.
Wydania dziecka tego niechcieycie odwlekać,
Niechcieycie dopełnienia ciężkiey zemsty czekać.
Cóż mam pani, z twey strony Królowey ogłosić?

JOZABETA.

I takiż to iest pokóy co nam śmiesz przynosić!

MATHAN.

I możnaż go nieprzyiąć? Cząstką powolności
Jestże to zbyt się drogo dokupić całości?

http://rcin.org.pl

JOZABETA.

Dziwno wprawdzie byłoby, by człowiek tak srogi
Choć raz ieden mógł zboczyć z okrucieństwa drogi;
By Mathan niewinności będąc przeciwnikiem,
Choć cienia cnoty iakiey mógł bydź uczestnikiem.

MATHAN.

I dla czegoż te gniewy chcesz na mnie wywierać?
Czyliż przychodzę syna z rąk twoich wydzierać?
Któż iest to drugie dziecię co cię tak obchodzi?
Ten affekt, podeyrzenia w sercu moiem rodzi.
Jestże to skarb tak drogi, rzadki, niesłychany?
Czyli oswobodziciel od Boga zesłany?
Zastanów się. Ale tym wstrętem nadzwyczaynym
Stwierdzić możecie odgłos co nie iest iuż taynym.

JOZABETA.

Co za odgłos?

MATHAN.

Że dziecię to niepospolite,
Że Joad względem niego ma zamysły skryte.

JOZABETA.

I ten odgłos potwarzy iuż Mathan bez względu...

MATHAN.

Ty sama pani, chciey mię wyprowadzić z błędu.

http://rcin.org.pl

Wiem że kłamstwem się brzydzisz, i że prawda szczera
Jak w słowach tak i w sercu twoiem się zawiera;
Zebyś wolała stokroć życie twe narazić,
Niżli choć cieniem fałszu usta twoie skazić:
Jakże, dziecięcia tego ród, początek iaki
Niewiecie, dotąd żadney niemacie poszlaki?
I tobie samey nawet dotąd niewiadomo
Zkąd ie wziął Joad, czemu chował ie kryiomo?
Mów, a wierzyć ci będę ufnością niezwodną,
Boga któremu służysz, okaż się bydź godną.

JOZABETA.

Niegodny! iakiem czołem wspomnieć się odważasz
Boga, którego twemi bluźnierstwy znieważasz!
Tobież przystoi iego świadectwa wezwanie?
Ty ohydnego Bóstwa bezwstydny kapłanie,
Co w zborach iego czarne rozlewasz twe iady;
Ty nawykły do szalbierstw, okrucieństw i zdrady.

SCENA V.

JOAD, JOZABETA, MATHAN, NABAL.

JOAD.

Przebog, co widzę! Mathan, śmiertelnych ohyda?
Ty rozmawiasz z tym zdraycą, ah corko Dawida!
Ty go cierpisz, ty słuchasz rozmowy skażoney;
Nie lękasz się by z ziemi pod nim rozstąpioney,

http://rcin.org.pl

Wybuchaiące ognie ciebie niepożarły,
A lecące nań szczyty i ciebie niestarły?
Czegoż chce? iakiem czołem przyść się tu odważa,
Czemu te święte mieysca tchnieniem swem zaraża!

MATHAN.

Poznać można Joada, po iego zapale.
Z tym wszystkiem przystałoby mniey mowić zuchwale,
Szanować swą Królowę, ani się unosić
Na tego, co iey wolę przyszedł tu ogłosić.

JOAD.

I iakiż cios Królowa na ten lud wymierza?
Jakiż rozkaz posłowi takiemu powierza?

MATHAN.

Wie go iuż Jozabeta, i iaką ofiarą.....

JOAD.

Wychodź więc z oczu moich ohydna poczwaro:
Spiesz się dopełnić miary czarnych twoich zbrodni.
Padniesz wkrótce iak padli bluźniercy niegodni,
Abirony, Datany i Achitofele.
Już psy którym Bóg wydał srogą Jezabelę,
Czekaią u drzwi twoich, i twey pastwy chciwe
Wołaią łupu swego przez wycia straszliwe.

http://rcin.org.pl

MATHAN *pomięszany.*

Uyrzemy wkrótce czyią zgubą... dzień ten znaczny...
Ma się.... wyidźmy Nabalu.

NABAL.

Gdzie idziesz niebaczny?
Jakiż strach, pomięszanie umysł twóy przeymuie!
Oto twa droga.

SCENA VI.

JOAD, JOZABETA.

JOZABETA.

Już się nawałność gotuie,
Athalia Joasa znów się dopomina.
Nawet się taiemnica wydawać zaczyna
Twych zamysłow i dziecka tego urodzenia.
Ledwie iuż Mathan iego niewyrzekł imienia.

JOAD.

Jakimże to sposobem wyiawić się miało?
Pomieszanie twe pani, może cię wydało.

JOZABETA.

Kryłam ie ile mogłam, lecz moment nadchodzi
Gdzie to nieszczęsne dziecię śmierć może ugodzi.
Zachowaymy ie raczey do szczęśliwszey doby,
Podczas kiedy złośliwe knuią zdrad sposoby;

http://rcin.org.pl

Nim go otoczą, nim go porwą nam zuchwale;
Ah pozwól Panie, niech go raz ieszcze ocalę.
Bramy wolne, ucieczki daią nam otuchę,
Czyli iść nam potrzeba na pustynie głuche?
Gotową iestem. Znam ia wyiście potaiemne,
Kędy niepostrzeżona i przez lochy ciemne
Przeszedłszy z nim Cedronu potok niewezbrany,
Poydę na puszczę: ah tam iak my dziś ścigany,
Jak my w bezdrożnych lasach tułaiąc się skrycie,
Dawid przed własnym synem unosił swe życie.
Nie lękam się tygrysów ani lwow pożarcia....
Lecz Jehu niemógłżeby udzielić nam wsparcia?
Zbawienna może rada, chociaż skutkiem trwogi:
Oddaymy w ręce Jehu ten zakład tak drogi;
Państwa iego są bliskie, przystępy otwarte.
Ah nie iest serce Jehu tak srogie, zażarte,
Aby się nie zmiękczyło gdy niewinność woła.
Kogoż wygnaniec taki rozrzewnić niezdoła?
Sprawa iego stała się wszystkich Królów sprawą.

JOAD.

Nigdy się ia niechwycę rad danych obawą.
Niechciey mi więcey takich sposobów doradzać,
Możnaż na Jehu iakie nadzieie zasadzać?

JOZABETA.

Przezorność nie iest błędem, i mądrość przedwieczną
Równie obrazić można ufnością zbyteczną!
Ręką lubzką wykonać chcąc wyroki święte,
On wybrał Jehu, by starł to plemię zawzięte.

http://rcin.org.pl

JOAD.

Jehu którego niegdyś Opatrzność wybrała,
Jehu w którym spoczywa nadzieia twa cała,
Niewdzięcznością zapłacił za dobrodzieystw tyle.
Jehu córce Achaba dał się wzmagać w sile,
On śladem odszczepieńców ciągle postępował,
I bałwanów Egipskich kościoły zachował.
Jehu, co na pagórkach śmiał bożyszcze chwalić,
I wonie i zuchwałe kadzidła iuż palić;
Niema, aby się pomścić krzywd tak oczewistych,
Ni dość prostego serca, ni ręku dość czystych.
Nie, w Bogu tylko nasza otucha iedyna:
Nie uciekać, ukazać chcę Eliacyna;
Skronie iego Królewską koroną ozdobić,
Lud nasz zapalić, liczny oręż przysposobić,
Nim się Mathana spisek uknuie zawzięty.

SCENA VII.

JOAD, JOZABETA, AZARYASZ,
Za nim CHOR i LEWITOWIE

JOAD.

Azaryaszu, kościoł iest-że iuż zamknięty?

AZARYASZ.

W oczach moich drzwi iego zawarte zostały.

JOAD.

Prócz rot świętych iuż-że się oddalił lud cały?

http://rcin.org.pl

AZARYASZ.

Dwakroć obszedłem świętych przysionków obwody,
Rozproszyła się zgraia boiaźliwey trzody:
Od czasu iak Faraon naieżdżał go srogi,
Nigdy lud ten podobney nieokazał trwogi.

JOAD.

Narod podły zaiste, do kaydan stworzony,
Oporny tylko Bogu.... lecz wczasie obrony,
Czemuż te dzieci z nami w tak ciężkiey potrzebie?

Jedna z Choru.

I możemyż się Panie oddalić od ciebie?
Nie iesteśmy obcemi; tę pańską świątnicę
Bronią wraz z Tobą nasi bracia i rodzice.

Druga.

Niestety! ieżli w pomście krzywdy Izraela,
Ręce nasze niemogą iak niegdyś Jahela,
Przebić głów bezbożników śmiertelnem żelazem,
Niechay nam wolno będzie poledz z wami razem.
Gdy piersi wasze będą dom Pański okrywać,
My go łzami naszemi nieprzestaniem wzywać.

JOAD.

Owoż iacy mściciele staią w twey obronie!
Kapłani, dzieci: lecz gdy potężne twe dłonie

http://rcin.org.pl

Boże, wesprzeć nas raczą; nic się nie lękamy:
Przed tobą drżą mocarstwa i piekielne bramy.
Uderzasz, leczysz, moc twa obumarłych wskrzesza:
Nie na swoiey dzielności polega ta rzesza;
Ale w imieniu twoiem, w losie coś przeznaczył,
W słowie coś Dawidowi przyobiecać raczył,
W przybytku świetym w którym sam zwykłeś przebywać,
Któremuś trwałości słońca kazał wyrównywać.
Lecz zkądże święta trwoga w sercu się odzywa?
Jakże, czy mię duch wieszczy ogarnia, porywa?
Onto, on z oczu moich zdarł zasłonę ciemną,
Ciąg wieków przyść maiących iuż stawa przedemną.
Lewitowie, niech wasze wdzięcznych głosów pienia,
Wspieraią duszy moiey święte zachwycenia.

Chor śpiewa przy odgłosie całey Symfonii.

Niechay głos Pański wsrzód nas się odzywa,
Niech w serca nasze zasilenie wlewa,
Jakie zlewaią na kwiaty i kłosy
wilgotne rosy.

JOAD.

Słuchaycie Nieba, ziemio, morza, skały!
Bóg przyszedł karać lud długo zuchwały;
Oto iuż miota przez obłoki mgliste
Strzały ogniste.

http://rcin.org.pl

Symfonia słyszeć się daie, Joad mówi daley.

Jak się zmieniło złoto w ołów nieużyty!
Ktoż iest w tych świętych mieyscach kapłan ów zabity?
Płacz nędzna Jeruzalem, idź zawieszać smutnie,
Na pochylonych wierzbach twe harfy i lutnie!
Za mord pańskich proroków czekaią cię kary,
Bóg gardzi twem kadzidłem i twemi ofiary.
Gdzie wiedziecie te dzieci i nędzne niewiasty?
Pan zburzył iuż Królowę nad wszystkiemi miasty,
Kapłani iey w okowach, Królow wyrzucono,
Bóg niechce by go więcey wielbić przychodzono:
Wywracay się Przybytku i ołtarze Pańskie,
Wydawaycie płomienie wy cedry Libańskie!
O Jeruzalem, o żalu głęboki!
Któż zniszczył we dniu iednym twą zacność i chlubę?
Kto zmienił oczy moie we dwa łez potoki,
Bym opłakiwał twą zgubę?

AZARYASZ.

O Przybytku!

JOZABETA.

Dawidzie!

Chór

Wspomniy na twe słowa
Boże Syonu! niech twa dobroć nieustaie.

JOAD.

Co za Jeruzalem nowa
Wśrzód puszczy w wdzięczney światłości powstaie,

http://rcin.org.pl

I znamię nieśmiertelne na czele iey świeci?
Boga Syonu niechay ziemia głosi:
Pięknieysza Jeruzalem z popiołów się wznosi.
Lecz zkądże ze wszech stron dzieci,
Co choć nie z niey zrodzone zgromadza wokoło?
O Jeruzalem podnoś pyszne czoło!
Patrz, zadziwieni chwały twey wielkością,
Przed tobą pierwsi ziemi tey mocarze,
Padli na twarze.
Narody idą za twoią światłością,
Przyidą dni przepowiedziane;
Dni radości i wesela.
Nieba zlewaycie rosy pożądane,
Niech ziemia wyda swego Zbawiciela!

JOZABETA.

Zkądże niestety ma dla nas przychodzić?
Jeżli Królowie z których ma się rodzić...

JOAD.

Przygotuy Jozabeto, bogatą koronę,
Którą skronie Dawida były uwieńczone.

(do Lewitów.)

Wam czas zbroie przywdziewać odważna młodzieży,
Idźcie za mną w te mieysca gdzie ukryty leży
Stós niezmierny oręża, włoczni i puklerzy,
Okryty Filistyńskich krwią dotąd rycerzy;

Które

http://rcin.org.pl

Które Dawid zwycięzca pełen lat i sławy,
Poświęcił Bogu, iako obrońcy swey sprawy.
Możnaż w ważnieyszem nad te wzywać ich zdarzeniu,
Jdźcie, ia sam przytomny będę uzbroieniu.

SCENA VIII.

SALOMITA, CHOR.

SALOMITA.

Co za boiaźń, me Siostry, co za niepokoie?
Boże przedwieczny też to są niewinne dary,
Te kadzidła i ofiary,
Cośmy dziś składać mieli na ołtarze twoie!

Jedna z Chóru.

Co za widok uderza oczy me strwożone?
Któż się spodziewał by narzędzia boiu,
Zboieckie miecze i włocznie skrwawione,
Błyszczeć się miały w świątyni pokoiu.

Inna.

Dla czegoż Jeruzalem, gdy walka nadchodzi,
W obronie Boga tak iest obojętną?
Dla czegoż Abner odwagą pamiętną,
Dotąd zebranym szykom niedowodzi?

SALOMITA.

Niestety! w pośrzód dworskiego skażenia,
Gdzie zaszczyty dostoieństwa,
Są nagrodą posłuszeństwa;
Ktoż nam użyczy swoiego ramienia,

http://rcin.org.pl

Ktoż niewinności obronę i wsparcie,
Smie dać otwarcie?

Inna.

Niebespieczeństwo gdy wszystkich zaymuie,
Dla kogoż Joad koronę gotuie?

Salomita.

Pan prorokowi raczył to obiawić,
Znać wolą iego któż się może chlubić?
Czy się uzbraia żeby nas wybawić,
Czy się uzbraia żeby nas zagubić.

Cały Chór śpiewa.

O groźby! przyrzeczenia! o wyroki święte!
Jleż klęsk i dobrodzieystw wskazanych w przyszłości,
Jak gniewu tego zapały zawzięte
Pogodzić z tylą miłości!

Głos ieden.

Syon zaginie, okropne płomienie
Pochłoną wieże wysokie.

Głos drugi.

Bóg strzeże Syon: Syon za opokę
Ma przedwieczne przyrzeczenie.

http://rcin.org.pl

Głos pierwszy.

Cały blask iego z oczu moich znika,

Głos drugi.

Swiatłość się iego zewsząd okazuie;

Głos pierwszy.

W bezdenną przepaść Syon iuż zstępuie,

Głos drugi.

Syon swem czołem niębiosów dotyka.

Głos pierwszy

O smutne poniżenie!

Głos drugi.

O sławo cnot męskich!

Głos pierwszy.

Ileż głosów boleści!

Głos drugi.

Ile pień zwycięskich!

Głos trzeci.

Uspokóymy się: Bóg raczy w przyszłości
Odkryć swoie taiemnice.

http://rcin.org.pl

Wszystkie trzy razem.

Szanuymy iego prawicę.
Ufaymy w iego litości.

Głos inny.

Kto w tobie Panie zaufa iedynie,
Próżno mu grozi nieprzyiaciel srogi;
Nie zna on żadney boiaźni ni trwogi,
I żywot iego w spokoyności płynie.
Zły choć się wznosi przez szczęśliwe zbrodnie,
Ciężkie go dręczą zgryzoty;
Niewinne czoło iaśnieie pogodnie,
Spokoyność tylko towarzyszka cnoty.

Koniec Aktu trzeciego.

http://rcin.org.pl

AKT CZWARTY.

SCENA PIERWSZA.

JOAS, JOZABETA, ZACHARYASZ, SALOMITA, LEWITY, CHOR.

SALOMITA.

Jakiż nam Jozabeta obrządek gotuie?
Eliacyn z mym bratem ku nam postępuie.
Cóż trzymaią obydwa pod zasłony temi?
Czemuż ten miecz dobyty podnoszą przed niemi?

JOZABETA *do Zacharyasza.*

Synu, z uszanowaniem położ na tym stole
Księgę zawieraiącą Przedwiecznego wolę;
I ty Eliacynie przy świętym zakonie,
Złoż znamię co królewskie ma uwieńczać skronie.

http://rcin.org.pl

Do Lewitow.

Ty znasz rozkaz Joada, wybrana młodzieży,
Miecz ten obok korony umieścić należy.

JOAS.

Pani, coż to za widok, czemuś żalem zdięta?
Czemu ten miecz, korona, i ta księga święta?
Od czasu w którym w ten mię przybytek schroniono,
Podobnych przygotowań nigdy nie czyniono.

JOZABETA *przymierzaiąc mu koronę.*

Synu wkrótce ci będzie wszystko obiawione.

JOAS.

Na czele moiem chcesz tę przymierzać koronę?
Nie czyń iey tey zakały, śmiem cię oto prosić,
Szanuy pamiątkę Króla który zwykł ią nosić.
Sierota, nędzne dziecię, dotknąć się bez skazy....

JOZABETA
przymierzaiąc mu koronę powtórnie.

Nie przecz synu, zlecone wypełniam rozkazy.

JOAS.

Lecz słyszę łkania twoie, żałość cię przenika!
Ty płaczesz pani, iakaż litość cię dotyka?
Czy dziś całopalenia dopełniaiąc śluby,
Jak niegdyś corka Jefty, w zgonie pełnym chluby

http://rcin.org.pl

Mam gniew Boga strasznego śmiercią mą ukoić?
Wszak to życie iest wasze!

JOZABETA.

Chciey się uspokoić.
Powie ci wolę Niebios Joad co nadchodzi,
Nam się w tych mieyscach dłużey zostawać niegodzi.
(odchodzą)

SCENA II.

JOAD, JOAS.

JOAS

Rzucaiąc się na łona wielkiego Kapłana.

Oycze móy!

JOAD.

Synu?

JOAS.

Coż to za przygotowanie?

JOAD.

Synu móy dziś ci wszystko odkrytem zostanie.
Przyzwoicie iest abym wyznał ci pierwszemu,
Co Bóg przeznaczył tobie i ludowi swemu.
Uzbróy się synu w męstwo i umysł stateczny,
Odwdzięcz za łaski któreć udzielał Przedwieczny.

http://rcin.org.pl

Czas okazać ten zapał, tę gorliwość czynną,
Którem z dzieciństwa wlewał w duszę twą niewinną,
Czuieszże tę szlachetną tę wspaniałą żądzę?

JOAS.

Gotowem umrzeć; czyniąc z tobą, niepobłądzę.

JOAD.

Często ci dzieie Królów naszych przywodzono,
Pomniszże iakie prawa na Króla włożono
Który pragnie korony godnym się okazać?

JOAS.

Król mądry, tak Przedwieczny sam raczył przykazać,
Potęgi swey na licznych skarbach niegruntuie,
Lęka się Boga, zakon praw iego szanuie:
Na surowy sąd pański ma zwrócone oczy,
I uciążliwem iarzmem braci swych nie tłoczy.

JOAD.

Lecz gdybyś wzorem Królów tych miał postępować,
Któregobyś z nich synu pragnął naśladować?

JOAS.

Dawid co śladów Pańskich postępował torem,
Zdaie się wszystkim Królom naylepszym być wzorem.

JOAD.

Więc Okozyasz, Joram, znani z swoich zbrodni,
Naśladowania twego nie zdaiąć się godni?

http://rcin.org.pl

JOAS.

Oycze moy!

JOAD.

Dokończ, cóż więc sądzisz o ich winie?

JOAS.

Kto chce im być podobnym, niech iak oni ginie.

Tu Joad na twarz przed nim pada.

Oycze co czynisz, możnaż dostoieństwu twemu?...

JOAD.

Oddaię cześć powinną Królowi moiemu.
Joasie! rządź iak Dawid Izraela ludem.

JOAS.

Ja? Joas?

JOAD *powstaiąc.*

Poznasz iakim znakomitym cudem,
Gdy sroga matka dawną zagrzana urazą,
Topiła w piersiach twoich zabóycze żelazo,
Bóg cię raczył ocalić wśrzód morderstw straszliwych:
Nie iesteś ieszcze wolnym od ścigań iey mściwych.
Z tąż samą zawziętością z którą wprzód zuchwała,
W tobie resztę krwi wnuków swych wytępić chciała;
Dziś chociażeś pod innem imieniem ukryty,
Szuka twey śmierci, gniew iey krwi nigdy nie syty.
Lecz pod chorągwie twoie iąłem z dawna zbierać,
Lud ten wierny, gotowy za ciebie umierać.

http://rcin.org.pl

Wnidźcie wodzowie pierwsi pomiędzy Lewity,
Wy co kapłaństwa ze mną dzielicie zaszczyty!

SCENA III.

JOAS, JOAD, AZARYASZ, IZMAEL, TRZEY INNI WODZOWIE LEWITOW.

JOAD.

Królu! oto obrońcy co cię pomścić maią,
Kapłani! oto Król ten, co wam nieba daią.

AZARYASZ.

Eliacyn!

IZMAEL.

To dziecię coś staraniem tkliwym. . . .

JOAD.

Jest sławnych Królów Judy następcą prawdziwym:
Ostatnim będąc z synow krwi Okozyasa,
Chował się pod imieniem iak wiecie Joasa.
Każdy z nas opłakuiąc ciężkim żalem zdięty,
Ten kwiat luby tak srodze i wcześnie podcięty;
Sądził że z bracią swemi w iednym poległ zgonie.
Jak w drugich tak i w iego miecz broczył się łonie:
Lecz Bóg co czuwał nad nim w opiece swey dzielny,
Sprawił że chociaż srogi, cios nie był śmiertelny,
Pozwolił Jozabecie przed zbóycami skrycie
Unieść na własnych ręku w pół omdlałe dziecię.

http://rcin.org.pl

Jam ieden tylko wiedząc o tem ocaleniu,
Czuwałem nad niem w Pańskich przybytków schronieniu.

JOAS.

Oycze móy! wszystkie życia łożyć będę chwile,
By ci odwdzięczyć starań i dobrodzieystw tyle.

JOAS.

Zachoway na czas inny uczucia wdzięczności.
Ten iest więc Król wasz; z pierwszey dla niego młodości
Były starania moie i prace podięte:
Kapłani! do was dzieło dokonać zaczęte.
Wkrótce, kiedy krwi chciwa Atalia odkryie
Ze Joas w tym przybytku ocalony żyie,
W strasznych ciemnościach grobu przyidzie go pogrążyć;
Choć go niezna, do tego śmie iuż dzisiay dążyć.
Do was należy gniew iey uprzedzić, odwrócić,
Czas iest haniebne iarzmo z karków naszych zrzucić;
Pomścić się mordów i krzywd zakonu świętego,
Obudwu pokoleniom dać Króla iednego.
Wyznaię, przedsiębierzem sprawę niebespieczną,
Walczym pyszną Królowę w szczęściu swym stateczną;
Ciśnie się pod iey znaki lud zewsząd niezmierny,
Zuchwały cudzoziemiec, Hebrayczyk niewierny.
Lecz w Bogu siły nasze, on nam dziś odkrywa.
Ze w tem dziecięciu cały Izrael spoczywa.
Już Bóg ten mieszać zaczął przewrotne iey rady:
Chociaż pilnie uważa wszystkie nasze ślady,

http://rcin.org.pl

Nie wie że tu radziemy o naszey obronie.
Spieszmy włożyć koronę na Joasa skronie.
Ztamtąd nowego Pana waleczni rycerze,
Wzywaiąc Boga walek wdziewaymy puklerze;
Budząc uśpioną w sercach potrwożonych wiarę,
Idźmy w własnych podwoiach ścigać tę poczwarę.
Będzież człek tak nieczułym, tak mówię zaciętym,
By nas widząc idących w tym orszaku świętym,
Tak wielkiego przykładu niechciał naśladować?
Król którego w przybytku Bóg raczył wychować,
W pośrzód hufcu Kapłanow następca Arona,
I broń w ręku Lewitow od narodu czczona,
Którą Dawid w przybytku Przedwiecznego złożył;
Bóg waszych przeciwników serca iuż potrwożył.
Idźcie krew ich ohydną toczyć bez różnicy,
Czy to Izraelity, czyli Tyryiczycy,
Niech giną. Nie iesteścież Lewitów wnukami,
Którzy, kiedy lud płochy przed Nilu Bogami
Na puszczy śmiał bić czołem, oni gniewem zdięci,
Mszcząc się urazy Pańskiey, w swych zabóystwach świeci,
W krwi własnych oyców, braci, śmiało się broczyli,
I dziełem tak szlachetnem na cześć zasłużyli,
Ze im iednym oddana Kapłaństwa powaga.
Ale widzę z radością że dzielna odwaga,
Już was ze mną zapala na bitwę zawziętą.
Więc przysięgniycie wprzody na tę księgę świętą:
Iż za Króla, którego Bóg sam będzie wspierać,
Każdy gotów ochoczo walczyć i umierać.

http://rcin.org.pl

AZARYASZ.

przy stole kładnąc rękę na pismo święte.

Przysięgamy imieniem narodu całego,
Ze powróciem Joasa na tron oyców iego;
Ze nie złożemy broni, aż tyranów plemię
Zbroczy posoką swoią tę gnębioną ziemię.
Jeźli kto tey przysiędze niedochowa wiary,
Boże! niech gniewu twego ciężkiey dozna kary;
Niech on i dzieci iego wraz polegną trupem,
Ciała ich chciwych sępów niech się staną łupem.

JOAD.

A ty Królu, tey księdze, tym prawom odwiecznym,
Chcesz-że przysiądz że wiernie będziesz im statecznym?

JOAS.

Będę wiernym, i Boga na świadectwo wzywam.

JOAD.

Synu móy! daruy że cię ieszcze tak nazywam:
Daruy łzom rzewnym które chwila nader bliska
Niebespieczeństwa twego z oczu mych wyciska.
W tem zaciszu opodal od tronu schowany,
Łudzący powab iego nie iest tobie znany.
Niewiesz co to iest zawrot mocy samowładney,
Nieznasz sideł pochlebców i mowy układney:
Wkrótce będą ci mówić, z wybiegiem zwodniczym,
Ze prawa lud wiążące dla Królów są niczym;

http://rcin.org.pl

Ze Król praw innych nie zna, iak swą tylko wolę,
Ze wszystkim chuciom iego otwarte iest pole;
Ze powinnością ludu cierpieć i pracować,
Ze go żelaznym berłem należy sprawować;
Ze gdy nie iest tłoczonym, srogi w swey napaści:
Tak oni z sideł w sidła i w przepaść z przepaści
Wiodąc czyste twe serce chytrością bezwstydną,
Potrafią prawdę samą sprawić ci ohydną;
Kreślić ci będą cnotę iak przykrą, nie miłą:
Niestety, ileż Królow przez nich się zgubiło!
Przysiąż więc na tę księgę przed świadkami temi,
Ze Bóg sam rządzić będzie krokami twoiemi;
Ze łaskawy dla dobrych, dla złych będziesz srogi,
Boską w tobie opatrzność czcić będzie ubogi,
Pomniąc synu, choć szatą okryiesz się złotą,
Żeś iak oni był biednym, iak oni sierotą.

JOAS

przy stole kładąc rękę na pismo święte.

Przyrzekam strzedz co prawem iest mi nakazane,
Boże, skarz mię ieźli się wiarołomnym stanę!

JOAD.

Idźmy, oleiem świętym czas ciebie pomazać.
Wnidź Jozabeto, możesz radość twą okazać.

http://rcin.org.pl

SCENA IV.

JOAS, JOAD, JOZABETA, ZACHARYASZ, SALOMITA, AZARYASZ, IZMAEL, TRZEY STARSI LEWITOWIE, CHOR.

JOZABETA *ściskaiąc Joasa.*

Królu moy!

JOAS.

Matko milsza nad korony świata!
Ty pierwsze wsparcie moie....
(do Zacharyasza.)
Przyidź uściskać brata.

JOZABETA.

Odday cześć Panu twemu,

(Zacharyasz pada na twarz przed Królem. Podczas gdy się ściskaią.)

JOAD.

Niech nic nieodmieni
Tych uczuć; bądźcie dzieci tak zawsze złączeni.

JOZABETA *do Joasa.*

Wiesz komuś winien życie, znanyć ród twóy cały?

JOAS.

I wiem czyie mię ręce od smierci wyrwały.

http://rcin.org.pl

JOZABETA.

Mogę cię więc Joasie nazwać twem imieniem.

JOAS.

Kochać cię pani, pierwszem Joasa życzeniem.

Chór.

Ten iest Joas!

JOAS.

Lewita ku nam postępuie.

SCENA V.

JOAS, JOZABETA, JOAD, ZACHARYASZ, SALOMITA, AZARYASZ, IZMAEL, TRZEY STARSI LEWITOWIE, LEWITA, CHOR.

LEWITA.

Niewiem iaki się zamysł przeciw Bogu knuie,
Lecz się wszędy rozlega szczęk spiżów grożących;
Błyszczą się liczne ognie wśrzód orężów lśniących,
Zbiera dzikie swe hordy Atalia sroga,
I iuż wszelkim posiłkom przecięta iest droga:
Już nawet górę świętą i Przybytek cały,
Opasał ze stron wszystkich Tyryiczyk zuchwały;
Jeden z nich nieprzestaiąc bluźnierstw swych wywierać
Doniosł że Abner w więzach, nieprzyidzie nas wspierać.

JOZA-

http://rcin.org.pl

Jozabeta *do Joasa.*

Synu! wszystko czyniłam, by ciebie ocalić;
Cios nowy przyszedł lube nadzieie obalić!
Bóg widzę nie pamięta na Dawida swego.

Joad *do Jozabety.*

Jakże! i nie lękasz się ściągnąć gniewu iego
Na nas, na Króla tego cel twoiey miłości;
A gdyby Bóg ten nawet w swey zapalczywości,
Chciał ci go porwać, swoiey cofnął mu opieki,
I w nim plemię Dawida zagasił na wieki;
Nie iesteśże na mieyscu, na tey samey górze,
Gdzie ociec Hebrayczyków gwałt czyniąc naturze,
Podporę swey starości, pociechę iedynę,
Pierworodnego syna, nie śledząc o winę,
Włożywszy na stós podług niebios rozkazania,
Wzniosł nań posłuszne ramię bez łez i szemrania.

(do Wodzów Lewitów.)

My się rozdzielmy w koło świątyni obwodu.
Niech Izmael pilnuie strony od zachodu,
Ty północ... ty z południa... ty gdzie słońce wschodzi;
Niech się popędliwością żaden nie uwodzi,
Ani przed czasem zemsty swoiey nie wywiera;
Niech każdy na swym mieyscu walczy i umiera.

http://rcin.org.pl

(do Joasa.)

Ty zaś waleczny przodków potomku zbyt luby,
Gdy dzień przyszedł naszego powstania lub zguby;
Idź, i widokiem twoim, twą świetną powagą,
Serca obrońców naszych zapalay odwagą.
Jeźli pod nieprzyiaciół ginąć masz żelazem,
Giń iak Królom przystoi, z ludem twoim razem.
Jozabeto idź za nim.

(do Lewitów.)

Wy broń mą podaycie.

(do Chóru.)

Wy zaś dzieci, łzy wasze Bogu poświęcaycie.

SCENA VI.

SALOMITA, CHOR.

Chór śpiewa.

Idźcie dzieci Arona, idźcie dzieci święte.
Czyny oyców nieśmiertelne
Niech w was wznieca męstwo dzielne.
Idźcie dzieci Arona, idźcie hufce święte;
Miłe blizny za Boga, za Króla podięte.

http://rcin.org.pl

Głos ieden.

Boże straszny, niedostępny,
Gdzież są twe ogniste strzały,
Co miotasz na lud przestępny?
Czemuż bluźnierca zuchwały,
Nie pada przed twoim progiem;
Nie iesteś-że zemsty Bogiem?

Drugi.

Boże Jakóba, gdzież twe przyrzeczenia,
Wśrzód tylu uciążliwości?
Karzesz-że tylko nasze wykroczenia,
Nie iestżeś Bogiem litości?

Chór.

Boże Jakóba, gdzież twe przyrzeczenia?

Głos ieden.

Do ciebie Panie strzałami swoiemi,
W srogiey tey woynie złośliwi zmierzają;
Znikną, zuchwale wołaią,
Obrządki Pańskie na ziemi.
Zniszczym krzywdzące narody potwarze,
Wytniem Kapłanów, wywrócim Ołtarze;
Chwały iego i imienia,
Niezostawiemy i cienia;
Z pod iarzma iego uwolnim świat cały.

http://rcin.org.pl

Chór.

Boże gdzież są twoie strzały?
Czemuż bluźnierca zuchwały
Nie pada przed twoim progiem;
Nie iesteś-że zemsty Bogiem?

Głos ieden.

Królów naszych szczątku smutny,
Buynego krzewu kwiecie iuż ostatni;
Niestety! mamyż bronić cię niezdatni;
Powtórnie patrzyć na zgon twóy okrutny!
Powiedz nam Królu czy przed śmierci ciosem
Anioł cię zakrył, i miecz zbóycow zwrócił;
Czy Przedwieczny swoim głosem,
W ciemnościach grobu życie ci przywrócił?

Głos drugi.

Za przodków swoich ciężkie przewinienia,
Maż on o Boże doznać twey srogości?

Chór cały.

Boże Jakóba, gdzież twe przyrzeczenia?
Nie iest-żeś Bogiem litości?

Jedna z Dziewic Choru bez śpiewania.

Siostry! iakiś huk się szerzy,
Rażą powietrze trąby Tyryczyków!

http://rcin.org.pl

SALOMITA.

Słyszę iuż odgłos biegących żołnierzy,
Wśrzód srogich krzyków;
Już nadchodzą okrutnicy,
Ah drżę cała z przelęknienia,
Idźmy szukaymy schronienia
Pod cieniem Pańskiey świątnicy.

Koniec Aktu czwartego.

http://rcin.org.pl

AKT PIĄTY.

SCENA PIERWSZA.

ZACHARYASZ, SALOMITA, CHOR.

SALOMITA.

Zacharyaszu cóż nam przychodzisz donosić?

ZACHARYASZ.

Nie przestaway do Pana modł gorących wznosić.
Może ostatnia nasza nadchodzi godzina.
Może w tey chwili ciężki bóy iuż się zaczyna.

SALOMITA.

Gdzież się znayduie Joas?

ZACHARYASZ.

Już Kapłan naywyższy,
Czoło iego oleiem świętym namaściwszy,
Ukazał go w koronie w pośrzod zgromadzenia;
O Nieba! co za radość, iakie uniesienia

http://rcin.org.pl

Na widok Króla co go mniemano zgubionym!
Widać ieszcze znak broni którą był ranionym.
A nawet przywieziono i piastunkę iego,
Która skryta w zaciszu przybytku świętego,
Pod okiem matki moiey nieznana od świata,
Pielęgnowała iego niemowlęce lata.
Lewitowie okrzyki wydawaiąc głośne,
W pośrzód uczuć wesela łzy *leli* radośne;
On łaskawy, ni chlubnym uniesion widokiem,
Temu wyciągał rękę, tego witał okiem;
Przysięgał że ich nauk z pamięci nie straci,
I dawał im nazwiska i oycow i braci.

SALOMITA.

Jestże znana ludowi ta wieść tak wesoła?

ZACHARYASZ.

Wieść ta dotąd nie wyszła z obrębów kościoła.
Roty Lewitów naszych świetne wdziawszy zbroie,
W głuchem milczeniu strzegą przybytku podwoie;
Z wszystkich stron iednym maią rzucić się orszakiem,
A głos niech żyie Joas, ma bydź dla nich znakiem.
Joad na boy ten niechąc narażać Joasa,
Powierzył go pod pilną straż Azaryasza.
Sroga iednak Atalia z woyskiem iuż gotowym,
Urąga szańcom naszym i bramom spiżowym;
By ie rozwalić wiedzie tarany burzące,
Chciwa krwi naszey widzieć potoki płynące.

http://rcin.org.pl

Niektórzy doradzali by w lochu podziemnym,
Znanym tylko Kapłanom mieyscu potaiemnym,
Schronić Arkę Przymierza od bluźnierców kaźni;
Lecz ociec móy zawołał: o wstydna boiaźni!
Arka co mogła tyle wież obronnych zrucić,
I przymusiła Jordan bieg swóy wstecz obrócić,
Co przemogła nad Królmi i pysznemi miasty;
Chować się ma na widok zuchwałey Niewiasty!
Matka moia na Króla patrząc z rozrzewnieniem,
I upadaiąc prawie pod trosków brzemieniem,
Stoi w milczeniu ciężką żałością ściśniona:
Król ią ciesząc do swego przyciskał ią łona.
Ah siostry moie! iaki los nam zrządzą nieba,
Gińmy wraz z Królem naszym, ieźli ginąć trzeba.

SALOMITA.

Któż się w te święte mieysca dobiiać odważa,
Jakaż boiaźń biegących Lewitów przeraża?
Czemuż się kryią z licznie zgromadzoną zbroią,
Jestże kościół iuż wzięty?

ZACHARYASZ.

Ukoy boiaźń twoią.
Bóg nam zsyła Abnera.

http://rcin.org.pl

SCENA II.

ABNER, JOAD, JOZABETA, ZACHARYASZ, SALOMITA, IZMAEL, DWAY LEWITOWIE, CHOR.

JOAD.

Szanowny Abnerze!
Widząc ciebie, zaledwie oczom moim wierzę:
Jakżeś straż nieprzyiaciół przeszedł rozstawioną?
Królowa, iak nam samym było doniesiono,
Pragnąc bespieczniey zwalić cios na nas gotowy,
Ręce twe okryć miała ciężkiemi okowy.

ABNER.

Tak iest panie, gorliwość dla Pańskiey świątnicy,
Wzbudziła podeyrzenie w sercu okrutnicy.
Z rozkazu iey w okropne więzienie wtrącony,
Czekałem aż ten kościół w popiół obrócony,
I Atalia niesyta krwi laney obficie,
Przyidzie wydrzeć mi sama uprzykrzone życie.
Nie było wstydem poledz pod zemstą niewieścią,
Lecz przeżyć nasz upadek, to było boleścią.

JOAD.

Jakżeś się mógł wydobyć z ciężkiego więzienia?

ABNER.

Bogu znane są tylko serca iey wzruszenia.

http://rcin.org.pl

Przyzwawszy mię do siebie i gniewem zażarta:
„Swiątyni wasza w koło woyskiem mem zawarta„
Rzekła mi „ ogień mściwy wkrótce ią pochłonie,
„Próżno w Boga waszego ufacie obronie,
„Zginiecie. Jednak zemstę tak słuszną, tak srogą,
„Posłuszeństwem Kapłani wasi zwrócić mogą;
„Te są moie warunki: w teyże samey chwili
„Eliacyn i skarby co z dawna ukryli,
„Niech mi będą wydane. Idź z memi rozkazy,
„Powiedz że dobroć moia wyższa nad urazy;
„Powiedz że los swóy znaydą w własnym swym wyborze
W posłuszeństwie mą łaskę, śmierć srogą w uporze.

JOAD.

W tem nieszczęściu Abnerze iakież są twe rady?

ABNER.

Nietylko, ieźli prawda że Dawida ślady
I skarby w tym się maią przybytku znaydować,
Ale coś naydroższego potrafił uchować,
Odday to wszystko. Chceszże by w srogim pożarze
Spłonęły i Cheruby i Pańskie ołtarze?
Chcesz by Arkę przymierza skruszył ten lud srogi,
I krwią twoią przybytku święte skaził progi?

JOAD.

Lecz przystoiż cnotliwym i szlachetnym sercom,
Słabe dziecię wydawać okrutnym mordercom;

http://rcin.org.pl

Dziecię pod skrzydeł Pańskich wychowane skryciem,
I całość naszą iego okupywać życiem?

ABNER.

Bogdayby ten Bóg który zna czystość mych chęci,
Chciał to dziecię oddalić z Atalii pamięci!
Bogdayby w okrutnicy krew tylko Abnera,
Ugasić mogła zemstę która ią pożera!
Nie zdołasz twem staraniem dziecię to zasłonić,
Ręce co nas wytracą zechcąż go ochronić?
Bóg sam nie żąda tego co nad ludzkie siły.
Gdy więzy Faraona nad nami ciężyły,
Moyżesz przez matkę bystrym nurtom powierzony,
Z urodzenia na pewną śmierć był przeznaczony;
Jednak Przedwieczny tyle sprawił swą mądrością,
Ze sam tyran miał pieczą nad iego młodością.
Któż wie na co zachował to dziecię nadobne;
Jeśli ie przeznaczaiąc na losy podobne,
W zbóyczyni Królów naszych litości nie wzbudził?
Przynaymniey ieźli płonny pozor mię niełudził,
Jeźli przed Jozabety nie uszło to okiem;
Zdała mi się bydź iego zmiękczona widokiem.

(do Jozabety.)

Ty Pani racz przemowić w tak ciężkiey potrzebie.
Chcesz dla Eliacyna obcego dla ciebie,
By Joad bez żadnego narażał pożytku,
Ciebie, twe dzieci, lud nasz i całość przybytku?

http://rcin.org.pl

By dom Pański w perzynę został obroconym,
Jedno mieysce na świecie gdzie Bóg chce być czczonym?
Cożbyś więcey czyniła, cożbyś przedsięwzięła,
Gdyby krew Królow naszych w dziecku tym płynęła?

JOZABETA *do Joada cicho.*

Widzisz ku Królom naszym iego przywiązanie.
Czemuż mu nie odkryiesz?..,

JOAD.

Jeszcze nie czas.

ABNER.

Panie!
Czas ten iest drogim, gdy się wahasz odpowiedzieć,
Mathan wścieskłością swoią może cię uprzedzić;
Już pobudza Królowę, wśród zboycow orszaku,
Mordów okropney rzezi czeka tylko znaku;
U nóg cię twych zaklinam na to mieysce święte,
Tobie otwarte, reszcie śmiertelnych zamknięte;
Mieysce straszne, gdzie Boga wszechmocność spoczywa,
Odwróć okropne ciosy co niewiasta mściwa
Wymierza na nas: śmiałe chciey hamować kroki,
Żądam tylko od ciebie niedalekiey zwłoki;
Znaydę sposoby iutro, teyże samey nocy,
Swiątynię tę od wszelkiey zasłonię przemocy.
Lecz widzę że łzy moie, że me przełożenia,
Niezdołały na sercu twem sprawić wrażenia.
Przynaymniey na dawnego chciey wspomnieć żołnierza,
Nie odmawiay mi broni, hełmu i puklerza;

http://rcin.org.pl

Niech przy świątyni gdzie się boy krwawy ma spierać
Wolno mi będzie walczyć i chlubnie umierać.

JOAD.

Przemógłeś. Zbawiennemi widzę twe uwagi,
Zapobiedz trzeba ciosom ostatniey zniewagi.
Prawda że po Dawidzie został skarb niezmierny,
Poruczony taiemnie pod dozor moy wierny;
W nim była Hebrayczykow nadzieia iedyna,
Lecz gdy z niego ma spływać na lud cały wina,
Gdy go Królowa groźnie nieprzestaie żądać;
Otworzą się podwoie, będzie go oglądać.
W poczcie walecznych wodzów niech do nas przybywa.
Lecz dzikich cudzoziemców zgraia zapalczywa,
Niech się do mieysc tych świętych zbliżać nie odważa;
Niech się dom Pański na ich gwałty nie naraża.
Kapłani, słabe dzieci powinnyż ią trwożyć?
Chciey więc liczbę iey służby wspólnie z nią ułożyć.
Co do dziecięcia które tak iey podeyrzane,
Abnerze, serce twoie zdawna mi iest znane;
Przed nią odkryię tobie urodzenie iego,
Ciebie w tey całey sprawie wezmę za sędziego;
Ty powiesz, ieźli go nam przystoi wydawać.

ABNER.

Piersiami memi będę za niego obstawać!

http://rcin.org.pl

Ja wracam. Jeszcze nam się rozpaczać nie godzi.

SCENA III.

JOAD, JOZABETA, ZACHARYASZ, SALOMITA, IZMAEL, DWAY LEWITOWIE; CHOR.

JOAD.

Wielki Boże! godzina zemsty twey nadchodzi.
Izmaelu posłuchay.

(cicho mówi do niego.)

JOZABETA.

Ty władzco wszech rzeczy!
Zaślep iey oczy, miey to dziecię w twoiey pieczy;
Zaślep iak w ten czas gdyś ie przy bliskim iuż zgonie,
Przed śmiertelnym sztyletem skrył na moim łonie.

JOAD.

Idź dzielny Izmaelu, nim słońce zapadnie
Wykonay wszystkie moie rozkazy dokładnie;
A naybardziey uważay by przy iey zbliżeniu
Wszystko było w cichości, w głębokim milczeniu.

(do Lewitów.)

Tron świetny dla Joasa przygotuy młodzieży.
Wierną iego piastunkę przywołać należy,

http://rcin.org.pl

Przykazać straży świętey skrycie się uzbroić;

(do Jozabety.)

Chciey Pani ciężką żałość i łzy twe ukoić.

(do iednego z Lewitów.)

Gdy urzysz że Królowa i poczet nie mnogi,
Zaślepiona przepychem drzwi tych przeydzie progi,
I odięta iey wolność zostanie powrotu;
Rozkaż, niechay wraz trąba wśrzód srogiego grzmotu,
W obozie nieprzyiaciół trwogę rozpościera,
W obronie Króla swego niechay lud się zbiera:
Niechay odgłos powszechny iey samey odkryie
Ze zachowany cudem Pańskim Joas żyie.
Zbliża się.

SCENA IV.

JOAS, JOAD, JOZABETA, ZACHARYASZ, SALOMITA, AZARYASZ, KAPŁANI i LEWICI, CHOR.

JOAD.

Wy Kapłani i dzielni Lewici,
W około mieysc tych świętych zostańcie ukryci;
Czekaycie głosu mego i za danym znakiem,
Razem wszyscy wychodźcie porządnym orszakiem.

(Kapłani i Lewitowie ukrywaią się.)

http://rcin.org.pl

Królu! czas przyszedł com go nieprzestawał żądać,
Będziesz swych nieprzyiaciół u nog swych oglądać.
Ta która od dzieciństwa ciebie prześladuie,
By cię porwać iuż spiesznym krokiem postępuie.
Lecz się nie trwoż, i wspomniy że i w tey potrzebie,
Anioł wytępiaiący stoi koło ciebie.
Wstąp na tron... lecz iuż idzie w pośrzód swoich grona,
Pozwol niechay cię na czas skryie ta opona.

(zaciąga oponę.)

(do Jozabety.)

Zkądże Pani ta boiaźń?

JOZABETA.

Ach mogęż bez trwogi,
Widzieć złoczyńców święte przechodzących progi!
Patrz w iakiey liczbie dążą wodze iey zawzięte!...

JOAD.

Widzę że iuż przybytku podwoie zamknięte,
Wszystko iest w bespieczeństwie.

SCENA V.

ATHALIA, JOAS *skryty za oponą*, JOAD, JOZABETA, ABNER, *służba Athalii.*

ATHALIA *do Joada.*

Dzień twóy ostateczny
Przyszedł iuż; czarnych spisków sprawco niebespieczny!
Co

http://rcin.org.pl

Coś zaufał iedynie w podstępach bez liku;
Każdey władzy naywyższey, krnąbrny przeciwniku,
Cała twoia nadzieia zostanie daremną;
Nie potrafi cię Bóg twóy zasłonić przedemną.
Ciebie i twą świątynię wydał iuż w me ręce,
Na twym własnym ołtarzu i w okrutney męce
Powinnabym.... lecz dalsze wstrzymam ieszcze kroki;
Przyrzeczone warunki wypełniay bez zwłoki.
To dziecię i Dawida skarbów przechowanie
Kędyż są?

JOAD.

Wraz zadosyć woli się twey stanie.
Uyrzysz oboie, umysł ukoisz troskliwy.

(Opona się odkrywa)

Pokaż się Królów naszych następco prawdziwy.

(Za odkryciem opony, widać Joasa na tronie; po prawey ręce u nóg iego piastunka; Azaryasz z mieczem w ręku po lewey, Zacharyasz i Salomita klęczą na stopniach tronu, ze wszystkich stron Lewitowie z bronią w ręku)

Uznay wnuka Dawida, nadzieię Oyczyzny!
Patrz na sztyletu twego świeże dotąd blizny.
Ten iest Król twóy prawdziwy, syn Okoziasza,
Ludu, i ty Abnerze, uznaycie Joasa!

http://rcin.org.pl

ABNER.

Nieba!

ATHALIA *do Joada.*

Zdrayco!

JOAD.

Znana iest ta niewiasta tobie,
Co go piersiami swemi karmiła w tey dobie,
Zręcznością Jozabety gdy się uratował:
Swiątynia go ta skryła, a *Bóg* go wychował
Z skarbów Dawida, to iest, co mi pozostało.

ATHALIA.

Zdrayco, w dziecku tem skarżę obłudę zuchwałą:
Zołnierze, miecze wasze topcie w iego łonie.

JOAD.

Lewity, stańcie w Króla waszego obronie.

(Tu głąb Teatru otwiera się; widać wewnątrz kościoła; Lewitowie ze wszystkich stron wychodzą na scenę.)

ATHALIA.

Gdzież iestem o niebaczna! w którą poyrzę stronę,
Wszystkie uyścia rotami zboyców otoczone.

JOAD.

Niewyidziesz z tąd okrutna, twe zbrodnie cię straszą,
Bóg cię otoczył, Bóg cię podał pod moc naszą.

http://rcin.org.pl

Boga któregoś łżyła doznasz dziś wyroków,
Dasz mu sprawę z wylaney krwi tylu potoków.

ATHALIA.

Jakże! trwoga zdeymuie podłe me żołnierze.
W iakieś mnie wplątał sidła niegodny Abnerze!

ABNER.

Bóg iest mym świadkiem...

ATHALIA.

Przestań Boga twego wzywać,
A mściy się krzywdy moiey.

ABNER *rzucaiąc się do nog Joasa.*

Ja się mam porywać
Na Joasa, na Króla!...

ATHALIA.

O fałszu bezczelny!
On zaś Joas? on Król twóy? Wspomniy że lud dzielny
Otacza was, iuż krzykiem mężni woiownicy
Ciągną na pomoc moią. Drżyicie buntownicy.

SCENA VI.

IZMAEL, JOAS, JOAD, ATHALIA,
i wszystkie Osoby sceny poprzedzaiącey.

IZMAEL *do Joada.*

Panie! Kościoł iuż wolny, błąd dawny poznaie
Hebrayczyk, cudzoziemiec tył zewsząd podaie.

http://rcin.org.pl

Jak wicher na powietrzu mgły rożnosi ciemne,
Tak głos Pański rozproszył te zgraie nikczemne.
Już z wierzchołka przybytku Lewita ogłasza,
Jak zachowany został syn Okozyasza;
Jak byli oszukani mordercy zuchwali,
I że iuż w ręku naszych okrutna Athali.
Natychmiast trąby zewsząd uderzaiąc srogie,
Trwogą przeięły roty nieprzyiacioł mnogie;
Naypierwszy Tyryiczykow hufiec przelękniony,
Ciskaiąc broń i tarcze pierzchnął rozproszony.
Niektórzy z żydow z niemi uchodzą otwarcie:
Lecz inni dla Joasa Boskie widząc wsparcie,
Przysięgli bronić Króla i przybytek święty.
Słowem lud cały rowną radością przeięty,
Niewiasty, starcy, dzieci, łączą się radośnie,
I imię Przedwiecznego wysławiaią głośnie,
Błogosławią wrócone dni świetne Dawida.
Zamordowany Mathan Kapłanów ohyda;
I kościoł Baalowy wśrzod okropnych krzyków
Lud iuż zburzył.

ATHALIA.

Przemogłeś Boże Hebrayczyków!
Tak iest, Joas to, niechcę zaprzeczać daremnie,
Poznaię mieysce gdzie był ugodzon przezemnie.
Twarz w nim Okozyasza i ruszenie widzę,
Wszystko mi przypomina krew ktorą się brzydzę;
Dawid zwycięzca. Plemię Achaba zginęło.
Nielitościwy Boże, twoie to iest dzieło!

http://rcin.org.pl

Tyś mię niebaczną czyniąc na knowane zdrady,
Sprawiłeś sprzeczne z sobą wszystkie me układy;
Toś podniecał w mem sercu litość ku sierocie,
To pogrążaiąc w chciwey skarbów tych ślepocie,
Wzbudzałeś trwogę, by ich niezlupił lud srogi.
Niech więc panuie ten twóy wychowaniec drogi!
A rząd nowy wsławiaiąc świetnemi zalety,
Każ mu topić w mych piersiach mordercze sztylety.
Umieraiąc, i w dniu tym ostateczney zguby,
Te mu matka zostawia życzenia i śluby:
Niech sprzeczny Twym ustawom w każdym swoim czynie,
Wierny krwi moiey która w żyłach iego płynie;
Niech od dziada i oyca niczem nieodrodny,
Niechay mówię Dawida następca niegodny,
Zniszczy cześć twoią, twoie ołtarze rozwali,
I mści się krwi Achaba, i śmierci Athali.

(*Athalia odchodzi, Lewitowie idą za nią*)

JOAD.

By świętości przybytku gwałtami nieskalić:
Każcie ią z szranków iego co prędzey oddalić:
Idźcie, niechay śmierć straszna, srogie ukaranie,
Wytoczoney krwi przez nią, ukoi wołanie.
Ktoby chciał ią zasłaniać, z okrutnicą razem
Zuchwalec niechay ginie pod mściwym żelazem.

http://rcin.org.pl

SCENA VII.

JOAS, JOAD, JOZABETA, ABNER

i wszystkie Osoby sceny poprzedzaiącey.

JOAS, *zstąpiwszy z Tronu.*

Boże! co widzisz serca moiego strapienie,
Zwroć odemnie iey srogich przeklęstw dopełnienie;
Niech śmierć straszna wprzód swemi ugodzi mię groty,
Niżbym ciebie zapomniał i odstąpił cnoty.

JOAD *do Lewitów.*

Wy zwołaycie lud wszystek, niech swemu Królowi
Wiernego przywiązania hołd ieszcze ponowi.
Królu, Kapłani ludu, w ufności i wierze,
Idźmy Jakóba z Bogiem potwierdzić przymierze;
Wstydni dawnych zdrożności, wyrwani od zguby,
Niech nas spoią z nim wiecznie niezgwałcone śluby.
Abnerze do dawnego powracay urzędu.

SCENA OSTATNIA.

LEWITA, JOAS, JOAD,

i wszystkie Osoby Sceny poprzedzaiącey.

JOAD *do Lewity.*

Jestże iuż wyłączoną z wśrzód żyiących rzędu
Bezbożna?

http://rcin.org.pl

LEWITA.

Miecz okropne iuż przeciął iey życie.
Jeruzalem ięcząca pod uciskiem skrycie,
Na iey krew wytoczoną patrzała z rozkoszą;
Wszędzie radosne pienia, dzień szczęśliwy głoszą.

JOAD.

Królu! niechay ten przykład, to ciężkie skaranie,
Wiecznie w umyśle twoim wyrytem zostanie;
Pomniy że i na Królów Bóg gniew swóy wywiera,
Ze broni uciśnionych, a niewinnych wspiera.

Koniec.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POWROT POSŁA,

KOMEDYA

We TRZECH AKTACH.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO

JAŚNIE WIELMOŻNEGO JMCI PANA

STANISŁAWA NAŁĘCZ

MAŁACHOWSKIEGO,

MARSZAŁKA SEYMOWEGO I KONFEDERACYI KORONNEY,

Referendarza Koronnego.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieiu!

Wpaiać w umysły prawidła zdrowe i uczciwe, zachęcać do cnot publicznych i domowych, było pisma moiego celem. Komuż słuszniey poświęcić ie mogę, iak temu, który cnotą i stałością swoią publicznego i prywatnego życia stał się

http://rcin.org.pl

przykładem. Kiedy Rzeczpospolita była w poniżeniu wśrzód powszechnego prawie zepsucia żyiąc nieskazitelnie, oczekiwałeś w smutku i tęsknocie powstania iey pory. Opatrzność przywiodła tę chwilę szczęśliwą; wnet serce, umysł, wszystkie duszy twey siły, poświęciłeś usłudze publiczney. Trzeci rok iak trzymasz styr obrad naszych; cnotliwe i rzetelne postępowanie twoie ziednało ci ufność naylepszego z Królów, ziednało szacunek i wdzięczność wszystkich ludzi poczciwych. Bodayby Nieba czuwaiące nad losami Rzeczypospolitey, dla dobra iey zachowały cię iak naydłużey; bodayby i tobie, i tylą rzadkiemi przymiotami obdarzonemu koledze twemu [1] dodawały coraz nowych sił, ażebyście rozpoczęte dzieło postawienia Rzeczypospolitey rządną, szczę-

1. Kazimierzowi Sapiechy, Generałowi Artylleryi Litewskiey.

http://rcin.org.pl

śliwą i poważaną, do skutku przywieść mogli. Te są naygorętsze serca moiego życzenia: w szczęściu bowiem oyczyzny moiey, i szczęście i chlubę moią zakładam. Jestem z winnym uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego WMość Pana
Dobrodzieia

nayniższym sługą

Julian Ursyn Niemcewicz

Poseł Inflantski.

http://rcin.org.pl

Do CZYTELNIKA.

Ma to do siebie umysł człowieka, iż łatwiey daleko i uwagę swą zwraca i korzyści odbiera z rzeczy, które pod postacią rozrywki uczą go i bawią, niż z takich, które surowym i nauczycielskim przepowiadane tonem, umysł iego bez odpoczynku wysilaią i dręczą. Wady ludzkie w całey swoiey wystawione śmieszności, prędzey nie iednego poprawiły, niż czytanie zgłębiaiących też wady filozoficznych traktatów. Śmieszność naystrasznieyszą iest dla miłości własney bronią; i taka iest boiaźń oney, iż częstokroć ludzie wolą bydź godni nagany, aniżeli śmiechu. Ztąd sztuki teatralne maiąc za cel poprawienie obyczaiów, za pożyteczne uznane i we wszystkich oświeconych kraiach zachęcane były. W kraiu wolnym, gdzie każdy obywatel składa cząstkę powsze-

http://rcin.org.pl

chnego rządu, nie tylko prywatnego życia obyczaie, ale zdrożne względem całości kraiowey opinie prostować należy. Jest to rzeczą naywiększey wagi: opinie te fałszywe, lub prawdziwe, zdrożne lub rozsądne, stanowić będą o szczęściu lub nieszczęściu Rzeczypospolitey. Radbym barzo, żeby dowcipy pełne zdrowych i rozsądnych prawideł, zatrudniały się tym widokiem: w piśmie, które na publiczność wydaię, usiłowały życzenia i chęci, ale nieudolność odepchnęła daleko od zamierzonego celu. Pracuiąc około dzieła tego, nie miałem na widoku osób, ale wady, przesądy i zdrożne obyczaie, pamiętny zawsze słów sławnego naszego Poety [1].

Nigdy ia w szczegulności nikomu nie łaię,
Czołem biię osobom, ganię obyczaie.

Pewien iestem, że charaktery osób nayśmiesznieyszych w Komedyi moiey, iakiemi są Szarmantcki, Starosta i Starościna, nieznayduią się zupełnie takie w kraiu naszym, lecz trzeba było zebrać znaydować się mogące błędy i śmieszne zwyczaie, i umieścić ie w iedney osobie, ażeby wady iey tym

1. Naruszewicz Biskup Łucki i Brzeski Litewski.

http://rcin.org.pl

wydatnieyszemi i biiącemi w oczy uczynić, ażeby czytaiący i patrzący tym więcey nabierali wstrętu do tego, co iest dobrym i pożytecznym. Taki był moy zamiar: umysły nieuprzedzone, niechay mię sądzą, przez wzgląd na dobre chęci, niech nieudolności przebaczą.

PRZEDMOWA

Do drugiey Edycyi w roku 1791.

Publiczność raczyła przyiąć Komedyą tę z dobrocią i łaskawością, które mię do łez rozrzewniły; przepuściwszy błędom dzieła, wzgląd miała na chęci piszącego, te że były nayczystsze zaręczyć mogę, i do tey iedney zalety przyznaię się śmiele. Nie chwaliłem tylko to, co iest przykładnym, dobrym, pożytecznym; ganiłem co w publicznym lub prywatnym życiu staie się nieprzyzwoitym, złym i szkodliwym; tych trzymaiąc się prawideł, sądzę żem ani obyczaiow obraził, ani przeciw prawom wykroczył. Zatrudnionemu publicznym urzędem czas niedozwolił poprawić tey drugiey Edycyi, wolnieysze

http://rcin.org.pl

sze życia mego chwile poświęcę pracy, w którey użytek publiczny będzie mi zawsze na celu, od tego żadne nieodstręczą mię prześladowania. Wiele mi ieszcze pracować zostaie, póki nieusprawiedliwię i niezasłużę choć po części na te łaskawe względy, które mi publikum okazać raczyło, i które ia przyimuię raczey iak zachęcenie, nie zaś iak zasłużoną iuż nagrodę.

http://rcin.org.pl

O S O B Y.

PAN PODKOMORZY.
PANI PODKOMORZYNA.
STAROSTA GADULSKI, koligat Podkomorzyny.
STAROSCINA, żona iego z powtórnego małżeństwa.
TERESA, corka Starosty z pierwszego małżeństwa wychowana u Podkomorstwa.
WALERY, syn Podkomorstwa, amant Teresy.
SZARMANTCKI, kawaler modny zalecaiący się do Teresy.
AGATKA, pokoiowa Podkomorzyny.
JAKUB, lokay.
KOZAK Szarmantckiego.

Scena na wsi u Podkomorstwa.

Supponuie się, że rzecz się odprawia pod czas limity przed zebraniem się nowego wyboru Posłów na Seym 1790. roku.

http://rcin.org.pl

POWROT POSŁA

KOMEDYA.

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

JAKUB i AGATKA.

JAKUB, *(nakrywaiąc stolik.)*

Jmość Panna Agatka niech się trochę krząta,
Już to będzie podobno godzina dziesiąta,
Sniadanie czy gotowe?

AGATKA.

Od samego ranka
Kłucę się; zwarzyła się dwa razy śmietanka.

http://rcin.org.pl

JAKUB.

Żal mi ciebie Agatko.... Jakże się masz, zdrowa?

AGATKA.

Dziękuię ci: Herbata i Kawa gotowa,
Lecz cóż, Imość śpi, Pan się dopiero przebudził.

JAKUB.

Pan Starosta ich wczoray tak do późna nudził,
Jak zaczął to o seymie, to o woynach baiać,
Ze wszystkiemi się sprzeczać, wszystkich kłócić, łaiać,
Gęba się nie zamknęła przez całą wieczerzę,
Powywracał butelki, szklanki i talerze;
Naostatek chociaż mu nikt nie odpowiadał,
On iednak zapyrzony iak gadał tak gadał,
I dopiero iak postrzegł, że iuż wszyscy spali,
Ze świece gasły, przecież mrucząc wyszedł z sali,
I na schodach dokończył ostatka swey mowy;
Prawdziwyż to gaduła!

AGATKA.

Potrzeba zayść w głowy
Z takiemi natrętami, czyli Boska kara!
Prawda że się wybornie dobrała ta para,
Bo i żona Starosty przednia w swym gatunku,
Wszystkich znudziła, wzdycha w ustawnym frasunku,
Zawsze narzeka; nie wiem co siedzi w tey głowie!
Bóg dał piękny maiątek, honory i zdrowie,

http://rcin.org.pl

A zawsze nieszczęśliwa, we dnie spać się kładzie,
A całą noc się tłucze w dzikiey promenadzie;
Płacze, patrzy na miesiąc, gada do obłoków,
Wzywa iakichściś cieniow, iakichściś wyroków.
Starosta się z nią żeniąc musiał być szalony,
Ah co to za różnica od nieboszczki żony!
Już teraz takich nie ma: to to Pani rzadka.
Co to za gospodyni, iaka dobra matka!
Jak córkę swą kochała;

JAKUB.

Pewnie że dzisieysza,
Mniey od pierwszey rozsądna, lecz za to modnieysza,
Byłaby z niey zrobiła pocieszne stworzenie,
(słychać za teatrum trąbkę myśliwską.)

AGATKA.

Ale co to za hałas, co to za trąbienie?

JAKUB.

To zapewne Szarmancki wyieżdża na łowy.

AGATKA.

Ten sowizdrzał dom cały przewrócić gotowy,
Co też on nie wyrabia! gada bez pamięci,
Lata z kąta do kąta, wierci się i kręci,
Każdą zaczepi; ia mu nie mogę darować,
Wczoray na schodach chciał mię gwałtem pocałować;

http://rcin.org.pl

Jam się od tey napaści iak mogła broniła,
Nareszcie go ze złości za włosy chwyciła.
Lecz śmiech mię ieszcze bierze, uciekł przelękniony;
A w ręku mym się został warkocz przyprawiony,
Chcesz? to ci podaruię tę zdobycz ogromnę.

JAKUB.

Nie chcę, ia mu kawałka tego nie zapomnę.

AGATKA.

Niewiem dla czego trzpiot ten u nas przesiaduie,
Widzę że Starościnie bardzo nadskakuie,
I samemu Staroście; ieźli nie mylę się,
To podobno zamyśla o Pannie Teresie.

JAKUB.

Kto? on? niechże Bóg broni: takowe zamęście,
Przyniosłoby tey Pannie ostatnie nieszczęście,
Ktożby ią znowu oddał trzpiotowi takiemu?

AGATKA.

On iey nigdy nie godzien.

JAKUB.

Daymy pokoy temu,
Mówmy raczey o sobie: Agatko kochana!
Ja cię kocham, tyś do mnie trochę przywiązana,
Znasz mię iuż od lat kilku; iestem państwu wierny,
Pilny w mych powinnościach, a choć zbiorek mierny,

http://rcin.org.pl

To go pomnoży praca, staranie, a zatym
Będzie człowiek szczęśliwym, będzie i bogatym;
Prawda że się w podległym stanie urodziłem,
Zawsze iednak poczciwym, rządnym, wiernym byłem.

AGATKA.

Niełudziłam się nigdy chciwością maiątku,
Chcę słuchać mego serca, i mego rozsądku,
Miałam znaczne dość partye; wszak wiesz z tey tu włości
Starał się o mnie długo ów Pan Podstarości,
Człek hoży, maiący się wcale należycie;
Lecz iakiż los mię czekał, iakie smutne życie?
Mieć męża, co z urzędu daie ludziom plagi,
I na znak dostoieństwa, i silney powagi,
Widzieć nad moim łóżkiem kańczuk zawieszony,
Niechcę by kto od męża mego był dręczony.
Nie przypadł mi do serca urząd ni osoba,
Ten będzie moim mężem kto mi się podoba;

(bierze go pod brodę.)

A tak wiesz ieźli do mey ręki masz iuż prawo,

(oglądaiąc się.)

Państwo nadchodzi, czas iuż pośpieszyć się z kawą,
Bądź zdrów.

http://rcin.org.pl

SCENA II.

PANI PODKOMORZYNA, PAN PODKOMORZY i STAROSTA.

STAROSTA *(prowadząc Podkomorzynę p d rękę.)*

Com mówił wczoray powtarzam dziś rano,
Coż, WaćPani nie iesteś ieszcze przekonaną?

PODKOMORZYNA *(z tonem sprzykrzonym.)*

Jestem prawdziwie, milczę, i wszystkiemu wierzę.

STAROSTA.

Nie dosyć na tym, bo to zapewne nie szczerze;
Trzeba wchodzić w uwagi, przyczyny, powody,
Tym sposobem przyidziemy do zupełney zgody.
Otoż tak, powiedziałem wczoray na wieczerzy,
Że ta woyna która się w około nas szerzy,
Potrwa może się mylę, może mniey lub więcey,
Potrwa lat ośmnaście i dziewięć miesięcy;
Potym zgodzą się iak się każdy iuż zmorduie,
Bo zwyczaynie po woynie pokoy następuie.

PODKOMORZYNA.

Tak do tych czas bywało, lecz siadaymy proszę,

(Siadaią, Podkomorzyna nalewa kawę, wszyscy piią, ieden Starosta trzymaiąc w ręku filżankę, mruczy pod nosem. na boku.)

Ah! iakie ia też nudy z tym człekiem ponoszę.

http://rcin.org.pl

STAROSTA.

Waćpani niepamiętasz woyny siedmioletni,
Właśnie w ten czas, gdy umarł syn moy małoletni,
Pamiętam, że trybunał sądziłem w Piotrkowie,
Kasztelan był Marszałkiem, niech mu Bóg da zdrowie;
Pani woiewodziny sądziliśmy sprawę,
Niewiem, o dożywocie, czyli o zastawę:
Kiedy przyszła wiadomość, że pokoy zawarty,
Ja właśnie u marszałka grałem w ten czas w karty,
Kazaliśmy dać wina, walnieśmy się spili
Za zdrowie Niemcow, co się w owych bitwach bili;
Otoż pożar i dzisiay tak będzie ognisty,
Bo iak zważam gazety i z rożnych mieysc listy,
Jak razem kombinuię przeszłe, przyszłe rzeczy,
Woyna potrwa, i nikt mi tego niezaprzeczy.

PODKOMORZYNA.

Ale Starosto kawa tym czasem ostygnie.

STAROSTA, *(piie i gada daley.)*

Jak się to wszystko skończy, ia tak przewiduię,
I zobaczycie z czasem, ieźli niezgaduię,
Cała ta długa woyna na tym się zakończy,
Ze Król Pruski z Cesarzem nayściśley się złączy;
Anglia z Francyą obronne uderzy przymierze,
Moskwa Krym cały odda, a Chiny zabierze;
Szwed waleczny na zawżdy złączy się z Duńczykiem,
Turczyn zaś wszystkich mocarstw będzie pośrzednikiem.

http://rcin.org.pl

PODKOMORZY.

Przyznać należy, że to systema iest nowe.
Względem moiey oyczyzny spokoyną mam głowę,
Zawarliśmy z potężnym sąsiadem przymierze,
Jużeśmy dziś pewnieysi.

STAROSTA.

Ja temu nie wierzę:
Polska nigdy się z nikim łączyć niepowinna,
Niech cicho siedzi, ale niech nie będzie czynna;
A ieżeli koniecznie o przymierze chodzi,
Niech się z dalekim łączy co iey niezaszkodzi,
Z Hiszpanią, Portugalią, nawet z Ameryką.

PODKOMORZYNA.

Z Persami, Tatarami, albo z Siczą dziką.

STAROSTA.

Pewnieże lepiey z niemi; pożytek z tąd czysty,
Waćpani zawsze sprzeczna.

(wchodzi Jakub z listem)

PODKOMORZY

Coż tam?

JAKUB.

Z poczty listy.

http://rcin.org.pl

PODKOMORZY, *(odpieczętowawszy.)*

A to od mego syna, chwalebna ich praca
Zawieszona na chwilę i syn moy powraca;
Ciesz się kochana żono, dzisiay go uyrzemy,

PODKOMORZYNA.

Jakżem szczęśliwa! dawno iuż po nim tęskniemy.

PODKOMORZY.

Jam nietęsknił, gdy zadość czynił urzędowi;
Dom zawsze ustępować powinien kraiowi.
W nieprzytomności iego cieszyły mię wieści,
Ze się wśrod tych cnotliwych mężow syn moy mieści,
Co z przemocy i hańby kray nasz wydobyli.

STAROSTA.

Nie długo się tym wszystkim będziemy cieszyli,
Bóg wie co porobiły seymuiące Stany,
Dla czego ten rząd, po co te wszystkie odmiany?
Alboż źle było dotąd, a nasi przodkowie,
Niemieliż to rozumu i oleiu w głowie?
Byliśmy potężnemi pod ich ustawami,
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami!
Co to za dwory, iakie Trybunały huczne,
Co za paradne Seymy, iakie woysko iuczne.
Człek iadł, pił, nic nierobił, i suto w kieszeni;
Dziś się wszystko zmieniło i barziey się zmieni;
Zepsuli wszystko, tknąć się śmieli okrutnicy,
Liberum Veto, tey to wolności zrzenicy! *(płacze.)*

http://rcin.org.pl

Przedtem bez żadnych intryg, bez naymnieyszey zdrady
Jeden Poseł mógł wstrzymać seymowe obrady,
Jeden oyczyzny całey trzymał w ręku wagę,
Powiedział niepozwalam, i uciekł na Pragę.
Coż mu kto zrobił: ieszcze za tak przedni wniosek,
Miał promocye, i dostał czasem kilka wiosek;
Dzisiay co kto dostanie? nowomodne głowy
Chcą robić iakieś straże, iakiś seym gotowy,
Czyste do despotyzmu otwieraią pole.

PODKOMORZY.

Wskrzeszaią mądrą wolność, skracaią swywole.
Ten to nieszczęsny nierząd, tó seymow zrywanie,
Kray zgubiło, ściągneło obce panowanie.
Te zaborow, te srogich klęsk naszych przyczyną,
I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą,
Gniiąc w zbytkach, lenistwie, i biesiad zwyczaiu,
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraiu;
Klęskami oycow nowe plemie ostrożnieysze,
Wzgardziwszy zyski, było na całość bacznieysze.
Nieba zdarzyły porę, oni ią chwycili,
Oyczyznę z pod ciężkiego iarzma wydobyli,
Walcząc wszystkie przeszkody gorliwą robotą,
Idąc przykładem Króla, i własną swą cnotą,
Powracaią porządek, i sławę oyczyznie.
Stokroć szczęśliwy, że choć przy poźney siwiznie,
Uyzrzę, że Polska rządna i że poważana.

http://rcin.org.pl

STAROSTA.

Wiem, że Waćpanu, każda przyiemna odmiana.
W księgach się tych dzikości wszystkich nauczyłeś,
W tych księgach, nad któremi, iuż oczy straciłeś.
Ja co nigdy nieczytam, lub przynaymniey mało,
Wiem, że tak iest naylepiey, iak przedtym bywało.
Rownycheś sentymentow nauczył i syna,
Czysto w zdaniach tatunia swego przypomina.
Pięknie się na dzisieyszym seymie popisował.

PODKOMORZYNA, *(z żywością)*

W nieuczciwym go zdaniu nikt nieposzlakował.

STAROSTA.

Niewiem czyli złe zdanie, czyli też uczciwe,
Może barzo rozumne, ale niegorliwe;
Każdey rzeczy iakoweś zgłębianie zdaleka,
To, śmieszne iakieś względy na prawa człowieka,
To, zawody sumnienia, to delikatności,
To, iakieś szanowanie świętych praw własności.
Za naszych czasow na to wszystko niezważano,
Wszyscy byli kontenci, robiono co chciano.
Rozumiesz, że syn iego dokazywał wiele,
Raz się w tydzień odezwał, lub we dwie niedziele;
Poseł gadać powinien.

PODKOMORZY.

Powinien wprzod myślić,
W kilku zważonych słowach, łatwiey rzecz iest skryślić,

http://rcin.org.pl

Niżli w rozwlekłey mowie, bez ładu i związku,
Być upartym pozorem niby obowiązku.
Człek rozumny, co łączy światło z przekonaniem,
Długo waży, niżli się odezwie z swym zdaniem;
Obstaie przy nim, nie przez wrzaski przeraźliwe,
Nie dla tego że iego, lecz że sprawiedliwe:
Człek cnotliwy iest stałym, człek prożny upartym.

STAROSTA.

Ja co mowię, i myślę sposobem otwartym,
Powiadam, że uparty człek zawsze wygrywa.
Swieży mam tego przykład; rok ledwie upływa,
Kiedy byłem na dziale Chorążego synow;
Naystarszy iak się uparł, o kilka tam młynow,
Niesłusznie prawda; coś my się go naprosili!
I nie i nie; nareszcie bracia ustąpili.
Powiedzże Waćpan teraz, że uparty traci.

PODKOMORZY.

Wielki zaiste zaszczyt, że ukrzywdził braci,
Jakże Waćpan takiego dopuściłeś działu?

STAROSTA.

Mowiłem młodszym żeby szli do Trybunału,
Niechcieli; wolim cierpieć, niż z bratem się kłocić.
Niechże cierpią; lecz chcąc się do pierwszego wrocić,
Jakież Waćpana zdanie o seymie gotowym!
Czyli się to z rozumem może zgodzić zdrowym,
Zeby Poseł w urzędzie, był dwa lata trwale?

http://rcin.org.pl

Seym powinien być tylko o Swiętym Michale,
Niewięcey iak sześć niedziel, tak przedtym bywało.

PODKOMORZY.

I to wszystkich klęsk naszych przyczyną się stało;
W nierządzie i letargu Narod zanurzony,
Raz we dwa lata seymem bywał przebudzony,
Nie dla tego by radził, lecz żeby się kłocił,
W nieładzie wszystko zastał, w nieładzie porzucił.
Kray ustawnych zaradzeń może potrzebować,
Te powinien w swym rządzie bez zwłoki znaydować.

STAROSTA.

Bez zwłoki! to o seymie nie można powiedzić,
Dzisieyszy przez dwa lata nieprzestał się biedzić:
I cóż ci prawodawcy dobrego zrobili?
Wszystko pozaczynali, a nic nie skończyli.

PODKOMORZY.

Narody szybkim pędem do upadku lecą,
Lecz długo trzeba czekać niźli się oświecą,
Nim się zwalczą przesądy, duch niezgod obłudny;
Nad wkorzenionym błędem tryumf światła trudny.
Czernić seym ten iuż rzeczą stało się zwyczayną.
Niezrobił tyle co mogł, nikomu nietayną:
Ale zważaiąc iakie znaydował trudności,
Za to co zrobił, wiele winniśmy wdzięczności.
Niepodlegamy nigdy panowi obcemu,
Zważmy czymeśmy byli lat tylko dwie temu?

http://rcin.org.pl

Wewnątrz słabi, niezgodni, srodze uciśnieni,
U postronnych nieznani, albo też wzgardzeni.
Dziś się sława Narodu i powaga wraca;
Obywatel z radością podatek opłaca,
Przez wolny soiusz dawna świetność nam oddana,
Mamy dziś sprzymierzeńca, mieliśmy wprzod Pana;
Woyska wzrastaią pełne szlachetney ochoty,
Patrz na okryte zbroią cney młodzieży roty,
Skarby złotem zbroiownie śpiżem napełnione:
Będą ieszcze dla Polski dni świetne wrócone,
Będą, byleby Narod cnotą zapalony,
Chęcią dobra Oyczyzny z Królem połączony,
Uwodzić się namowom przewrotnym niedawał,
I w zaczętey iuż pracy, nigdy nieustawał;
Niech każdy ma szczęśliwość powszechną w pamięci,
I miłość własną, kraiu miłości poświęci:
Z dawnym wyborem w krotce nowy się połączy,
Co pierwszy niedokonał, to drugi dokończy;
Czynnie robiąc, zaradzi powszechney potrzebie,
Zyska szczęście dla kraiu, a sławę dla siebie.

STAROSTA.

Wszystko to piękne słowa i piękne nadzieie,
Lecz na te obietnice ia się tylko śmieię;
Wtym rządzie skryta iakaś intryga pracuie;
Ja się na nic niezgodzę, zaraz protestuię, *(z passyą.)*
A gdy zdanie Waćpana, sprzeczne z moim wszędzie,
Syn iego moiey corki pewnie mieć nie będzie.

PODKO-

http://rcin.org.pl

PODKOMORZY.

Coż sprzeczka nasza ma się tykać mego syna?
Ześmy innego zdania, to nie iego wina,
Porywczo losem córki niezechcesz rozrządzić,
Raczysz wprzód zięcia poznać i zdatność osądzić;
Naybarziey młodych osób zważyć gust, skłonnności.

STAROSTA.

Znam ie iuż Dobrodzieiu.

SCENA III.

(Lokay Starosty oddaie Bilet Podkomorzynie.)

LOKAY.

Bilet od Imości.

PODKOMORZYNA, *(czyta.)*

Bardzo iestem rozgniewana że nie mogę udać się na przyiemne ich śniadanie; głowa źle mi robiła przez noc całą, i Koszmar przeszkadzał mi zamknąć oko; iestem w straszney feblesie, skoro będę lepiey, polecę w ręce kochaney kuzynki.

PODKOMORZY.

Rozumie kto z Wacpaństwa co ten bilet znaczy?

PODKOMORZYNA.

Kuzynka z Francuzkiego myśli swe tłumaczy.

http://rcin.org.pl

PODKOMORZY.

Głowa źle mi robiła! co za wyraz nowy?

PODKOMORZYNA.

Znaczy *la tête m'à fait mal* Francuzkiemi słowy.

PODKOMORZY.

Dziwić się nie należy, ieźli Starościna,
Nie rozumie po Polsku; nie iey to iest wina,
Ale tych raczey co iey dali wychowanie,
Co wytworności dzikiey powziąwszy mniemanie,
Gardząc własnym ięzykiem i rodem i kraiem,
Chowaią dzieci Polskie Francuzkim zwyczaiem.
I taką na nie baczność od kolebki łożą,
Ze mamki i piastunki z zagranicy zwożą:
Któż ich do dalszey nauk doprowadza mety?
Madam, co we Francyi robiła kornety,
Albo włoczęga Francuz; i cóż ztąd wynika?
Młodzieniec zapomniawszy własnego ięzyka,
Obcym nawet źle mowi i gdy wiek ubieży,
Uczyć się musi co do Polaka należy,
Bo dotąd wskazywane maiąc obce wzory,
Wie dobrze kto iest *Vestris*, 1. nie wie kto Batory.
Powszechnieysza iest we płci niewieściey ta wada,
Wychowanie ich z zalet pozornych się składa,
Więcey powabow niźli obyczaiow liczą;
Schowane żeby były pożycia słodyczą,

1. Sławny we Francyi tancerz.

http://rcin.org.pl

Nagrodą cnych postępków i skromności wzorem,
Nie: przekładaią obcych śmieszności iść torem,
Wlały w nie wiele nauk ich nauczycielki,
Prócz powinności żony i obywatelki;
Tak w wszystkim trzymaiąc się obcego zwyczaiu,
Widziemy cudzoziemki w własnym naszym kraiu.

PODKOMORZYNA.

Wyznayże przyiacielu żeś nazbyt surowy,
Znayduią się i w naszym kraiu białogłowy,
Co umieią szanować święte stadła związki,
I pełnią dobrych matek i żon obowiązki.

PODKOMORZY.

Wiem że są takie, samaś WacPani dowodem,
Wiem że są znakomite i cnotą i rodem,
Co żyią skromnie, kray swoy nad wszystko kochaią,
Obywatelskie cnoty w synow swych wpaiaią.
Widzieliśmy iak idąc Rzymianek przykłady,
Dzieliły z nami chętnie publiczne nakłady,
I z skroń pozdeymowawszy przepyszne ozdoby,
Oddały ie oyczyźnie: takiemi sposoby
Niewiasta w wolnym kraiu chwały dostępuie,
Takich ia obyczaie i cnoty szanuię;
Lecz ganić nieprzestanę nierozsądne matki,
Co łożąc na swe córki maiątku ostatki,
Daią im wychowanie wykwintne i modne,
Lecz z życiem co wieść maią bynaymniey niezgodne.

http://rcin.org.pl

Coż daley? miasto czuwać nad rządem domowym,
Głowę nabitą maiąc dymem romansowym,
Dzikie iakieś poięcie nabywszy o szczęściu,
Nie znayduią go w ciszy i słodkim zamęściu;
Idą zatym rozwody, skargi, narzekanie,
A wszystkiego przyczyną zdrożne wychowanie.

STAROSTA.

Ważnych uwag Wacpana cierpliwie słuchałem,
Lecz się przyznam, że w duchu serdecznie się śmiałem:
Jakże Wacpan co sprzyiasz tak każdey odmianie,
Dziś żywo nowomodne ganisz wychowanie?
Wszak ta edukacya, te nowe przykłady,
Rownie iak Seym gotowy, iak wasze zasady,
Wyście powymyślali, dziś znow niekontenci;
Wiesz Wacpan co to bylo za naszey pamięci!
Młodzieniec wiedział że go głośna czeka sława,
Gdy umiał po łacinie i Volumen prawa;
Szedł potym do wszystkiego, i ludzie bywali
Którzy nic się nieucząc o wszystkim gadali;
Dziś spytay chłopca w szkołach prosto, nie zawile,
Rozumie Horacego, pozwu ani tyle:
Głowę maiąc dzikiemi rzeczami nabitą,
Wie dobrze co ananas, a nie wie co żyto.

PODKOMORZY.

To nie dobrze: powinien znać iedno i drugę,
Niech się naprzód sposobi na kraiu usługę,

http://rcin.org.pl

Niech wie daley iak inne narody się rządzą,
Naśladuie ich cnoty, strzeże się w czym błądzą;
Przez takową wiadomość człek światła nabiera,
Ta kraiowych przesądów zasłonę rozdziera.
A ieźli w dalszym wieku zwiedzi obce kraie,
Niech przeymuie ich cnoty, nie śmieszne zwyczaie,
Niech z uwag swych dla kraiu pożytki gotuie,
Niechay zdobi swóy umysł, lecz serca niepsuie.

STAROSTA.

Mówiłeś Wacpan niby na obydwie strony,
Lecz widzę za nowością zawsześ uprzedzony.

PODKOMORZY.

A ia mowię żeś Wacpan przyiacielem mody.

STAROSTA.

Jakże to dobrodzieiu?

PODKOMORZY.

Mam tego dowody.

STAROSTA.

Jakież proszę.

PODKOMORZY.

Ciężko co znaleść na obronę:
Oto własnym wyborem poymuiąc za żonę,
Damę zacną, lecz która modnym wychowaniem,
Nie zgadza się z humorem Wacpana ni zdaniem,

http://rcin.org.pl

STAROSTA.

Miałem w tym tę przyczynę:

PODKOMORZY.

Musiała być ważna.

STAROSTA.

Pewnie że: dość powiedzieć że była posażna;
Mospanie, gdzie się summa z dobrami ziednoczy,
Tam na resztę bespiecznie można zamknąć oczy.
Zważ Wacpan iak niemiało ulgnąć me serduszko;
Naprzód trzykroć gotowych znaleść pod poduszką,
Dobra nad samą Wisłą, klucz na Ukrainie,
Zastawę w Sandomirskim i dworek w Lublinie.
I tak silnym powabom któż z nas oparłby się?
Prawda ma swe śmieszności, ma swe widzimi się;
Lubi czasem chorować; i co mi to szkodzi,
Ze w myślach zatopiona po miesiącu chodzi?
Ze lubi lasy, zdroie, słowiki, murawy,
Niech sobie lubi; ia znow mam swoie zabawy,
Bo gdy ona w ustroniu, rozwodzi swe żale,
Ja sobie gram w warcaby, albo tytuń palę,
A tak każde kontente.

PODKOMORZY *(na boku.)*

Łatwo temu wierzę.
Kto tak stałym umysłem wszystkie rzeczy bierze,
Temu dworek w Lublinie i nad Wisłą włości,
Łatwo słodzą niesmaki, spory i przykrości.

http://rcin.org.pl

SCENA IV.

CIZ SAMI i TERESA.

(Teresa pocałowawszy oyca w rękę, kłania się Podkomorzemu i Podkomorzynie.)

STAROSTA.

Jak się miewasz Teresiu? dobrze ci się spało?

TERESA.

Nie zbyt dobrze, bo Imość cierpiała noc całą.

PODKOMORZYNA.

A miałażeś wygodę?

TERESA.

W tym tak zacnym domu,
Na wygodzie, staraniu, niezbywa nikomu;
Znam go od dawna, pod ich schowana dozorem,
Wasze życie i cnoty były dla mnie wzorem,
Czułych ich starań tkliwe zachowam wspomnienie.

PODKOMORZYNA *(do Starosty.)*

Co to za miłe, wdzięczne i skromne stworzenie!
Słodycz, dobre skłonności natura w nią wlała,
W oczach naszych w urodę i cnoty wzrastała,
Kocham ią iak mą córkę.

http://rcin.org.pl

STAROSTA.

Dobra z niey dziewczyna,
Lecz prawdę mowiąc, zawsze wolałbym mieć syna;
Ta wziąwszy posag, Bóg wie dostanie się komu,
Z syna przecię i pomoc i wygoda w domu,
Bo czy to w Trybunale sprawę poforsować,
Czy Ekonoma z intrat ściśle obrachować,
Czy pchnąć do Gdańska, zawsze dobrze użyć syna,
Właśnie mi się historya dobra przypomina;
Raz móy ociec....

PODKOMORZYNA.

Starosto! powiesz przy obiedzie,
Poydziem do chorey: może tym czasem nadiedzie
Syn moy, i koniec długiey przyniesie tęsknocie.
Teresiu możesz tutay zostać przy robocie.
(wychodzą.)

SCENA V.

TERESA *sama.*

Dziś go tedy uyrzemy, dzisiay ma się wrucić,
Nie wiem, czyli się cieszyć, czyli mam się smucić,
Z skłonnością moią walczą Rodzicow rozkazy;
Ah! dla tkliwego serca, iak okrutne razy!
Schowana z nim w tym domu, w latach mych dziecinnych
Miłość się przy zabawach zaięła niewinnych,

http://rcin.org.pl

Minęły te zabawy, zostało wrażenie,
Przymuszać się ustawnie, co za udręczenie!
Wszystko mię zdradza, niech kto imię iego wspomni,
Zapłonienie na twarzy postrzegą przytomni.
Lecz czegoż się mam płonić? publiczny szacunek,
Upoważnia moy wybor, i słodzi frasunek,
Dzisiay go więc zobaczę.

SCENA VI.

TERESA, SZARMANTCKI.

SZARMANTCKI, *(wpada niepostrzegaiąc Teresy)*

Latać godzin kilka,
I iednego nieruszyć zaiąca ni wilka,
To ostatnie nieszczęście,

(postrzegaiąc Teresę,)

Niech pani daruie,
Ze się przed nią w zbryzganym fraku prezentuię!
Wraz ztąd lecę, i włożę ciemny wigoniowy,
Oczy iey iuż mi słodzą niepomyślne łowy,
Ale biedny kasztanek!

TERESA.

I cóż mu się stało?

SZARMANTCKI.

Nieszczęście: w zdłuż i wpoprzek zbiegłem knieię całą,

http://rcin.org.pl

Lecę przez pole, i iuz wypadam na drogę,
Taptem utkwił w zagonie, i wywichnął nogę.

TERESA.

Załość Waćpana rownie iest słuszna iak szczera.

SZARMANTCKI.

Od pierwszego go w Anglii kupiłem pikiera,
Był to pierwszy koń w świecie, co niema przykładów,
Wygrał ieden po drugim dwadzieścia zakładow;
Ah gdybym tu iuż serca nieuwięził mego,
Wrazbym leciał do Anglii sznkać podobnego!

TERESA.

W tak chwalebnym zamyśle nie mogę zgadywać,
Ktoby tutay Waćpana smiał dziś zatrzymywać,

SZARMANTCKI.

Zezwolić na to była byś Waćpanna skłonna?

(widząc, że Teresa patrzy nań z podziwieniem)

Waćpanna dobrodzieyka lubisz ieździć konno?

TERESA.

Jeszczem nie probowała.

SZARMANTCKI.

W Anglii wszystkie panny,
Czy to na polowanie, czy na spacer ranny,

http://rcin.org.pl

Inaczey iak na koniu nie wyiadą prawie.
Ja sam teraz na wiosnę bawiąc się w Warszawie,
Kasztelance iednego z koni moich dałem,
Jak ma siadać, iak ieździć, sam pokazywałem;
Zrazu ledwie wyiechać śmiała na ulice,
Teraz, ot tak wysokie sadzi kobylice,
Wieżdza na wszystkie progi i na wszystkie ganki.

TERESA.

Tak śmiałey powinszować można wychowanki.

SZARMANTCKI.

Gdyby pani ofiarą niewzgardziła sługi,
Cała ma staynia na iey byłaby usługi,
Chciey tylko rozkazywać i dawać mi prawa.

TERESA.

Wdzięczna Waćpanu iestem, lecz taka zabawa,
Chociaż nie iest naganną, iednak mię nie łudzi.

SZARMANTCKI.

Co za roskosz, ah! byłbym nayszczęśliwszy z ludzi,
Gdybym się mógł znaydować przy niey bez ustanku,
Gdybym obok niey iadąc iasnego poranku,
Gdzie gwar ptasząt przyiemny, gdzie źrzódeł mruczenie
Mógł iey nayżywsze moie malować płomienie,

http://rcin.org.pl

I łzy moie mieszaiąc z rosą niebios wonną....

TERESA.

Wacpan widzę koniecznie chcesz się kochać konno.
Inna ofiarę iego przyiąć będzie zdolną,
Ja odchodzę.

(Odsuwa krosienka i chce odchodzić, Szarmantcki ią zatrzymuie.)

SZARMANTCKI.

Zyczeniom bądź moim powolną,
Chciey mię słuchać; na silne przysięgam iey wdzięki,
Ze ieźli mi niezechcesz ubliżyć twey ręki,
Będzie moim staraniem, byś przez to zamęście,
Znalazła czegoś warta, znalazła twe szczęście.
W każdym razie uprzedzać będę twe życzenie,
I prawem będzie dla mnie każde twe skinienie;
Nie będzie ci zbywało na żadney zabawie,
Zimę i lato siedzieć będziemy w Warszawie,
Będziesz zawsze opływać, we wszystkie dostatki,
Dom modnie meblowany, wieczerze, obiadki,
Będziesz przyimować gości i onych odwiedzać,
Karpantie z Szodoarem będą się wyprzedzać
Który pierwszy z Paryża nowość iey sprowadzi,
Brać będziesz co iey tylko chęć i gust doradzi;
Nareszcie: żebyś nawet w meblach była wzorem,

http://rcin.org.pl

Sklep Hampla i Rezlera będzie ci otworem,
Jeźli ten dowod moiey miłości iest słaby.

TERESA.

Przyznaię, że ma w sobie łudzące powaby,
Lecz ia spokoyne życie nad przepych przekładam,
I w modach i Warszawie szczęścia niezakładam,
Kłaniam Waćpanu. *(odchodzi)*

SCENA VII.

SZARMANTCKI *sam.*

Zimne niby pożegnanie,
Ale iak mię to gniewa takie udawanie,
Bo to niby odmawia i niby się chwieie,
A wewnątrz wiem, że dla mnie z miłości szaleie.
Nie takie panny człowiek wyprowadzał z głowy,
Ah! żeby tylko mógł być kasztanek móy zdrowy;
Reszta pomyślnie idzie, Teresa mię kocha,
Ociec mię życzy, całkiem za mną iest macocha,
Parę milionikow dobrze iest zacapić,
Przynaymniey długi człeka nie będą iuż trapić:

(słychać hałas za Teatrum; Szarmantcki ogląda się)

Cała widzę czereda wali się z hałasem,
Ja uciekam, i frak moy odmienię tym czasem.

http://rcin.org.pl

SCENA VIII.

PODKOMORZY, PODKOMORZYNA, STAROSTA, LOKAY *potym.*

PODKOMORZY.

No chwałabogu! przecięż nasza Starościna
Nie ma gorączki, lepiey mieć się iuż zaczyna,

STAROSTA. *(cicho do Podkomorzego.)*

Są to chimery, na dzień w łożku leżeć rada;
Kiedy chce tylko, to ią ta słabość napada.

JAKUB, *(wpada z radością)*

Panicz nasz starszy iedzie, i barwę i człeka.
Wszyscyśmy rozeznali, choć ieszcze zdaleka.

PODKOMORZY.

Wszakżem mówił Waćpani, że na obiad stanie,

PODKOMORZYNA, *(z radością.)*

O Boże! iakże tkliwe będzie powitanie,
Czy on tylko zapewne! ah dla matki tkliwey
Co za radość, ah! iakiż to moment szczęśliwy.

(Bieży do okna i patrzy.)

Ah on, ale daleko.

http://rcin.org.pl

PODKOMORZY, *(idzie także do okna, Teresa zdaleka za nim patrzy.)*

Już mostek na rzyce,
Minął, ah iak się śpieszy, iuż wieżdza w ulicę.

PODKOMORZYNA.

Z radości wstał z powozu, i chustką znak daie.

TERESA, *z pomieszaniem na boku)*

Radość i pomieszanie w sercu mym powstaie.

STAROSTA.

Właśnie sobie wspominam, kiedym z dyrektorem,
Wracał ze szkoł do domu nad samym wieczorem,
Byłem iedynak, i mnie rodzice kochali,
Ale nigdy podobnych scen nie wyrabiali.

PODKOMORZYNA, *(z radością.)*

Już wieżdza w bramę, bieżmy naprzeciwko niemu.

STAROSTA, *(chwytaiąc ią za rękę i zatrzymuiąc.)*

Rodzice naprzeciwko synowi swoiemu!
To wcale nieprzystoi.

http://rcin.org.pl

SCENA IX.

Ciż sami; Walery wpada z radością; Matka bieży przeciw niemu, i padaiącego na kolana chwyta za szyię.

PODKOMORZYNA.

Ah! moy ty kochany,
Wracasz na łono matki tak dawno czekany,
Jakże iestem szczęśliwa, że ciebie oglądam,
Nic iuż na świecie więcey.... niczego nie żądam.
Ty nie wiesz co dla syna serce matki czuie!

WALERY, *(całuiąc ręce matki z rozrzewnieniem.)*

Czuię matko, ah radość głos mi odeymuie!

(Wydziera się od matki i idzie do oyca.)

PODKOMORZY, *(ściskaiąc go.)*

Synu móy, miło ciebie nazwać tym imieniem,
Uczciłeś ie przykładnym urzędu sprawieniem;
Patrząc na cię, naywiększy mam powod wesela,
Ze w synu moim widzę iuż obywatela,
Ze los wam dla oyczyzny dał w ten czas pracować,
Gdyście śmiałym działaniem mogli ią ratować;
Mnie staremu iuż głowę opędził wiek siwy,
Zyłem w ucisku, ani byłem tak szczęśliwy.
Ohydna przemoc, podłość, chciwość, duch nie śmiały,
Narod niegdyś tak sławny w ucisku trzymały;

Dziś

http://rcin.org.pl

Dziś koniec klęskom, legnę spokoyny iuż w grobie,
Gdy zostawię oyczyznę i was w lepszey dobie,

WALERY.

Oycze bodayby Bóg cię naydłużey zachował!
Jeślim się nienagannie w urzędzie sprawował,
Winienem to przestrogom, które mi dawałeś,
Prawidłom co z dzieciństwa w serce mi wpaiałeś,
Zebym kochał oyczyznę, i trzymał się cnoty.

STAROSTA.

No, czy iuż się skończyły te wszystkie pieszczoty?

(Walery idzie ku niemu i kłania się.)

Kłaniam Wacpanu: a coż ustały iuż przecie,
Mądre prace Wacpanow tak sławne po świecie?

(z urąganiem.)

Oy teraz to dopiero będziemy szczęśliwi?
Teraz!

WALERY.

Byleśmy byli zgodni i cierpliwi,
Uyrzemy dobre skutki nowego porządku.

STAROSTA.

Jam wszystko iuż przewidział z samego początku,

(pod czas gdy Starosta rozmawia z Podkomorzym, Walery wita się z Starościanką.)

http://rcin.org.pl

Ciekawe między nami będzie tu spotkanie,
Gotuię Jegomości nie iedno pytanie.

PODKOMORZY.

Potym Starosto; dziś mu spoczynku po drodze
Potrzeba.

PODKOMORZYNA *(do Walerego.)*

Dzisiay wszystkie tęsknoty me słodzę,
Z radościąś dom zobaczył?

WALERY.

Ah! możnaże komu
Bez czułego wzruszenia zbliżyć się do domu,
Uyźrzeć te lube szczyty gdzie się człek urodził,
Te lipy, pod któremi w dzieciństwie się chłodził;
Myśleć że się zbliżaią chwile pożądane,
W których uściska oyca i matkę kochanę;
Ktoż się w ten czas nie wzruszy, ktoż się nie rozkwili!

PODKOMORZYNA.

Bodaybyśmy się więcey nigdy nie dzielili.

WALERY.

A z braci mych żadnego w domu nie zastałem?

PODKOMORZY.

Młodszego za towarzysz do znaku oddałem,
Uczy się służby; właśnie ściągnęła brygada,
A śrzedni zaś w cywilney Komissyi zasiada;

http://rcin.org.pl

Tęskno mi bez nich, ale w tym chlubę znayduię,
Ze każdy syn moy służy, żaden nie próżnuie.

STAROSTA.

A ia właśnie podobne ułożenie ganię,
Ktoż się przy gospodarstwie, przy domu zostanie?

PODKOMORZYNA *(patrząc na zegarek.)*

Już się to obiadowa przybliża godzina,
Może że też iuż wstała z łóżka Starościna.

STAROSTA.

U stolu będziem sobie gadać należycie,
I kielich za pomyślne spełniemy przybycie.

Koniec Aktu pierwszego.

http://rcin.org.pl

AKT DRUGI.

SCENA PIERWSZA.

TERESA *sama.*

TERESA.

Przybył nakoniec: godzin iuż kilka upływa
Jak w radości, boiaźni, nie pewna, troskliwa,
Gdy każdy z nim rozmawia i wita ochoczy,
Ja ledwie nań niepewne śmiem podnosić oczy;
Pytaniami ciekawych ustawnie dręczony,
Nie dał i iedney chwili swoiey ulubioney.
To serce trosków pełne, i w ustawnym drżeniu,
Wśrzód tylu przeszkod, po tak długim niewidzeniu,
Co go ustawnie dręczy, co cierpi, co czuie,
Na łono przyiaciela wylać potrzebuie;

http://rcin.org.pl

Dochowałam ci wszystkich uczuć moich święcie!

SCENA II.

TERESA, WALERY.

WALERY *(z uczuciem całuiąc ręce Teresy.*

O! Boże co za radość, iak słodkie przeięcie!

TERESA.

Jesteś z nami, twóy widok troski me osładza,
I długiey niebytności tęsknotę nagradza.

WALERY.

Ta nieprzytomność co nas tak długo dzieliła,
Tereso serca twego dla mnie nie zmieniła?

TERESA.

Mogłżeś wątpić? uczucia w dzieciństwie powzięte,
Dochowałam ci mimo przeszkody zawzięte:
Ty wśrzód zabaw, wśrzód świata wielkiego rzucony,
Samą pracą, widoków mnóstwem rostargniony,
Łatwiey ponosić mogłeś smutek oddalenia;
Mnie każde mieysce twoie wznawiało wspomnienia.
Przywodzić czasy z tobą strawione tak mile,
Myśleć o tobie, tobie poświęcać me chwile,

http://rcin.org.pl

To szczęściem, zatrudnieniem to było codziennym,

WALERY.

Wśrzód tyle roztargnienia, nie stałem się zmiennym,
Czas wszystek poświęcałem pierwszey powinności,
Odpoczynek wspomnieniom i czułey miłości.
Ani rozumiey żem iest tak płochy, tak słaby,
Abym się przez łudzące dał uwieść powaby.
Te piękności tak barzo podobać się chciwe,
Widziałem barziey próżne aniżeli tkliwe;
Wolą bydź przez czcicielów roie otaczane,
Niż szczerze kochać i być nawzaiem kochane.
Wierz mi: im barziey chlubne wdzięki i ozdobą,
Nie iedną z nich równałem w sercu moim z tobą,
Tymeś się szacownieyszą w oczach mych stawała.

TERESA.

Jeźlim się godną twego szacunku zdawała,
Jeźli nie wszystko we mnie podległe naganie,
Taką mię uczyniło matki twey staranie;
Wdzięczność dla niey, mątkliwość dla ciebie pomnaża,
Serce tobie oddane niczym się nie zraża;
Ty mnie kochasz, to dosyć: w układach swych dziwni,
Ociec móy i macocha, dotąd nam przeciwni,
Człeka pustego, trzpiota chcą mi dać za męża:
Ah! względy posłuszeństwa wstręt we mnie zwycięża.

http://rcin.org.pl

(z rozrzewnieniem.)

Z tobą żyć tylko pragnę, ciebie kochać stale.

WALERY.

Duszę mi przenikaią Tereso twe żale,
Lżeyszemi być powinny, bo wspolnie cierpiemy:
Może że tyle przeszkod stałością zmożemy.
Ociec twóy, co bogactwa nad wszystko przenosi,
Sądzi że zbiorów iego żądza mię unosi:
Jak się myli, iak krzywdzi me szczere płomienie,
Od wszystkich iego bogactw uczynię zrzeczenie;
Niech ie zatrzyma, ale niech mi odda ciebie.
Część moia szczupła, przecież wystarczy potrzebie;
Z tobą milsze mi będzie nad posagi hoyne
Słodkie pożycie, szczęście, godziny spokoyne:
To me serce nad wszystkie dostatki przenosi.

TERESA *(postrzegaiąc lokaia Starościny.)*

Otoż człek mey macochy.

LOKAY.

Jeymość panny prosi.

TERESA.

Powiedz że zaraz przyidę, masz tedy dowody,
Momentu być nie możem z sobą bez przeszkody.
Ani osłodzić trosków, ni pocieszyć żale,
Bądź mi zdrów móy kochany, lecz nim się oddalę

http://rcin.org.pl

(dobywa z kieszeni pas szyty.)

Przyim tę pracę rąk moich, ten dar nader skromny,
Na dowod żeś był zawsze myślom mym przytomny;
Strzeżona ustawicznie z pracą się mą kryłam,
Ukradkiem w nocy pas ten dla ciebie uszyłam,
Niechay cię dar ten o mey wierności zapewnia.

WALERY.

Tereso! dobroć twoia do łez mię rozrzewnia.

TERESA.

Bądź zdrów, odchodzić muszę.

SCENA III.

WALERY *sam, trzymaiąc pas.*

WALERY.

Drogi upominku!
Tyś uymowała godzin od twego spoczynku,
Zeby dla mnie pracować: zakazy surowe
Wydzieraią mi życia moiego połowę;
Lecz nie wydrą pociechy w sercu mym stroskanym,
I słodkiego uczucia że iestem kochanym!

http://rcin.org.pl

Ale któż znow nadchodzi osobność mą kłócić,

SCENA IV.

WALERY i SZARMANTCKI.

SZARMANTCKI,

(ufryzowany z wielkim halsztukiem i w fraku eleganckim, rzuca się na Walerego i całuie go.)

Pozwol się przyiacielu na łono twe rzucić,
Ucałować, przypomnieć tey przyiaźni świętey,
W młodych leciech w konwikcie tak czule powziętey.
Wiek minął, iakeśmy się z sobą rozdzielili,
Panowie tu na nowo Polskę przerobili,
Ledwiem ią poznał, kiedym wrócił z zagranicy:
Lecz iak to, lato całe strawiłem w stolicy,
Nigdzie nie spotkać!

WALERY.

Mocno tego żałowałem,
Moie zabawy, domy które uczęszczałem,
Może że nie te były, kędyś Wacpan bywał.

SZARMANTCKI.

W ten czas u Kolsonowey naywięcey przebywał,
W ulicy Uiazdowskiey: wpośrzód pracy taki,
Jakżeś też nie wyiechał i razu na raki?

http://rcin.org.pl

WALERY.

Prawdziwie że się tego nieskończenie wstydzę,
Lecz słodzę stratę, kiedy dziś Waćpana widzę;
Jak długo odwiedzałeś Waćpan cudze kraie?

SZARMANTCKI.

Rok tylko, alem przeiął wszystkie ich zwyczaie,
Prawdziwie, iuż nie mogłem w oyczyźnie usiedzieć;
Naprzód, ociec mi kazał w sprawach się swych biedzić,
Jeździć po Trybunałach, to śliczne zabawy!
Wolałem przegrać dobra niż pilnować sprawy.
W rok zdało mu się oddać mię do gabinetu,
Porzuciłem: nie umiem dochować sekretu.
Daley probuiąc moiey w żołnierce ochoty,
Nabył dla mnie chorągiew w reymencie piechoty,
I to mi się sprzykrzyło; przecież Opatrzności
Zdało się oyca mego przenieść do wieczności!
Zobaczywszy się panem znacznego maiątku,
Z radości nie wiedziałem, co robić z początku.

(poprawiaiąc halsztuka i desynuiąc się.)

To prawda, że Bóg człeka stworzył dosyć ładnie;
Zebym iednak wykształcił figurkę dokładnie,
Chciałem Paryż odwiedzić, dobra więc dzierżawą
Puściwszy, rozstałem się z kochaną Warszawą.

WALERY.

Toś się Waćpan pod ów czas w Paryżu znaydował,
Gdy rewolucya, gdy się ów zapał zaymował?

http://rcin.org.pl

SZARMANTCKI.

To mię też zamieszanie z Francyi wępędziło.

WALERY.

Właśnie w ten czas w tym kraiu zostać się godziło;
Patrzeć na narod dzielny długo uciskany;
Który poznawał siebie i rwał swe kaydany;
Jak na gruzach tyranii wyniosł rząd swobodny,
Był to widok człowieka rozsądnego godny:
Pewnieś się Wacpan starał widzieć i być wszędy,
Zważałeś ich ustawy, a nawet i błędy.

SZARMANTCKI.

Wyznam Wacpanu: nie wiem co się z niemi stało,
Bo mię wszystkie ich czyny obchodziły mało.
Dziękuię za tę sławną i wolność i trudy:
Nie uwierzysz w Paryżu iakie teraz nudy,
Nic na świecie tak wielkiey nie nagrodzi szkody;
Panienek ani uyrzysz, teatra, ogrody,
Bulwary i foxale są prawie bez ludzi;
Człowiek nie ma co robić, cały dzień się nudzi.
Raz pamiętam wyszedłem kupować guziki,
Do ponsowego fraku; kupcy, czeladniki,
Jak gdyby ich umyślnie obrano z rozsądku,
Na warcie strzegli w mieście dobrego porządku;
Tak mię to rozgniewało, żem się wraz zawinął,
I czym prędzey przez Kale do Anglii popłynął.

http://rcin.org.pl

WALERY.

Przynaymniey ten kray sławny, tak rozsądnie wolny,
Zastanowić uwagę Wacpana był zdolny;
Rząd iego, rękodzieła i ustaw tak wiele,
Dłużey go zatrzymały.

SZARMANTCKI.

Trzy tylko niedziele,
Bawiłem w Anglii; srodze powietrze niezdrowe:
Kupiłem dwie par sprzączek i szpadę stalowę;
Byłem na Parlamencie: tak iak u nas krzyki,
Lecz za to co za sklepy, łańcuszki, guziki,
Kursa koni! to w świecie naylepsza ustawa.
Ah! przyiacielu co to za szczęście, zabawa;
Tych się cudzoziemcowi opuścić nie godzi,
Co to za widowisko! człek w głowę zachodzi,
Nie możesz poiąć ieden za drugim iak leci,
Na takich koniach, ot tak prawie małe dzieci.
Pamiętam dnia iednego, śmiech mię bierze pusty,
Angielczyk ieden z małą peruczką i tłusty,
Przegrał niezmierny zakład w zapalczywym gniewie,
Chciał koniowi w łeb strzelić: przypadam szczęśliwie,
Daię sto funtów: i tak od śmierci niebogę,
Uwalniam biedną klaczkę, gniadą białonogę.
Potym fraszek kupiwszy moc na darowizny,
Powróciłem nareście do matki oyczyzny.
Kiedym ia się tak bawił, pan sławą okryty,
Chodził ustawnie koło Rzeczypospolitey,

http://rcin.org.pl

W porzod obywatelskich trawił czas swóy trudów,
Winszuię barzo ustaw, nie zazdroszczę nudów;

WALERY.

Ta przyiaźń z którąś Wacpan raczył mię uprzedzić,
Jeżeli mi pozwala prawdę mu powiedzieć,
Powiem: że te bez zysku żadnego ieżdżenie,
Wymówić chyba może wiek, niedoświadczenie.
Odtąd innym winieneś zatrudnić się celem,
Pamiętać żeś Polakiem, żeś obywatelem,
Żeś naypierwsze twe winien oyczyznie usługi.

SZARMANTCKI.

Mam się znow dosługiwać? to sposób zbyt długi.
Urzędy, dostoieństwa, słowem wszystkie żądze,
Łatwe do dostąpienia, gdy człek ma pieniądze:
Będą się kłaniać, chociaż nie będę pracować.

WALERY.

Będą się kłaniać, ale nie będą szacować:
Publicznego szacunku ten tylko bespieczny,
Kto cnotliwie pracuiąc, ludziom pożyteczny:
Ale go nie otrzyma, kto tylko próżnuie.

SZARMANTCKI.

Chcesz bym był Posłem na seym, co dziś następuie?
Barziey się ieszcze znudził, iak tu Wacpanowie?
A dobrodzieiu! wolę nadewszystko zdrowie;

http://rcin.org.pl

Lata przeszłego gdyście na sessyach siedzieli,
Gdyście się przez dzień cały męczyli, krzyczeli;
Ja z pudrem i z pomadą włos szczesawszy wonną,
Wsiadłszy w mą karyolkę, alboli też konno,
Obleciałem Mokotów, Wolę, Królikarnię,
Łazienki i Powązki, czasem Bażantarnię;
Wieczorem przebrawszy się przy powiewnym chłodzie,
Łaiałem wraz z drugiemi Seym w Saskim ogrodzie;
Wypiłem z przyiaciołmi pończu dużą czarę,
Ziadłem brzoskwiń, morelow za dukatow parę;
Potym koło dziesiątey, kończąc dzień przyiemny,
Foxalowe zabawy, okrywał mrok ciemny.

WALERY.

Gdyby każdy tak żyć chciał, czymby Polska była?

SZARMANTCKI.

Niewiem coby z nią było, leczby się bawiła;
Zawsze zdania Wacpana są nazbyt surowe:
Zebyś mi też ustąpił statku choć połowę!
Ale słyszałem, że Pan myśli stan odmienić,
Ze się okrutnie kocha, ma się wkrótce żenić,
Z piekną, posażną, grzeczną, słowem zacną damą.

WALERY.

Ja właśnie o Wacpanu słyszałem to samo.

SARMANTCKI.

Dalibóg że nie, ale krewne uprzykrzone
Pokoiu mi nie daią żebym poiął żonę,

http://rcin.org.pl

Co to za kłopot, co za bieda nieustanna,
Tutay ciągną rodzice, tu kocha się panna.
Prawie chcą mię iuż gwałcić; no i coż mam robić!
Już z biedy na małżonka trzeba się sposobić,
Tylu prożbom, wzdychaniom dać się ułagodzić,
Prawdziwie że to bieda pięknym się urodzić.

WALERY.

Te skargi oznaczaią skromnego człowieka,
Szczęśliwy kto na piękność swą tylko narzeka!
Powinszować Wacpanu serdecznie należy,
Nayszczęśliwszyś podobno ze wszystkiey młodzieży,
Ze bez naymnieyszych starań, prawie przez niechcenie,
Umiesz wzbudzać w kobietach naytkliwsze płomienie.

SZARMANTCKI.

Szczęście się przywiązało do moiey osoby,
Ale wyznać należy, mam moie sposoby,
I ktokolwiek iść zechce podług mych prawideł,
Zadna kobieta iego nie uniknie sideł;
Na dowod że na próżno pochwał mych nie liczę,
Wraz Wacpanu pokażę wszystkie me zdobycze,
Listy, portrety, włosy, obrączki, pierścionki,
Te panienek, te wdowy, te od cudzey żonki.

WALERY.

Daię wiarę żeś Wacpan był bardzo szczęśliwy,
Proszę, niedowódź tego przez czyn nieuczciwy,

http://rcin.org.pl

Tych co mu zawierzyły, nie zdradzay czułości.

SZARMANTCKI.

Otoż znowu posieczne są delikatności!
Jeźli masz za uczciwość ochraniać kobiety,
Wierz mi, w ich oczach żadney nie znaydziesz zalety:
Chciey się tylko w mey szkole cokolwiek przećwiczyć,
Tysiącami kochanek iak ia będziesz liczyć;
Muszę ci me portrety pokazać koniecznie.

WALERY.

Na cóż? może się obeyść bez tego bespiecznie.

SZARMANTCKI.

Hey Kozak!

WALERY.

Ale wcale nie iestem ciekawy.

SZARMANTCKI.

Ale co ci to szkodzi, choćby dla zabawy?

WALERY.

Wierz mi, gorszyć się będę z takiego uczynku.

SZARMANTCKI.

Kozak!

SCENA

http://rcin.org.pl

SCENA V.

CIZ SAMI i KOZAK.

SZARMANTCKI.

Czy masz portrety, co to na kominku
Leżały, i te listy co porozrzucane
Na stole, te pierścionki z włosow?

KOZAK.

Maju Pane.

SZARMANTCKI.

Pokaż no.

(Kozak szuka w szarawarach, i wyciąga portrety, listy, włosy, pierścionki.)

To nie wszystko, gdzie reszta hultaiu?
Gdzie ow mały portrecik?

KOZAK.

Jey Bohu neznaju.

(Szuka w szarawarach, za cholewami, znalazłszy za bótem, oddaie.)

Potierał za cholewu.

SZARMANTCKI.

Zważay Waćpan proszę,
Patrzyć na te zdobycze, co to za rozkosze!

http://rcin.org.pl

(Walery poziera wzrokiem pogardy pełnym.)

WALERY.

Przynaymniey nie chciey Waćpan imion ich powiadać.

SZARMANTCKI.

Czemuż nie? tych skrypułow czasby iuż postradać.

(krzyczy.)

Portret Szambelanowey; patrz iak wdzięków wiele!
Kochałem ią serdecznie; całe dwie niedziele.

(Wyimuie duży pierścień z włosów i przypatruie się)

Już zapomniałem czyie te włosow pierścienie:
Ha, ha, pułkownikowey, oy ta się szalenie,
Kocha we mnie, ia zaś iey nie lubiłem wcale,
Co to były za szlochy, narzekania, żale;

(pokazuie drugi portret.)

Ten portret w dezabilu i w nocnym negliżu,
Francuzka na wyiezdnym dała mi w Paryżu.

(bierze ieden po drugim i pokazuie prędko.)

To portret cześnikowey, włosy podczaszanki,
Obrączka chorążyny, pierścień kasztelanki,
A to wachlarz kuzynki, w tym zamknięciu złotym.
Listy, chcesz czytać teraz, alboli też potym?

http://rcin.org.pl

WALERY.

Schoway Waćpan i listy i te upominki,

SZARMANTCKI.

Patrzay, te wszystkie piękne brunetki, blondynki,
Płaczą dziś po mnie, ięczą, choruią i mdleią;
Każda że się powrocę cieszy się nadzieią:
Myli się, będę srogim i nieprzebłaganym,
Walery, ieźli chcesz być od kobiet kochanym.
Nie kochay nigdy, wskazuy nadziei promyki.
Oy niewiesz ieszcze, co to są za dobrodziki!
Człek co kobiecie szczerze czucia swe oddaie,
Igrzyskiem się iey chimer i lekkości staie.
Zaraz go w poczet swoich niewolnikow liczy;
Pewna iuż ciebie, inney wraz szuka zdobyczy.
Porzuć więc skoro uyrzysz cokolwiek niestałą,
I powiedz wszystkim co się między wami działo.

WALERY. *(z grozą.)*

I Waćpan z tak haniebnym zdaniem śmiesz się chlubić!
Masz za żart zdradzać czułość i kobietę zgubić!
Wierzay mi, nic po takim człowieku nie wrożę,
Który krzywdzi takiego, co się mścić nie może.
Osławiać tę płeć słabą, iest niegodziwością,
Jest to połączyć razem, występek z podłością.
Jeźli przez skłonność, lub też przez świetne zalety,
Potrafisz zyskać ufność i serce kobiety;
Jeżli ci czucia swoie powierzy zbyt tkliwa,

http://rcin.org.pl

Niech ten sekret na zawzdy w piersiach twych spoczywa;
Niech narzekać na ciebie nie znaydzie przyczyny,
Umiey pokryć iey słabość, a nawet i winy.

SZARMANTCKI.

Zbyt surową naukę chcesz mi Waćpan dawać,
Ale naylepiey rzeczy po skutkach poznawać;
Kto z nas szczęśliwszy? czyli ia z niegodziwością,
Czy Waćpan z swą dyskrecyą, swą delikatnością?
Patrz.

(pokazuie mu portret.)

WALERY *z naywiększym zadziwieniem.*

Portret starościanki! ah przysięgnę śmiele,
Nie masz go z rąk iey, powiedz przez iakie fortele
Do zbioru uwiedzionych przez sztuczne obroty,
Przydałeś obraz wdzięków, czułości i cnoty?
Powiedz, odday go zaraz, albo w tym żelazie,
Znaydziesz koniec twym zbrodniom i czułey urazie:
Uspokoy mię! wszak widzisz moią zapalczywość!

SZARMANTCKI.

Ale poco te gniewy, dla czego ta żywość?
Gniewasz się, że kochanka ciebie oszukuie!
Smiać się należy.

http://rcin.org.pl

SCENA VI.

CIZ SAMI i STAROSCINA.

STAROŚCINA, *(w dezabilu i zminą omdlewaiącą.)*

Jakiż ia hałas znayduię,
(patrząc na Walerego, który w pomięszaniu)
Coż to? Waćpan wyrabiasz tak okropne krzyki,
Parlez plus bas, wszakże to nie wasze seymiki,
La tête me fait mal; wszystkie nerwy mi wstrząsnąłeś,
Z odmianą stroiu widzę i tony przeiąłeś.
Wolę wyiść, bo to taka turniura iuż wasza,
Gotoweś się i na mnie porwać do pałasza.

WALERY.

Waćpani dobrodziki żądaniom dogodzę,
Chciey zostać, nie lękay się, ia z mieysc tych odchodzę.

(wychodzi.)

SCENA VII.

SZARMANTCKI i STAROSCINA.

STAROŚCINA.

Quel ton! po coż tak krzyczał sposobem nieznośnym?

SZARMANTCKI.

Nie wiem zkąd mu się wzięło być zemną zazdrośnym.

http://rcin.org.pl

STAROŚCINA.

C' est assez drôle prawdziwie; to on kochać umie?

SZARMANTCKI.

A zkąd znowu? on tego wcale nie rozumie.
Jego rzecz mowy pisać, prawo zacytować,
Lecz tey tkliwey czułości, nie umie poymować,
Tych rzutow serc do siebie, tego rozrzewnienia.

STAROŚCINA.

Tych łez słodkich, tych nocy bezsennie trawienia.

SZARMANTCKI.

Bezsennie? on noc całą chrapie iak zabity.

STAROŚCINA.

Ah! bo mu serca ogień, nie pali ukryty,
Ni okrutne suwniry! *(płacze,)*

SZARMANCKI.

Te łzy, te rozpacze,
Porzuć proszę, bo ia się prawdziwie rozpłaczę.

STAROŚCINA.

Comme vous êtes bon, honnête, iak masz duszę tkliwą,
Ty ieden cieszyć możesz serca nieszczęśliwe,

http://rcin.org.pl

SZARMANTCKI.

Wszystkiego mi się zwierzyć możesz poufale,
Zdawna widzę, że smutek, ciężkie iakieś żale,
Struły życie Waćpani; ustawnieś stroskana.

STAROŚCINA.

Twarz Waćpana otwarta, dyskrecya tak znana,
Ufność we mnie wzbudzaią; wszystko mu odkryię,
Widzisz w iakich supirach i tęsknocie żyię.
Une perte cruelle o Boże! w kwiecie mey młodości,
Kochałam szambelana, cud doskonałości,
Quelle figure et quels talents, iak cudnie walcował,
Jakie fraki, halsztuki, ah! iak się fryzował!
Ja co zawsze nad względy miłość mą przekładam,
Mimo rodzicow, chciałam z nim uciec od madam,
Złączyć się z mym Idołem.... Kiedy parki srogie,
Przecięły nożyczkami dni iego tak drogie.

(płacze.)

SZARMANTCKI.

O żale! o rospacze! o dniu nader smutny!

STAROŚCINA.

Niewiesz ieszcze przez iaki przypadek okrutny;

(wyimuie z kieszeni pulares atłasowy, i z niego papiery)

http://rcin.org.pl

Oto wierszopis ieden, znany z swey czułości,
Podał go rymy swemi do nieśmiertelności.
Ja nie mam siły sama, mowić o tey zgubie.

SZARMANTCKI.

Przeczytam, bo ia barzo smutne wiersze lubię.

(Szarmantcki czyta)

Elegia na śmierć Szambelana.

Płaczcie małe amorki! płaczcie Alciony!
Szambelan iuż nie żyie, szambelan zgubiony,
A z nim zginęły wdzięki, młodość i roskosze.
Uciszcie się zefiry!.. Zgon iego ia głoszę.

STAROŚCINA.

Jak to czule pisano... O gorzkie wspomnienie!

SZARMANTCKI, *(czyta daley)*

Febus dnia tego mgliste rzucaiąc promienie,
Ociec wieczney światłości czynow naszych świadek
Zapłakany przeglądał nieszczęsny przypadek.

STAROŚCINA.

Ah czemuś go nie przestrzegł, mieszkaiący w Niebie,
O ty nielitościwy! o okrutny Febie!

http://rcin.org.pl

SZARMANTCKI, *(czyta dalej.)*.

Gdy szambelan do bótow srebrne przypiął kolce,
I przed ganek zaiechać kazał karyolce,
Wskoczył na powoz świetny, i w prędce podane,
Chwycił iak od niechcenia leyce srebrem tkane;
I bicz Angielski, giętki, długi, trzaskaiący.
Tak podobny do Bogow, w powozie stoiący,
Przelatywał ulice wśrzod przepysznych gmachow,
Sięgaiąc prawie głową latarni i dachow.
Leciał: bystre bieguny nieścignione okiem,
Okrywały go gestym kurzawy obłokiem:
Zbiegały się do okna panny i mężatki,
Widzieć ten cel swych życzeń, widzieć ten cud rzadki.
Szczęśliwa! którą spostrzegł i uchylił głowy;
Już był biegu swoiego dopełnił połowy,
Kiedy o ostry kamień koło rozpędzone,
Uderza, pęka, powoz schylony na stronę,
Wyrzuca szambelana: pada i umiera...
Na prożno zbroczonego stangret z krwie obciera,
Już nie żył; taka była srogich Bogow wola:
Amorki duszę iego w Elizeyskie pola
Przeniosłszy, postawiły miedzy Adonisem,
Dydoną, Eurydyką i pięknym Parysem.
Równie świeży iak roża żył tyle co ona,
O strato równie ciężka, iak nienagrodzona!

http://rcin.org.pl

Nigdy więcey na świecie drugi nie powstanie,
Rownie piękny młodzieniec iak ty szambelanie!
W coż się teraz obrocą piękne twoie sprzączki,
Konie, fraki, łańcuszki, i złote obrączki?
Ah w coż się twoia czuła kochanka obroci!
Smutek, żałość i rospacz życia iey ukróci.
Fatalna karyolko ia będę przeklinał!
Dzień nieszczęsny, gdzie Dangiel robić cię zaczynał.
Płaczcie małe amorki, płaczcie Alciony!
Szambelan iuż nie żyie, szambelan zgubiony!

SZARMANTCKI *z rozrzewnieniem.*

Ah co za czułe wiersze! żal mi serce ściska,
I chociaż ten przypadek nie tyka mię zbliska,
Smutny będę przez tydzień.

STAROŚCINA.

Ja zaś całe życie,
W płetach i gorzkich żalach trawić będę skrycie.

O vous ombre cherie! (*płacze.*)

SZARMANTCKI.

Czemuż Nieba zagniewane,
Złączyć niedozwoliły serca tak dobrane?

STAROŚCINA.

Tą śmiercią omylona w naytkliwszym wyborze,
Le reste de mes jours chciałam przepędzić w klasztorze,

http://rcin.org.pl

I zostać bernardynką. Rodzicow rozkazy,
Nowe sercu moiemu przyczyniły razy,
Łącząc mię *malgré moi* z dziwacznym człowiekiem;
Co się niezgadza zemną ni gustem ni wiekiem,
Który nawet wyrazow moich nie rozumie,
Co się attandryssować ni ięczeć nie umie:
I kiedy ia w naytkliwszym iestem rozkwileniu,
On przychodzi mi gadać o życie, ięczmieniu,
O fryorze do Gdańska.

SZARMANTCKI.

A to rzecz nieznośna,
I cierpi na to dusza prawdziwie miłosna;
Delikatney czułości Waćpaniś iest wzorem,
Ah! czemuż Starościanka, nie idzie iey torem?

STAROŚCINA.

Jakże Panna Teresa Waćpana znayduie?

SZARMANTCKI.

Kocha mię, ale tego niedość pokazuie,
Podkomorzyc ią także pono bałamuci.

STAROŚCINA.

Bądź Waćpan pewien, że się konkurencya skruci:
En vain podkomorzyna krząta się i swata,
Corki naszey nie daimy, nigdy za sensata.

http://rcin.org.pl

SZARMANTCKI.

Zamiast romansow, w których czułość i zabawa,
On by iey kazał czytać wolumina prawa.

STAROŚCINA.

Zanudziłby ią na śmierć, tego nieścierpiemy,
I ia i mąż móy nawet Waćpana życzemy.

SZARMANTCKI, *klękaiąc z zmyślonym zapałem.*

Wszechmocne Nieba, coście dały iednę duszę,
Bym nieszczęsney czułości ponosił katuszę,
Daycie drugą bym znieść mógł roskosz niepoiętę!

STAROŚCINA.

Ah! wszak to słowa z nowey Heloisy wzięte!
Jak szczęśliwieś przytoczył! takiego kochanka
En verité nie warta zimna Starościanka.
Mais bientót ma tu nadeyść mąż moy uprzykrzony,
Chcę z nim pomowić; Waćpan bądź iuż zapewniony,
Ze koniec położemy czułey iego męce,
Ze Teresa iuż iego.

SZARMANTCKI.

w Waćpani ia ręce,
Składam me losy, czucia i ogień ukryty.
(odchodzi.)

http://rcin.org.pl

SCENA VIII.

STAROSCINA *sama.*

O Nieba co to będzie za mąż wyśmienity!
Je suis fiere de mon choix i wielbię niebiosy;
Zaraz mu Starościanka musi dać swe włosy.
W czułych tandressach słodkie te serca daniny,
Więcey są warte, niż te głupie zaręczyny,

(po chwili zamyślenia.)

Ils sont passés pour moi, te chwile miłosne,
Zostały się cyprysy i ciernie nieznośne.
Dni moie pełne smutku i pełne żałoby;
Z tobą ia Jungu mieszkać, będę między groby.

(Dobywa nocy Junga i czyta, przerywa czytanie, i woła.)

O Jungu! twoia córka, twa córka kochana,
Nigdy nie była warta mego szambelana.

SCENA IX.

STAROSCINA i STAROSTA.

STAROSTA.

Coż się Waćpani dzieie! sądziłem że gore,
Albo, że które w domu zemdlało lub chore.
Zkądże te krzyki?

http://rcin.org.pl

STAROŚCINA.

Mon coeur, źle się trochę czuię,
Głowa mię boli, iakiś frisson mię przeymuie,

STAROSTA.

Jaki u licha frisson? ciało pewnie zdrowe,
Lecz te diabelskie książki bałamucą głowę:
Te was przenoszą w iakieś dziwaczne krainy,
I każą płakać, wzdychać, choć nie ma przyczyny.
Nie w takim matki nasze bałamuctwie żyły,
Przędły, piekły pierniki, lub w krosienkach szyły;
Były przytym wesołe, szczęśliwe i zdrowe,
Nie durzyły im głowy dymy romansowe.

STAROŚCINA *(płacze.)*

Chcieć Waćpanu dogodzić, iest rzecz widzę próżna,
Kiedy się nie podobam, to się rozwieść można.

STAROSTA. *(na boku.)*

Tam do kata; gdyby iść chciała do rozwodu,
Utraciłbym połowę rocznego dochodu.
To nieżart, żonę taką trzeba menażować,

Do starościny śmieiąc się, i biorąc ią za rękę.

Nie robaczku, ia tylko chciałam tak żartować:
To się ciebie nie tyczy, bądź uspokoioną,
Ah drugiey takiey żony nie znalazłbym pono!

http://rcin.org.pl

Nierozdzielim się nigdy: lecz czemuż tak biedna,
Niechcesz się czym rozerwać, siedzisz sama iedna?

STAROŚCINA.

Lubię sobie przez okno patrzyć na naturę,
Szarmantcki robił zemną maleńką lekturę;
Tout à fait garçon brave, i pełen tandressy,
Vraiment barziey nad innych wart panny Teresy:
Nierefiuzuy mu dłużey,

STAROSTA.

Trudno troche człeku
Wybrać między młodzieżą zepsutego wieku.
Mamy dwoch konkurentow, każdego ktoś swata,
Potrzeba wziąść za zięcia trzpiota lub sensata:
Przyznam się, wolę tego co iuż iest swym panem,
Nie będę się zatrudniał przynaymniey ich stanem;
Lecz sensat bez maiątku, bez dobr i pieniędzy,
Morałami swoiemi nie opędzi nędzy,
Nowy przyczyni zachod, wydatek i troski,
Trzeba zaraz dać posag, lub wypuścić wioski.
Ja zaś, niech się iak kto chce śmieie i urąga,
Ja za życia moiego nie dam i szeląga;
Niechay się sam iegomość fortuny dorabia.

STAROŚCINA.

Votre argent Szarmantckiego zapewne niezwabia,

http://rcin.org.pl

Au dessus des trésors, nad drogie kamienie
Woli regard Teresy, albo iey westchnienie.

STAROSTA.

I iakże? to o posag przykrzyć się nie będzie?

STAROŚCINA.

Jamais, on sobie w małey kabance osiędzie,
Na zielonym ryważu iasnego strumyka,
Słuchać będzie z Teressą tkliwego słowika:
A quoi bon les richesses? w cichey solitudzie,
Zyć będą, niezważaiąc co powiedzą ludzie.
Des fruits, *du lait*, to ich będzie pożywienie,
Łzy radosne napoiem, pokarmem westchnienie.

STAROSTA.

Jeżeli tylko takie mieć będą zabawy,
Jeźli się będą tuczyć takiemi potrawy,
To pewnie w krótkim czasie oboie wychudną,
I gościom u ichmościow będzie barzo nudno:
Lecz powiedz szczerze, to on posagu nie żąda?

STAROŚCINA.

Parole d' honneur wcale się na to nie ogląda,
Nie mysli o posagu, gdy kto kocha szczerze.

STAROSTA.

To dobrze, niechże sobie corkę moią bierze,

Ja mu

http://rcin.org.pl

Ja nic mu dać nie mogę, choć te wszystkie swaty,
Rozumieią, że iestem okrutnie bogaty;
Ja atoli nic niemam, nie takie to czasy!
Grunta poiałowiały, spustoszały lasy,
I w polu tego roku zupełnie chybiło;
Po nizinach wymokło, na wzgórkach spaliło:
Siana i dźbła nie będzie, toż samo z iarzyną;
Cieszyłem się przynaymniey cokolwiek ożminą,
Alić się dowiaduię z listow ekonoma,
Ze i te nie omłotne, sama tylko słoma;
Na przyszły rok nie myślić nawet o fryorze.

STAROŚCINA.

Mon coeur ty iesteś pono w niedobrym humorze,
Mam cię prosić o łaskę.

(głaszcze go pod brodę.)

STAROSTA *(całuiąc ią.)*

Powiedz tylko śmiele,
Powiedz me życie, moy ty kochany Aniele!

STAROŚCINA.

Oto przeciw kabanki coś mi dał w boskiecie,
Gdzie sobie przesiaduię na wiosnę i w lecie,
Jest karczma z młynem, a w niey szynkuie żyd brzydki.

STAROSTA.

Coż że nie piękny? ale mam z niego użytki,
Z karczmy tey dwa tysiące płaci mi arędy.

http://rcin.org.pl

STAROŚCINA.

Eh! vous me sacrifiés tak maleńkie względy,
Znieś karczmę, prospektowi czyni mi zawadę,
A gdzie młyn pozwol niech ia zrobię tam kaskadę;
Ah! co to za delicye, wśrzod wód tych mruczenia,
Wśrzod kwiatow, słodkie będę przywodzić wspomnienia;
A berżerek z daleka smutnie graiąc sobie,
Będzie wdziękow dodawał przy wieczorney dobie.

STAROSTA.

Jak też Waćpani możesz takich rzeczy prosić!
Mam znow żyda wypędzać, młyn i karczmę znosić?
Zeby zasadzać kwiaty i robić kaskady!

STAROŚCINA.

Toujours je vois en vous twardey duszy ślady,
Nie znasz się na tey tkliwey czułości, o Boże!
Co się to barziey czuie, iak powiedzieć może.
Wszak posag moy wystarczy pono na kaskadę,
Si vous étes si cruel, to ia precz odiadę.

STAROSTA.

Pozwol Waćpani, niechay pomowię wprzod z żydem,
Może się to ułoży.

STAROŚCINA.

To dla mnie iest wstydem,

http://rcin.org.pl

Ze tego na Waćpanu wyprosić nie mogę.

(rzuca się na krzesło i omdlewa,)

Je suis mal, je me meurs!

STAROSTA. *(krzyczy)*

Ratuycie niebogę.

Przybiega Agatka i lokay, daią iey wąchać wódkę i ratuią.

Trzeba prędko zapobiedz tey nagłey chorobie,

(krzyczy do ucha.)

Jutro żyda wypędzę, i kaskadę zrobię,
Niechay się uspokoi me drogie serduszko!
Nieprzychodzi do siebie! nieście ią na łóżko.

(Wynoszą Starościnę z krzesłem.)

Koniec Aktu drugiego.

http://rcin.org.pl

AKT TRZECI.

SCENA PIERWSZA.

TERESA, AGATKA.

TERESA.

Powiadasz, że człek co tu przebywał kryiomo,
Był to malarz z Warszawy?

AGATKA.

To wszystkim znaiomo,
Ja sama niewiedziałam, powiem dzisiay szczerze,
Czemu ten niemczyk wszystko kryślił po papierze,
I gdzie mogł, na Waćpannę spozierał ukradkiem?
Alić się dowiaduie moy Jakub przypadkiem,
Ze kochanySzarmantcki sprowadził go skrycie,
I przyrzekłszy zapłacić prace należycie,
Taynie portret Waćpanny kazał odmalować;

http://rcin.org.pl

Pewnie żeby się potym mogł z nim popisować,
Zeby się chwalić.

TERESA *(na boku)*

Otoż cała moia wina.
Otoż Walery twoich podeyrzeń przyczyna.

AGATKA.

Nieborak malarz! musiał dni tu kilka stracić,
A przy końcu Szarmantcki niechciał mu zapłacić:
Rozgniewany, rzecz całą przed ludźmi powiedział.

TERESA.

O niesłuszny Walery! gdybyś błąd swoy wiedział,
Anibyś niestałości śmiał moiey wyrzucać,
Ani serca czułego na chwilę zasmucać.

AGATKA.

Panna iest widzę smutna! ah cożbym niedała,
Gdybym ią choć raz w życiu szczęśliwą widziała.

TERESA.

Wiem Agatko, że serce twe dla mnie przychylne;
Ale szczęście w tym życiu, tak zwodne tak mylne,
Tyle przeszkod do niego.

http://rcin.org.pl

SCENA II.

CIZ SAMI i WALERY.

WALERY, *(w głębi Teatru.)*

Zalem obciążony,
Jakże stanę w iey oczach, smutny, obwiniony,
Ah czymże iey zmartwienie potrafię nagrodzić!

AGATKA, *(na boku.)*

Ma przytomność mogłaby ich zgodzie przeszkodzić,

(do Teressy)

Panna pozwoli, że tu dłużey niezostanę,
Mam ieszcze dla Jeymości obszywać falbanę.

(odchodzi)

SCENA III.

WALERY, TERESA.

TERESA.

Walery wieszże błędu twoiego przyczynę,
Chceszże dłużey unikać?

WALERY *(z ogniem.)*

Wyznaię ma winę,

http://rcin.org.pl

O Tereso! miey litość nad smutnym mym stanem:
Niebyłem w pierwszym razie czucia mego panem,
Gdy mi zdrayca pokazał ten obraz tak święty.
Zadziwieniem, zazdrością i żalem przeięty,
Nieszczęśliwy! niemogłem atoli winować
Ciebie; przywykły tylko kochać i szanować,
Tłumiąc żal w sercu moim, który mię przenikał,
Niespokoyny, weyrzeniam twoiego unikał:
Dziś iedno twoie słowo spokoyność mi wraca,
Tyle frasunków ieden rzut oka zapłaca.
Ah! gdy w sercu niezgasły cnotliwe płomienie,
Łatwo się wraca ufność, łatwe pogodzenie;
Zbrodzień, który podstępow śmiał takich się ważyć,
Który śmiał moię miłość, twę sławę znieważyć,
We krwi swey chyba zmyie urazy nieznośne.

TERESA.

Nieposzukuy twey krzywdy przez kroki zbyt głośne.
Serce moie napełnią niepokoiem, trwogą,
O prędszą iesz ze zgubę przyprawić nas mogą:
Wierz mi, człowiek ten próżny, zepsuty, i hardy,
Nie zemsty, ale raczey godzien iest pogardy.
Co razem nieszczęśliwsza, z oycem moim zmownie,
Macocha rękę moię dała nieodzownie:
W tym okropnym przymusie iak sobie poradzę,
Lub posłuszeństwo, lub też miłość moią zdradzę.

http://rcin.org.pl

WALERY.

Miłość z nami Tereso! ta niech koi trwogę;
Mogąż rodzicow twoich zakazy zbyt srogie,
Przymuszać byś niecnocie oddała twą rękę?
Dłużey znosić niemogąc, tak okropną mękę,
Poydę do oyca twego z moiemi prozbami,
Poydęi, u nog iego wyznam mu ze łzami,
Moy stan, i moią miłość, i me niepokoie;
Powiem, że ciebie kocham, żeś ty bostwo moie,
Ze serca, myśli moich, tyś panią iedyną,
Ze nieszczęścia naszego stanie się przyczyną,
Jeźli trwać dłużey będzie w swoiey surowości:
A ieśli serce iego przystępne litości,
Oddali od oboyga ten cios tak głęboki,
Zmiękczy się na me prozby, cofnie swe wyroki.

TERESA.

Bodaybyś mogł go zmiękczyć, i mogł go uprosić,
Tyś stalszy, mężniey możesz przeciwności znosić;
Ja pod niemi upadam, biedna i trwożliwa,
Wiem tylko, że cię kocham, i żem nieszczęśliwa.

SCENA IV.

CIZ SAMI i PODKOMORZYNA.

PODKOMORZYNA.

Smutnemi was me dzieci kochane znayduię,
I zmartwienia waszego przyczynę zgaduię;

http://rcin.org.pl

Ta i mnie równie żywo, iak i was obchodzi.

WALERY.

Ah! matko, twoia dobroć troski nasze słodzi:
Nic tobie nie iest tayne, tyś sama patrzała
Jak szczera nasza miłość z latami wzrastała;
Karmiła ią nadzieia, dziś i ta iuż znika.

PODKOMORZYNA.

Móy Walery! żal ciężki serce mi przenika;
Starosta iuż Teresę innemu oddaie,
Całe moie staranie dziś prożnym się staie.
Wychowuiąc was sama z dzieciństwa oboie,
Wierzcie: naysłodsze były te nadzieie moie,
Ze łącząc was w przyszłości związkami wiecznemi,
Syna i wychowankę uyrzę szczęśliwemi.
Cnotliwe w was skłonności, nie były mi tayne,
Nie szłam nigdy przez kroki rodzicom zwyczayne,
Co surowością ufność w dzieciach wytępiaią;
Wasze szczęście i troski, moiemi się staią.
Kochany móy Walery, mam ciebie za świadka,
Naylepsza przyiaciołka była twoia matka.

WALERY.

Tyś była zawsze naszą pociechą iedyną.

TERESA.

Ah! stań się dzisiay szczęścia naszego przyczyną.

http://rcin.org.pl

Zaklinay oyca mego, na krwi obowiązki,
Niech przynaymniey oddali te nieszczęsne związki,
Niech się dzisiay niespełnia ten przymus tak srogi;
Ah! nie poymuiesz moiey żałości i trwogi,
Miey litość nad mym stanem.

PODKOMORZYNA.

Zal twoy żywo czuię:
I iam niegdyś kochała, i łatwo poymuię
Tę boleść, te cierpienia, tę niepewność srogą!
Nie wiele prożby moie na twym oycu mogą,
Ale póydę do niego, i żalem przeięta,
Powiem mu: niech na swoią powinność pamięta
Niech wspomni, że iest oycem, że w twoim zamęściu
Winien naprzod pamiętać o przyszłym twym szczęściu;
Nie zaś gwałtowny wybor przywodząc do skutku,
Stać się przyczyną twego nieszczęścia i smutku.

(podaiąc im ręce, które Walery i Teresa całuią z przeięciem.)

O me dzieci! wszak znacie, czułość mą dla siebie,
Nie opuszczę was pewnie w tak smutney potrzebie,

(słychać za Teatrum Staro tę mówiącego.)

To próżno: człek z Waćpanem nigdy się niezgodzi,
Ale gdzież ten Walery?

TERESA, *(ze drżeniem.)*

Ociec móy nadchodzi,

http://rcin.org.pl

Oddalę się, i tobie poruczam mą całość.

PODKOMORZYNA.

Patrz iak się lęka, iaka z swym oycem nieśmiałość!
Przykro w swych dzieciach wzbudzać uczucia podobne.

SCENA V.

PODKOMORZYNA, WALERY, PODKOMORZY, STAROSTA.

STAROSTA.

A Wąpaństwo tu macie kolloquia osobne!
Może przeszkadzam?

PODKOMORZYNA.

Owszem iesteśmy mu radzi.

STAROSTA *(do Podkomorzyny.)*

Klóciłem się z mężulkiem, i coż to poradzi?

PODKOMORZY.

Ja się na moim zdaniu niezwykłem zasadzać,
Nawet o polityce niechciałbym iuż gadać.

STAROSTA.

Wszak co dziś przyszło z poczty iuż zgadłem we wtorek.

(postrzegaiąc Walerego.)

A iakże mi się miewa móy legislatorek!

http://rcin.org.pl

Coż to Wacpan przedemną ustawicznie zmykasz,
Przechadzasz się w zamysłach, od ludzi unikasz?
Może ieszcze i w domu komponuiesz mowy;
Coż tam, prędkoż będziemy mieli Seym gotowy?

(z zgrozą.)

Godziłoż się w tym rządzie o sukcessyi gadać?
I gorszyć ieszcze narod, i w tym się go badać?

WALERY.

Narod iest panem naszym, wie co pożyteczne,
Co dla kraiu szkodliwe, a co iest bespieczne.

STAROSTA.

Naród o takich rzeczach gadać nie powinien.

WALERY.

Ale kiedy chce gadać, ia temu nie winien.

(do matki.)

Smutne uczucia moią napełniaią duszę,
Móy żal i moią rozpacz iuż mu odkryć muszę.

PODKOMORZYNA.

Wstrzymay się; mógłbyśmy rzecz całą zepsować:
Trzeba go ułagodzić, zwolna postępować.

STAROSTA.

Jakież on taiemnice Wacpani odkrywa?
Radzę, niech się z materyą taką nieodzywa,

http://rcin.org.pl

Bo okrutnych przypadków ia sam świadkiem byłem.
Pamiętam gdy w Radomiu Trybunał sądziłem,
Jeden panicz chcąc z światłem swym się popisywać,
Przeciw wolnym Elekcyom zaczął przebąkiwać.
Właśnie to było, gdyśmy od stołu wstawali,
Jakeśmy się na niego do szabel porwali,
Nas było wielu, ledwie został się przy duszy,
Wziął przez łeb krys zpiętnaście, a obydwie uszy
Ledwie mu żyd cyrulik iedwabiem pozszywał.

(ze śmiechem.)

No iuż się potym więcey nigdy nieodzywał.

PODKOMORZY.

Prawda, że to był ieden sposób przekonania.

STAROSTA.

Ale, iakże też można mieć tak dzikie zdania,
I przez Sukcessyą narod chcieć iarzmem uciskać?
W tym przypadku, pytam się, co kto może zyskać?
Król dziś umrze, nazaiutrz syn po nim nastaie,
Wszystko się w spokoyności iak wprzody zostaie;
Wszyscy cicho i nikt się nikomu nie skłoni.
W elekcyi każdy swego kandydata broni,
Wszyscy na koń wsiadaią, i podług zwyczaiu
Zaraz panowie partye formuią po kraiu;
Ten mówi do mnie z miną rubasznie przyiemną,
„Kochany panie Pietrze, proszę bądź waść zemną!

http://rcin.org.pl

„Między nami, tę wioskę weź niby w dzierżawę;„
Drugi żebym był za nim, puszcza mi zastawę,
Ten daie summę, i tak człek się zapomoże.
Prawda, z tego wszystkiego przyiść do czubów może,
I tak było po śmierci Augusta wtórego;
Ci bili Sasów, owi bili Leszczyńskiego,
Palili sobie wioski; no i coż to szkodzi?
Obce woysko iak wkroczy, to wszystko pogodzi.
Potym amnestya, panom buławy, urzędy,
Szlachcie dadzą woytostwa, obietnice, względy.
Niebyłoż to tak dobrze? i coż Waćpan na to?

PODKOMORZY.

Mowić o tym, byłoby czasu prożną stratą,
Niech narod decyduie w ziazdach seymikowych;
My tu zaś raczey mowmy o sprawach domowych.

PODKOMORZYNA.

O dzieci naszych szczęściu i postanowieniu.
Jeźli można krewnego wierzyć przyrzeczeniu,
Kiedyś staraniom naszym corkę swą powierzył,
Między oświadczeniami z któremiś się szerzył,
Powiedziałeś: że miałbyś za naywiększe szczęście,
Ażebyś połączone przez wczesne zamęście,
Mogł oglądać te dzieci razem wychowane.
Dziś w słowie iego nową znayduię odmianę;
Nie szemrzę na nią, ani chciwa iestem zysku,
Leczbym nie rada widzieć dzieci tych w ucisku;

http://rcin.org.pl

Kochali się z dzieciństwa, iakże bez litości
Czynisz wbrew córki swoiey woli i skłonności?
Przymusem niechętnemu chcesz iey oddać rękę,
I ociec własney córce chcesz zadawać mękę.

STAROSTA.

Co za męka! wszak póydzie za człeka młodego,
Człeka, co iest swym panem, człeka maiętnego.
Wszedłem dawniey z waćpaństwem w nieiakieś umowy,
Lecz nie na pismie; wszak to było tylko słowy.
Na ow czas ich fortuna w lepszym była stanie,
Dziś ią zmnieyszyło sprawy ostatniey przegranie;
A iak się, reszta między trzech synow podzieli,
Pytam się, państwo młodzi z czegożby żyć mieli?

PODKOMORZY.

Ani mnie Waćpan wstydzisz, ani też zasmucasz,
Kiedy mierność maiątku moiego wyrzucasz:
Mierny iest, lecz za męstwo przodkom mym nadany,
Nie wydarty, ani też podłością zebrany.
Z cnotą oddam go synom; córkim iego życzył,
Nie dla tego, żeby z nią syn móy krocie liczył,
Ale żem sądził, iż z nią szczęśliwym żyć będzie.

STAROSTA.

U waćpana maxymy w naypierwszym są względzie;
Co u mnie, to pieniądze.

http://rcin.org.pl

WALERY.

Jeżli oto chodzi,
Ah! wiem, że się Teresa na to ze mną zgodzi:
Wyrzekam się maiątku, lecz żądam osoby;
Miłość, cnotliwa miłość ta poda sposoby,
Ze przy zgodzie, przy pracy, i przy rządzie dbałym
Będziemy szczęśliwemi, przestaiąc na małym.
Racz się Waćpan dobrodziey prożbom mym nakłonić;
Niechciey, u nog twych proszę, szczęścia mego bronić:
Poświęcę życie moie, by iey stać się godnym,
By ci dowieść, że synem nie będę odrodnym.

STAROSTA.

Gdybym nawet innego nie miał przedsięwzięcia,
Jakżebym mogł wziąć człeka, takiego za zięcia,
Co w zdaniach swoich ze mną ustawnie iest sprzeczny?
Dobrodzieiu! niepokoy miałbym w domu wieczny.
Rząd nasz dawny ustawnie chciałbyś przeistaczać,
Przykłady Rzymian, Greków, Anglików, przytaczać;
Na starość chciałbyś może uczyć mię tey sztuki,
Jakże się ona zowie? tey mądrey nauki
Co to wy teraz wszyscy tak barzo chwalicie,
Lo...gi...ki...: oy żeby tak które moie dzicie,
Umieć miało Logikę, zadałbym ia iemu;
A potym ciężko chybić słowu raz danemu,
Dla Szarmantckiego corka moia przyrzeczona;
Otoż z resztą kompanii nadchodzi ma żona.

SCE-

http://rcin.org.pl

SCENA VI.

CIZ SAMI, STAROSCINA, TERESA, SZARMANTCKI,

STAROŚCINA.

C'est une chose bien affreuse, to rzecz niesłychana,
Wszak to Teresa sprzeczna rozkazom Waćpana,
Niechce za męża chłopca nayczulszego w świecie.

STAROSTA.

Co tam Waćpani słuchasz cò dziewczyna plecie,
Ja wiem co robię; właśnie wskurałbym też wiele,
Gdybym chciał ieszcze zważać na te ceregiele;
Rzecz iuż raz ułożona, dziś się nie odmieni,
Kawaler kończyć pragnie, indult iuż w kieszeni.
Xiądz Kanonik o milę, wraz się może stawić,
A tak można wesele dziś ieszcze odprawić,

(obracaiąc się do Szarmantckiego.)

No, zawczasu iuż ściskam kochanego zięcia,

SZARMANTCKI.

Pełen radości, pełen czułego przeięcia,
Przyimuię wyrok zdawna odemnie życzony,
Lecz iest podobno zwyczay, że obydwie strony

http://rcin.org.pl

Nim ie na całe życie święte złączą związki,
Wchodzą w iakieś umowy, w iakieś obowiązki;
Ze się posag naznacza, intercyza pisze:
Ja o tych formalnościach nic dotąd niesłyszę,
Slub nasz potym mogłby być za nieważny wzięty.
Niechcąc zaś nigdy zrywać ten związek tak święty,
Chciałbym otwarcie wiedzieć na pismie, nie słowy,
Jak wielki będzie posag, i czyli gotowy?

STAROSTA, (*porywaiąc się za głowę.*)

Jak wielki będzie posag! ah coż się to dzieie,
To takie Waćpan sobie powziąłeś nadzieie;
Za życia chcesz mi ieszcze wydzierać maiątek?
A to prześliczna miłość, to piękny początek.

(*obracaiąc się do żony.*)

I coż Waćpani na to? wszakżeś zapewniała
Ze miłość iego za cel posagu nie miała,
Ze się fruktami, mlekiem karmić tylko będą,
Ze w iakieyściś kabance nad rzeką osiędą.
A dobrodziko! widzisz, nie o mleko chodzi,
Jegomość oczewiście na maiątek godzi.

STAROŚCINA.

O ciel! quelle bassesse, ia iey niepoymuię,
W żadnym romansie rzecz się taka nieznayduie,
Fi donc Monsieur Szarmantcki, wstyd mię za Waćpana.

http://rcin.org.pl

STAROSTA, *(do corki cicho.)*

Barzo dobrze robiłaś Teresiu kochana,
Żeś się niechciała wdawać z takim sowizdrzałem,
Chęć posagu pokrywał miłości zapałem,
Takiemu paniczowi nie oddam twey ręki.

TERESA, *(z uczuciem.)*

Ah oycze! przyim nayczulsze serca mego dzięki,
W radość zamieniasz, srogą i rozpacz i trwogę.

STAROSTA, *(do Szarmantckiego.)*

Choć ociec, córki moiey przymuszać nie mogę,
Wstrętu iey przełożenie żadne niezwycięża,
Przez żaden sposob niechce Waćpana za męża.

SZARMANTCKI.

Z wstrętem walczyć nie można, z mieysc się tych oddalę,
Nie iedna rada będzie ukoić me żale,

(na boku.)

Tu mnie nie chcą; człek inną szczęśliwą uczyni.

STAROŚCINA.

S'il a le coeur sensible, umrze na pustyni.

http://rcin.org.pl

WALERY,

(*z cicha do odchodzącego Szarmantckiego.*)

Niechcę cię tu zawstydzać zdrad twoich odkryciem,
Odday portret Teresy, lub stracisz go z życiem.

SZARMANTCKI, (*oddaiąc portret.*)

Weź go, nie są to rzeczy tak dla mnie łudzące,
Wszakżem ci pokazywał, mam tego tysiące.

(*odchodzi.*)

STAROSTA, (*oglądaiąc się.*)

Sliczny mi prałat, w targi chciał wchodzić o żonę,
Nie uciekło to ieszcze co iest przewleczone.

(*do córki*)

Wiem, że cię iego strata niebarzo dotyka,
Zobaczysz że ci znaydę ot tak frysz chłopczyka,
Nie znasz go, ani ci się można dorozumieć.

TERESA.

Oycze nie mogę dłużey uczuć moich tłumić,
U nóg ie twych wyiawiam; szukać nie potrzeba
Tego, co mi z dzieciństwa przeznaczyły Nieba.
Walery w sercu moim wzbudził miłość tkliwą,
Z nim iednym tylko w świecie mogę być szczęśliwą,
Odday mię iemu... albo rozpaczą przeięta,
Niechay w posępnych murach klasztoru zamknięta

http://rcin.org.pl

Dokonam opłakanych dni moich ostatki:
Zaklinam cię na pamięć ukochaney matki,
Tey matki, która gdyby na stan móy patrzyła,
U nóg twoich ze łzami za mnąby prosiła.

STAROSTA.

Niech Walery Waćpannie przestanie się marzyć,
Na co się śpieszyć? może bogatszy się zdarzyć,
Lepiey mieć zawsze własny swóy kawałek chleba;
Ja oświadczam, że na mnie spuszczać się nie trzeba.

PODKOMORZY.

I iakże myślą bogactw tylko zatrudniony,
Łzami nieszczęsney córki nie iesteś zmiękczony;
O coż chodzi? mówiłem z samego początku,
Ze Walery się zrzeka posagu, maiątku;
Zapisz go Waćpan komu zdawać mu się będzie,
U mnie szczęście mych dzieci w naypierwszym iest względzie.

STAROSTA.

Wszystko to barzo dobrze, lecz nie moia wina,
Jeźli będzie narzekać ta biedna dziewczyna.

PODKOMORZYNA.

Z tey strony chciey swą Waćpan uspokoić trwogę,
Uyrzysz córkę szczęśliwą, zapewnić go mogę.
Znaydzie dobro ważnieysze nad wszystkie dostatki,
W mężu wzaiemność, we mnie tkliwość drugiey matki,

http://rcin.org.pl

Wierz mi: nie stadło, które wiele bogactw liczy,
Szczęśliwszego pożycia doznaie słodyczy,
Niesmak w nim i niezgoda nayczęściey panuie,
I ta sytość wszystkiego, co nam życie truie.
Szczęścia szukać należy w spokoyney mierności,
W tey dobraney umysłów i serca skłonności,
Kędy radość i troski razem się ponoszą,
Tam gdzie cnoty domowe pierwszą są roskoszą,
Kędy męża i żony naypierwsze staranie
Cnotliwe i rozsądne dzieci wychowanie,
Dzieci, co postępuiąc przykładną koleią,
Staią się ich pociechą i kraiu nadzieią.
Wierz mi: takie to szczęście dzieci nasze czeka,
Jest w twoim ręku; niech się dłużey nieodwleka.

STAROŚCINA.

Mon ange, j'étois contraire na te ich pobranie,
Mais, voyant de plus près tak czułe kochanie,
Il seroit cruel dłużey sprzeciwiać się temu;
Proszę cię, chciey iuż oddać córkę Waleremu.

STAROSTA.

I Wacpani iuż także? to iakaś choroba,
Coż ia pocznę, kiedy się tak wszystkim podoba,

(*na boku.*)

Choć nierad, i w tym muszę mey żonie dogodzić;
Zaraz zemdleie albo zechce się rozwodzić.

http://rcin.org.pl

(*z żywością*)

Robcie sobie co chcecie...

TERFSA.

Więc oycze kochany,
Zezwalasz na me szczęście.

WALEY.

Jużeś przebłagany,
Pozwol, niech u nóg złożę twych nayczulsze dzięki.

STAROSTA.

Porzuć Waćpan te wszystkie wzdychania i ięki,
Zeń się gdy takie szczęście ma się w tym znaydować,
Ja tylko będę ieden przypadek warować,
To iest: żebyś mi nigdy ni dzieci, ni żony,
Nieuczył zdań, któremi sameś napełniony.
Synów wezmę do siebie, w ustroniu osiędę,
Nauk, rządu, pryncipiow, sam ich uczyć będę;
Bo Waćpan iakbyś zaczął dawać im logikę,
Porobiłbyś subiekta równie iak sam dzikie.

WALERY.

Będziemy całym życiem oto się starali
Byśmy wszyscy łask iego godnemi się stali.

PODKOMORZYNA.

O! iakżem ia szczęśliwa.

http://rcin.org.pl

TERESA.

Nieba nas połączą,
Walery! umartwienia dziś się nasze kończą.

WALERY.

Tereso! szczęście moie zaledwie poymuię.

STAROŚCINA.

Prawdziwie, że mię widok ich attandrisuie.

SCENA VII. *i ostatnia.*

JAKUB i AGATKA *przychodzą.*

PODKOMORZYNA.

Cóż tam powiesz Agatko?

AGATKA.

Jabym prożbę miała,
Do pani,.... ale nie wiem..... coś iestem nieśmiała,
Niech Jakub powie pani.....

PODKOMORZY.

No coż tam Jakubie?

JAKUB.

Nie wiem czy mam powiedzieć!... Ja Agatkę lubię,

http://rcin.org.pl

I Agatka mię lubi.

PODKOMORZY.

Coż daley, mów szczerze.

JAKUB.

Oto, gdy Panicz Pannę Teresę iuż bierze,
Niechay nam państwo także dadzą pozwolenie,
Niechay i ia się z moią Agatką ożenię.

PODKOMORZYNA.

Chceszże ty go Agatko?

AGATKA.

Chcę, i proszę pani,
Ja go iuż dawno lubię.

PODKOMORZY.

No, moi kochani,
Agatka obyczayna, tyś człowiek poczciwy,
Ja dwakroć w dniu dzisieyszym sądzę się szczęśliwy,
Ze i takiey synowy Pan Bóg dał mi dożyć,
I razem do waszego szczęścia się przyłożyć.
Wszak wszyscy, co w obrębie mey włości mieszkacie,
Po dzieciach pierwsze mieysce w sercu moim macie;
Słodko mi było waszym zatrudniać się stanem,
Być raczey waszym oycem, a niżeli panem,
Mieć nad wami staranie chciwości dalekie,

http://rcin.org.pl

Rozciągać nie surowość, lecz tkliwą opiekę:
Dzień dzisieyszy iest dla mnie święty i radosny,
Niechcę, ażeby obchod oznaczył go go głośny,
Miley mi będzie, że ci, z których żyiem pracy,
Ztwierdzą go szczęściem swoim poczciwi wieśniacy;
Niech ich podległość ze dniem dzisieyszym ustaie,
Ciebie i włość mą całą wolnością nadaię.

JAKUB.

Panie dobry, łaskawy, pod rządy twoiemi
My i rodzice nasi byli szczęśliwemi.
W dobrey i złey przygodzie z tobą razem wspolni,
Nie porzucim cię nigdy, choć będziemy wolni.

PODKOMORZY.

Agatko, żona moia los twoy zabeśpieczy,

(*do Jakuba.*)

Ja ciebie nie zapomnę.

STAROSTA.

Potrzebne to rzeczy!
Do czego to znow przypiąć te ich uwolnienie?
To tylko Waćpan robisz dla drugich zgorszenie.
Jak wszystko, akt ten chcecie odbyć nowomodnie,
Ja go chcę odbyć dawnym zwyczaiom dogodnie,
Naprzod proszę, niech się to odprawi przy świcy,
Antał starego wina każ dobyć z piwnicy;

http://rcin.org.pl

Niechay moździerze huczą za każdym wiwatem,
Niech panna młoda z kumem, a pan młody z swatem,
Ukłoniwszy się wprzody idą w pierwszą parę:
Jak zaś dobrze zagrzeie głowę wino stare,
Jak się tylko da słyszeć kochana bandurka,
Człek choć stary, z gosposią wytnie się mazurka.

STAROŚCINA.

Vraiment mnie się niebarzo chce być na tey fecie,
Wy sobie *bourgeoisement* tańcować będziecie,
Ja się koło pułnocy pokażę na chwilę.

STAROSTA.

Ale czemuż tak późno?

STAROŚCINA.

Nie iest to w mey sile,
Nie lubię tego zgiełku i tego hałasu,
Wiesz *ce n'est pas du bon ton* przyieżdzać zawczasu.

PODKOMORZY.

Te tak chlubne dla syna mego ziednoczenie,
Nayczulsze serca mego dopełni życzenie,
Wnim wszyscy znaydziem szczęścia naszego przyczyny;
Bodaybyśmy wraz dzieląc pomyślne godziny,

http://rcin.org.pl

Między słodkim staraniem krewnym i domowi,
I tym co się należy własnemu kraiowi,
Cnotliwie wszyscy w zgodzie i iedności żyli,
A na szczęście oyczyzny i dzieci patrzyli.

Koniec.

http://rcin.org.pl

BAYKI.

http://rcin.org.pl

BAJKI.

http://rcin.org.pl

BAYKA I.

SOWA, ZIĘBA y KROGULEC

Tłómaczona z Perskiego.

W zielonym miłym gaiku
Przy iasno-chłodnym strumyku,
Na wierzchu dawnego Demba
Gdzię woda i żyr gotowy,
Zyła nieszczęsna Ziemba
Pod srogą przemocą Sowy:
Ale iakie biedne życie!
Jęczała nieboga skrycie
Nad rodu całego losem,
Sowa coraz nowym ciosem
Szkody iey srogie zadawa
Bez względu na ptasze prawa:
Gwałty wszędzie rozpościera
Wszystko psuie i zabiera;

http://rcin.org.pl

Nie raz znienacka przyleci,
Y zrzuciwszy Ziemby dzieci,
W iey gniazdo (Pani nadęta)
Wkłada swe własne sowięta.
W tak przykrym stanie,
Płacz i narzekanie
Zostały biedney ptaszynie:
Alić na bliskiey Jedlinie,
Siedział Krogulec mocny, lecz wspaniały,
Y widząc ród ptasząt mały
Pod strasznym gwałtem ugięty,
Szlachetną litością zdięty,
W urzędzie Pełnomocnika
Wysłał do ziemby Słowika;
Z szczerem nad nią użaleniem
Y z przyiaźni oświadczeniem.
Pełniąc swoie obowiązki
Siadł poseł na brzegu gałązki,
Gdzie było Ziemby mieszkanie;
Y tam przez słodkie śpiewanie,
Jey się niedoli lituie,
Pomoc pewną obiecuie
Na przeciw gwałtom Tyrana;
Na głos ten Ziemba stroskana,
Z radością nadstawia ucha,
Y iuż pochlebna otucha
W smutnym sercu radość nieci,
Już iey maleńkie dzieci

Na

http://rcin.org.pl

Na głos tak wdzięczny tak miły,
Z gniazda główki wystawiły;
Zazdrosna Sowa że posłaniec nowy,
Taką odmianę sprawił swemi słowy,
Zaczęła także z swey strony,
Wrzeszczyć przykremi tony,
Lecz próżno, każdy zrozumie,
Bo Sowa śpiewać nie umie.
W tym iuż śmielsza Ziemba mała,
Więcey Słowika słuchała.
Gniewem okrutnym przeięta,
Gdy się sąsiadka zawzięta,
Rzuca, nadyma i gniewa,
Ze skuteczniey Słowik śpiewa,
Ziemba tak do niey mówiła:
» Moia ty Pani miła,
» Kto się nademną lituie,
» Kto mię wspierać obiecuie,
» Kto przyiemniey do mnie gada,
» Tegom wdzięczniey słuchać rada.
» Ty się dziwić nie przestaiesz?
» Ty, co mię szarpiesz lub łaiesz!

http://rcin.org.pl

II.

GMACH PODUPADŁY.

Nie raz ten co bayki plecie,
Trefunkiem i prawdę powie.
W Mozyrskim mówią Powiecie,
(Nie wiem, iak się mieysce zowie)
Leżał Zamek starodawny,
Nad czystego zdroiu spadkiem.
Niegdyś wielkością swą sławny,
Okazałości był wzorem;
Lecz czasem i niedozorem,
Już zewsząd groził upadkiem.
Panowie co w nim mieszkali,
Długo o zamek nie dbali,
Choć się część iego zwaliła;
Lecz gdy i reszta groziła,

http://rcin.org.pl

Ze każdemu miłe życie,
Niechcąc żyć w niepewnym bycie,
Jęli myśleć o poprawie:
Co się w mnóstwie rzadko zdarzy,
Zgodzili się w swey ustawie,
Ze chcąc ruiny poprawić,
Należy się mieć mularzy.
W śrzód tey gorliwey ochoty,
Gdy przyiść miało do roboty,
Gdy mur nowy mieli stawić,
I dawne naprawić rysy,
Skłócili się o abrysy.
Należy wiedzieć że niedawnym czasem,
Gdy się dom walił częściami,
Pan chcąc go wzmocnić nawiasem,
Podparł go kilką drągami;
Ale Zamek murowany,
Zle podpiera drąg drewniany.
Dawni iednak budownicy,
Dzieła swego miłośnicy,
Chcieli by w nowych nie szukaiąc wzorach,
Klecić na dawnych podporach.
Lecz większa drugich połowa,
Szczera w chęciach, w radach zdrowa,
Wołała: » próżna robota,
» Próżna praca i ochota.
» Wszystko będzie pełne wady,
» Gdy wątłe będą zasady,

http://rcin.org.pl

» Ze trzeba żeby Panięta,
» Wspomnieli na fundamenta,
» Ze gdy te założą trwało,
» Mogą potym stawić śmiało,
» A gmach stoiąc w czas daleki,
» Zwalczy pioruny i wieki."

Próżna mowa, bo iedni iey nie zrozumieli,
Drudzy zrozumieć nie chcieli,
Ci zaś naywięcey mieszali,
Co budownictwa nie znali.
Bo gdy ten o podwalinach,
I o upadku przyczynach
Chce radzić, tamci coś nowego wzniecą,
I z iakąś fraszką wylecą.
Ten żąda okna poprawić,
Tamten nowy dach postawić,
Ten piec gdzie indziey przenosi,
Ow gwałtem kominka prosi,
Wielu zaś o to nagliło,
Zeby drzwiczek sekretnych iak naywięcey było.
Wśrzód tak rozlicznych sporów i niezgody,
Co Babilońskie przypomniały wieże,
Kiedy się każdy niby od upadku strzeże,
I chcąc dać iasne dowody,
Głębokiey swoiey mądrości,
I niemylney ostrożności,
Choć nie zna gmachu osnowy,
Przydaie swym konceptem gabinecik nowy.

http://rcin.org.pl

I gdy tak każdy szuka swey zalety,
Nowe stawiąc gabinety,
Ze iuż samego gmachu ledwie widać było;
A co dziwna że w tym gwarze,
Zapomnieli iż Mularze
Nayprędzey potrzebni byli,
Żeby gmach zabespieczyli.
Lecz czyli takie losu zrządzenie,
Czyli iakieś zaślepienie,
Czyli że się Pan nie chciał czeladzi powierzyć,
A czeladź bała się Pana;
Choć była wszystkich chęć niepodeyrzana,
Nikt nie mógł sporów uśmierzyć,
Nikt nie mógł trafić do końca.
Już nie iednego miesiąca,
Dni na próżno uleciały,
Alić Gmach ów nadwątlały,
Nie doczekawszy pomocy,
W pośrzod okropney nocy,
W pośrzód gromów przeraźliwych,
Spadł na głowy nieszczęśliwych.
W ten czas przy ostatnim zgonie,
Z płaczem wszyscy narzekali,
Że gabinety stawiali,
Gdy trzeba było myśleć o domu obronie.

http://rcin.org.pl

III.

MUCHA i PSZCZOŁA.

Już wiosna w kwiecistym wianku
Smutną postać światu zdięła,
Już ziemia roskoszą tchnęła;
Kiedy iasnego poranku,
Odwiedzaiąc wonne zioła,
I co do iey robot służy,
Siadła przykładna Pszczoła,
Na barwistym pączku róży,
I schyliwszy listek mięki,
Piła świeżą łzę iutrzenki.
Lecz gdy tak piie i skrzydełkiem rucha,
Przyleciała z drugiey strony,
Na tenże krzaczek zielony,
Nic nierobiąca Mucha;
Rzuciwszy oko na całą pasiekę,
Na bieżącą przez nią rzekę,
Na Lipy kwiatem pachnące,
I na Dęby cień daiące,

http://rcin.org.pl

Westchneła; potym w przyiaźnym zarzucie,
Wyrażała tak swe czucie:
» Ah! iaki smutek dotkliwy
» Serce moie wskroś przeymuie,
» Gdy się zewsząd zapatruię,
» Jak siostro stan twóy szczęśliwy!
» Kiedy biedne moie życie
» Równam z twemi dostatkami,
» Z pełnemi miodu ulami,
» Niemogę tobie niezazdrościć skrycie.
» Pszczoła tak iey odpowiada:
» Niech cię twa nie dziwi biada;
» Wieszże skąd nasze są miody,
» Skutkiem są pracy i zgody;
» Widzisz te ule stoiące,
» Mieszkaią w nich pszczół tysiące,
» Zadna nie żyie dla siebie;
» Każda ku wspólney potrzebie,
» Daie co tylko posiada,
» Jedna na drugą nie składa;
» I gdy na obszar szeroki,
» Okryty gryką i kwiatem,
» Lecim w dzień pogodny łatem,
» Zbierać dobroczynne soki,
» Im więcey która przynosi,
» Tym bardziey radość swą głosi,
» A pracą zebrane zapasy,
» Słodzą nam zimowe czasy.

http://rcin.org.pl

» Prawda że ciąg dni szczęśliwych
» Ma także swoie przygody,
» I my, iak inne narody
» Mamy nieprzyiaciół mściwych.
» (I pszczoła się zupełnie szczęśliwą nie mieni)
» Nie raz tłum brzydkich szerszeni
» Przychodzi miody nam ziadać,
» Lecz co zwykła nami władać,
» I Matka nasza i Pani,
» Zarówno iak iey poddani
» Razem z nami nienawidzi
» I Szerszeniami się brzydzi;
» A kędy miłość i nienawiść wspólną,
» Tam iest przemoc nieudolna.
» Inna we wszystkim u was odmiana,
» Moia ty mucho kochana!
» Czyli w starości, czy w młodości kwiecie,
» Od dziś do iutra żyiecie;
» Rzadko która z was pamięta
» Ze całość oyczyzny święta,
» Pierwszym powinna być celem;
» Ze ten iey nieprzyiacielem,
» Kto o iey szczęście niedbały,
» Kto się iey nie odda cały.
» Los z wami srogie wyrządza igrzyska,
» Wspólney potrzebie rzadko zaradzicie,
» I ieśli się zgromadzicie,
» To albo wkoło pułmiska,

http://rcin.org.pl

» Albo na brzegu pełney szklanki wina;
» W was samych nieszczęść przyczyna.
» Jeśli więc chcecie Pszczoły naśladować,
» I być iak one szczęśliwe, spokoyne,
» Bądźcie dla dobra powszechnego łoyne,
» Chcieycie iak one pracować.
» Ale inaczey w każdey paięczynie,
» Niebaczny rodzay zaginie."
To rzekłszy, dłużey niemogąc się bawić,
Mądra Pszczoła uleciała;
A Mucha co ią uważnie słuchała,
Trzeba się, rzekła, poprawić.

http://rcin.org.pl

IV.

BRAT i SIOSTRA.

Gdzie huczne zwiedzaiąc morze,
Kupiec żaglem wiatry porze,
Na wyspie iedney spokoyney
Mieszkał naród znamienity,
Naród od natury hoyney
We wszystkie dary obfity;
A nadto, w czym iest tak skąpym los srogi,
Dał mu wolności dar drogi.
Była to wyspa szczęśliwa,
Lecz iak i w wolnych kraiach często bywa,
Kto zręcznie umiał ludowi dogodzić,
Mógł na potym ludem wodzić.
Tak się w tey wyspie zdarzyło:
Niewiasta iedna nadobna,
Zręczna, obrotna, sposobna,

http://rcin.org.pl

Do tego przyszła swą siłą,
Ze ięła rządzić narodem:
Sławna była dawnym rodem,
Uczony dzieła iey chowa,
Znana w Atenach i Rzymie,
Wszędzie wolność czci iey imie,
Nazywała się *Wymowa*.
Postać nadobna, i w łudzącey twarzy
Ogień z słodyczą się żarzy.
Chciwa ozdoby i zimą i latem,
Nie dość że skronie uwieńczała kwiatem;
Do wdzięków co iey natura
Hoyną dłonią udzieliła,
Ona ieszcze pawie pióra
Dla ozdoby przyczyniła.
Suknie nosiła świecące,
Barziey dla celu niż wdzięku,
Trzymała w obydwóch ręku
Dwie pochodnie goreiące;
Nie żeby niemi umysły oświecać,
Lecz żeby pożary wzniecać.
A tak w wytworney postaci,
Przez słodkie oczu spoyrzenie,
Na zgromadzonych współ-braci
Puszcza wdzięcznych słów strumienie:
Długo głupi i uczony,
Słodkim brzmieniem omamiony,

http://rcin.org.pl

Od wielu widząc popartą,
Słuchał ią z gębą otwartą.
Bóg wie iak silną stała się iey władza,
Sama wszystkiemu zaradza;
Tym pochlebia, tych zasmuca,
Na tych kwiatami rzuca.
Wśrzód ślepey zapalczywości
Nieraz gniewem uniesiona,
Własne rozdziera wnętrzności.
Tak gdy niepowściągniona,
(Czyli to iaka choroba,
Czy rozumiała że się to podoba)
I gada zawsze i gada;
A kiedy cała gromada,
Na wszystkie potrzeby głucha,
Nic nie robi tylko słucha;
Ustała wszelka robota,
Budowy na pół wzniesione,
Zostały niedokończone.
Bo zawsze wymowna cnota,
Wolała gadać iak czynić,
I mniey zachęcać iak winić.
Już się rok schylał do końca,
Jako rzesza próżnuiąca,
Niepomna ważnych widoków,
Godzino-plynnych słuchała potoków.

http://rcin.org.pl

Nakoniec los szczęśliwy otworzył im oczy,
Poznali że chcąc ludźmi dobrze władać,
Niedosyć iest tylko gadać;
Że gdy się z słowy skutek nie iednoczy,
Z nayprzyiemnieyszą wymową
Często można podrwić głową.
Zaczęli więc myśleć wielce,
Przydać kogo rządzicielce.
W teyże wyspie z drugiey strony,
Mieszkał w zaciszy szczęśliwey,
Cney *Wymowy* brat rodzony.
Nie znał żądzy świegotliwey,
Stały w sercu, w słowach skromny,
Nikczemnych uraz niepomny,
Lubił iasność i porządek,
I nazywał się *Rozsądek.*
Barziey powolny niż ostry,
Z daleka patrzał na szaleństwa Siostry;
Zrazu zbawienne chciał iey dawać rady.
Ale naród zapalony,
Wraz go posądził o zdrady;
Z wzgardą został odrzucony.
Lecz prędki tryumf go czekał:
Gdy się bowiem czas odwlekał,
Skutki próżnego gadania,
I ustawnego słuchania,
Do tego lud ten przywiodły,
Że z pokornemi modły,

http://rcin.org.pl

Przyszedł Rozsądku prosić,
Zeby go bronił od zguby,
I niechcąc więcey błędów siostry znosić,
Wprawił rzeczy w ścisłe kluby.
Dobra Oyczyzny pragnący,
Podiął się usług skwapliwie;
I by duch wszystko palący,
Mógł umiarkować szczęśliwie
I z siostrą zaradzać zgodnie,
Zostawił iey świetne szaty,
I pawie pióra i kwiaty,
Ale odebrał pochodnie.
Tak brat z siostrą wspólnych darów,
Gdy używa dla Oyczyzny,
Nie było więcey pożarów,
Zgoiły się dawne blizny,
I wyspa pokóy zyskała:
Nikt się iuż więcey nie wadził,
Słodka wymowa serca poruszała,
Ale umysły rozsądek prowadził.

http://rcin.org.pl

V.

PLOTKI.

W środku samego miasta
Na boku ogrodu,
Gdym szedł latem używać pogodnego chłodu,
Uderzyła mię w oczy, (nie wiem czy Niewiasta,
Czyli postać płci Męskiey) duża i nadęta,
Cała szatami była obwinięta;
Nad uprawną rolą stała,
I w ręku kosz duży trzymała.
Zdziwiony, zbliżam się pędem,
Pytaiąc się, iak się zowie?
Widmo mi na to odpowie:
» Zowią mię na świecie *Błędem*;
» Na tey tu uprawney roli,
» Zasiewam plotki powoli:
» *Letkość* i *Zazdrość* są moie nasiona.
» W pracy moiey nieznużona,

http://rcin.org.pl

» Sieiąc, przebiegłam wszystkie krainy;
» Lecz nie wiem z iakiey przyczyny,
» Nigdzie się płotki tak buynie nie rodzą,
» Nigdzie tak pięknie nie kwitną, nie wschodzą,
» Nigdzie nie są w takiey sławie,
» Jak tu w Warszawie.
» Nadto, do słońca mniey stosowne biegu,
» Rodzą się latem, rodzą i na śniegu:
» Nic im wzrostu brać nie broni,
» Zadna nie spóźnia zwłoka. "
To wyrzekłszy, z hoyney dłoni
Nasienie rzuca na niwy:
Co za cudo! w mgnieniu oka
Podnosi się plon szczęśliwy;
Cała się rola zieleni,
Kwiat się razem rozwiia i owoc rumieni.
Jak owe iabłka ponsem zażywione,
Okryły nowe krzewy płotki niezliczone;
Płotki różnego rodzaiu,
Wszystkie stosowne do kraiu.
Gdy mię ten widok nadzwyczayny łudzi,
Tłok nieprzeyrzany ludzi,
Porzuciwszy dzieci, domy,
Tak ślicznych płotek łakomy,
Nasycać się niemi śpieszy:
Choć owoc z wierzchu się lsknący,
Wewnątrz zaś pusty i nic niemaiący;

Dziwnie

http://rcin.org.pl

Dziwnie był smaczny dla ciekawey rzeszy:
Ten ie więc chciwie zaiada,
Ten w pudła przygotowane
Zerwawszy plotki rumiane,
Pięknie ie liściem przekłada,
Y oddawszy do rąk pewnych,
Posyła na wieś dla krewnych;
Tam daley kobietki płoche,
Ładne, dowcipne, złe troche,
Zbieraią ciche i głośne,
Plotki miłośne.
Tu Człek nadęty i dumny,
Choć obrotny i rozumny,
W zniżeniu swym innego nie maiąc lekarstwa,
Jak same baśnie i łgarstwa,
Zbiera plotki polityczne,
Y szle ie w mieysca rozliczne.
Ci widząc iak za bayki nagroda iest chlubna,
Przesyłaią ie do Dubna;
Daley podli zausznicy,
Zyskow chciwi podchlebnicy,
Zrywali plotki domowe,
Niezgody mnożyć gotowe;
Kiedy tak liczna gromada,
Pakuie plotki i one zaiada,
Pokazała się niewiasta nadobna,
Zadnym wytworem nie była ozdobna,

http://rcin.org.pl

Ani iey ćmiła zasłona.
Lecz letki rąbek białe przykrywał ramiona,
W ręku gorzała pochodnia zaięta;
Była to prawda święta,
Y zaledwie wzrok pogodny
Rzuciła na plon odrodny,
Zniknął błąd plotki sieiący,
Zniknęły fałszywe drzewa,
A lud się dopiero zdumiewa,
Ze tak był barzo łaknący,
Plotek co tylko są dymem fałszywym.

O święta prawdo! mieszkay zawsze z nami,
Ciebie my ślubem wzywamy życzliwym,
Niechay nas twoia pochodnia oświeca,
Niech błąd niezgody w pośrzod nas nie wznieca
Niech narod światły iasno zawzdy widzi,
Szanuie prawdę, a plotek się wstydzi.

http://rcin.org.pl

VI.

KUNDLE.

Człowiek cnotliwy, lecz obciążon troski,
Szedł wieczorem mimo wioski;
Pies zaczął szczekać, a za nim tuż drugi,
Wkrótce trzody wierne sługi,
Z całey wsi kundle wypadłszy skwapliwie,
Wyć zaczeły przeraźliwie.
Czemuż, ktoś się ich spytał, tak straszne szczekanie?
Nie umiał odpowiedzieć żaden na pytanie,
Żaden nie znał przyczyny, wszyscy wyli razem.
Publicznych wrzaskow, to iest prawdziwym obrazem:
Ten błędnie coś usłyszał, drugi wraz powtarza,
Łaie, szkaluie, i ogień rozżarza.
Pełen żołci i goryczy,
Sam nie wie dla czego krzyczy.

http://rcin.org.pl

Cnotliwy (ktoś mi powie) potwarze te znosi,
Zły ie człowiek wymyśla, a głupi roznosi;
Lecz cnotliwy częstokroć życiem ie przypłacił,
Przez nie Sokrates wolność naprzod stracił,
Y zawstydzaiąc zarzuty bezczelne,
Pił mężnie iady śmiertelne.
Przez nie Arystyd wygnaniem skarany,
Przez nie Scypio szkalowany;
Prześladowaniem, podstępną robotą,
Zazdrość mściła się nad cnotą:
Ona skruszyła wolności ołtarze,
Któż Rzymu, Grecyi kwitnące krainy
Poddał w niewolę, i okrył ruiny?
Zazdrość, niezgody, potwarze.
Moi Panowie, widzicie przykłady,
Nie posądzaycież cnotliwych o zdrady,
Oyczyzna na tym naywięcey szkoduie,
Wy się gryziecie, któż ią poratuie!

http://rcin.org.pl

VII.

KRETY.

Kiedy wszystko źle się dzieie,
Kiedy nieufność, niezgody,
Zniszczywszy wszystkich nadzieie,
Zostawią rzeczy iak wprzody;
W smutnym losow naszych względzie,
Niech przynaymniey wolno będzie,
Kiedy iuż prawda nie miła nikomu,
Siedzącemu cicho w domu,
Przed kochanemi współ-bracią,
Powiedzieć prawdę pod bayki postacią.
Ogrodnik ieden rozsądny,
Pracowity i porządny,

http://rcin.org.pl

Dostał po Oycu niedbałym,
Sad drzewy zewsząd okryty:
Sad ten był niegdyś ogrodem wspaniałym,
Lecz czas srogi, nieużyty,
A barziey ieszcze przeszli ogrodnicy,
Co się w tym sadzie rządzili,
Tak go srodze opuścili,
Żeś iuż nie poznał i iedney ulicy.
Same chwasty i rośliny,
Pomiędzy niemi gadziny,
Kwatery pozarzucane,
Drzewa wszędy połamane,
Słowem z pełnego wprzód owocow sadu,
Zrobili puszcze bez sprawy i ładu.
Tak więc rzeczy opuszczone,
W spadku nowemu dostały się panu;
Chciał ie przez prace łożone,
Do dawnego przywieść stanu:
Plantę więc nową, porządnie ułożył,
Tutay ulice naznaczył,
Daley inspekta założył;
Tu drzewom owoc noszącym,
Tutay lipom wonią tchnącym,
Właściwe mieysca przeznaczył.
Gdy się nadziei podaie
Przyszłego szczęścia porządku,
Zaraz na samym początku,
Nieznośnych przeszkod doznaie.

http://rcin.org.pl

Kto rzeczy ważney chce się podeymować,
Nim postąpi w swoim dziele,
Znosić musi przeszkod wiele,
I z zazdrością się passować.
Ten los spotkał ogrodnika,
Zaledwie pierwszą ulicę wytyka,
(Więcey użytku pragnąc niż zalety)
Wnet utaione Krety
Ziemię, która się zaczęła prostować,
Jely ryć wkoło i toczyć i psować;
A choć wprzód z sobą niezgodne,
Chęć psucia i wywracania,
Złączyła plemie odrodne;
Już są iednego zdania,
Y te co pierwey na siebie pryskały,
Dziś się czule całowały.
Daremnie ogrodnik smutny,
Przekładał im raz okrutny,
Który robocie iego zadawały;
Krety wcale nie słuchały.
» Przebóg! wstrzymaycie się proszę,
» Od tego rycia i toku,
» Jakież w tym macie roskosze?
» Pan Bóg wam nawet nieużyczył wzroku,
» Slepe, prawdziwie nie wicie
» Czego chcecie, co robicie."
Prożne gadanie: rodzay zapyrzony,
Toczył we wszystkie strony.

http://rcin.org.pl

Owszem do siebie tak Kręty mówiły:
» Byśmy tylko przeszkodziły,
» Zeby przed zimą nic się niezrobiło,
» Tośmy iuż potym wygrały,
» Wiatr pułnocny z całą siłą,
» Przyidzie, i wszystko obali."
Niebyły słowa daremne,
Dotrzymały Krety ciemne
Układy swoie zdradliwe;
Na próżnych usiłowaniach,
I ustawicznych psowaniach,
Mineło lato szczęśliwe;
Znikneła wszelka otucha,
Zima, śnieg i zawierucha,
Zniszczyły wszelkie roboty.
Ucieszyły się niecnoty;
Biedny ogrodnik ciężko się zasmucił,
Y dzieło swoie porzucił.
A tak przez Kretów, utraconym czasem
Ogrod znowu stał się lasem,
I kto chciał to w nim polował,
Niszczył, wycinał, plądrował.

http://rcin.org.pl

VIII.

BEKIESZKA.

Zima nadeszła i Borea plemię,
Sniegiem okryło iuż ziemię.
Biedni mieszkańce pułnocney krainy,
Jak gdyby tylu zgryzot przyczyny,
Tylu przykrości nie mieli,
Jeszcze i zimno cierpieć musieli.
Każdy więc od mrozu się bronił,
I czym mógł tym się ochronił.
Kmiotek okrył się kożuchem,
Lecz Pan co przednieyszym duchem
Czuie się być zażywionym,
Z potrzeby zbytki porobił,
I futrem z dalekich kraiow sprowadzonym
Wyniosłe barki ozdobił.
Pokazały się gładkie popielice,
I złotem tkane petlice.

http://rcin.org.pl

Krzyżaki, kuny, marmurki,
I Astrakańskie burki,
Kiereie z srogich niedźwiedzi,
W którey Pan Podczaszy siedzi:
Deliyki ze grzbietów rysich,
Lecz naywięcey futer lisich.
Między wszystkiemi atoli
Bekiesza z pięknych soboli,
Pyszniła się miną hardą,
I z niesłychaną pogardą,
Patrzała na niedźwiedzie, szlamy, gronostaie;
A kiedy tak wszystkich łaie,
Czuła Kiereyka na swe poniżenie,
Do sobołów się zbliżyła,
I gdy z nienacka poły iey odkryła,
Co za fałszywość niecnoty!
Patrzy: iakie zadziwienie!
Z wierzchu sobole, a pod spodem koty.
Niebaczni ludzie, wy sami nie wiecie,
Jak wiele takich Bekieszek na świecie,
Niechcieycie nigdy w tym zepsutym wieku,
Z powierzchowności sądzić o człowieku;
Nie ieden, gdy się zasłony odwiną,
Katonem w słowach, w sercu Katyliną.

http://rcin.org.pl

IX.

OKRĘT.

Okręt miotany wiatrami,
Szedł iako tako w pośrzod nawałności,
I podróżni z żeglarzami,
Gdyby się byli trzymali w iedności,
Oparliby się tey burzy;
Lecz próżno: im barziey Niebo się chmurzy,
Tym barziey, zamiast czynienia,
Zwłoki tylko i mówienia.
Do żaglów.... iuż skała bliska,
Wołali tam i owdzie rozsądni maytkowie,
Zle się kieruiem, fala nami ciska,
Przebóg! mniey obfici w mowie,
Bądźmy czynnieysi: tu na głos tak zdrowy
Mówca ieden dowodził, lecz nie czterma słowy,
Ze chcąc zachować życie i maiątek,
Trzeba roztrząsnąć wprzód wiatrów początek;

http://rcin.org.pl

Przyday rzekł drugi, zkąd wód wzrost i spadek;
Nie to, trzeci zawołał, sądząc że przypadek
Nayrozumniey rozwiąże i pogodzi spory,
Patrzcie, pioruny iak huczą z łoskotem,
Postawić trzeba wprzody konduktory,
I zasłonić się przed grzmotem.
Nakoniec wszystkie zdania zważane bez zgody,
Barzo może przyzwoite,
Na lądzie, lub w czas pogody,
Opóźniaiąc ratunek, mówce znamienite,
Sternika i okręt cały,
Pędem rozbiły o pułnocne skały.
A tak mimo ratunku sposoby gotowe,
Wszystko zginęło przez zbytnią wymowę.
Czemuż przykładu tego nie użyiem?
Potrzeba nagli, moi przyiaciele,
Wierzcie, rozumu mamy nadto wiele,
Czas próżno tracim, o brzeg się rozbiiem.

http://rcin.org.pl

X.

POŻAR.

W obszernym domie zdawna zamieszkanym,
Lecz iak się zdaie na klęski skazanym,
W domie, gdzie mieszkał bogaty i mierny,
Zaiął się pożar niezmierny:
Co barziey ieszcze powiększało trwogę,
Ze ze trzech stron wiatry srogie,
Wznosząc iskry, dym, płomienie,
Ognistą łoną niebieskie sklepienie,
Okryły: dzielni mieszkańcy atoli
W tey ostateczney niedoli,
Miasto rozpaczy, frasunku,
Rzucili się do ratunku.
Porwali się niepomni na własną swą zgubę,
By obronić szczyty lube.
Gaszenia rodzay wszelali,
Sikawki, woda i haki,
Co rostropność, albo też męstwo znakomite
Kazały, wszystko tam było użyte;

http://rcin.org.pl

Gdy wszyscy walczą w powszechney obronie,
Jeden samolub, w naymodnieyszym tonie,
Mniey dbaiąc że się dom cały mógł spalić,
Byleby własne tłómoczki ocalić,
Zabrawszy ruchomość swoie,
Wyszedł przez tylne podwoie,
I do obcey się kamienicy schronił;
Niezmiernie kontent że siebie obronił:
Tam przez lornetkę i w oknie stoiący,
Spokoynie patrzał na dom goreiący.
Nie pierwszy przykład że zamysł cnotliwy,
I hażardy i starania,
Skutek wzięły nieszczęśliwy;
Mimo pracy obrońców i usiłowania,
Dom ów ze wszystkim się spalił,
I szczyt się cały zawalił.
Mieszkaniec który się go obronić spodziewał,
Smutne popioły gdy łzami oblewał,
I w pośrzód gruzów zamyślony siedział;
Przyszedł do niego Samolub kochany,
I rzekł mu: iam to wszystko przepowiedział,
Nikt wam rozumny tego nie pochwali,
Co za zamysł niesłychany,
Biedz do obrony, kiedy dom się pali!
A potym całe dzieło bez porządku,
Bez ładu i bez rozsądku.

http://rcin.org.pl

Kto widział wodą chcieć ugasić mury,
Ja na mnie winy tey nie będę składał.
Przerwał mieszkaniec: »Wyrodku natury,
» Ty coś siebie nad dobro powszechne przekładał,
» Kto dzielić z cnotliwemi hażardów się boi,
» Temu zarzutów czynić nieprzystoi;
» Nie śmiałeś z nami rzeczy powszechney zasłaniać,
» Niemasz dziś prawa naganiać
» Ni zamysłu, ni sposobu;
» Zgineliśmy, lecz z sobą przeniesiem do grobu
» Czułe poczciwych wspomnienia,
» Spokoyność i świadectwo własnego sumnienia.
» Ty coś zakładał szczęście twoie w złocie,
» Zyi z nim; żyi razem w hańbie i zgryzocie.

http://rcin.org.pl

XI.

CHIŃCZYK.

Kiedy Gengiskan w rozboyniczey woynie,
Podbiiacz, co u głupich tylko ludzi słynie,
Biednych Chińczyków żyiących spokoynie
Naiechał, i okropne porobił pustynie,
Z żyznych pól, i miast kwitnących:
Wśrzód Cyprysów chłód daiących,
Między groby przodków lube,
Oyczyzny swoiey opłakuiąc zgubę,
Smutny Mandarin się schronił.
Jeden z Tatarów i tam go dogonił;
Czemuż w tę gęstwinę ciemną,
Rzekł mu, unikasz przedemną?
Wszak między nami stanęło przymierze,
Wierz, ia ciebie kocham szczerze,
Prawda maleńką zadałem ci bliznę,
Naiechałem twą Oyczyznę,

Lecz

http://rcin.org.pl

Lecz to prawo woiownika.
Y coż się to ciebie tyka?
Kochay mię proszę. Gdy Chińczyk zdumiały
Patrzał na niego w milczeniu,
Y w naywiększym zadziwieniu,
Rzecze mu Tatar: iam człek podufały;
Prawda żem twoie prawa powywracał,
Dzieci twoie powytracał,
Ale to fraszka, i coż ci to szkodzi?
To ci się nowych narodzi.
Kochać mię możesz dla tego!
Tu wśród żalu głębokiego
Rzecze mu Chińczyk wskazuiąc na groby:
Tu koniec smutney i pomyślney doby;
Tam zaś, w gwiaździste patrzaiąc sklepienie,
Tam Królowie i narody
Odbiorą karę albo też nagrody:
Ty dzisiay moie strapienia
Niepowiększay urąganiem,
Wkrótce obydwa u tey mety staniem,
Która kres wieczny oznaczy
I twym tryumfom i moiey rozpaczy.

http://rcin.org.pl

XII.

SZCZURY.

Wśrod starego domu murów,
W spiżarni dosyć przestroney
I od ludzi oddaloney,
Mieszkał dzielny narod Szczurów.
Miał podostatkiem sera i wędliny,
I przepędzałby wiek złoty
Gdyby nie Koty.
Lecz te bez żadney przyczyny,
Chyba że mocnieysze były,
Jak mogły Szczurów dręczyły.
Ilekroć zrabowany sadła skład zbyt drogi,
Ilekroć krwią niewinną zbroczone podłogi,
Cierpiał lud, cierpiał i senat poważny;
Nie ieden tam Szczur odważny

http://rcin.org.pl

Pełen rycerskiey ochoty,
Na oyczyzny swoiey łonie
Umieraiąc w chlubnym zgonie,
Zostawił żonę i małe sieroty.
Nakoniec w biednym siedlisku
Znieść iuż dłuższego niemogąc ucisku,
Ciężkim wskroś żalem zdięci,
Rzekli rozpaczą przeięci,
Lepiey zginąć znakomicie,
Niż prowadzić nędzne życie:
Raz ostatni sprobuymy ieszcze woyny losu.
Wśród powszechnego odgłosu
Uzbroił się naród cały,
Starce tylko i dzieci w domach pozostały;
Reszta co tylko żyie
Walczy i biie.
Może mi niebędą wierzyć
Zwłaszcza srogie przeciwniki,
Lecz ia fałszów nieśmiem szerzyć,
I mam za sobą kroniki,
Które świadczą że przeciw porządku natury
Nie raz w tey Woynie kotów biły Szczury;
Tyle w sercach rozpacz może.
Ale wyroków ktoż się oparł mocy?
O szczury! zguby waszey ia na was niezłożę;
Sami walcząc prożnoście szukały pomocy,

http://rcin.org.pl

I u łasic i u myszy;
Lecz choć wspolna sprawa była,
Każda z nich siedząc w zaciszy
Z iamy się nie wyruszyła.
Tak od wszystkich opuszczony,
I długim boiem znużony,
Hufiec szczurów był wycięty;
Sam szczurogrod nawet wzięty,
Wzięty poddaniem nie szturmem:
I nim woysko weszło hurmem,
Tak rzekł hetman z siwą głową:
Przysięgam na kocie słowo,
Nie mówię ia do was zdradnie,
I włos wam zgłowy nie spadnie.
Ledwie to wyrzekł, alić co przednieyszych
W mieście, w woysku co celnieyszych,
Zbroynie w niewolę wzięto
I do połapek zamknięto;
Jak zbóyców iakich wiedziono,
I do więzienia wtrącono.
Długo oddzielnych ze światem
Gdy stawiono strapionych ciężkim udręczeniem
Przed ogromnym maiestatem;
Jeden kolegów imieniem
Tak rzekł» koty nayiaśnieysze,
» Niezwyciężone, i naypotężnieysze!

http://rcin.org.pl

» Niech dobroczynne pazury
» Raczą się schować na chwile,
» Ulgły nieszczęsne szczury
» Zbyt przeważney waszey sile;
» Obwinionym, nieszczęsnym, raz ieszcze przed zgonem
» Niech wolno będzie prawdę powiedzieć przed tronem.
» Przebóg! powiedzcie na wszystkie was Bogi
» Zaklinam, iakiż nasz iest występek tak srogi,
» Jakaż zbrodnia, za którą oręż wasz zwycięski
» Wywiera od lat tylu wszystkie na nas klęski?
» Mścić się nad słabszym nieprzystoi tworem,
» Dawnych krzywd nierząd był dla was pozorem;
» Prawda w nieładzieśmy żyli,
» Samopas sobie chodzili;
» Zabraliście za te winy
» Trzy duże połcie słoniny.
» Nauczeni tym przykładem,
» Innym pośliśmy śladem:
» Stanowim iak wy, i narody liczne,
» Rząd prawie samowładny i berło dziedziczne.
» Wy koty na to krzyczycie:
» Jak to, wy wolność gnębicie?
» Nie uydzie to wam bezkarnie;
» I zabraliście połowę spiżarnie.
» Niewiedząc w iakiey żyć dobie,
» Jak nareszcie począć sobie;
» Nie widząc winy ukrytey,
» Znowu wracamy do Rzeczypospolitey.

http://rcin.org.pl

» I to było przewinieniem
» Za które, o srogie Nieba!
» Rodu szczurzego powszechnym zniszczeniem
» Zapłacić pono potrzeba.
» Przebóg! chcieycie nakoniec stan biedny osłodzić,
» Powiedzcie w iaki sposob można wam dogodzić.
Niech nam panuie kto z rodu waszego,
» Daycie nam kota iakiego;
» Chociaż przeciwney natury,
» Przysięgam że mu wierne będą szczury.
» Liczba się nasza może przez to zmnieyszy,
» Ale niech Król Nayiaśnieyszy
» Trochę sobie poswywoli;
» Niechay nas ziada powoli;
» Byle gdy inny kot nas będzie gonił,
» On nas obronił.
» Postanowcie co chcecie, lecz stan nasz dzisieyszy
» Nad śmierć samą nieznośnieyszy. »
Skończył orator, i gdy pyszczek swóy zawierał,
Łapką łzy rzewne ocierał.
Wtym kanclerz kotów duży, wyprężony
I szeroko napuszony,
Tak odpowiedział » podli buntownicy;
» Tylu dobrodzieystw czarni niewdzięcznicy!
» Płacz wasz i skargi, i perory nudne,
» Równie obłudne.
» Wygraliśmy bo słuszna była nasza sprawa,
» Od wieków do śpiżarni waszey mamy prawa.

http://rcin.org.pl

» Bierzem ią, a na dowod względów nieprzebranych
» Was przyimuiem za poddanych.
Zamilkł: kiedy i ztyłu i wprzedzie
Warta oratorów wiedzie,
Jeden zawołał przeraźliwym głosem:
O zbyt nieczuły nad braci twych losem
Łasic i myszy rodzie oboiętny,
Niech nasz upadek będzie wam pamiętny!
Wspomniycie sobie że choć się odwleka,
Podobna naszey i was koley czeka.

http://rcin.org.pl

XIII.

DWA GOŁĘBIE.

Dwa Gołębie serdecznie kochały się z sobą.
Jeden znich nudów dotknięty chorobą,
Sprzykrzywszy sobie zawsze w domu siedzić,
Przedsięwziął kraie dalekie odwiedzić.
Drugi mu rzecze, chcesz mię więc porzucić?
Chcesz brata twego zasmucić:
Nie wiesz, że oddalenie
Nayśroższe w życiu strapienie.
Nie dla ciebie okrutny! chyba złe przygody,
Prace i niewygody,
Podróż nakoniec ciekawość twą zmnieyszy.
Niemówię gdyby czas był pogodnieyszy;
Zaczekay, któż cię nagli? niemasz i godziny,
Jak kruk nieszczęście iakieyś oznaymiał ptaszyny:

http://rcin.org.pl

Ty z tąd ulecisz, a mnie nieszczęsne przypadki,
Burze, Krogulce, i okropne siatki
Snić się będą; grad spadnie, czyli wiatr zawieie,
Ja pomyślę: co się tam z moim bratem dzieie?
Gdzie się obraca, ma też on wygodę,
I swieże ziarno i wodę?
Ta mowa (kogoż czuła przyiaźń nieprzenika)
Zachwiała nie co serce wędrownika,
Ale Duch ciekawości niepohamowany
Przemogł; rzekł więc: niepłacz móy kochany,
Ja za dni kilka zapewne powrócę,
A opowiadaiąc bratu
Nowiny z wielkiego świata,
Nie ieden mu wieczor skrócę.
Zobaczysz iak ci słuchać będzie miło,
Powiem, tam byłem, to mi się zdarzyło;
Trzeba też czasem być w tłumie,
Kto nic niewidział, nic też powiedzieć nieumie:
To mowiąc czule z sobą się żegnali,
I skrzydełkami sciskali.
Ledwie uleciał, alić deszcz i grzmoty,
Schronienia szukać kazały od słoty.
Jedne tylko drzewko było,
I na tym usiadł, lecz czas był tak brzydki,
Ze nasz Gołąb zmokł do nitki.
Skoro się wypogodziło,
Z wody piorka swe osusza,
I w dalszą podróż swą rusza;

http://rcin.org.pl

Widzi groch rozsypany daleko od ludzi
Widzi przy nim Gołębia, to go nieco łudzi;
Przyleciał i wraz uwiązł, ziarno rozrzucone,
Ukrywało pod sobą sieci rozstawione.
Szczęściem zbutwiałe znalazły się sidła,
Tak dalece że dziobkiem, nóżką, końcem skrzydła
Zerwał ie, choć nieiedno straciwszy z swych piorek.
Ale go sroższy traf czekał,
Bo gdy wlekąc z sobą sznurek
Jak złodziey iaki uciekał,
Postrzegł go Jastrząb; iuż godził nań zboku,
Gdy na iastrzębia orzeł spuszcza się z obłoku.
Ptak korzystaiąc z gonitwy
I dwóch rozboyników bitwy,
Uleciał i siadł na poziemnym dachu,
Pełen boiaźni i strachu,
Sądząc że zbył się wszystkiego.
Alic chłopiec nic dobrego
Wymierzywszy z całey mocy
Kamieniem wymkniętym z procy,
Ugodził biedną ptaszynę,
Która nieszczęść swych przyczynę
Ciekawość swą przeklinaiąc,
Wlekąc skrzydełko i co krok ustaiąc,
Jak mogła szła pokryiomu
I zawlekła się do domu.
Powiedzieć nie iestem w stanie
Jak słodkie było spotkanie,

http://rcin.org.pl

I iak miłe potym chwile
Nagrodziły nieszczęść tyle.
Kochankowie szczęśliwi których miłość wieńczy,
Niech was podobna ciekawość niedręczy;
Bądzcie wy zawsze ieden dla drugiego
Okręgiem świata całego.
Ah przyidzie podroż która każdego człowieka
Prędzey czy pożniey czeka!
Dziś poki roskosz, nadzieie,
Poki wam się wiosna śmieie,
Wy sami w sobie szukaycie słodyczy,
Reszta niech się za nic liczy.
I iam też kochał w młodości mey kwiecie:
Wtenczas za wszystkie bogactwa na świecie.
Za firmament, za iego blask sklepień gwiaździstych,
Nieoddałbym tych gaiów, tych strumieni czystych
Które pasterka moia uczęszczała,
Które oczyma swemi oświecała,
I gdzie przyięła przysięgi me tkliwe.
Niestety! niewrócąż się chwile tak szczęśliwe!
Gdy widok tylu piękności
Wabi oczy, i wznieca płomienie miłości,
Ja prożne będę wydawał wzdychania!
W smutney życia mego dobie,
Mamże iuż powiedzieć sobie?
Przeszedł dla mnie czas kochania!

http://rcin.org.pl

XIV.

SKOCZEK NA LINIE.

W maleńkiey wiosce pod samą *Weroną*
Mieszkał rolnik ieden z żoną,
Człek poczciwy, rozsądny, nawet na wieśniaka;
Miał on syna iedynaka,
Który zamiast pociechy przy ubogim bycie,
Smutkiem zaprawiał ich życie.
Był to frant wielki, wielkie nic dobrego,
Słowem mówiąc, do niczego.
Lat piętnaście kończył blisko,
Furbo było mu nazwisko;
Ociec go naprzod chciał widzieć rolnikiem,
Potym żołnierzem, potym rzemieślnikiem;
Odrzucił wszystkie te stany.
Rzekł mu nakoniec: *ale móy kochany,*
Co z ciebie będzie? ubogiegoś rodu;
Pracuy, ieżeli niechcesz umrzeć z głodu.

http://rcin.org.pl

Niepodeyrzana iest oycowska rada.
Tata! nakoniec syn mu odpowiada
W ułożoney sztucznie minie,
Ja chcę tańcować na linie
I pokazywać rozmaite sztuki,
Racz kuglarzowi dać mię do nauki.
Zmartwiony dziwną ochotą syna,
Długo ociec napomina;
Przekłada, że to stan nie szacowany,
I na przypadki wydany.
Próżno, bo synek trwał w swoim wyroku:
Wielu to, rzecze, urodzonych w nędzy,
Skacząc po linie, przyszło do pieniędzy.
Jął się więc uczyć, i niewyszło roku,
Wszystkich współ-uczniow celował.
Właśnie iarmark następował,
I po ulicach ogłosiły druki,
Ze *Furbo* będzie pokazował sztuki.
Lud się na rynek gromadzi,
Gdzie iuż zawieszona lina;
Wszyscy zręczność widzieć radzi,
Furbo tańcować zaczyna.
Zadziwia wszystkich giętką postawą,
Waży się raz na lewą, drugi raz na prawą,
Łamie się, skacze w rozmaite strony,
I kręci się, i wywiia...
Ociec krzyczy przelękniony:
Synu! chodź prosto, bo w strachu szyia.

http://rcin.org.pl

Drudzy wołaią przeciwnie,
Ah! iak wybornie, przedziwnie,
Jak się wykręca, iak śmiały,
To diabeł cały!
Buia wzruszona raz linka;
Furbo poklaskiem pysznieyszy,
Chcąc iuż zrobić skok trudnieyszy,
I ostatniego wywinąć kominka;
Gdy naybarziey oczy nęcił,
Padł na ziemię i kark skręcił.
O! wy tancerze rozliczni,
Prawni i polityczni,
Co się na wszystkie strony wywiiacie,
Wśmierci *Furba* przykład macie:
Nie wachaycie się, ale pewną nogą
Postępuycie prostą drogą.

http://rcin.org.pl

XV.

ORZEŁ i ROBAK.

Ten co się królem mianuie nad ptaki,
Orzeł wylęgły w niebotyczney skale,
Wzniosłszy się w powietrzne szlaki,
Na rozciągniętych skrzydłach ważył się wspaniale;
I wzrok bystry po łące prowadząc szerokiey,
Uyrzał ptak noszący gromy,
Jak na wierzchołku topoli wysokiey,
Czołgał się robak poziomy:
Spuszcza się na dół ciekawością zdięty,
I pyta w iaki sposób niepoięty,
Robak stworzon do pełzania,
Bez skrzydeł i rozeznania,
Przez drzewo w sęki obrosłe,
Wlazł na mieysce tak wyniosłe?
Rzeknie mu robak: »co mnie po rozumie?
Sięga wysoko, kto się czołgać umie.

http://rcin.org.pl

XVI.

KURA i INDYCZKA.

W miesiącu Lipcu, właśnie w owey dobie
Gdzie naywiększe są gorąca,
Kura pod ścianą chłodu szukaiąca,
Siedziała sobie.
Siedząc, myślała o sprawach domowych,
O rywalkach coraz nowych,
O niewiernym kogucie, i o niebożętach
Kurczętach.
W długim dumaniu o swoiey niedoli
Tak się mocno pogrążyła,
Iż nie postrzegła iak idąc powoli
Indyczka tuż się zbliżyła;
Jak się masz, rzekła, sąsiadko?
Czemuż cię widuię rzadko?
Czemużeś smutna? iak ci służy zdrowie?
Kura iey na to odpowie.:
Jak można tak się na tym świecie lizie,
Każdy ma swego mola co go gryzie;

Tobie

http://rcin.org.pl

Tobie ma pani kochana,
Nie iest bieda moia znana:
W wyższym się stanie zrodziłaś,
Inaczey się chowałaś, inaczey karmiłaś;
To mnieysza: Kura co myśli wspaniale,
Nieuważa na to wcale.
Czego naybarziey każda ci zazdrości,
To małżeńskiey szczęśliwości;
Co to za mąż twóy nieoszacowany!
Miiam że w czarny aksamit ubrany,
Ze szafiry i korale
Zdobią mu szyię wspaniale,
Ze poważny, okazały,
Słowem Pan cały;
Lubo i to zaleta nie naypośledniejsza:
Lecz iaka iego cnota nayważnieysza,
To, że małżeńskiey wiary dochowuie,
I ciebie iedney pilnuie.
Nie tak iak ów móy kochany małżonek,
Co zadarłszy swóy ogonek,
Z kokoszami bez przestanku
Tłucze się z samego ranku.
Mnie biedney (takie to niebios skaranie)
Ledwie sześć razy na dzień się dostanie;
Niedbalstwo takie przenika mi duszę,
Lecz cóż robić? milczeć muszę.
Zadziwiona Indyczka na podobne żale,
Powiem ci rzecze, prawdę poufale,

http://rcin.org.pl

Ze twoie skargi nie są barzo silne;
Często pozory są mylne:
Tobie się stan moy wydaie szczęśliwy,
Mąż moy wierny i cnotliwy;
Tak to na świecie: zazdrościm cudzego,
A nie znamy szczęścia swego.
Niewierny Kogut, i często cię zdradza,
Lecz ileż cnoty wadę tę nagradza;
Jak grzeczny, iak wesoły,
Jak każdym ziarnem, i małym kamykiem
Dzieli się z tobą na poły!
Możnaż go równać z Indykiem,
Co sobą tylko zaięty,
Chodzi smutny i nadęty;
I gdy mi nawet chce prawić słodyczy,
To tak przeraźliwie krzyczy,
Iż się zdaie
Ze mię łaie:
A nawet względem miłości,
I małżeńskiey powinności,
Co mi za kochanie iego!
Więcey dmuchania iak czego.
Słowem moia kochana, gdy uczą przykłady
Ze nie ma męża bez wady,
Lepszy zalotny, gdy grzeczny, rozumny,
Niż zimny, głupi i dumny.

http://rcin.org.pl

XVII.

SŁOWIK, WROBEL i ZIEMBA.

Miłośny Słowik i Wrobel zalotny
W młodziuchney Ziembie razem się kochali,
I siedząc w krzaku, gdzie był gay samotny,
Jak mogli tak się oba zalecali.
Wiosenny śpiewak w tonie słodko-tkliwym,
Chciał ią przekonać o ogniu niezmiernym,
Będę ci, mówił, i czułym i wiernym,
Byleś mnie chciała uczynić szczęśliwym.
Głos moy nie wątpię znanym iuż iest tobie,
Bogowie chętnie słuchaią go sami,
Odtąd go twoiey poświęcam osobie,
Wysławiać będę pomiędzy gaiami
Twe imię, wdzięki i twoie przymioty,
Twóy wzrok poważny i pełen pieszczoty;

http://rcin.org.pl

Twoią urodę, a echa odgłośne
Powtarzać będą me pienia miłośne.
Słowem byś szczęśliwą była
Wszystkie me kroki będę do tego stosował;
A ia cię, przerwał Wróbel, tak będę całował....
Na te słowa wraz cała sprawa się skończyła,
Favore szarego ptaka;
Z kwitkiem puszczono śpiewaka.
Tu koniec moiey powieści:
Jeśli ciekawy kto moralney treści,
Wy zwłaszcza ładne kobietki,
Pamiętaycie ią dobrze, znaycie iey użytki:
I kiedy tkliwych miłośników grono,
Z miną czułą i strapioną,
Łażąc za wami wszędzie,
Wzdychać i prawić androny wam będzie,
A może i wiersze swe głosić;
Umieycie trwałość nad czczy blask przenosić.
Próżne wzdychania, wiersze i ton tkliwy,
Talent Wróbelka, to talent prawdziwy!
Nie iedna Kloris otwarta i śmiała,
Przyzna że Ziemba wielki rozum miała;
Oprócz atoli iednego zdarzenia:
To iest gdyby się znalazł ptak bogaty,
Coby miał gęste dukaty,
Na ten czas postać rzeczy się odmienia;
W ten czas on pierwszy wśrzod ptaszey młodzieży,
I Wróbla nawet pożegnać należy.

http://rcin.org.pl

XVIII.

TRZY PAIĄKI i MUCHA.

Niebaczna mucha na własne swe życie,
Samopas sobie po izbie latała,
Niebaczna, bo nic na to nie zważała,
Ze ze trzech kątów, a nawet nie skrycie,
Trzy iey paiąki żarłoczne i chciwe,
Stawiły sidła zdradliwe.
Wkrótce stworzenie skrzydlate,
Slepotę swą niesłychaną,
Przez ciężką opłaca stratę.
W gęstych sieciach uwikłaną,
Duszą paiąki niebogę,
Jeden skrzydło, ten lewą, ów rwie prawą nogę.
Nareszcie kiedy w ostatniey iuż toni,
Nieszczęsna mucha iak może się broni,
Zdraycy pomiędzy siebie ią rozdarli,
I w mgnieniu oka pożarli.

http://rcin.org.pl

Zginęła mucha, lecz żarłoczność chciwą
Łupem iey zbóycy barziey rozdrażnili;
Cóż się więc stało? po nieiakiey chwili,
Naprzód zaczeli patrzyć na się krzywo,
Potym nie wiedzieć z pozoru iakiego
Dwóch się łączy na trzeciego.
Ten i ów z siły całemi nań wpada,
Zwycięża, zwala i ziada.
Każdyby przysiągł że paiąki srogie,
Nie tylko muchę niebogę,
Ale własnego ziadłszy nawet brata,
Nie będą kłócić zakątnego świata;
Lecz syte pastwy i krwawego boiu,
Zyć zaczną w zgodzie i długim pokoiu.
O iak się myli kto podobnie wnosi!
Nie wie że pyszny równego nie znosi;
Jakoż, im każdy po zwycięstwie głośnym,
Wzniosł się w powagę, siły i szczęśliwość,
Tym większą w owym sąsiedzie zazdrosnym,
Wzbudzał nienawiść, gniew i zapalczywość
Ni ten ni ów się nie sądzi bespiecznym,
Do tego stopnia wściekłość się zapala,
Iż każdy raczey w boiu ostatecznym
Wolał ledz trupem niż cierpieć rywala.
Spór się niemogąc zakończyć sojuszem,
Okropna walka z obu stron się zwodzi;
Tak niegdyś Cesar z dzielnym Pompejuszem,
(Jeźli się małe z wielkim równać godzi)

http://rcin.org.pl

W sławnych po dziś dzień równinach Farsali,
Los świata ostrzem miecza rozstrzygali.
Koniec tey bitwy do zgadnięcia snadnym:
Paiąk mocnieyszy czyli też szczęśliwszy,
Nieprzyiaciela ze szczętem zgnębiwszy,
Uyrzał się ieden Panem samowładnym.
Nadęty ciągłym dotąd powodzeniem
I głupią pychą robak zaślepiony,
Tak się iął chlubić siedząc rozkraczony.
» Swiat się uciszył pod moim ramieniem;
» Kędy się izba kończy i zaczyna,
» Gdzie spoyrzę, wszystko moia paięczyna;
» I cóż położy potędze mey tamę,
» Niczem przedemną nawet Bogi same:
» Jam ieden tylko i mądry i dzielny,
» Niezwyciężony .... nawet nieśmiertelny!"
Kiedy tak bluźni, dziewczyna służąca,
Przypadkiem pokoy ów zamiataiąca,
Widzi ścianę okrytą paięczym rozpięciem;
Natychmiast iednym miotły pociągnięciem,
Pogromcę świata bez litości gniecie,
I wraz z państwem przez okno wyrzuca na śmiecie.

http://rcin.org.pl

XIX.

LEW, NIEDŹWIEDŹ i KOMAR.

Z kraiów szczęśliwych, gdzie ni mniey ni więcey
Zima trwa dziesięć miesięcy,
Niezgrabny Niedźwiedź znudziwszy się w borze,
Ni pytany ni proszony,
W ciepleysze przywlokł się strony.
Było to właśnie w tey porze,
Gdzie dnie pogodne i ciepłe wieczory
Zażywiaią wszystkie twory.
Gdzie skrzydlate robaczki uięte roskoszą,
Tłumem się w koło unoszą;
Wolno się bawić każdemu:
Nie tak się zdało gościowi nowemu.
Jął więc machać łapami i rzucać się cały;
W tym go spotkał Lew wspaniały.

http://rcin.org.pl

Na kogoż pyta tak okropna kara?
I któż śmiał waszą nie zgrabność obrazić?
Niedźwiedź odpowie, zabiiam Komara,
Smiał po uchu moim łazić.
A iam rozumiał, rzecze Lew otwarty,
Ze Tygrysy lub Lamparty
Gotuiesz się wpół rozdzierać.
Możeszże gniew twóy wywierać
Nad robakiem, co nawet nie wie o swym błędzie?
Na mnie gdy Komar usiędzie,
Zemsty to moiey bynaymniey nie wznieci,
Wstrząsnę grzywą i uleci;
Lecz każdy podług siebie postępuie,
Pastwi się dziki, wspaniały daruie.

http://rcin.org.pl

XX.

KOTKA.

Jak między ludźmi, tak wśrzód zwierząt innych,
Natura wielką sprawiła różnicę:
Czy na kobiety spoyrzym, czy też na samice,
W kształcie, rozumie, w wdziękach ich niewinnych,
Są między niemi i skromne i dumne,
Troszeczkę głupie i barzo rozumne.
W tey mniey lub więcey przystoyna figura,
Niech Pan Bóg broni żeby brzydka która;
Takich co wszystko wzięłyby w udziele,
Przyznać należy że nie barzo wiele;
A ieźli uyrzysz stworzenie tak cudne,
Coby łączyło i cnoty i wdzięki,
Takie stworzenie w daniu swoiey ręki,
W wyborze męża niezmiernie iest trudne:
I słusznie; lepiey w małżeństwo nie wchodzić,
Niż być męczoną, albo się rozwodzić.

http://rcin.org.pl

Tey iasney prawdy dała nam dowody
Kotka przecudney urody;
Ale tak śliczna że po całey włości,
Nic nie mówiono iak o iey piękności.
Miała okrągłą i nadobną głowę,
Włosy pomarańczowe,
Oczy czułe i mdleiące,
Uszka pstrokate sterczące,
Nosek pociągły, w policzkach kąciki,
I nad ustami maleńkie wąsiki;
Tok cały ciała szykowny i giętki,
I na grzbiecie czarne cętki:
Nawet w miauczeniu coś miała słodkiego,
I do serca idącego.
Czułe rodzicow staranie,
Równe piękności dało wychowanie,
I talenta i nauki;
Umiała różne sztuki,
Słowem każdy przyznał śmiało,
Ze kotka nasza była doskonałą.
Więc się dziwić nie należy,
Ze w pośrzod kociey młodzieży,
Na każdym mieyscu i każdego czasu,
Wiele robiła hałasu:
Gdzie tylko kroki obróciła swoie,
Tłumem młodych kotów roie
Chodziły za nią, i oczy swe szklanne
Na tak prześliczną obracały pannę,

http://rcin.org.pl

Co dzień nie ieden w miłośnych miauczeniach,
Mówił iey o swych płomieniach;
Oświadczał iak iest gorąco spragnionym
Darem iey łapki być uszczęśliwionym,
U nóg iey składał prezenta,
Kawałek syra, myszy i ptaszęta.
Lecz ona odmawiała dary i zaloty.
Oporem takim urażone koty,
Poszły na skargę do matki:
Była to Pani cnoty barzo rzadkiey;
Nie zwiedzała obcych kraiów,
Lecz przywiązana do dawnych zwyczaiow,
Zyiąc daleka zgiełku i hałasów,
Bolała ciężko nad zepsuciem czasów;
Siedząc mruczała i ruszała wargi.
Koty iey swoie przełożyli skargi,
Pytali zkąd to dziwactwo dziewczyny,
Z iakiey iey córka przyczyny,
Gardzi wszystkiemi ofiary,
Pięknej swey łapki odmawia?
Ze tylu kotów starania i dary,
I miłość tkliwa wrażenia nie sprawia?
Na srogie męki ich głucha,
Grzeczna dla wszystkich, żadnego nie słucha?
Poważna kotka twarz twoią sędziwą
Umywszy łapką, tak im odpowiada:
Ze córka moia nie iest dotąd tkliwą,
Niech na nią winy żaden z was nie składa;

http://rcin.org.pl

Przyczyna iey oporu i oboiętności,
W waszym życia sposobie, w waszey rozwiązłości.
Od dawnych kotów co to za różnica!
Swiat zawsze ieden, i dawniey kochano,
Lecz czułą miłość kryła taiemnica,
Kto kogo kocha o tym nie gadano.
Kot co się chlubił żył w wieczney niesławie,
Dziś u was wszystko na iawie;
Co to za wasze kochanie?
Gdzie winne dla płci iest uszanowanie?
Kędy przystoyność? gdzie zalotność grzeczna?
Między samemi spory, woyna wieczna,
Ustawnie się drapacie,
I miauczycie i parzchacie;
Wśrzód srogiey wrzawy, na iawnym widoku,
Po piwnicach, po dachach, czasem i w rynsztoku
Spełniacie miłości brudne:
I iaż to stworzenie cudne,
Dziecie me, łotrom mam takim powierzyć!
Ah! niechcieycie temu wierzyć.
Wprzód nimbym miała nieszczęście iey sprawić,
Jeźli się żaden nie zechce poprawić,
Choćby to miano i za rzecz naganną,
Wolę że córka moia umrze panną.

http://rcin.org.pl

XXI.

JEŻ i RÓŻA.

W ogrodzie świeżo ozdobnym klombami,
Gdzie był wody potok żywy,
Jeż nastrzępiony ostremi kolcami,
Posuwał krok swóy leniwy.
W porzodku krzewow wokoło rosnących,
Co się w różne barwy płonią,
Róża wabiła wszystkich przechodzących,
Jasnym szkarłatem i przyiemną wonią.
Wdzięk iey nie uszedł przed uwagą Iża;
Podniosłszy oczki zwolna się przybliża,
A zawsze sobie pochlebiać gotowy,
Tak się odzywa do kwiatów królowy:
» Nadobna Różo! cieszę się niezmiernie
» Ze tak iesteśmy podobni do siebie,
» Ja noszę kolce, a ty nosisz ciernie,
» Straszni iesteśmy w potrzebie,

http://rcin.org.pl

» Każde z nas tknięciem ciężką ranę zada."
Róża z uśmiechem tak mu odpowiada:
» Móy ty naieżony Panie!
» Twe tak nowe porównanie,
» Może iest grzeczne, ale nie zbyt wierne;
» Ja w nas znayduię różnice niezmierne.
» Nie przeczę tego: na pączki me iasne
» Gdy kto śmiałe ściągnie dłonie,
» W ten czas ia w własney obronie
» Czasem go z letka zadrasnę,
» I wraz to kłucie wdzięczną wonią słodzę;
» Lecz ty posępnie łażący po drodze,
» Ty bez uwagi, bez względu żadnego
» Kolesz aż do krwi, bodziesz do żywego.
» I ztąd niechay to ciebie nie uraża,
» Swiat mnie i ciebie inaczey poważa:
» Mnie miłość żąda, mną się piękność chlubi,
» A ciebie Jeżu? .... ciebie nikt nie lubi.
Młodzieży! w płytkich żarcikach zbyt chyża,
Naśladuy Różę, ale nigdy Iża.
Jeźli z ust ostre słówko się wyśliźnie,
Niech grzeczność balsam niesie małey bliźnie;
Niechay ta prawda wszystkim będzie wspolną,
» Można zadrasnąć, lecz ranić nie wolno."

http://rcin.org.pl

XXII.

ZAIĄC i WIELU PRZYIACIOŁ.

Naywiększe w życiu i szczęście i chluba,
Dobry przyiaciel i kochanka luba:
Kto wszystkich kocha, kto zawisł od wiela,
Rzadko w potrzebie znaydzie przyiaciela.
W niewielkiey kniei zaiąc ieden bury,
Grzeczny, poczciwy i dobrey natury,
Po łąkach, w lesie, każde żywe zwierze
Kochał serdecznie i szczerze.
Jak mógł każdemu zwykł się zasługiwać,
I przyiacielem każdego nazywać.
Raz kiedy wypadł pod same świtanie,
Scinać traweczkę pełną świeżey rosy;
Słyszy myśliwców trąbkę i odgłosy,
A nawet słyszy dość bliskie strzelanie.
Leci, zaledwie czuiąc w sobie ducha,
I znów przypada, znów bieży.... znów słucha;

Sadzi

http://rcin.org.pl

Sadzi przez doły, błonia i obszary,
Kręci się w koło by stropić ogary,
Aż zmordowany, przelękniony srodze,
Zaledwie żywy, upada na drodze.
Jakże się cieszył w tey ciężkiey potrzebie,
Gdy naprzod konia spostrzegł blisko siebie!
Ah! pozwol rzecze niech na grzbiet twoy wsiędę,
Niechay przyiażni życie winien będę.
Biegąc, me tropy psy by wraz zwietrzyły,
Przyiacielowi każdy ciężar miły.
Koń mu odpowie: ah móy ty niebogo,
Boleię patrząc iakąś zdięty trwogą;
Bądź dobrey myśli, uydziesz ztąd za chwile,
Twe przyiacioły są tu zaraz w tyle.
Daley szedł buhay, zaiąc go zaklina;
Nie mogęć służyć, lecz nie moia wina,
Rzekł mocarz trzody: świadkiem każde zwierze
Jak ia cię lubię, iak cię kocham szczerze.
Niebędę długo przed tobą się szerzyć,
Przyiacielowi wolno się powierzyć;
Miłośc mię woła: krowa z zakrzywionym rogiem
Już czeka na mnie, za tym siana stogiem.
Kiedy z kochanką, mam szczęścia kosztować,
Wszystko na świecie musi ustępować;
Porzucać ciebie iest trochę nie grzecznie,
Kozioł co idzie uniesieć beśpiecznie.
Kozioł uważał, że zaiąc był chory,
Ze miał ból głowy, puls mocny i skory;

http://rcin.org.pl

Grzbiet moy zbyt twardy, trzęsę gdy kłósuię.
Patrz, z ciepłą wełną baran postępuie.
I baran także umiał się wyprosić,
Na grzbiecie ciężkie runo musiał nosić;
Bał się o siebie, gdyż pies zagniewany
Zarówno ziada koty i barany,
Na reszcie woła na cielę biegące,
Ratuy mię proszę... a cielę beczące,
„Ja mam się mieszać, ia iedno z młodzieży,
Do rzeczy która do mnie nienależy.
Starsi silnieysi co ci nie pomogli,
Za mą przysługę krzywić by się mogli,
Daruy ieżeli nie mogę cię wspierać;
Niestety! wszyscy musiemy umierać!
Znasz moie serce; ah iak wkrótkiey dobie
Będziemy wszyscy płakali po tobie!
Niech przyiaźń moia, zgon ci twoy osłodzi,
„ Zegnam cię: przebóg iuż psiarnia nadchodzi! "

http://rcin.org.pl

XXIII.

SZCZĘSCIE i NIESZCZĘSCIE.

Szczęście z nieszczęściem są bracia rodzeni,
Lecz nienawiścią od wiekow zwaśnieni.
Fortuna i traf ślepy oycami ich byli
Ci zawsze w zgodzie i przyiaźni żyli;
Nieszczęście z miną nie pocieszną w cale,
Każdy iak gdyby co złego traktował;
Lecz z szczęściem pięknym patrzącym zuchwale,
Każdy się pieścił, i iak mógł to psował.
Jedno i drugie gdy przyszli do wieku,
Gdzie się młodemu uczyć trzeba człeku,
Do szkoł naylepszych, iakie tylko znali,
Rodzice synow oddali.
Nieszczęście miało rozum, pamięć żywą,
I wszystko łatwo chwyciło,
Lecz szczęście głupie, i barzo leniwe
Nic nie słuchało, nic się nie uczyło.

http://rcin.org.pl

Do ciągłey pracy przez nauczyciele,
Biedne nieszczęście bywało muszone;
Przeciwnie drogie życia swego chwile
Przespało szczęście roskoszą zemdlone.
Raz nawet mądrość daiąc mu pierwszeństwo,
Skłonność do niego powzięła nie małą;
Lecz głupie szczęście kochało szaleństwo,
Czystym iey ogniem wzgardzało.
Każdy nieszczęściu przymawia i łaie,
Bo było tęskne, brzydkie i nikczemne,
Lecz pycha którą nauka nadaie,
Wznieca pociechy taiemne.
Szczęście na wszystkie wyuzdane chuci,
W młodym się wieku zstarzało;
Niemoc choroby i co starość smuci,
Przed czasem ieszcze doznało.
Wśrod niebeśpieczeństw, prac i niewygody,
Nieszczęście zdrowie krzepiło,
Niezrażaiąc się zadnemi zawody,
Stałością wszystkie zwalczyło.
Nakoniec iedno z chęci, drugie z nudy,
Umyślili się ożenić,
I gospodarstwa słodycze i trudy,
Za wolne życie zamienić.
Szczęście znalazło partye przecudne,
Z wielkim posagiem i z dawnego rodu;
Nieszczęście w swoim wyborze mniey trudne,

http://rcin.org.pl

Niepytało się iak wiele dochodu?
Szczęście niestałość w stan małżeński wzięło,
I uyrzało się wkrótce nieszczęśliwym;
Biedne nieszczęście nadzieie poięło,
I sądziło się szczęśliwym.
Wy w powodzeniach ślepi i niewzględni,
Bierzcie naukę z tey powieści wątku,
Bądźcie w światowey roskoszy oszczędni,
By lepiey darów kosztować rozsądku.
Roskosz zdrożnego wymysłu iest płodem,
Zawisła od chwil i od przywidzenia;
Rozsądek Boskim sądzi się być rodem,
Zrodłem trwałego iest uszczęśliwienia.

http://rcin.org.pl

XXIV.

ZEFIR i PIWONIA.

Zaledwie zorza różową powłoką
Krasiła Niebo, rozpędzaiąc cienie;
Ledwie skowronek wzbiwszy się wysoko,
Witał świt blady, przez radosne pienie,
Gdy rosę z skrzydeł strząsnąwszy złocistych,
Zerwał się zefir lotem niecierpliwym,
Dążąc gdzie wczoray w gaiku cienistym,
Był z różą swoią szczęśliwym.
W nadziei że ią znowu pieścić będzie,
Lata wokoło i szuka iey wszędzie;
Nie wie nieszczęsny że róża kochana,
Ręką pasterza przed chwilą zerwana,
Wkrótce Jsmeny zdobić miała włosy;
On iey niewidząc, przeklina swe losy:

http://rcin.org.pl

Kiedy piwonia co tam blisko rośnie,
Co nań od dawna spogląda miłośnie,
Prożnością biedną napoiwszy głowę,
Chciała się udać za kwiatów Królowę;
» Luby zefirze! zawoła nań tkliwie,
» Jam róża którey szukasz tak troskliwie,
» Przyidź na mym łonie omdlewać zmiłości »
Przyleciał zefir, lecz grubey chytrości
Niedał się uwieść, i z miną zmarszczoną
Rzekł iey: » nie iesteś w przebraniu twym zręczną,
» Zeby być różą, nie dość być czerwoną;
» Trzeba być wonną i wdzięczną. »

http://rcin.org.pl

XXV.

ŻOŁW i DWA PAWIE.

Na dziedzińcu Puławskim dwa chodzące Pawie,
Okazałe w swey postawie,
Migaiąc każdym ogona obrotem
Jasnym lazurem, szmaragdy, i złotem,
Ranku iednego przeciw sobie stały,
I niewiem o czym myślały.
Ale znienacka raptowne ruszenie
Zrodziło w obu wielkie zadziwienie:
Więc z ciekawością z trwogą połączoną,
Z głową do ziemi schyloną,
Z otworzonemi na poły dziobami,
Przypatruią się i depczą nogami.
Zwierz co w obydwu takie wzniecił trwogi,
Był to żołw leniwo-nogi,
Który iak gdyby szło o losy świata,
Głęboko myślał przez całe dwa lata

http://rcin.org.pl

Czyli miał wyleść, czy w sadzawce zostać?
Wylazł nakoniec, i niezgrabna postać
Niezmiernie Pawiów zaieła uwagę.
Zołw nasz do głupstwa łączący powagę,
Łepek wyścibia i oczki otwiera,
Na wszystkie strony stokroć się obziera;
Potym łapkę wystawia, a przez chwilę długą
Dumaiąc, daley wystawia i drugą;
Znowu rozważa i myśli, aż przecie
Poznał że trzeba wystawić i trzecie.
Nakoniec rzekł tę prawdę niesłychanę:
Kiedy czwartey nie ruszę, na mieyscu zostanę;
Rusza więc, małym postępuie krokiem,
A Pawie za nim z wytrzyszczonym okiem
Idą i mówią, co to z tego będzie?
Nayrozumnieysze w całym zwierząt rzędzie
Jest to zapewne; patrz co za powaga,
Co za rostropność, rozmysł i uwaga;
Jak iest ostrożny na przypadek wszelki,
Podróży iego cel być musi wielki.
Nie zgadły Pawie, bo z całym mozołem,
Z całą tą flegmą i z spoconym czołem,
Z całą nakoniec wahania się cnotą,
Gdzież Zołw nasz zalazł? o to zalazł w błoto.

Niech nam idącym życia tego ścieszką
Czynna rostropność będzie towarzyszką,
Rozlazłość choć się rozumem nazywa,
Zle zaprowadzi i wstydem okrywa.

http://rcin.org.pl

XXVI.

PĘCHERZ i KŁOS.

Na sterczącym w płocie kole
Zatknięto pęcherz nadęty,
Zaraz za płotem ciągnęło się pole,
A na nim został kłos ieszcze nie zżęty.
Zewsząd miotany wiatrami,
Taką do kłosu pęcherz zaczął mowę:
» O ty nikczemny pomiędzy tworami,
» Słusznie że schylasz przedemną twą głowę,
» Widzę żeś słyszał o mym wielkim rodzie,
» Patrz iak ogromny iestem w mym obwodzie,
» Z iak szumnym ruszam się trzaskiem,
» I iak pięknym lśknę się blaskiem.
» Możeż się podłe zboże równać do mnie?
Kłos mu na to rzecze skromnie:

http://rcin.org.pl

» Ja się bynaymniey z tobą nie zrównywam,
» I czym ty iesteś po mowie zgadywam;
» Gardzisz mną, nie wiesz pod postacią marną,
» Ze plemię ludzkie żywi moie ziarno,
» Jestem ia szczupły, lecz zewsząd nie próżny,
» Ty, powiedz na coś dobry lub usłużny?
» Jaki iest w tobie użytek lub cnota?
» Coż cię napełnia? czczy wiatr i brzydota."
Moi Panowie! każdy z was zgaduie,
Jaki się naród w tey Bayce znayduie;
Pęcherzem człowiek w próżności zbyteczny,
A skromnym kłosem człowiek użyteczny.

http://rcin.org.pl

XXVII.

MOTYL i ŚLIMAK.

Leciuchny Motyl w nowe odzian szaty,
I złotem i gładkiemi lśnące się szkarłaty,
W miesiącu Maju po pięknym ogrodzie
Latał wesoły, a w rączym zawodzie
Z kwiatów na kwiaty, od krzaka do krzaka
Buiaiąc, postrzegł biednego ślimaka;
Ten nic nikomu nie szkodząc na świecie,
Lazł z domkiem swoim na grzbiecie,
Piaskiem sypaną drożyną.
Gdy motyl z hardą i wyniosłą miną,
Woła na Ogrodnika: „niedbały człowiecze,
Patrz w twym ogrodzie iaki gad się wlecze;
Możeż ten ślimak, stworzenie nikczemne,
Plamić twe smugi i kwiaty przyiemne?

http://rcin.org.pl

Wyrzuć go za płot, albo zadepcz nogą.
Slimak z krwią zimną na tę mowę srogą
Tak odpowiada: „los ślepy cię zwodzi,
Tobie być pysznym wcale się nie godzi,
Przypomniy cały życia twego wątek,
A naybarziey twóy początek;
Z bogactwy co się dziś na tobie świcą,
Czym byłeś wczoray? podłą gąsienicą;
Ja zawsze ieden, pod tym niskim krzakiem
Urodziłem się i umrę ślimakiem.
Kto drugim gardzi i z bogactw się puszy,
Podle zrodzoney cechę nosi duszy.

http://rcin.org.pl

XXVIII.

ZRZÓDŁA i STRUMYKI.

W przyiemney iedney dolinie
Okrytey zewsząd gaiami,
I ziołami i kwiatami,
I którą rzadko przechodzień ominie;
Czystych strumyków tysiące,
Wiły wodę szemrzące.
W pośrzod nich zdroie niektóre;
Wyniosłą przebiegłszy górę,
Spychaiąc kryształy czyste,
Wieszały na powietrzu pasma przezroczyste;
Lecz gdy tak miłą doliną,
Wody te oddzielnie płyną,
Gdy się tak nikczemnie sączyć
Wodom wszystkim uprzykrzyło,
Żeby ich bliskie nie zabrały zdroie,
Umyśliły wspólną siłą
Wraz pozbierać wody swoie,
W iedno się koryto złączyć,

http://rcin.org.pl

Zlać razem zdroie dalekie,
I wielką utworzyć rzekę.
Zamysł zaiste wspaniały,
Godzien naywiększey pochwały.
Jakoż przeięci radością,
I pyszni przyszłą wielkością,
Zdroie, zrzódła i strumyki,
Tysiączne wydały krzyki.
Jeden chcąc dać przykład z siebie,
I przywieść drugich do zgody,
Ja rzekł, ku wspólney potrzebie
Dam ostatnią kroplę wody;
I choćbym w szczupłym miał oschnąć korycie,
Chętnie poświęcę me życie.
Drugi w żarliwym zapale,
Nadąwszy małe swe fale,
Ja rzekł, gdy łono moie otworzę,
Nie rzekę zrobię, lecz morze.
Każdy się z wielkim zdziwieniem,
Patrzał nad tym uniesieniem,
I echa co ie słuchały,
Gorliwość tę powtarzały.
Kiedy czas przyszedł pełnić obietnice,
Gdy strumyki i krynice,
Zlać mieli w iedno koryto,
Każdy cząstkę przyzwoitą;
Strumyki głośno krzyczały,
Żeby zrzódła przykład dały.

http://rcin.org.pl

Posłuszne zrzódła, krynice,
Wraz oddały część swą rzyce;
Lecz choć w wody dostatnieysze,
Ze w liczbie swey były mnieysze,
Tą tak ofiarą obfitą,
Nie napełniły koryto.
Koley przyszła na strumienie,
Które choć szczupłe ale niezliczone,
Przez cząstek swoich złączenie
Mógły dopełnić miarę naznaczoną.
Lecz nie wiem czyli z naganney ochrony,
Te tak gorliwe strumyki,
Zamiast iść prosto do rzyki,
Jęły się kłócić w rozmaite strony,
I przez żałosne mruczenia,
Szerzyć swoie zażalenia;
Mówiąc: my wszystko dać zapewne chcemy,
Ale coż, gdy niemożemy!
Szczupłe są nasze dochody;
Wszak na brzegach naszey wody
Rosną konwalie i róże pachnące,
Musiemy ie wszystkie żywić;
Ah jak się będą dziwić,
Przez iakie żale, ah przez iakie krzyki,
Przyimą nas pozostałe po domach strumyki!
Słysząc te słowa wśrzód srogiego wrzasku,
Zdróy toczący się na złocistym piasku,

Zdróy

http://rcin.org.pl

Zdróy w obrady nie wchodzący,
Spokoynie sobie ciekący,
Rzekł im: kto wielki zamysł przedsiebierze,
Niechże ma stałość po temu,
Niech co obiecał wykonywa szczerze;
Inaczey światu całemu
Letkim się tylko pokaże,
Nie wierny przysiędze, cnocie,
Zbyteczny w słowach, a zimny w istocie,
Hańby swey nigdy nie zmaże.
Tylko skromnie sączone, pośrzód ciągłey zgody,
Strumyki stworzyć mogą braterskiemi wody,
Rzekę, co tocząc bałwany niezmienne,
W morza przepaści bezdenne,
Przez złączone nurty swoie,
Zadziwi swą wielkością okoliczne zdroie.

http://rcin.org.pl

XXIX.

HEROSTRAT.

Wieczor nadchodził i gasły iuż zorze,
Gdy lud w Efezie powracał z igrzyska,
A rad z pysznego ieszcze widowiska,
Tłumnie rozmawiał o sztuki wyborze:
Kiedy w gęstych nocy cieniach
Daie się słyszeć głos trwogi,
Patrzą, co za widok srogi!
Kościoł Dianny w płomieniach!
Lecą wszyscy przerażeni,
Ratować, wiedzieć pożaru przyczynę;
Alić zszedłszy na dolinę,
Kędy się zdróy święty pieni,
Postrzegli bokiem z daleka,
Idącego śpieszno człeka:

http://rcin.org.pl

Był to Herostrat szalony,
W ręku miał ieszcze tleiącą pochodnię,
Wraz sam wyznał swoią zbrodnię,
A lud gniewem uniesiony,
Szkody powszechney ofiarę,
Wiódł go do sądu po karę.
Stawa; sąd się zapytuie
Czemu popełnił czyn wściekły?
Co na obronę znayduie,
I czyli ięd̨ze wypuszczone z piekły,
Rozum iego obłąkały?
Jak śmiał okrutny, zuchwały,
Swiątynię bogów w perzynę obracać,
Posąg Dianny wywracać?
Niszczyć gmach tylą wzniesiony trudami,
Ozdobny całey Grecyi skarbami,
Mieszkanie bogini lube,
I narodów wszystkich chlubę?
Postępuiąc trybem prawnym,
Winowayca odpowiada:
Chciałem być w Grecyi sławnym,
Ztąd wina moia i zdrada;
Próżność mię bodła, pragnąłem koniecznie
Zyć w pamięci ludzkiey wiecznie.
Nieużyte przyrodzenie
Odięło cnotę sercu, światło rozumowi,
Byłem niezdatny kraiowi,
Chciałem mieć iednak znaczenie;

http://rcin.org.pl

Nie mogąc drugich zdatnością celować,
Co ci zrobili, to ia chciałem psować:
Zbrodnia łatwieysza iak cnota,
Spalić więc gmach ten wzięła mię ochota.
Mniey dbam, że Efez na to się zażali,
Byleby o mnie gadali, pisali.
Sędzia mu rzecze: »złoczyńco nieprawy!
Cnotą doyść tylko można szczytu sławy.
Kto zbrodnią pełni, próżnością zaięty,
Nie będzie sławny, lecz wiecznie przeklęty:
Umrzesz w ciemnotach srogiego więzienia,
I nikt nie wspomni twoiego imienia. 1.

1. Sąd w Efezie na ukaranie próżności Herostrata wyrokiem swoim zakazał, aby nikt z mieszkańców imienia iego nie ważył się wymawiać.

http://rcin.org.pl

PISMA ROŻNE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

EDWIN i ANIELA

DUMA

Po Angielsku napisana przez D. Goldsmith, naśladowana po Polsku.

„Zwróć się w tę stronę młody pustelniku,
» Prowadź mię błędną drożyną
» Tam kędy ogień w chwieiącym płomyku,
» Miga nad ową doliną.

» Bo tu nieszczęsny zmordowanym krokiem,
» Im barziey spieszę w noc ciemną,
» Tym barziey stepy nieścignione okiem,
» Usuwaią się przedemną."

Pustelnik rzecze: » ktośkolwiek iest z ludzi,
» Ku światłu nie waż się dążyć;
» Zdradzieckie widmo ciągnie cię i ludzi,
» By cię w przepaści pogrążyć.

http://rcin.org.pl

» Tu dla podróżnych drzwi moie otworem,
» Dla tych co proszą nieśmiele,
» Chudobą moią, szczupłym moim zbiorem,
» Z potrzebnym chętnie się dzielę.

» Przenocuy zemną pielgrzymie móy hoży,
» W celi mey znaydziesz kominek.
» Niewinny pokarm, posłanie z rogoży,
» Błogosławieństwo, spoczynek.

» Przezemnie trzoda co te zioła żuie,
» Na rzeź posłaną nie bywa;
» Istota co się nademną lituie,
» Litości mię nauczyła.

» Żywność dostarcza ten sad umaiony,
» Jagody zaś okolica,
» Drzewa te owoc przezemnie strząśniony,
» A napoy czysta krynica.

» Zapomniy trosków, zwróć stopę nieśmiałą,
» Gościnnąć uczczę posługą,
» Człek na tym świecie potrzebuie mało,
» I tego nawet nie długo."

Jak świeża rosa co kwiaty zasila,
Głos ten młodzieńca przeymuie,
Przed Pustelnikiem piękną głowę schyla,
I ścieszką z nim postępuie.

http://rcin.org.pl

Wśrzód głuchey lasu Pustelnik ciemnoty
Miał domek podal od drogi,
Przytułek kędy w czasie burz i słoty
Chronił się człowiek ubogi,

Próżne zapory, gdzie strzecha słomiana
Dostatków nie przechowuie,
Otwarta tknięciem zasuwka drewniana
Niewinną parę przyimuie.

Gospodarz w celi krząta się wesoło,
Tleiące węgle rozdyma,
Chce rozweselić trosków pełne czoło
Zamyślonego pielgrzyma.

Przynosi na stół barwiste maliny
I iabłoni owoc złoty,
A chcąc przykrócić wieczorne godziny,
Czyta mu świętych żywoty.

Igraią blisko zatrudnioney pary
Kocięta w koło ogniska,
Swierszcz się odzywa skryty między szpary,
Ogień szparkie iskry pryska.

Lecz żaden widok gościowi nie miły,
Wzdychał on często choć skrycie,
Ciężkie frasunki serce mu tłoczyły,
Łzy z oczu ciekły obficie.

http://rcin.org.pl

Nieuszła żałość i ciężka i skryta,
Przed uwagą pustelnika:
» Zkądżeś nieszczęsny młodzieńcze, zapyta?
» Jakaż cię boleść przenika!

» Szczęśliwszych czasow może dziś żałuiesz
» Wygnany w puszczę tę ciemną,
» Może niewdzięczną przyiaźń opłakuiesz,
» Albo miłość niewzaiemną.

» Roskosz co świat ten daie, często zdradza,
» Jest to cień płochy i zwodny,
» Ten który w fraszkach szczęście swe zasadza,
» Prawego szczęścia nie godny.

» I coż iest przyiaźń? czczem tylko imieniem
» Usypiaiącym człowieka,
» Mara co idzie za bogatych cieniem,
» A od nędznego ucieka.

» Tym rzadsza miłość co nam życie słodzi,
» Niegodna chciwość ią gnębi,
» Niemasz iey w ludziach, chyba się znachodzi
» W gniazdeczku śnieżnych gołębi.

» Gardź płcią nie wierną, przytłum twe płomienie,
» Celem być wzgardy niemiło!"
Kiedy tak mowił żywe zapłonienie,
Młodego gościa zdradziło.

http://rcin.org.pl

Zdziwiony, nowe powaby znachodzi,
Wzrasta w twarzy piękność żywa,
Jak owa iasność, co gdy zorza wschodzi,
W czystym się Niebie rozliwa.

Stał i ku ziemi spuszczone miał oczy,
Często się piersi wznosiły,
Płacz co się gwałtem przez powieki tłoczy,
Ze był kobietą zdradziły.

» Daruy, zawoła z pełnym czucia wzrokiem,
» Nieszczęsney występek srogi,
» Co świętokradzkim uniesiona krokiem,
» Te święte skaziła progi.

» Nad obłąkaną przez miłości błędy
» Niech się twa dobroć lituie,
» Szukam straconey spokoyności wszędy,
» A rozpacz tylko znayduię.

» Ociec móy mieszkał w oddaloney ziemi,
» Przemożny złotem i wzięciem,
» Bogactwa iego miały być moiemi,
» Bom była iednym dziecięciem.

» Wniezmierney liczbie szukaiąc mey ręki
» Załotnicy przybywali,
» Chwalili moie powaby i wdzięki,
» Czuli miłość lub zmyślali.

http://rcin.org.pl

» Zewsząd się do mnie cisneli w zawody,
» Każdy swą wartość przekładał:
» Pomiędzy niemi przyszedł Edwin młody,
» Lecz o miłości nie gadał.

» Ubior miał prosty, chędożny i gładki,
» Nieznał bogactw złotopłynnych,
» Rozum i cnota, te iego dostatki,
» Lecz z temi milszy nad innych.

» Kochał, był stałym, ale ia szalona
» Choć go innym przekładałam;
» Lekkością, próżną pychą omamiona,
» Z mąk iego chluby szukałam,

» Nakoniec żadney nie widząc otuchy
» Z zaciętey moiey ślepoty,
» Odszedł w rozpaczy, i w pustyni głuchey
» Nieszczęsny umarł z zgryzoty.

» Jam go zabiła: za płochość występną
» Słusznieby zemstę odbierał,
» Póydę nieszczęsna w puszczę niedostępną,
» I umrę, gdzie on umierał."

» Nie day to Boże! Pustelnik przerywa,
» I czule w pół ią uymuie:
» Dziewczyna gdy się zrąk iego wyrywa,
» Kochanka swego znayduie.

http://rcin.org.pl

» Patrzay Anielo, Anielo ma luba,
» Masz Edwina w mey osobie;
» Wrocona długo postradana zguba,
» Czułey miłości i tobie.

» Niechay raz ieszcze tkliwym uściskaniem
» Słodzę długie niepokoie,
» Nigdy się więcey z sobą nie rozstaniem,
» Ty duszo, ty życie moie!

» Każdy frasunek iuż od nas daleki,
» Jednym uczuciem kochanie,
» A w chwili gdzie się zawrą twe powieki,
» Serce moie bić przestanie."

http://rcin.org.pl

WŁASNY KOMINEK.

Przez D. Cotton po Angielsku, naśladowany po Polsku.

I.

Kochana żonko! gdy pusta gromada
Swywolnie pląsa, lub do gry zasiada,
Wzdęta próżnością i pychą;
Choć to przez wielu będzie naganionym,
My ich zostawim w zawrocie szalonym,
I wyniesiemy się cicho.

II.

Gdy nam nie miłe światowe roskosze,
Gdy nad ich wrzawę ty i ia przenoszę
Pokoy i ogień domowy;
Podźmy do siebie, gdzie ani dłużnicy,
Ani sąsiedzi, ani natrętnicy,
Nie przerwą naszey rozmowy.

http://rcin.org.pl

III.

Rzetelne szczęście kto umie szacować,
W własnym go sercu powinien znaydować,
W cnotliwym życia sposobie.
Ten co go błędna uwodzi Nauka,
W dalekich kraiach niechay szczęścia szuka,
My go znayduiem przy sobie.

IV.

Z Arki Noego gołąb niecierpliwy
Puszcza się lotem, sądzi się szczęśliwy
Gdy Korab z oczu utraca;
Lecz wkrótce w swoich nadzieiach zwiedziony,
Próżnym latanіem daremnie znużony,
Znów na maszt łodzi powraca:

V.

Rozpustni, związki ślubnemi wzgardzaią;
Lecz ci co dobrze słodycze ich znaią,
Wiedzą przykłady własnemi
Że dla serc świętym złączonych obrządkiem,
Wspólną miłością, cnotą i rozsądkiem,
Małżeństwo raiem na ziemi.

http://rcin.org.pl

VI.

A gdy kochane obsiędą nas dzieci,
Jak słodko każda godzina uleci,
Wpośrod ich zabaw dziecinnych!
Z czułym staraniem będziemy ie chować,
Kształcić umysły, serca ich prostować,
Tworzyć ludzi dobroczynnych.

VII.

My im nauki będziemy udzielać,
Oni nam naszą młodość rozweselać,
I wspierać lata schylone.
Pod okiem naszym rosnące ich cnoty,
I postać ciała, i duszy przymioty,
Nagrodzą prace łożone.

VIII.

Nie wiele nam się maiątku dostało,
Ale też sami potrzebuiem mało,
I brać mogąc wolim dawać:
Wszak cała sztuka na tym się gruntuie,
Nie żądać więcey iak człek potrzebuie,
I umieć na tym przestawać.

http://rcin.org.pl

IX.

Piąć się nie będziem wyżey naszey doli,
Lecz każdey chwili co niebo pozwoli,
Użyiemy iak naylepiey;
Małe nam troski nie zasępią czoła,
Przeciwność w rozpacz wprawić nas nie zdoła,
Ani pomyślność zaślepi.

X.

Niech się bieg życia nad kres nie przewleka,
Rzadko iest słodkim schyłek dni człowieka;
Więc gdy się zakończą gody,
Każde od stołu z wdzięcznym sercem wstanie;
Nie zayrząc że to co po nas zostanie,
Zabierze następca młody.

XI.

Tak nierozdzielnie z żoną mą kochaną,
Smutku, wesela, ścieszkę przeplataną
Przeydziem kroki ostrożnemi;
Porzucim świata zwodnicze koleie;
Bez trwogi, żalu, i pełni nadzieie
Złączym się z oycy naszemi.

http://rcin.org.pl

XII.

Gdy śmierć nad nami roztoczy swe cienie,
Anioł pokoiu i czyste sumnienie
Wstręt osłodzą chwil straszliwych;
Smiertelne tutay zostawuiąc zwłoki,
Nad niedościgłe wzniosłszy się obłoki,
Wniydziem w mieszkanie szczęśliwych.

http://rcin.org.pl

CZAS i SKARGI NA NIEGO.

POWIEŚĆ.

Czas co nigdy nie zaczął, i nigdy nie skończy,
Z rostoczonemi skrzydły pędził lot swóy rączy
Szlakiem pol lazurowych; za iego polotem,
Nie raz natura srogim trzęsła się łoskotem;
Dla niego w mgnieniu oka, nam przez wieki długie,
Jedne Państwa ginęły, powstawały drugie,
W dawnych kraiach ruiny, w nowych pyszne grody,
I marszczące się świeże nie dawno iagody.
Raz gdy leciał (iam temu przyświadczyć gotowy)
Górą wesołych smugów i ciemney dąbrowy,
Nad brzegiem chłodnych zdroiów pod buków zasłoną,
Postrzegł nisko pod sobą pięknych kobiet grono:
Z pobliższych mieszkań tam się zeszły dla zabawy;
Te w tańcach nóżką miękkie zmiatały murawy,
Rozpuszczone ich wolno szaty tkane złotem,
Podnosiły się z każdym zefirów polotem;

http://rcin.org.pl

Te białą ręką dzieląc strony na pół głośne,
Z ięknem gęśli łączyły nucenia miłośne;
Inne się podawały rozmowom i śmiechom....
Przypatruiąc się z góry tym lubym uciechom,
Zachwycony przez poczet wdzięków tak dobrany,
Czas orlim na dół cisnął się pędem,
Skryty za buków gęstoliścich rzędem
Patrzał i słuchał długo nie widziany.
Skoro czas się zatrzymał, wesołość ustała:
» Ah! iak czas długi Kloe zawoła niedbała.
» Przecie że dziś pogoda, wczoray o południu
» Choć w Maju, czas był zimny, iak w miesiącu Grudniu.
» Nie wiem co z sobą robić, rzeknie Filis tkliwa,
» Czas ciężarem iest dla mnie; zawsze nieszczęśliwa
» Dziś przecie na zabawach w pośrzód tey doliny,
» Strawiłam dość przyiemnie małe pół godziny;
» Teraz znowu się nudzę, ah! te krotofile
» Przez iak nieznośne przyidzie opłacić mi chwile!
» Ziewaiąc o dwunastey wstałam z łóżka wczora,
» Zdrowa zupełnie, chociaż pono trochę chora,
» Od krosienek powoli wlekąc się do wstążek,
» Od tych do mego pieska, od pieska do xiążek.
» Lata miiały niźli do obiadu dano,
» Dwa wieki nudną sztukę na teatrze grano,
» Wyiechałam w połowie.... z tamtąd na wieczerzy
» Gzie niby grzeczność sama, przyiaciele szczerzy,
» Gdzie w powszechney rozmowie dwie szepczące pary,
» Gdzie nudni rymotworcy, ckliwy brzęk gitary;

http://rcin.org.pl

» Poziewaiąc chodziłam od kąta do kąta,
» Wracam sądząc że późno . . . dopiero dziesiąta!
» Tak się czas ten przeklęty bez litości wlecze.
Ja nie wiem co z nim robić, pusty Damon rzecze:
Jeżdzę z domu do domu od samego ranka,
Albo latam po polach wsiadłszy na kasztanka,
Przy obiedzie kielichy spełniam wina mnogie,
Jednak ni uciec przed nim, ni zapić go mogę.
Kiedy tak Czas szarpali niesłuszną obmową,
Zoe siedząc nad źrzódłem z nachyloną głową,
Ah! iak szybko zawoła czas ten ulatuie,
Wczoray byłam iak róża, dziś marszczki znayduię;
Piorunem zniszczcie starca sprawiedliwe nieba!
Lezie gdzieby mógł lecieć, leci gdzie nie trzeba.
Rozśmiał się starzec na te skargi osobliwe,
Smiechem zdradził ukrycie, a Nymfy złośliwe
Widząc go w swoiey mocy, niektóre wesoło,
Inne z miną gniewliwą otoczyły wkoło;
Każda łaie, ta skrzydła uięła rękami,
Ta do drzewa przywiązać zamyśla wstęgami,
I pękiem róż oćwiczyć . . . . Jak was ułagodzić?
Woła starzec, iak sprzecznym życzeniom dogodzić?
Dla iednych lecę prędko, drugim opieszale;
Na siebie samych wasze wywieraycie żale:
Z przepisanego trybu ia się nie oddalam,
I używać mię iak chce każdemu pozwalam;
Nie leniwym dla tego co pracuie człeka,
Próżniak tylko i w zbytkach żyiący narzeka,

http://rcin.org.pl

Puśćcie mię, czyż możecie być tak uprzykrzone?
Ale one go szarpią wkoło uczepione;
Męczą, chodzą w zapasy choć w nierówney sile,
Kłocąc się z czasem, krótkie trwonią życia chwile:
Aż starzec przelękniony późną dnia iuż dobą,
Rozwinął lotne skrzydła i porwał ie z sobą.

http://rcin.org.pl

DO

LUDWIKA GUTAKOWSKIEGO

PODKOMORZEGO W. LITEWSKIEGO,

POSŁA ORSZANSKIEGO,

W dzień iego imienin, posyłaiąc mu Kopersztych Janusza Radziwiłła.

1791.

W takich wyrazach, Janusza
Tchneła bohaterska dusza;
Ten to któregoś wspominał,
W głosie wymownym i tkliwym,
Jak sobie dzielnie poczynał,
Jak choć Kalwin, był cnotliwym:
I chociaż się nie spowiadał,
Nad wszystko kray swoy przekładał.
Niech cię dar błahy nie gorszy,
Moy ty zacny Pośle z Orszy,

http://rcin.org.pl

Ty co posiadasz tę sztukę,
Ze się tłumaczysz gładko,
Łączysz z skromnością naukę,
I mówisz dobrze i rzadko.
Czy w wrzawach miasta, czyli w wieyskim cieniu,
Nikt ci tego nie odeymie:
Miłyś w każdym posiedzeniu,
I przy Wisku i na seymie.
Ah! gdybym szczęśliwym losem,
Mógł graniczyć z Kapinosem,
I często w domu twym witał;
Szczerzebym ciebie zapytał,
Przez iakie czary, przez iakie sposoby,
Szczęśliwey zawsze doznawałeś doby?
Jak ciągle hożey urody,
Zawsze czerstwy, zawsze młody,
Jesteś od kobiet kochanym,
I od męszczyzn szacowanym?
Przez iakiey sztuki użycia,
Rozszerzaiąc twe podbicia,
I taiąc zamysły skryte,
Przeszedłeś Alpy śniegami okryte?
I aż w Florencyi, kędy panowały
I sztuki i pokoy zgodnie,
Tyś niosł kochanku niestały,
Srogiey miłości pochodnie;
I zadałeś raz niezmierny,
W sercu niebogi Skacerny?

http://rcin.org.pl

Jak kres potym położyłeś
Niestałym twoim zalotom,
I myrt w Hymena pochodnie zmieniłeś,
Hołd niosąc wdziękom i cnotom ?
Jak dopełniaiąc życzenia iuż wszelkie,
Utworzyłeś Gabryelkę ?
Owoc i drogi i rzadki ;
Wszak to słowa samey matki
Ze w biegu życia całego,
Nic nie znała podobnego.

http://rcin.org.pl

FRAGMENT

tiré d'un roman Persan, intitulé les amours de Leili et de Medznoun par le poète Hatifi.*

Medznoun signifie insensé: le véritable nom du héros du roman est Iboukaïs.

Ainsi le fils d'Akmedkaïs fuit loin des charmes dont la nature se plait à parer l'objet de ses préférences, l'heureux Yemen! (l'Arabie heureuse) l'odeur des parfums que le vent derobe aux plantes, aux arbustes, aux buissons qui les produisent, et qu'il exhale en volant; la vue du brillant émail des fleurs innombrables, qui en tout tems couvrent les plaines; chaque objet en un

* To piękne tłumaczenie ninieyszey dumy, z Perskiego na Francuzkie, iest Xcia A. C. G. Z. P.; bez którego pozwolenia i wiadomości, one tu umieszczamy.

Nota Wydawcy.

http://rcin.org.pl

mot, propre à rapeller l'image la plus lègere du bonheur, du plaisir et de la volupté, irrite la frénésie de Medznoun; chacun de ces objets devient pour lui l'embléme de Leili, et Leili ne peut plus être à lui! il s'enfonce à grands pas dans les affreux deserts de l'Hedziaz: (l'Arabie déserte ou pétrée) l'horreur de ses vastes solitudes lui retrace celle de sa situation, et chaque rocher le coeur d'Amri, le Pere de Leili. Il se fraye un chemin au travers des bois les plus épais, il ensanglante la ronce et l'épine, il fait retentir l'air du nom de Leili; et la nature dans ces lieux q'habitent le silence et la désolation, lui refuse le soulagement d'un écho pour le repéter. Accablé de lassitude il s'appuie contre une roche qui lutte depuis des siècles avec le tems et un torrent voisin; il jette autour de lui des regards égarés, il apperçoit sur un arbre sans feuilles, que la foudre a seché en tombant, un corbeau tourné vers la plage que Medznoun vient de quitter. Tourné vers ces lieux où le bonheur céda Medznoun au désespoir, à l'instant où l'oiseau essayait les ailes pour s'envoler, l'infortuné Medznoun jette un cri, son esprit se trouble, ses idées se confondent; il croit pouvoir s'en faire entendre,

http://rcin.org.pl

le retenir, le rendre sensible à la douce et plaintive mélodie de ses accents:

1.

Arrête gentil Corbeau! tu portes ton vol vers l' Yemen: ah! sans doute c'est Leili que tu vas chercher; car est-il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

2.

Je la cherchais aussi du matin au soir: Leili, je te cherchais! Le chasseur n'est pas plus ardent à suivre la gazelle, hors que la gazelle fuit toujours le chasseur. Je te cherchais Leili, car est-il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

3.

Au point du jour tu portais tes pas vers la fontaine; le vent du matin jouait avec ta chevelure; j'en étais jaloux: tes yeux de faon perçaient le buisson au travers du quel je te regardais; nous échangions nos pensées, puis je te quittais Leili pour te chercher encore; car est-il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

http://rcin.org.pl

4.

Le soir au milieu de tes compagnes, je te voyais telle qu'on voit la tige droite d'un beau rosier dominer sur les buissons, chargés de fleurs de la même espèce qui l'environnent; puis je te quittais Leili pour te chercher, car est-il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

5.

*Jamais la flèche qu'Aresch * tira du haut du Damavend, n'eut plus de force que le trait dont tu me perçais, lorsque tes regards rencontraient les miens! j'allais à chaque fois mourir de ma blessure, mais tu me rappelais à la vie en portant la main sur ton cœur; puis je te quittais Leili pour te chercher, car est-il dans l'univers, chose qui puisse valoir Leili?*

6.

Il etoit beau ce Pays d'Yemen! il etait embelli par toi, parfumé de ton haleine! tes yeux rendaient la lumière du Soleil si brillante, la lumière de la lune si claire et si douce! les charmes de l'Yemen etaient à toi; je ne te quittais Leili que pour te chercher, car est il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

* Aresch etait un fameux archer d'une force surnaturelle, qui du haut du Damavend, montagne très élevée, tira une flèche, qui alla tomber sur les bords du Gihon.

http://rcin.org.pl

7.

Il n'est plus beau ce pays d' Yemen! Amri, l'inéxorable Amri souffle le vent impétueux qui le ravage; le sourire a quitté les lèvres de Leili: tout souriait autour d'elle, maintenant tout est fané, les larmes inondent la plaine; et ce n'est plus qu'au fond de son coeur, que Medznoun peut chercher Leili, car est-il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

8.

Gentil Corbeau! sois le messager de ma peine, pènétres sous la tante ou Leili vit renfermée; dis lui que la couleur de ton plumage est celle du deuil qui couvre l'ame de Medznoun, dis lui que Medznoun court errant; la tête baissée, l'oeil fixé sur son sein, il y cherche Leili! car est il dans l'univers chose qui puisse valoir Leili?

9.

Dis lui gentil corbeau, qu'il n'est plus pour Medznoun de jour ni de nuit; la douleur pousse le tems, et c'est toujours son heure qui sonne! dis lui que Medznoun a tout perdu; son amour seul lui reste: ne reviens pas gentil corbeau! ne cherches pas Medznoun, tu ne le trouveras plus!

http://rcin.org.pl

Le vent dissipait les chants et les paroles de Medznoun, et le corbeau allait toujours à tire d'aile.

Le poète Persan Saadi raconte sur Leili l'anecdote suivante. L'avanture de Medznoun et de Leili (vraie pour le fond) avait fait beaucoup de bruit. Le Calife curieux de la voir, la fit venir en sa présence: elle était à ce que rapporte Saadi, basanée et de petite taille. Le Calife lui dit en la voyant: «Es tu cette Leili qui «a fait perdre la raison à Medznoun? tune sur-«passes cependant pas en beauté tant d'autres «personnes de ton sexe— «tais toi, repondit Leili, car tu n'es pas Medznoun.«

---

http://rcin.org.pl

MEDZNUN

DUMA PERSKA.*

Hatif, czyli Mohammed Szamsedin wierszopis Perski pisał romans o miłościach *Medznun* i *Leili*: znayduie się w nim duma znana na wschodzie, pod imieniem dumy kruka. Tłómaczenie iey może iest niedoskonałe, może nie zupełnie wierne; z tym wszystkim, wydaie obraz rzeczy, iak iest, albo iak być powinna.

Ilen kais iest Bohatyrem powieści; gdy zaszedł w głowę z miłości, nazwano go Medznun albo szalony.

Ahmed Kais iest oycem *Medznun.*

Amri oycem Leili, który się przeciwi małżeństwu dwóch kochanków.

Leili kochanka Medznun.

Yemen Arabia Szczęśliwa.

Hedziaz Arabia skalista.

* Tłumaczenie z poprzedzaiącey, przez J. Niemcewicza.

Aresz

http://rcin.org.pl

Aresz był sławny Łucznik, który dnia iednego wypuścił strzałę z wierzchołka góry Damavend, z taką szparkością i siłą, iż upadła na brzegi Gihonu.

I tak syn Achmeda Kais, ucieka od wdzięków, któremi natura ozdobiła z rozkoszą przedmiot ulubienia swoiego, szczęśliwy Yemen: woń zapachow, które wiatr porywa z wydaiących ie roślin, krzewów i drzewek, i lecąc roznosi ie na około; widok barwistego tła niezliczonych kwiatów, w każdym czasie okrywaiących smugi onego; słowem każdy przedmiot mogący przywieść naylżeyszy obraz szczęścia, wesela i rozkoszy, drażni szaleństwo Medznuna; każdy z tych przedmiotow staie się dla niego obrazem *Leili*, a *Leili* iuż być iego nie może! Zapędza się głęboko w dzikie Hedziazu pustynie: okropność rozległych samotności, wyobraża mu stan duszy iego, i każda skała serce *Amri*; przedziera się przez gęstwę lasów, broczy krwią ostre cierniska, napełnia powietrze imieniem *Leili*, i natura (w mieyscach tych zamieszkanych przez cichość i spustoszenie) odmawia mu tey pociechy,

http://rcin.org.pl

by echo drogie powtarzało imię. Zmordowany trudem, wspiera się o skałę, która od wieków passuie się z czasem i bliskim potokiem: rzuca w około wzrok obłąkany; na drzewie obnażonym z liści i zeschłym przez pocisk piorunu, postrzega Kruka, obróconego ku krainie, którą Medznun porzucił, ku mieyscom, gdzie szczęście rzekło się *Medznuna* i ustąpiło go rozpaczy. W momencie gdzie ptak podnosząc swe skrzydła, zabierał się ku polotowi, nieszczęsny *Medznun* wydaie krzyk przeraźliwy; umysł iego, się miesza plątaią się myśli; mniema, iż od ptaka zrozumianym będzie, że go wstrzyma, że go tkliwym uczyni na słodkie i żałośne głosu swoiego ięczenia.

1.

Zatrzymay się luby kruku! zmierzasz polot twóy ku Yemen; ah! niechybnie lecisz szukać *Leili*, bo iestże na świecie rzecz, któraby godna była *Leili*?

2.

Y ia też szukałem ciebie od rana do wieczora; *Leili* szukałem ciebie! myśliwiec z większym zapałem nie ściga łani, chyba że łani ucieka za-

http://rcin.org.pl

wsze przed myśliwcem. Szukałem cię *Leili*, bo iestże na świecie rzecz, któraby warta była *Leili*?

3.

Skoro dzień rumienić się zaczynał, ty kroki twoie kierowałaś do zrzódła. Poranny wietrzyk igrał z włosami twoiemi, i zazdrość wzbudzał we mnie: blask oczu twoich przedzierał się przez krzaki, za któremi patrzyłem na ciebie; zamienialiśmy myśli nasze: porzucałem cię *Leili* dla tego, żebym cię znowu szukał. Bo iestże na świecie rzecz któraby godna była *Leili*?

4.

Wieczorem, widziałem cię pośrzód towarzyszek twoich, iak wybiegły szczep róży, wznoszący się nad otaczaiące go kwiaty: potym porzucałem cię *Leili*, żebym cię znowu szukał, bo iestże na świecie rzecz godna *Leili*?

5.

Nigdy strzała, którą Aresch wypuścił z wierzchołka Damaventu, nie miała więcey szparkości, iak pocisk którym mię przeszyłaś, gdy weyrzenia twoie spotkały się z moiemi: za każdym ra-

http://rcin.org.pl

zem umierałem z rany moiey; lecz ty przywracałaś mię do życia, kładąc twą rękę na sercu twoim. Potym porzucałem cię *Leili* dla tego żebym cię znowu szukał, bo iestże na świecie rzecz godna *Leili*?

6.

Cudny to był ten kray Yemenu, upiękniony przez ciebie, napełniony wonią przez tchnienia twoie! oczy *Leili* światłość słońca czyniły tak iasną, światłość księżyca tak czystą, tak słodką! Powaby Yemenu były twoiemi. Porzucałem cię *Leili* dla tego żebym cię znowu szukał, bo iestże na świecie rzecz godna *Leili*?

7.

Niemasz iuż pięknego kraiu Yemen! Amri nieubłagany Amri, dmie popędliwy wiatr, który go pustoszy; uśmiech opuścił usta *Leili*: niegdyś wszystko się w około niey śmiało, dziś wszystko iest zwiędniałe. Łzy iey zalały równinę, i w głębi tylko serca swego Medznun szukać może *Leili*, bo iestże na świecie rzecz godna *Leili*?

http://rcin.org.pl

8.

Wdzięczny Kruku! ty strapienia moiego posłańcze, przedrzey się pod namiot gdzie *Leili* żyie zamknięta; powiedz iey, że barwa piór twoich iest barwą żałoby, która okrywa duszę Medznuna; powiedz iey, że Medznun biega obłąkany, z zwieszoną głową, z okiem wlepionym w swe piersi: tam bowiem *Leili* iego oddycha, bo iestże w naturze rzecz, któraby godna była *Leili?*

9.

Powiedz iey wdzięczny Kruku, iż dla Medznuna niemasz iuż ni dnia ni nocy: żałość czas popycha, i zawsze żałości tylko uderza godzina! powiedz iey, że Medznun wszystko stracił: sama tylko zostaie mu miłość. Niepowracay wdzięczny kruku, nieszukay Medznuna! nieznaydziesz go więcey... Wiatr rozpędzał pienia i słowa Medznuna, a kruk bez przerwy ciągnął przez szlaki powietrzne.

Poeta Saadi następuiącą o *Leili* przytacza anekdotę.

„Przypadek Medznuna i *Leili*, rozszedł się „głośno po całym wschodzie. Panuiący na ów „czas Kalifa, ciekawy widzieć tę niewiastę,

http://rcin.org.pl

„przywołać ią rozkazał do siebie: podług ze-
„znania Saadi, była ona małey kibici i ogorza-
„ła. Kalifa patrząc na nią rzekł: „ *Y iakże, ty to iesteś ta* Leili, *ktoraś pozbawiła rozumu Medznuna? nie widzę iednak, żebyś pięknością przechodzić miała inne płci twoiey osoby.— Milcz*, odpowiedziała *Leili, nie iesteś Medznun.*

Powieści Wschodnię.

OMAR

POWIEŚĆ TURECKA.

Będzie temu miesiąc, iak Omar bogaty Molach którego wszyscy znacie, przechodząc się raz pod domu swego wystawą, postrzegł młodą Fatmę, która nie dawno zaślubiła pięknego Kasema, i zakochał się w niey: bogaci nie znaią innego sposobu w dopięciu swoich zamysłow, iak złoto. Omar rozkazał przyzwać do siebie starą Eminę

http://rcin.org.pl

Hanem sławną rufiankę, i oświadczył iey kto był miłości iego celem. Emina przekładała mu, że Kasem był młody, zakochany i zazdrosny, i że Fatme z nim była szczęśliwą; nadto rzekła, mężczyzny napełnieni są passyą, są iak spragnieni podróżni, którzy żywo żądaią źrzódła, a gdy go znaydą, napiią się, i potym obracaią się tyłem do niego. Takie były szkrupuły Emiony, która nigdy ich nie miała, chyba w ten czas, kiedy chciała więcey zyskać; lecz dary i obietnice Omara dowiodły iey że nie będzie niewdzięcznym i wszelkie ułatwiły trudności. Zaczeła się zatym zatrudniać wykonaniem swego zlecenia. Trudności któreby inną zastanowiły, pomogły i owszem do iey zamysłu, a zazdrość Kasema któraby mniey obrotną zastraszyła kobietę, tey naybarziey pomogła. Emina wzięła białą szatę, zieloną zasłonę, gruby szkaplerz, słowem cały ubior Hadziego z Meki. Tak przebrana przyszła w południe i zapukała do drzwi Fatmy: »Dobra i litościwa niewiasto, rzekła »iey, dziewięć razy odprawiłam podróż do miast »świętych; siedmdziesiąt razy piłam wodę z stu»dni Zemzem; trzysta razy usta moie dotknęły »się czarnego kamienia, i więcey tysiąca progu »Kaaby; w ostatniey moiey podróży uczyniłam

http://rcin.org.pl

» ślub, że nigdy nieuchybię pięciu modlitw za-
» leconych przez Proroka; dzisiay wołania Mue-
» zyna zastały mię na ulicy oddaloną barzo od
» domu; proszę cię tylko o trochę wody, żebym
» mogła Abdest móy zrobić, i o kątek w twoim
» domu, żebym spokoynie mogła się modlić."
Fatme z przyrodzenia ludzka wpuściła staruszkę, dała iey do umycia się wody, i kobierzec na którym mąż iey modlitwy swoie odprawiał; zdradziecka Emina podziękowała iey, udała że niby się modli, zwineła potym kobierzec i położyła go na swym mieyscu, lecz zwiiaiąc go zręcznie barzo, wsuneła weń kawał bogatey materyi; odeszła potym obdarzaiąc błogosławieństwy dobrą Fatmę, która także winszowała sobie, że mogła usłużyć tak pobożney osobie. Wkrótce potym nadszedł Kasem, i chciał także modlitwę swą odprawić, lecz gdy rozwiiał kobierzec, naypierwsza rzecz która go uderzyła w oczy, była materya lśknąca się złotem, którą tam staruszka zostawiła. Kasem nie był bogaty, i wiedział że Fatme nie miała także dosyć pieniędzy, żeby kupić rzecz tak drogą; bies zazdrości duszę iego opanował, i żadney niedaiąc żonie swoiey przyczyny, odprowadził ią do Kadego i odpędził. Nieszczęsna Fatme widząc się opuszczoną, a nic

http://rcin.org.pl

do wyrzucenia sobie nie maiąc, trzy dni w płaczu przepędziła; czwartego uyrzała też samę staruszkę, która tak do niey mowiła: » Kochana » Fatme, wiem ia o twoim nieszczęściu, smutne » iest zapewne, i Kasem w głowę zaszedł, ale » choćbyś caluteńki rok płakała, iuż się to nie » odmieni, i lepiey byłoby daleko, żebyś pomy- » śliła o innym mężu." Fatme otarła piękne swe » oczy, i wyznała tę prawdę, lecz rzekła: »Nie- » znałam tylko Kasema, któregom więcey nad » życie kochała, i nie wiem iak sobie postąpić, » żeby innego znaleść małżonka? Moią to będzie » rzeczą, odpowiedziała Emina, i biorę na sie- » bie znaleść ci takiego, który ci się zapewne » spodoba, lecz ułożenie iego przeciwne iest wca- » le i zwyczaiom i skromności naszey; chce » wprzody widzieć swą żonę niźli ią sobie zaślu- » bi, do ciebie zatym należy poddać się tey ie- » go chęci, ieżeli sądzisz rzecz dogodną dla » siebie." Fatme smutną tylko widziała przed sobą przyszłość i mało sposobu do życia: przedsiewzieła zatym dać się powodować staruszce; nie wiedziała ieszcze, że hypokryta iest iak trzcina, która przebiia rękę chcącą wesprzeć się na niey. Emina zaprowadziła Fatme do Omara, który wsparty licznemi darami złota i młodości,

http://rcin.org.pl

z łatwością odniosł zwycięstwo nad młodą niewiastą; bogato ią potym udarował i odesłał do domu, obiecuiąc że nazaiutrz przyszle po nią z zwykłemi uroczystościami. Tym czasem staruszka poszła do Kasema upominać się o sztukę bogatey materyi zostawioney u żony iego w kobiercu którego iey ona do modlitwy pożyczyła. Te kilka słów otworzyły oczy Kasemu, i dały mu poznać iak wielce był niesprawiedliwym: oddalony od Fatmy żył nieszczęśliwy i błąd swóy iak nayskwapliwiey chciał nagrodzić. Nazaiutrz Fatme nie iuż ludzi Omara, ale uyrzała wchodzącego pięknego Kasema, i mimo bogactw Molacha, sądziła się szczęśliwszą, że odzyskała swego małżonka. Kasem widział się ieszcze szczęśliwszym, że znalazł kochaną swą Fatmę. Bogaty Omar dogodził swey żądzy, wszyscy szczęście swe winni byli starey Eminie Hanem. Zdarzenie to dowodzić powinno prawdę przysłowia Perskiego, które mowi: nie pogardzaymy ludźmi, których iest rzemiosło czynić ludzi szczęśliwemi.

http://rcin.org.pl

SPRAWA DRAKA.

POWIEŚĆ.

Drako pierwszy tłumacz Porty wsławił się w stolicy Ottomańskiey wielką swą znaiomością w prawie Muzułmańskim: równie mu byli wiadome Komentaryusze, iak pisma obiawione Prorokom; i texta pism ich świętych, które trafnie przytaczać umiał, dawały mu w sporach pewne zwycięstwo, które mu wielu sprawiały nieprzyiaciół. Nayniebespiecznieyszy był Szef Izlam. Człowiek ten obrotami do wielkich posunąwszy się godności, z zniewagą widział, że niewierny posiadał naukę, którey on nabyć zaniedbał. Uniesiony zazdrością poszedł do Wezyra, i w te do niego mowił słowa: »Potężny Ministrze,

http://rcin.org.pl

» który posiadasz bez udziału łaski naywyższego » Sułtana, słuchay rady religii, która przez mo- » ie usta mowi do ciebie. Wiem żeś się zupeł- » nie Drakowi powierzył, lecz zważyłżeś, że po- » błażanie którego używamy naprzeciw niewier- » nym Chrześcianom, nie może się rozciągać na » tego niewiernego, który zna prawo nasze, a » iednak nie idzie za nim? od dawnego czasu » Ulelma obrażony iest tym zgorszeniem, a ia, » który iestem i wodzem i tłómaczem onego, » przymuszonym się widzę domagać się u ciebie » o głowę Draka; spytay się go, którą on wiarę » naylepszą być sądzi, ieżeli się skłoni za naszą, « przymuś go żeby ią przyiął; ieżeli zaś przeci- » wnie wyrzecze bluźnierstwo, na śmierć zasłu- » guie." Wezyr chociaż z żalem pozwolił na to, czego się domagano od niego.

Rozkazał przywołać tłumacza. Dragomanie (rzekł mu) » wiem, że zarówno świadom ie- » steś prawa obiawionego świętemu naszemu » Prorokowi, i tego, które Issa [1] niegdyś uczniom » swoim powierzył: któremuż z nich dwoch da- » iesz pierwszeństwo?" Drako wraz poznał si- dła które mu stawiono, i prosił żeby mu wolno było następuiącą powiedzieć historyą.

1. Tak Turcy nazywaią Zbawiciela naszego.

http://rcin.org.pl

» Kiedy, mowił, rządziłem Prowincyą po-
» wierzoną staraniom moim przez naywyższego
» Sułtana, zdało się niektórym iego poddanym,
» że znaleźli żyłę drogich kruszców. Każdy
» z nich kopał sobie osobną drogę, a wszyscy
» spodziewali się, że kiedyś natrafią na skarb i
» opanuią go. Po długiey i pilney pracy zgasły
» im lampy; lecz taka ich była żarliwość, że nie-
» tylko nie postrzegli tego, ale wołali iak wprzó-
» dy: ia znalazłem złoto, drudzy maią tylko
» miedź i cynę. Ten co z górnego niebios
» sklepienia widzi mrówkę w głębi przepaści, i
» słyszy szmer iey nóżek, widział równie tych
» nieszczęśliwych w ciemnych ich podziemiach.
» Mogł był zapewne zgaszone ich zapalić lampy,
» mogł był spuścić na nich promień światłości
» przedwieczney, która go otacza; lecz nie uczy-
» nił tego: zostawił tylko każdemu nadzieię i be-
» spieczeństwo na których dosyć było, żeby ich
» szczęście zapewnić." Tu się skończyła po-
wieść Draka; Wezyr go pochwalił, a hypokryta
został zawstydzony.

http://rcin.org.pl

SEN TOMRUTA.

POWIEŚĆ.

Anioł śmierci ugodził ciosem swym starego Andbala naymędrszego z mocarzy którzy tylko nad Indostanem panowali. Następca iego Newesza iak tylko wstąpił na tron, chciał oczy swe napaść nowym potęgi swoiey widokiem. Rozkazał otworzyć skarby napełnione oszczędnością poprzednich panowań; zgromadził swe woyska. Wkrótce uwierzył, że były niezwyciężone i nowe uknował podbicia. Już słyszeć się dawały okrzyki ludzi woyskowych, ślepe nawet pospolstwo te dzieliło. Sam tylko mądry Tomrut pogrążonym zdawał się wgłębokim

http://rcin.org.pl

smutku. Postrzegł to Newesza i pytał się go o smutku przyczynę. » Panie odpowiedział fi-» lozof, smutek móy nie wart iest żeby chwilę » iedną zatrudniał uwagę naypotężnieyszego In-» dyi monarchę, sen ieden iest onego powo-» dem. " Sułtan chciał wiedzieć co to był za sen, i Tomrut w ten się tłumaczył sposob.

» Niezwyciężony Monarcho kraiów zaiętych » dwoma rzekami, wiedz iż poranku dzisieysze-» go obłąkawszy się w ogrodach które pałac » twóy otaczaią, usiadłem na brzegu czystego » strumienia, który niesie swe wody w nayod-» daleńsze mieysca tego roskosznego pobytu. » Tam umysł moy podnoszący się stopniami, » śmiał sie zastanowić nad tłumem niezliczonych » cnot które w tobie iaśnieią. Widziałem cię » iednoczącego oycow twoich potęgę z sprawie-» dliwością Nurweszana i mądrością Dabszeli-» ma.

» Lecz daruy o Neweszu! zdało mi się że » niedostawało ieszcze do twey chwały żebyś ty-» le podbił kraiów co Ogunkam albo Dulkarne-» im. Z tym wszystkim przygotowania do woy-» ny któremi żołnierze twoi byli zaprzątnieni, » kazały mi się spodziewać, iż wkrótce cień » twoiey potęgi świat cały okryie, podczas gdy blask

http://rcin.org.pl

» blask oney będzie oko zazdrości w ostatnich
» świata szrankach. Takie były dumania w któ-
» rychem się zagłębiał, gdy Anioł snu zasunął
» powiekę moią.

Zdało mi się na ten czas, żem widział strumień nad którymem był usnął: brzeg iego zasłany był kwiatami, po kilku zagięciach w roskoszney tey dolinie, niosł wody swoie do cichego ieziora: prowadziłem oczyma bieg iego spokoyny, i uśmiechałem się nad obrazem podobnym do życia mędrca; kiedy przez dziwactwo którego przyczyny zgadnąć nie mogę, strumień wyszedł z koryta w którym ciekł dotąd, popłynął łączyć swe wody z wodami sąsiedzkich strumieni, i stał się strasznym potokiem, i pod czas gdy kwiaty pozbawione wod iego świeżości, schylały ku ziemi zwiędłe swe głowy, potok rozrywał groblę, wywracał mury, i ostatki które niosł z sobą, pęd iego śpieszniey-szym czyniły.

Tym czasem tłok nierozumnego pospólstwa cisnął się na brzegi iego z niebeśpieczeństwem nawet bycia porwanemi przez szybki pęd iego. Jam poszedł czekać nań w dolinie. Tam szukałem śladów strasznego potoku, i nieznalazłem onych, bo ziemia wody iego wsiąkneła, i nic

http://rcin.org.pl

się po nim niezostało tylko pamięć spustoszeń które uczynił.

O potężny monarcho Indyi! niepytay się mnie o smutku mego przyczynę, chcesz być podobnym do Isskiendera i do Oguza, i czymże bohatyrowie ci byli, ieźli nie potokami wszystko psuiącemi? o synu Andbala ieźli ci sławnych potrzeba przykładow, czemuż nienaśladuiesz mądrego Solimana? rozkazywał on naturze, nie pogardzał iednak ani pokoiem ani uciechami, i śmierć iego porownaną być może do snu głębokiego, który następuie po zbyt często powtarzanych roskoszach; lecz ty synu Andbala, ty szukasz sławy, a niewiesz że sława iest iak zapach ziół wonnych, który się rozchodzi w ten czas kiedy iuż zioła spalone.

Sułtan Indviski uważnie słuchał powieści filozofa; ale nazaiutrz wydał woynę sułtanowi Perskiemu. Y tak bór gęsty nieopiera się powiewom zefirów, bo nie za ich tchnieniem Cedry ugiąć się mogą.

http://rcin.org.pl

PODRÓŻ FEIRUZA.

POWIEŚĆ.

Feiruz bogaty mieszkaniec Samarkandy powracał z miast świętych. Widać było w tysiącznych mieyscach domu iego wypisane złotemi literami przeklęstwa przeciw tym którzy świętą odwlekaią pielgrzymkę. Na wystawie igrało tysiąc chorągiewek utkanych ręką córek Szeryffa i napełnionych przez niego taiemnemi pismami. Tłumna radość panowała między niewolnikami, i szlachetny zwierz [1] towarzysz trudów Araba, łączył z niemi swe krzyki, i zdawał się dzielić radość powszechną.

1. Wielbląd.

http://rcin.org.pl

Sam Feiruz schroniony wewnątrz swego seraiu, podawał się czułym pieszczotom żony swey i dzieci. Fatme mówiła mu » kochany Feiruzie » iak wiele trudow ponieść musiałeś, na iak » wiele narażony byłeś niebeśpieczeństw! — iak » wiele pięknych pereł widzieć musiałeś w morzu » Perskim mówiła Zilia! — iak musiałeś być kon« tent rzekł mały Rustem tak długą odpra» wuiąc podróż? Feiruz im odpowiedział: te tru» dy i niebeśpieczeństwa nieprzelękły mię, bom » wiedział że nieoddzielne są od podobney po» dróży. Perły golfu Perskiego nie kusiły mię » bom widział z bliska nieszczęsny stan nurków » którzy ie zbieraią; żebym się zaś niedał uwieść » uciechom, dosyć mi było pamiętać na śmier» telną płachtę którą nam prorok nakazuie na» być w Mece, i ta to iest iedna rzecz która się » z tak długiey przywozi podróży.» Feiruz bawił się przez czas nieiaki niewinnemi dzieci swych pytaniami, potym zaś w ten sposob pielgrzymkę im swoię opowiadał.

» Zaledwiem wyszedł z ciaśniny która prze» dziela prowincye Perskie z Uzbekiem, uyrza» łem się w równinach Korassanu: zdało mi się » zaraz żem był na świat nowy przeniesiony i » wszystko mię na nim dziwiło, lecz okolice

http://rcin.org.pl

» wesołe, ale mało co odmienne które w oczach
» moich stawały, w krótce mnie znudziły. Prócz te-
» go kray ten poddany był pod dozor surowy, dla
» którego naybarziey życzyłem sobie wyiść z nie-
» go iak nayprędzey; z tym wszystkim trzeba mi
» było dopełnić tam czas który wodz karawanu
» przeznaczył, lecz trudno mi iest powiedzieć
» czym się tam bawiłem, gdyż ta życia mego e-
» poka zupełnie się w pamięci moiey zatarła.

» Wyszliśmy nakoniec z Korassanu i przy-
» byliśmy do Sistan. Kray ten pod rządem był
» lubieżnego Goridefa. Tam orszaki Baiadierek,
« Indyanek i śpiewaczek z Kaszmiry prowadziły
» podróżnego wśród obłoku zapachów do do-
» mów lubieżności poświęconych. Tam zapo-
» mniałem zupełnie o podróży mey celu, i
» żyłem w miłym tym kraiu iak gdybym go ni-
» gdy nie miał porzucić.

» Z tym wszystkim nieubłagany wodz Ka-
« rawany przymusił mię wyniść z niego: prze-
» szedłem skwapliwie przez prowincyą Szirak sła-
» wną przez wyborne swe wina; znalazłem
» tam zapomnienie troskow, ale różne wcale od
» szczęścia.

» Przeiechałem potym przez Laristan roz-
» dzierany przez spory wyniosłych Attabegow.

http://rcin.org.pl

» Rozległe dzierżawy wystawiały mi zwodnicze
» swe widoki, lecz im barziey zbliżałem się do
» nich, tym się barziey horyzont móy usuwał,
» postrzegałem drugie, i czułem, że żądze mo-
» ie nigdyby tam nasyconemi nie były

» Puściłem się potym morzem Perskim,
» przyiaznym tym, którzy chcą bogactwa swe
» powiększyć. Smiertelna płachta Meki stawa-
» ła mi w umyśle i odpadła mię chęć naślado-
» wania onych.

» Nakoniec przybyłem do Chaldei. Widzia-
» łem tam Magów którzy od tylu wieków ćwi-
» czą się w nauce mądrości. Mądrzy Zoroastra
» uczniowie, rzekłem im, przychodzę was się ra-
» dzić nad szczęściem; wiem iuż że nie iest
» ono ani w Sistan, ani w Siraz, ani w Larista-
» nie, ani w krainach Gomoronu i Ormuzu, a-
» le gdzież iest? gdzie go szukać należy?

» Desturan Destu imieniem wszystkich tym
» mówił sposobem: szczęście iest iak ten żywioł
» który my czciemy, [1] znayduie się wszędzie;
» lecz obłąkany podróżny nieszuka go, ani w
» błyskawicy która go omamia, ani w lekkim
» płomieniu który się nad bagnami unosi; iest ono
« w krzemieniu który depcze pod nogami swoiemi.

1. Ogień.

http://rcin.org.pl

» Ah co za piękna podróż, zawołał mały Ru-
» stem przerywaiąc oycu swemu, i kiedyż ia po-
» dobną będę mógł odprawić? odprawisz ią sy-
» nu odpowiedział Feiruz, iużeś ią nawet za-
» czął. Dolina Korassanu, iest to dzieciństwo,
» w którym teraz iesteś, nieubłagany wodz piel-
» grzymow iest to czas, ktorego nic niezatrzymu-
» ie, i który cię wkrótce z niego wyprowadzi,
» i przywiedzie cię do młodości, która także z
» kolei swoiey skończy się. Jeżeli na ten czas
» przypomnisz sobie nauki Destura, ieżeli szczę-
» ścia w sobie tylko samym szukać będziesz,
» dopełni się móy zamiar, i niczego iuż więcey
» żądać niebędę.

http://rcin.org.pl

ABDUL i ZEILA

POWIEŚĆ.

Ostatnie słońca promienie złociły iuż w Gaznie kończate Meczetów wieże, kiedy kobiety Sułtana Machmuda do miasta tego wracały, przepędziwszy dzień w iednym z wieyskich iego domow. Przyiemne brzmienia głosów i instrumentów oznaczały z daleka wesoły ich poczet: zapach bursztynu i piżma zostawał po mieyscach przez które przechodziły.

Tym czasem młody Abdul zapominał pod różowemi krzakami, Kuruku, czyli zakazu ogłoszonego przeciw tym wszystkim, którzyby mieli zuchwalstwo znaydować się na tey drodze. Już przednia straż rzezańców zbliżała się do krza-

http://rcin.org.pl

kow które go ukrywały. Niebespieczeństwo nagliło, Abdul postrzegł studnią i wskoczył w nią.

Studnia nie była głęboka, i skok Abdula był szczęśliwy; lecz przeląkł konia iego, który się urwał i zamieszanie sprawił w gromadzie Sułtanek. Naypięknieysza z nich Zeila, nie mogła wstrzymać swego, zaczął ią unosić, zwinął się nakoniec przy studni, i Zeila upadła zemdlona na ręce Abdula.

Lubo studnia nie była głęboka, była atoli ciemna i kręta; Rzezańce postanowili ią zmierzyć, rozwineli swe zawoie i związawszy ie razem, uczepili na końcu kamień, i wrzucili go w studnię. Abdul słysząc ich rozmowę uchwycił za kamień, i ciągnąc linę powoli, dał do zrozumienia rzezańcom, że studnia dna nie miała. Strapieni, powrócili z wiadomością tą do Sułtana.

Abdul postrzegł iuż był, że mieysce w którym się znaydował nie było studnią, ale obszernym podziemiem. Był tak szczęśliwym, że znalazł wyiście onego, wziął na ręce Zeilę, aże noc mu sprzyiała, bez przeszkody zaniosł ią do siebie. Zeila z omdlenia swego przyszedłszy, nie pomału była zadziwiona widząc się na ręku Abdula, lecz wkrótce po zadziwieniu nastąpiła ro-

http://rcin.org.pl

skosz, gdyż nigdy ieszcze tak pięknego nie widziała młodzieńca.

Abdul rozkazał zastawić stół naywybornieyszemi Sorbetami; iuż sok barwistych winogron łączył się z rosą którą sączą obłoki, miłość w oczach ich była, a w ustach słodkie rozmowy. Zdawało się Abdulowi, że wcześnie kosztował iuż roskoszy Gehennetu. Zeila wzięła potym lutnią, i te wiersze znaiomego iednego Poety śpiewała.

Posępne morze świat cały okrywa,
Nad nim bałwanow moc sroga spoczywa,
Nad niemi pasmo chmur gęstych panuie,
Ta ciemna przepaść przyszłość nam maluie.
Lecz tylko pewna chwila co dziś bieży,
Dzisiay nam tylko cieszyć się należy.

Patrz iak się Fenix wzbiia z skał obszernych,
I pył strząsnąwszy z skrzydeł swych niezmiernych
Pędzi, kędy go niesie lot powiewny,
Choć wiecznie żyie, los iego niepewny;
Ta tylko pewna chwila co dziś bieży,
Dzisiay nam tylko cieszyć się należy.

Twarz twa iaśnieie iako dzień przyiemny,
I iak noc czarna lśkni się włos twóy ciemny,

http://rcin.org.pl

Usta iak zorza ranny kwiat sieiąca,
Ale i zorza iest przemiiaiąca;
Ta tylko pewna chwila co dziś bieży,
Dzisiay nam tylko cieszyć się należy.

Dni które człowiek przepędza szczęśliwie,
Jak sen znikomy miiaią skwapliwie,
I noce w których poi się roskoszą,
Chwilami tylko szczęście mu przynoszą;
Ta tylko pewna chwila co dziś bieży,
Dzisiay nam tylko cieszyć się należy.

Słońce wzniosło się nad horyzont, przeziérało obraz swóy w czystych Indusu wodach, kiedy Abdul wstał od stołu powtarzaiąc sobie po cichu.

Ta tylko pewna chwila co dziś bieży,
Dzisiay nam tylko cieszyć się należy.

Poszedł do Basaru, przedał wszystek swóy maiątek który się składał z towarów, naiął niewolników, nakupił przepysznych sukien, rzadkich zapachow, drogich naczyń, i pobiegł oddać to wszystko nowey swoiey kochance.

Osmego dnia z smutną postacią przyszedł do niey i rzekł: »Kochanko moia! aż nadto do-

http://rcin.org.pl

» brze z nauk twoich korzystałem, wszystkie me » dobra iuż są roztrwonione; będzieszże mogła » odważyć się dzielić ze mną me nędzę?» Zeila wychowana w zbytkach Seraiu, przestraszona była tą myślą; prócz tego postrzegła, że młodość Abdula równie sie wycieńczyła iak iego maiątek. Podumawszy trochę, napisała bilet, zapieczętowała go, i oddała Abdulowi, te słowa mowiąc do niego: » nie iesteśmy ieszcze tak bli- » scy nędzy iak rozumiesz, idź do Seraiu, wy- » wołay wodza rzezańców, odday mu ten pa- » pier, a nadewszystko strzeż się go otwierać."

Abdul ucałował bilet, rękę która go kryśliła, usta które mu ten rozkaz dawały, i udał się drogą ku Seraiowi; lecz zaledwie kilka kroków uszedł na ulicy, niezmierna zdięła go chęć przeczytać pismo, które go z okropności nędzy miało wybawić, zakaz Zeili barziey ieszcze ciekawość iego powiększał, otworzył go nakoniec, i te w nim znalazł słowa:

» Wierny Muzaku, dobroczynnica twoia ży- » ie. Ten, który ci list ten odda, życie iey oca- » lił, i od tygodnia dał iey kosztować roskoszy » podobnych do tych, któreś iey tylekroć zie- » dnywał; staray się żeby powróciła do Seraiu, » i zapewniy się o dyskrecyi tego młodzieńca

http://rcin.org.pl

» tym sposobem, iakeś się iey zapewniał z dru-
» giemi."

Łatwo sobie każdy wystawi, iakie było zadziwienie Abdula, pokilkakroć przeczytał nieszczęsny ten bilet, własnym oczom wierzyć iuż niechcąc. Wyszedł nakoniec z Gazny w mocnym przekonaniu nie wrócić się więcey do niey. Przepędził noc w lesie narzekaiąc na niewiarę Zeili, nazaiutrz przyłączył się do karawany kupców Bagdadzkich.

Przybywszy o dzień tylko ieden od miasta tego, porzucił karawanę, wszedł w głąb pustyni chcąc iuż tam życie przepędzić; dzikie owoce i korzonki były iego pokarmem, uciekał od towarzystwa ludzi, a barziey ieszcze od kobiet. Tak wstrzemięźliwe życie sprawiło, że wkrótce miano go za świętego, lud zaczął go szanować i sława iego przeszła aż do Kalifow mieszkania.

Siedział w ten czas na ich tronie Kardebillach syn Ishaka, syna Motkadera. Monarcha ten miał syna zwanego Kaim, który iedynym był nayczulszych iego starań celem. Kader znaiąc iak wiele na dobrym zależy wychowaniu, od dawna szukał człowieka mądrego i oświeconego, któryby mógł prowadzić młodość Kaima: w tym zamiarze zebrał co tylko Izlamism miał ludzi

http://rcin.org.pl

nayzawołańszych z ich pobożności, nauki i cnoty. Abdul był z tey liczby. Minął iuż ten czas, gdzie namiestnik Proroka spał na progu Meczetu, żeby być pierwszym na ranney modlitwie. Okazałość wzięła mieysce prostoty; Kalifa chował się przed wszystkich oczyma, mało barzo z dworskich mogło go widzieć. Drudzy przestawali na tym, że całować mógli zasłonę, która wisiała przed salą Dywanu. Abdul przyprowadzony przed Kalifę, osłupiał na widok blasku który go otaczał.

» Przybliż się młody Pustelniku, rzekł mu » Kader, i bądź dobrey myśli; powiedz nam, » iak obecność Monarchy ziemskiego może za- » trwożyć zakonnika przyzwyczaionego do przy- » tomności naywyższego twórcy niebios?" — » Naywyższy wiernych rządco! (odpowiedział » Abdul przyszedłszy trochę do siebie) nie dzi- » wuy się temu, i niech umysł prawdy krórym » tchne zawżdy, skłoni ucho twe do powieści » którą ci przytoczę:

» Dnia iednego kropla wody wymknąwszy » się z obłoków padła na morze, przelękniona » niezmiernością żywiołu na który los ią rzucił, » straciła zupełnie przytomność. Muszla ie- » dna przyięła ią na swe łono, karmiła, strze-

http://rcin.org.pl

» gła; i kropla ta wody stała się potym perłą, » która zdobi Zawoy W. C. Mości."

Apolog ten dosyć się podobał xiążęciu prawowiernych: » Abdulu, rzekł mu, żądam ażebyś » podiął się wychowania syna mego; chcesżże » porzucić pustynią i żyć na dworze moim? Ab- » dul mu odpowiedział: Panie! żądania twoie » staią się rozkazami; lecz Pustelnik nie stwo- » rzony do dworu, łaska zaś królow iest iak to » płótno, które iuż malarz napełnił, nie można » na nim i iedney umieścić osoby bez zmazania » drugiey."

» Rozumiem cię, odpowiedział Kader, bo- » isz się, żeby pochlebcy syna mego obcowa- » niem swym nie zepsuli; pozwalam, weź go » z sobą na pustynią. Chcesżże ieszcze iakim » Apologiem wolę moię zbiiać?" Abdul umilkł, bo wiedział że gdy monarcha iaki sądzi, że dobrze zrozumiał, nie iest rzeczą rostropną dowodzić mu, że się myli.

Za powrotem na puszczą, Abdul cały się poświęcił staraniom około wychowania młodzieńca, i wpoienia w umysł iego miłości cnoty i nauki. Nauczał go iakie będą na potym iego powinności, iako namiestnika Proroka na zie-

http://rcin.org.pl

mi, naywyższego rządzcy Bagdadu, i pośrednika wszystkich Azyi mocarstw.

» Lecz nie dosyć iest, przydał, czynić drugich szczęśliwemi, trzeba umieć być nim samemu. Zeby zaś to otrzymać, naucz się nie» dowierzać kobietom; szaleństwo które w nas » wzbudzaią, nierównie iest niebespiecznieysze » nad to, które Prorok zakazuie: być dla nich » z iak nayzupełnieyszą oboiętnością, iest iedyny » sposób ustrzeżenia się ich."

Nauki te często powtarzane, sprawiły na umyśle młodego xiążęcia skutek, który sobie Abdul obiecywał. Dnia iednego na polowaniu zapędziwszy się za sarną aż na *gościniec*, który prowadził do rzeki, postrzegł kupę karmatów rabuiących karawanę Pielgrzymów: uderzył na tych świętokradzców z ludźmi którzy mu towarzyszyli, i z łatwością ich rosproszył. Zachęcony tą wygraną Kaim, chciał ścigać pierzchaiących, i raniony był lekkim strzały pociskiem.

W tymże samym czasie usłyszał krzyk przeraźliwy, obrocił się i postrzegł kobietę, która ku niemu wyciągała ręce; lecz niechciał do niey przystąpić, zgromadził wodzów karawany, naprowadził ich na drogę, pożegnał się z niemi, i odiechał nieoglądaiąc się nawet za siebie.

Kobie-

http://rcin.org.pl

Kobieta którą Kaim wzgardził, była Azema, ukochana córka Sułtana Mechmuda, i naypięknieysza w całym wschodzie xiężniczka; powracała z miast świętych, oczy iey pod czas bitwy wlepione były w Kaima, i serce iey oddało się iemu; udała iak gdyby potrzebowała spoczynku, kazała rozbić namioty na poboiowisku, przepędziła tam trzy dni, dowiedziała się że Kaim był synem Kalify, i puściła się do Gazny z nieiaką w sercu nadzieią.

Lecz niespokoyność która ią trapiła, nieporzucała ią nigdy, i smutek niszczył ią widocznie. Postrzegł to Mechmud, zaczął ią naglić, i otrzymał miłości iey wyznanie. Czuły ten ociec nieumiał nic iey odmówić. Wysłał natychmiast do Bagdadu Wezyra swego Meimundi z zleceniem ofiarowania synowi Kadera ręki Azemy wraz z połową Indyi bogactw.

Po dwoch miesiącach Meimundi powrócił, trzynaście razy padł na twarz przed Mechmudem nieśmieiąc i słowa powiedzieć. Sułtan zrozumiał to milczenie. »Zapewne rzekł mu, smu» tne tylko przynosisz mi wieści." Wezyr mu odpowiedział: »Panie! nieba okryły ślepotą Ka» lifę Bagdadu. Niebaczny ten, odmawia spo» winowacenie się z synem Sebegthegina. Mó-

http://rcin.org.pl

» wi, że Kaim nienawidzi kobiety, i że przysiągł » nie żenić się, aż przykład tego zobaczy w Ab- » dulu. I któż iest ten Abdul? (zawołał Sułtan) » iest to podły zbieg z Gazny odpowiedział We- » zyr, którego mu dano za nauczyciela." Podbiiacz Indyów wyszedł rozgniewany z sali Dywanu, zamknął się przez trzy dni, i czwartego rozkazał czynić przygotowania do woyny; lecz na ten raz niepotrzebnemi się stały. Dnia iednego Abdul rozpamiętywaiąc nad goryczą, którą po pierwszych rozkoszach zaprawiona była reszta dni iego, postrzegł wchodzącą kobietę z zakrytą twarzą i rzucaiącą się do nog iego. »Mądry i wstrze- » mieźliwy Pustelniku! (rzekła mu) widzisz przed » sobą naynieszczęśliwszą z niewiast. Miałam » kochanka, któregom zdradziła, poświęcił mi » swóy maiątek, naraził życie swoie, żeby moie » ocalić, a iam się stała śmierci iego przyczyną, » nie żyie iuż zapewne, lecz zgryzoty moie zem- » ściły się za niego, ścigaią mię bez ustanku; ie- » żeli wiesz iaki sposób, którymbyś mię od nich » mógł uwolnić, racz mi go wskazać, ieżeli zaś » nie, pozwol niech u nog twoich umrę."

Nieznaioma spuściła zasłonę: Abdul poznał Zeilę. O Zeilo, zawołał, powróconą mi iesteś nakoniec! znam ia dobrze, że dusza twoia nie

http://rcin.org.pl

była stworzona dla moiey; lecz serce moie żałością zwiędniałe, nie może oddalić od siebie wspomnienia szczęścia którego kosztowało z tobą.

Azema przyszła była z Bagdadu z Zeilą; ukryta za zasłoną z Kaderem i Kaimem czekała na pomyślny skutek obrotów sztuczney swey towarzyszki. Abdul powinszowanie ich odebrał. Kaim przypomniał sobie daną obietnicę, i żołnierze z Gazny nierozlewali krwi ludu Bagdadzkiego.

Śmiertelny! zachoway tę naukę; szczęście nie iest stworzone dla ciebie. Lecz ieżeli iak Abdul uyrzysz gdzie obraz iego, chwytay go skwapliwie; chodzisz bowiem z bespieczeństwem, a kamień który będzie grobowiec twóy przykrywał, iuż się może nog twych dotyka.

http://rcin.org.pl

HAFFIZ

POWIEŚĆ.

Dusza twoia podobna iest do wód równiny; pod czas ciszy pogodne niebo zdaie się w niey przezierać, lecz błotem się staie, skoro tylko iest zburzona. Haffiz umiał się wyrzec miłości. Napis ten wyryty był na skale, którą wody Zenderetu oblewały. Sam Haffiz mieszkał w pobliskiey iaskini, wniyście do niey zakryte tylko było prostym brytem z rogoży, na wierzchu ten widać było napis: *naylepiey zamknięte drzwi są te, które nie kuczą człowieka żeby ie otworzyć; Haffiz umiał się wyrzec bogactw.* W rzeczy samey złodzieie nie musieli mieć wielkiey chęci rozbicia tego ustronnego mieszkania; nienaleźliby w nim tylko skórę tygrysa, która służyła za pościel, i pęk strzał, na których te słowa były napisane: *raz wypuszczone nie wraca-*

http://rcin.org.pl

ią więcey w rękę mściwego człowieka, Haffiz wyrzekł się zemsty.

Nie było namiętności, od którychby się Haffiz nieuchronił przez mądrą iaką maxymę; lecz zdarzyło się że wieczora iednego postrzegł podnoszącą się rogoże, która ustronne iego przykrywała mieszkanie: była to piękna Nurmahal, która umyślnie zabawić się z nim przyszła.

Nazaiutrz Haffiz obudziwszy się, szukał z niespokoynością w okolicach dzikiego swego mieszkania; znalazł piękną Nurmahal wpośrzód gromady młodych Mirzadehow, świetnieyszych nad krasne kwiaty, na których spoczywali. »Po» wróćcie do Ispahanu (mówiła im) i powiedź» cie, że nic oprzeć się nie może wdziękom Nur» mahali, i że dziki Haffiz szaleie dla niey" ale Haffiz słowa iey wysłuchał, strzały napełnione napisami wypuszczone były na świetny orszak, krew iego zmieszała się z wodami Zenderotu, sam Haffiz z wierzchołka skały, na którey był wyrył nauki swey mądrości, wrzucił się w rzekę, a przechodzący czytaią dotąd te słowa: *Haffiz umiał się wyrzec zemsty, Haffiz umiał się wyrzec miłości.*

http://rcin.org.pl

KROLOWA GOLKONDY

POWIEŚĆ,

z Francuzkiego.

Pióro moie! podaię się tobie zupełnie: dotąd rozum był przewodnikiem twoim, dziś ty prowadź rozum i rozkazuy panu twemu. W tysiąc i iedney nocach, Sułtan pyta się Dinarzady, olbrzyma Molinosa, swego nawet barana; ci wszyscy opowiadaią mu historye: i ty powiedz mi iaką, o któreybym wcale nie wiedział. Dla mnie wszystko iedno, czyli ią zaczniesz ze środka, czyli też od końca.

Co do was czytelnicy, zawczasu przestrzegam, że piszę dla moiey własney, nie zaś dla waszey rozrywki. Wy, otoczeni iesteście za-

http://rcin.org.pl

pewne kochankami i przyiaciołami oboiey płci; do waszey więc zabawy bynaymniey się na nic nie przydam; lecz ia, co sam zostaię, niechciałbym się nudzić w własnym moim towarzystwie. W podobnym zdarzeniu Arlekin woła na pomoc Marka Aureliusza cesarza Rzymskiego, ażeby go uśpił: ia wzywam Królowy Golkondy, ażeby mię obudziła.

Byłem w tym wieku, gdzie przed otwartemi zaledwie zmysłami świat się roztacza nowy; gdzie nowe związki z otaczaiącemi nas łączą iestestwy; gdzie żywsze zmysły, gdzie gorętsza imaginacya, w słodszych omamieniach prawdziwsze daie nam kosztować czucia; słowem: miałem lat piętnaście, i daleki od mego dozorcy biegłem na wielkim koniu Angielskim za dwudziestą sforami psów gończych, które starego uganiały odyńca: sądźcie, ieżelim był szczęśliwy. Po czterech godzinach polowania, psy moie ustały i ia z niemi. Zgubiłem resztę myślistwa, i długo biegaiąc w zawod, gdy koniowi memu tchu iuż niestało, zsiadłem: położyliśmy się oba na trawie, on się zaczął paść, ia zaś zacząłem spać.

Posiliłem się chlebem i kuropatwą na zimno, w uśmiechaiącey się dolinie zawartey dwóma

http://rcin.org.pl

wzgórkami, które zielone uwieńczały drzewa. Mały przesmyk widoku wystawiał przed me oczy chatkę zbudowaną na pochyłości oddalonego pagórka; który rozległe pola, okryte bogatemi żniwami, i przyiemnemi łączkami dzieliły od doliny.

Powietrze b 'o czyste i niebo pogodne; ziemia lśniła się ieszcze perłami porankowey rosy; a słońce nie barzo wyniosłe, umiarkowanym dogrzewało ciepłem, które przyiemny zefir chłodził swoim powiewem.

Gdzież są ci miłośnicy natury, którzy się tak umieią rozpływać nad pogodnym czasem, i nad pięknym położeniem? Do nich mówię; bo co ia, nie tak byłem zaprzątniony tym widokiem, iak postrzeżeniem wieśniaczki iedney w gorsecie i w białey spodniczce, która szła zdaleka z garkiem mleka na głowie. Z taiemnym ukontentowaniem uyrzałem ią przechodzącą przez kładkę (która zamiast mostu strumieniowi służyła), i zbliżaiącą się potym ścieszką ku mieyscu, na którym siedziałem. Gdy iuż dość blisko była, zdała mi się być barzo świeżą, i niepoymuiąc bynaymniey co się we mnie działo, wstałem, i naprzeciw niey pobiegłem. Każdy krok pięknieyszą ią w oczach moich stawił, i

http://rcin.org.pl

wkrótce zacząłem żałować tych kroków, które mogłem był uczynić dla zobaczenia iey prędzey. Georgia i Czerkasy, dziwotwory chyba w porównaniu moiey wydawaią mleczarki, i nigdy stworzenie tak doskonałe nie przyozdobiło świata. Nie wiedząc, od iakiego przywitania zacząć z nią mowę; prosiłem, ażeby dla ochłodzenia pozwoliła mi się napić mleka swego, zacząłem potym czynić pytania o iey wsi, rodzie, i wieku; odpowiadała mi na to wszystko z niewinnością i wdziękiem, a słowa iey były godnemi ust tak ślicznych.

Dowiedziałem się zatym, że była z pobliskiey wioski, i że się nazywała *Alina*." Kochana *Alino*! rzekłem iey, chciałbym być twoim bratem, (nie to ia chciałem powiedzieć.) — A ia chciałabym być twoią siostrą, odpowiedziała mi. — Ah! rzekłem ściskaiąc ią, kocham cię tyle, iak gdybyś nią iuż była. „ Alina chciała się bronić moim pieszczotom, i gdy się szamotała ze mną, garnek upadł, i mleko wielkiemi strumieniami rozlało się po ścieszce. Zaczęła płakać, i porywczo z rąk się moich wyrywaiąc, podięła garnek, i uciec chciała; noga pośliznęła się iey na mleczney drodze, upadła na wznak, przybiegłem na iey pomoc, lecz próżno. Moc

http://rcin.org.pl

iakaś silnieysza odemnie, nie dozwoliła mi iey podnieść, samego nawet powaliła na ziemię..... Miałem na ów czas lat piętnaście, a Alina czternaście; w tym to wieku i w tym mieyscu, miłość czekała nas dla dania nam pierwszey swoiey nauki. Szczęście moie pomieszane było zrazu łzami Aliny; lecz wkrótce iey boleść ustąpiła rozkoszy, która łzy iey wycisnęła rzewne, ależ co za łzy! w ten czas dopiero prawdziwą poznałem rozkosz, a większą ieszcze, tęż rozkosz ukochaney daiąc osobie.

Czas, który dla nas zdawał się nie być na świecie, dla reszty przyrodzenia bieg swóy odprawował, i słońce ku zachodowi nachylone, zwoływało pasterzów do chatek, a trzody ich do obór: powietrze brzmiało odgłosem multanek i pieniem robotników powracaiących do spoczynku. „Czas mi iuż poyść, rzekła Alina, bo mię matka moia obiie „ Szanowałem ieszcze na ów czas matkę moię; niechciałem zatym odwodzić Alinę od uszanowania, które zachowywała dla swoiey. „ Straciłam przydała, moie mleko i móy honor; lecz daruię ci to wszystko. Idź, rzekłem; bielsza iesteś niż było twe mleko; a roskosz więcey warta, niż honor. „ Dałem iey trochę pieniędzy com miał przy sobie,

http://rcin.org.pl

i obrączkę złotą którą nosiłem na palcu; przyrzekła mi, że iey nigdy nie straci. Twarze nasze długo przyciśnione do siebie, rozdzieliły się mokre od łez i ucałowań. Wsiadłem na konia, i prowadząc oczyma, iak tylko mogłem naydaley, kochaną Alinę, ostatnie moie dałem pożegnanie w mieyscu poświęconym przez pierwsze moie uciechy: powróciłem do zamku oyca moiego, zmartwiony mocno, że nie byłem chłopkiem z okolicy Aliny.

Postanowiłem był nie ieździć gdzieindziey na polowanie, iak w tę przyiemną dolinę i przez wzgląd dla piękney moiey Aliny, darować życiem wszystkie w prowincyi zwierzyny; lecz te zamysły, tak lube sercu moiemu, iak sen zniknęły. Dowiedziałem się za powrotem moim, że niespodziewane interessa przynaglały oyca mego wyiechać nazaiutrz do Paryża. Wziął mię z sobą, uściskałem matkę moię z płaczem, lecz łzy te były po Alinie.

Czas trawi stal i miłość: nieutulony byłem wyieżdzaiąc, pocieszyłem się za moim przybyciem: im barziey oddalałem się od Aliny, tym barziey Alina z moiey oddalała się pamięci, i radość z pokazania się na nowym świecie, zatarła w umyśle moim roskosze tego, który po-

http://rcin.org.pl

rzuciłem. Rozwiozłość i wyniosłość w sercu moim posiadła mieysce miłości. Służyłem przez sześć ciężkich wypraw, w których odebrałem wielkie rany, i małe nagrody; powróciłem do Paryża, nagrodzić sobie w służbie płci piękney, to wszystko, com ucierpiał w służbie kraiu mojego.

Wychodząc dnia iednego z opery, stanąłem trefunkiem obok ładney kobiety, która na swoią czekała karetę. Długo z uwagą wpatruiąc się we mnie, spytała mię: ieżelim ią poznał? odpowiedziałem, że pierwszy raz miałem to szczęście widzieć ią.— Spoyrzyi na mnie dobrze, rzekła. Rozkaz ten, odpowiedziałem, bynaymniey nie iest przykry, i twarz twoia łatwo mię posłusznym czyni: lecz im barziey wpatruię się w ciebie, tym większą znayduię różnicę między tym wszystkim co dotąd widziałem, i co teraz widzę. Ponieważ twarz moia nic nie przypomina, rzekła, ręce moie szczęśliwsze może będą! Natychmiast zdeymuiąc rękawiczkę, pokazała mi obrączkę, którą małey niegdyś dałem Alinie: zadziwienie odięło mi mowę: kareta zaszła, rozkazała wsiąść mi z sobą. Otoż iey historya.

» Pamiętasz może ieszcze o moim garku z » mlekiem, i o tym wszystkim, com z nim utra- » ciła. Nie wiedziałeś co robiłeś, i ia toż sa-

http://rcin.org.pl

» mo: lecz nauczyłam się wkrótce, że to było
» dziecko. Matka moia postrzegła to także, i
» wypędziła mię z domu; poszłam do pobliższe-
» go miasteczka prosić o iałmużnę, gdzie mnie
» stara kobieta przyięła do siebie. Służyła mi
» ona za matkę, a ia służyłam iey za siestrzeni-
» cę; miała ona wielkie staranie stroić mię ła-
» dnie, i pokazywać wszędzie; z iey rozkazu
» powtarzałam często naukę, którą mi dałeś; a że
» naypierwszym twoim następcą był proboszcz
» mieysca tego, syn twòy dostał mu się w po-
» dziele; wkrótce zrobił z niego wyśmienitego
» organistę. Ciotka moia spodziewaiąc się, że
» w wielkim mieście piękność moia pożyteczniey-
» szą iey będzie, zawiozła mię do Paryża; tam
» przez wiele rozmaitych rąk przeszedłszy, do-
» stałam się nareszcie staremu Prezydentowi:
» ieden z naypierwszych ludzi w kraiu, co do
» dostoieństwa, był ostatnim co do miłości;
» mało mu barzo zostawało, gdy złożył perukę,
» robę, i pugilares; atoli z tą resztą co mu się
» zostawało, kochał mię do szaleństwa, i obda-
» rzył mnie i moię ciotkę pieniędzmi i kleyno-
» tami. Ciotka moia umarła; wzięłam po niey
» dziedzictwo; miałam około dwudziestu tysię-
» cy liwrów dochodu, i wiele pieniędzy w goto-

http://rcin.org.pl

» wiznie. Rzemiosło, którym bawiłam się do-
» tąd, zaczęło mię nudzić; chciałam doświad-
» czyć życia uczciwey kobiety, które także ma
» swoie przykrości. Za dwa luidory, dane ie-
» dnemu genealogiście, zostałam panią z dosyć
» dobrey familii. Zaprzyiaźnienie się z niektó-
» remi mądremi ludźmi, uczyniło mi wziętość
» rozumney kobiety. Nakoniec człowiek dobre-
» go urodzenia, maiący sto tysięcy liwrów do-
» chodu, sądził, że cnotę moię dosyć słabo za-
» płaci, biorąc mię za żonę; biedna *Alina*, iest
» teraz dla powszechności Margrabiną *de Castel-*
» *mont*; lecz dla ciebie margrabina *de Castel-*
» *mont* chce być zawsze *Aliną*. »

Kogożeś więcey kochała, spytałem, z tych wszystkich z któremiś się znała? » Czy możesz
» się o to pytać, odpowiedziała mi; byłam niewinną,
» kiedyś mię poznał, nią być przestałam kiedym
» uyrzała drugich; zaczęłam się stroić, i mniey
» byłam iuż piękną, staraiąc się podobać, prze-
» stałam umieć kochać. Sztuka wszystko psu-
» ie; ruż który kładziemy, odbiera twarzom
» naszym naturalny rumieniec; uczucia które
» sztucznie udaiemy, serca nasze oziębiaią. Cie-
» bie tylko iednego kochałam: i chociaż może
» łatwo iest znaleść odemnie wiernieyszą, nie-

http://rcin.org.pl

» znaydziesz iednak nigdy statecznieyszey. Obraz » twóy moiemu umysłowi przytomny w niewier- » nościach które tobie czyniłam, trucizną za- » prawiał ich roskosz; wyznam iednak, że cza- » sami dodawał im powabów. »

Prawdziwą uczułem roskosz z znalezienia kochaney moiey Aliny: uściskaliśmy się z równym uczuciem, iak w owych szczęśliwych czasach, gdzie usta nasze niespotykały ust innych, i gdzie serca nasze pierwszym roskoszy odpowiadały podnietom. Przyiechałem do iey mieszkania; a że pana *de Castelmont* nie było w domu, przetrzymałem całą kompanią i korzystałem z praw moich. Miłość ucieka od pozłacanych alkowow i łożek przepysznych; lubi po kwiecistych ulatywać łąkach, pod cieniem umaionych gaiow. Szczęśliwość zatym moia na tym się skończyła, żem noc przepędził na łonie piękney kobiety; lecz ta nie nazywała się, ani też była *Aliną*.

Kochankowie! którzy znać chcecie miłość, a chociażby też i samę tylko roskosz; nie idźcie probowoć szczęścia z ordynansem ministra w kieszeni, który wam do woyska rozkazuie odieżdżać. W takim razie, widziałem Margrabinę *de Castelmont*; i wiele na tym utraciłem. Dopó-

http://rcin.org.pl

kiż fałszywey sławy odgłos czynić nam będzie nienawisnemi słodki pokóy, i lube uciechy? Dopokiż woynę przenosić będziemy nad miłość? nie czyniłem ieszcze tych mądrych uwag. Kiedy kto iest brygadyerem, iak ia byłem, na ów czas, prędzey myśli, ażeby został generałem niż filozofem; lecz, mimo wszelką ministrów surowość, nie raz człowiek bliższy iest filozofii, iak generalstwa.— Wsiadłem tedy do kolaski wychodząc od pani *de Castelmont*, i z ukontentowaniem do nowych leciałem nudów. Po piętnastoletniey niebytności w moiey oyczyznie, odniosłszy razem wiele postrzałów, i wiele niesprawiedliwości, wysłany byłem do osady w urzędzie generała-leytnanta. Zostawuię poetom i Gaskończykom umieiętność wytrzymywania burzów i opisywania onych: ia bez żadnego zapłynąłem przypadku; wszystko było spokoyne za mego przybycia; i pobyt móy w Indyach, podobnieyszy był do podróży przedsięwziętey dla rozrywki, niż do wyprawy woienney. Nie maiąc nic do czynienia, obieżdżałem rozliczne królestwa, które dzielą rozległe te kraie: zatrzymałem się w *Golkondzie*; było to państwo w Azyi naybarziey kwitnące. Lud szczęśliwy, zostawał pod panowaniem kobiety, która pięknością swoią rządziła królem, a mądro-

http://rcin.org.pl

drością królestwem. Kufry, publiczne i prywatne, zarowno napełnione były. Chłop uprawiał rolę dla siebie, co iest rzadko; a podskarbiowie, niechwytali publicznych dochodów, co iest ieszcze rzadziey. Miasto przepysznemi ozdobione budowami, upiękrzone nadto zgromadzonemi tam rozrywkami, pełne było szczęśliwych obywatelow, dumnych z zamieszkiwania onego. Ludzie mieszkaiący po wsiach, zatrzymywali się w nim przez kwitnącą obfitość i wolność, oraz przez cześć, którą rząd rolnictwu oddawał. Wielcy panowie nakoniec, bawili u dworu dla pięknych oczu królowey, która posiadała sztukę nagradzania ich wierności, bez uszczerbku publicznego skarbu: sztuka niemylna i luba, którey, zdaniem moim, królowe nadto mało używaią, i o którey król *Golkondy* nie wiedział, że żona iego używa.

Przybywszy do tego dworu, z niewymowną przyięty byłem grzecznością. Miałem naprzód audyencyą publiczną u króla, potym u królowy; która spostrzegłszy mię, spuściła zasłonę. Podług powszechney o niey wieści, sądziłem że nie barzo lubiła się ukrywać. Niezmiernie mię zadziwiło to iey przyięcie; z resztą pięknie mię barzo przyięła, i na to szczególnie uskarżać się mo-

http://rcin.org.pl

głem, żem twarzy iey nie widział, a widzieć ią mocno pragnąłem; dla tego naprzód, mówiono, że była piękną; powtóre, że wszystko iest ciekawe, co tylko należy do wielkiey królowy.

Za powrotem do siebie, znalazłem oficera, który mi oświadczył: że nazaiutrz chciał mi pokazać ogrody i zwierzyńce, otaczaiące pałac. Przyiąłem grzeczność iego: wstaliśmy równo z słońcem; zaprowadził mię wspaniałemi ulicami w gęsty gay, gdzie mirty, akacye, i pomarańcze łączyły razem swe zapachy i cienie. Znaleźliśmy tam konia, przywiązanego do iednego z drzew; przewodnik móy, lekko wskoczył na niego, i wydawszy głośny posłuch na trąbie, którą nosił przy sobie, śpieszno uciekł odemnie.

Szedłem daley moią drogą, zdziwiony mocno postępkiem oficera, nie mogąc przypuścić do myśli, żeby w tym kraiu było zwyczaiem gubić ludzi zamiast prowadzenia ich na przechadzkę. Lecz iakie mnie obięło zadziwienie, gdy wyszedłszy z lasu, znalazłem się w mieyscu doskonale podobnym do tego, w którym niegdyś pierwszy raz poznałem *Alinę* i miłość. Była to taż sama łączka, też same wzgórki, taż sama dolina, taż sama wioska, tenże sam strumień, kładka, taż sama nawet ścieszka; niedostawało, tylko

http://rcin.org.pl

mleczarki, którą postrzegłem w podobnychże sukniach, iakie miała *Alina* i z tymże garkiem mleka. »Jestże to sen, zawołałem, albo też czary? Nie cieńże to prożny omamia me oczy? »Nie, odpowiedziała; nie iesteś, ani we śnie, »ani też oczarowany, i uyrzysz wkrótce że nie »iestem widmem. *Alina*, *Alina* sama poznała »cię wczoray, i niechciała bydź widzianą od cie»bie, iak pod postacią, pod którąś ią był po»kochał. Po uciążliwym ciężarze korony, przy»chodzi odpocząć z tobą, wziąwszy swóy gar»nek mleka: stan mleczarki uczyniłeś iey sło»dszym nad stan królowy.„ — Zapomniałem o królowey *Golkondy;* nie widziałem tylko *Alinę*; byliśmy sam na sam; królowe są kobietami; odzyskałem pierwszą mą młodość. Obszedłem się z *Aliną*, iak gdyby ieszcze zachowała swoią; procz tego, powiadaią że królowe nie przestaią być nigdy młodemi.

Po tym przyiemnym poznaniu, *Alina* wzięła suknią królowy, którą wierna iey niewolnica przyniosła za nią. Powróciliśmy do pałacu, gdzie uyrzałem ią przyimuiącą dwor cały z przymileniem i dobrocią uymuiącą tych wszystkich, którzy się przybliżali do niey. Spozierała na iednych, mowiła z drugiemi, uśmiechała się do ka-

http://rcin.org.pl

żdego; słowem, widać było że była panią wszystkich, lecz nie zdawała się krolową niczyią.

Pó obiedzie, u którego wszyscy z królową razem iedli, poszedłem z nią do osobney sali: gdzie kazawszy mi przy sobie usiąść, tym sposobem ostatnie swoie opowiadała mi przypadki. » Margrabia *de Castelmont* zabity był w poie- » dynku, we trzy podobno miesiące po twoim » odieździe; i zostawił nieutuloną swą wdowę ze » czterdziestą tysiącami talarow intraty za całą » pociechę. Część iedna dóbr iego była w Sy- » cylii; i wyciągała, iak powiadano, moiey tam » bytności. Puściłam się wodą w tę podroż » dosyć ochoczo; lecz wiatr przeciwny zaniosł » na oddalone brzegi moię fregatę; gdzie prze- » ciwnieyszy ieszcze od wiatru okręt, wziął ią, » i poprowadził z sobą. Był to okręt Turecki » którego kapitan z fregatą naszą obszedł się » iak naygorzey; zemną zaś tak dobrze, iak tyl- » ko Turcy mogą naylepiey. Zaprowadził mię » do Algieru, z tamtąd do Alexandryi, gdzie go » na pal wbito. Przedano mię iak niewolnicę » z całym iego domem, i dostałam się w podzie- » le kupcowi Indyiskiemu; ten mnie tu zapro- » wadził, i kazał mię kraiowego uczyć ięzyka, » w którym w krótce dość znaczne uczyniłam

http://rcin.org.pl

» postępki. Znałam biedę, lecz nigdy nieszczę-
» ścia. Niewoli znieść niemogłam: uciekłam od
» pana mego, sama niewiedząc dokąd dążyłam.
» Spotkali mię rzezańcy; i znalazłszy piękną,
» przyprowadzili przed króla.— Daremnie pro-
» siłam ażeby miano nad cnotą moią litość;
» zamknięto mię w seraiu; i nazaiutrz odebra-
» łam od tych wszystkich co mnie otaczali,
» powinszowania sułtanowy faworytki, na któ-
» ry to stopień wyniosł mię król o samey puł-
» nocy. Wkrótce, miłość królewska nie miała
» granic; a władza moia mniey ie ieszcze znała.
» *Golkonda*, przyzwyczaiona podlegać wyrokom
» które wydawałam z pośrzodka seraiu, bez za-
» dumienia uyrzała mię żoną monarchy swego,
» który od dawna pierwszym tylko był moim
» poddanym. Pamiętałam w pałacu moim o ma-
» łey wiosce, gdziem moią zachowała niewin-
» ność; a barziey ieszcze o piękney dolinie,
» gdziem ią straciła: chciałam oczom moim
» miły wystawić obraz pierwszych lat moich i pier-
» wszych roskoszy. Ja to wystawiłam wioskę, którą
» widziałeś w obrębie tego zwierzyńca; nosi imię da-
» wney moiey oyczyzny; obchodzę się ze wszystkie-
» mi iey mieszkańcami, iak z krewnemi i przyiacioł-
» mi memi; co rok wydaię za mąż pewną liczbę

http://rcin.org.pl

» młodych ich córek, a często naystarszych z o-
» sady przypuszczam do stołu mego; to przy-
» pomina mi starego mego oyca i biedną matkę,
» którąbym lubiła szanować, gdybym ią ieszcze
» miała; trawa tey łączki, zgnieciona iest chy-
» ba tańcami młodych tey wioski dziewcząt
» i chłopcow. Szanować będę, poki życia me-
» go, te drzewa, naśladowce owych, które mi-
» łości naszey swego użyczyły cienia; a suknie
» wieyskie chowane obok królewskich ozdob, w
» pośrzod otaczaiącego mnie blasku, nie prze-
» staną przypominać pierwszey moiey nikczemno-
» ści: każą mi czcić stan, w którym mniey by-
» łam pogardy godną, iak we wszystkich innych,
» na które wyniosłam się potym; na każdym
» mieyscu nauczaią mnie szanować ludzkość, po-
» kazuią mi iak mam panować. »

Nieporownanaż to pani, ta królowa *Golkondy!* była razem dobrą królową, dobrym królem, dobrą kobietą, i dobrym filozofem; była ieszcze coś więcey, była wyśmienitą kochanką. Niestety! przez dni tylko piętnaście kosztowałem tey słodyczy; po upłynieniu których, zdybał nas mąż oboie, i przymusił mię uciekać z królestwa przez okno swego sypialnego pokoiu. W krótce potym powróciłem do Francyi, gdzie przy-

http://rcin.org.pl

szedłem do naywiększych dostoieństw, i do naywiększych niełask, nie zasługuiąc ani na iedne, ani też na drugie. Błąkałem się potym z kraiu do kraiu bez szczęścia i nadziei; nakoniec spotkałem cię w tey pustyni, gdzie myślę osiąść, gdyż znayduię razem samotność i społeczeństwo.

Czytelnik rozumieć może, że iemu tę opowiadałem historyą; lecz że nie prosił mię o to, nie będzie się gniewał, iż powieść ta obraca się do małey iedney staruszki, okrytey palmowemi liściami, mieszkaiącey od dawna na pustyni, na którą się schroniłem: ta prosiła mię ażebym iey nayciekawsze moie opowiedział przypadki. Znudziły może tych, którzy ie czytali; lecz staruszka moia z szczególną słuchała ich uwagą, nie opuściła z nich i słowa: i gdy skończyłem, rzekła mi: co naywięcey w twoiey podoba mi się historyi, to to, że nie masz słowa, któreby nie było prawdziwe.— Jakże potrafisz sądzić o tym rzekłem; może wciąż ci kłamałem?— Pewna iestem, że przeciwnie, rzekła mi.— To tedy pani, odpowiedziałem, zna się trochę na czarnoxięstwie?— Nie ze wszystkim, rzekła; ale mam pierścień, który mię przekonywa o prawdzie tego wszystkiego coś mi po-

http://rcin.org.pl

wiedział.— Nie znam, iak tylko pierścień Salomona, rzekłem, który mieć może tę cnotę.— A pierścień Aliny znasz? rzekła z uśmiechem, i pokazuiąc mi swą rękę? Alina, którąś wyniosł na tron *Golkondy*, i z niegoś ią potym zrzucił; która wygnana i tułaiąca się w tych odludnych mieyscach przyszła szukać schronienia przed gniewem męża swoiego, któremuś ty się wymknął wyskakuiąc przez okno?— Jakżeż zawołałem: tyś to ieszcze? muszę być iuż mocno stary, gdyż iak sobie przypominam, rok mam więcey od ciebie; ale trudno iest rok mieć więcey od twoiey twarzy.— Co nam iuż po naszych leciech i figurze! poważnym odpowiedziała tonem; byliśmy niegdyś młodzi i ładni: bądźmy teraz rostropni, a będziemy szczęśliwi. W wieku miłości zbytkowaliśmy w roskoszach, zamiast umiarkowanego onych używania; iesteśmy teraz w wieku przyiaźni, cieszmy się, zamiast żebyśmy żałować mieli. Dla roskoszy krótkie są chwile; całe zaś życie być może dla szczęścia stałego: pierwsze podobne iest do kropli wody; drugie do dyamentu, obydwa iednym lśknią się blaskiem; lecz tamto niszczy dmuchnięcie naymnieysze, ten opiera się twardym ciosom stali: iedno pożycza od światłości blasku swego; dru-

http://rcin.org.pl

gie, w łonie swoim nosi światłość, i roznieca ią w ciemnościach. A tak wszystko zgubić może rozkosz, nic zaś prawdziwego zachwiać nie potrafi szczęścia.

To mówiąc, na wysoką zaprowadziła mię górę, okrytą owocowemi drzewami różnego gatunku; strumień żywey i przezroczystey wody tysiącznemi wężykami z samego stępuiąc wierzchołka, zlewał się w dolinie przy grocie wydrążoney u spodu góry. Patrz, rzekła, ieżeli to dosyć do twego ukontentowania: to iest moie mieszkanie; które, ieżeli chcesz, stanie się i twoim; ziemia ta, lekkiey tylko wyciąga uprawy, żeby ci obficie nagrodzić łożone około siebie starania; tu przezroczysta woda, zachęca cię, żebyś ią czerpał; z wierzchołka tey góry oko twe odkryć może królestwa rozliczne, wstąp na nią, oddychać tam będziesz żywszym i zdrowszym powietrzem; będziesz dalszy od ziemi, bliższy nieba: uważay z tamtąd, coś utracił, i powiesz mi, ieżeli to chcesz odzyskać.

Upadłem do nog boskiey *Aliny*, przeięty podziwieniem dla niey, i wzgardą dla siebie; kochaliśmy się barziey niż kiedy, i staliśmy się światem iedno dla drugiego. Już wiele szczę-

http://rcin.org.pl

śliwych lat przepędziłem na tym mieyscu z tą rostropną towarzyszką. Zostawiłem szalone moie namiętności i wszystkie przesądy na świecie, który porzuciłem; ręce moie, stały się pracowitszemi; umysł doskonalszym, a serce czulszym. *Alina* nauczyła mię znaydować powaby w lekkiey pracy, w słodkich uwagach, tkliwych uczuciach, i dopiero przy końcu dni moich żyć zacząłem.

http://rcin.org.pl

LIST

Sulpicyusza do Cycerona,

Wyięty z książki 4^ty listow potocznych.

Treść Listu tego.

Podczas gdy Cezar ścigał w Hiszpanii synow Pompeiusza, Tullia corka Cycerona, oddalona od łoża przez Dolabellę męża swego, umarła w połogu. Sulpiciusz cieszy go. Kwintilian w dziewiątey swey księdze, daie pochwały Sulpicyuszowi i świadczy iż przez wymowę swą do wielkiey wzbił się sławy.

Powziąwszy wiadomość o zgonie Tullii córki twey, ciężko nią strapiony zostałem, czuię tę stratę iak nam obydwom wspólną. Gdybym nie-

http://rcin.org.pl

szczęściu temu był przytomnym, widziałbyś iak żywo żal twòy dzielić umiem. A lubo rodzay ten pociechy cierpki iest i bolesny, lubo powinowaci i przyiaciele którzy go wyrządzać powinni, równymże strapieniem są dotknięci, lubo łzy ich rzewne dowodzą iż barziey sami potrzebuią pociechy, niźli ią drugim przynosić umieią; przecież to, co mi w umyśle stanęło przedsiewziąłem przełożyć ci wkrótce, nie dla tego bym sądził, że ci na uwagach tych zbywa, lecz być może, że cały żalem twym zaięty, mniey one w tey dobie spostrzegać możesz.

Coż iest, co serce twoie tak ciężką i nieutuloną porusza żałością? Zważ iak nas wszystkich gnębi niedola powszechna, wydarte nam iest bez braku to, co ludziom nie mniey iak własne dzieci, lubym być powinno; wydarta oyczyzna, uczciwość, godność i dostoieństwa wszystkie. Coż więcey ta iedna strata przydać mogła do strapienia naszego? tylu i tak ciężkiemi rażonym klęskami, każda inna niepowinnasz lżeyszą zdawać się? Możeszże ubolewać nad tą przygodą wtenczas gdy sam pomnisz, tak iak nam wszystkim często pomnić należy, iż w czasiech dzisieyszych nie ci są naynieszczęśliwszemi, którym przeznaczenie życie za śmierć zamienić

http://rcin.org.pl

dozwoliło! W teraźnieyszym położeniu rzeczy, cóż córce twoiey życie tak miłym i pożądanym czynić mogło? iakiż powod? iaka nadzieia, iaka umysłu pociecha? Czyli nato żyć miała, żeby dni swe wiodła połączona stadłem z pierwszym iakim z młodzieńców naszych? Znam bowiem iż poważenie w którym zostaiesz, daie ci prawo wybrać zięcia takiego którego wierze córkę twą beśpiecznie poruczyć mogłeś. Czyli na to, by miała potomstwo, i cieszyła się wzrostem onego, któreby zostawione od rodzicow dostatki utrzymać, stopniami do dostoieństw Rzeczypospolitey wynosić się i chwałą swą przyiaciołom pomocnemi być mogli? Wymień mi by ieden z tych darów któregoby corka twa nieutraciła, wprzody nim go dzieciom swym zostawić mogła? Załośno iest, odpowiesz, patrzyć na śmierć dzieci swych; prawda, gdyby to co cierpiemy, w upadku wolności i oyczyzny naszey żałośnieyszym nie było. Chcę ci tu przywieść rzecz która mi nie małą przyniosła pociechę, bodayby zarownie i żal twoy zmnieyszyć mogła.

Powracaiąc z Azyi gdym z Eginy do Megary żeglował, zastanowiłem oczy nadleżącemi wokoło królestwami; z tyłu była Egina, przede-

http://rcin.org.pl

mną Megara, po prawey ręce Pyré, po lewey Korynt, grody niegdyś kwitnące i przemożne, dziś smutne i rozwalone przed oczyma leżały. Tak więc sam z sobą rozbierać zacząłem: Niestety! my nędzni śmiertelni których życie tak iest krótkie, wyrzekamy gdy które z nas umrze, lub w boiu polegnie, pod czas gdy w iednym mieyscu tylu miast sławnych rozciągnione leżą zwłoki. Niewniydziesz że w siebie Serwiuszu, i niepomnisz żeś się uro dził śmiertelnym? wierz mi iż to rozmyślanie niepomału mię utwierdziło; toż samo więc widowisko i ty wystaw sobie przed oczy. Pomniy na postać Rzeczypospolitey naszey, pomniy ile to znakomitych mężów w krótkim przeciągu czasu straciliśmy, iak osłabione państwo całe, zniszczone wszystkie prowincye iego, pomniy nato, i śmiey rozpaczać, że śmierć słabą iednę niewiastę ugodziła swym grotem; niewiastę, która gdyby dziś niedopełniła dni swoich, w lat niewiele poźniey umrzeć by musiała, bo się w ludzkiey zrodziła kondycyi. Zwróć daley uwagę na siebie samego, zastanów się raczey w sobie, co twoiey winieneś godności: żyła córka twa poty, poki życie w iey oczach cenę mieć mogło, poki żyła wolność Rzymska; ciebie oyca swego, pretorem, konsulem, Augu-

http://rcin.org.pl

rem widziała: zaślubiona naypierwszym młodzieńcom Rzymskim, doznała wszelkiego szczęścia, wszelkich słodyczy; zgasła nakoniec wtenczas, gdy Rzeczpospolita żyć przestała. I o coż więc i ty i ona na fortunę żalić się macie! Naostatek niezapominay żeś iest Cyceronem, tym mężem który zwykł innym dawać pociechę i radę, ani naśladuy tych niedoskonałych lekarzy co w cudzych chorobach popisuią się z umieiętnością, a sami siebie leczyć nieumieią. Te prawidła których nauczałeś drugich, do utwierdzenia umysłu twego niech ci dziś służą: niemasz frasunku któregoby czas nieuśmierzył i nieulżył, lecz niebyłoby dla ciebie ze czcią, oczekiwać od czasu tego, co ci własna mądrość i stałość podawać powinny. Jeżeli dusze wpodziemne zeszłe ustępy, zachowuią czucia iakie, serce twey Tullii tak tkliwe i przywiązane do ciebie, boleie nad ciężkim strapieniem twoim. Uspokoy się więc dla córki twey, dla przyiacioł i domowych, dla oyczyzny, która rady i pomocy twey potrzebuie: przyday iż gdy niedola nasza do tey nas przywiodła ostateczności, że nawet myśli i uczucia nasze taić nam potrzeba, nienarażay się na to, by kto nie powiedział, że

http://rcin.org.pl

nie śmierć córki, ale raczey utraconą wolność i cudze opłakuiesz zwycięstwa,

Sromam się o rzeczy tey dłużey z tobą rozprawiać, bym się niezdawał że o rostropności i statku twoim powątpiewam; iedną tylko przydam uwagę: widzieliśmy cię w pomyślnych zdarzeniach wielkim i godnym chwały; spraw byśmy się przekonali, że i przeciwne losu koleie, równie stale i mężnie znosić umiesz, że ciężar ten nie iest nad siły twoie, że przy tylu innych i na tey nie zbywało ci cnocie.

Co do mnie gdy uyrzę umysł twoy spokoynieyszym, o sprawach publicznych, i o tym co się tycze prowincyi, donieść ci nieomieszkam.

Bądź zdrow.

LIST

http://rcin.org.pl

LIST

PLINIUSZA MŁODSZEGO do TACYTA,

o śmierci Pliniusza naturalisty Stryia iego.

Żądasz odemnie opisania zgonu Stryia mego, a to abyś go tą smutną stratą tym dokładniey poźnieyszym wiekom mógł podać. Dzięki ci czynię. Widzę bowiem, iż śmierć męża tego w dzieiach twoich umieszczona nieśmiertelną zapewni mu sławę. A chociaż życie iego z tylu miar znakomite, chociaż poległ przez klęskę wspolną tylu naypięknieyszym krainom, tylu narodom, tylu miastom; chociaż sam wiele wybornych dzieł napisał; nic atoli bardziey pamięci iego utwierdzić nie może, iak wieczna trwa-

http://rcin.org.pl

łość pism twoich. Za szczęśliwych ia bowiem poczytuię tych, którym Bogowie dali w udziele albo czynić rzeczy godne pisania, albo pisać godne czytania; nayszczęśliwsi zaś są ci, którzy otrzymali obydwa te dary. W tych rzędzie stryi móy i przez swe pisma, i przez twoie policzonym zostanie. Z chęcią więc dopełniam czego żądasz odemnie, i byłbym cię nawet w tey mierze prożbą moią uprzedził. Stryi móy był w Misenie, gdzie dozor naywyższy nad morskiemi trzymał siłami: dnia 23 Sierpnia o godzinie pierwszey z południa matka moia przyszła mu oznaymić iż się widzieć dał obłok kształtu i wielkości nadzwyczayney. Stryi móy podług zwyczaiu chodził przez czas po słońcu, i napiwszy się zimney wody, rzucił się był na łoże i czytał; natychmiast kazał sobie podać obuwie i wszedł na mieysce, z którego naylepiey widowisko to uważać się dawało. Zrazu niemożna było rozeznać z iakiey góry dym ten powstawał, poźniey dopiero dostrzeżono iż z Wezuwiusza wychodził. Kształt i podobieństwo iego było sosny, wznosił się bowiem wgórę w pień wybiegły i na gałęzie rozdzielał. Wiatr zapewne podziemny obłok ten wzdymał i na powietrzu utrzymywał, był on raz biały, drugi raz ciemny i pla-

http://rcin.org.pl

misty w miarę iak ziemię lub też popioł wyrzucał. Ziawisko to zdało się stryiowi memu godnym by go oglądał zbliska. Kazał natychmiast przygotować galerę, i mnie chciał z sobą zabrać. Odpowiedziałem iż wolę zostać i czytać; nadto zostawił mi był do pisania. Wziąwszy więc pulares wyszedł sam z domu. Maytkowie zostaiący w Retynie wiszącym przerażeni niebeśpieczeństwem i niemogąc się ocalić iak statkami, prosili ze łzami aby ich ratował. Ulitowany nad ich stanem, wraz swoy układ odmienił; i co ciekawym przedsięwziął umysłem, to wielkim wykonał. Zamiast więc galery, wziął wielki statek o czterech rzędach wioseł, niosąc pomoc nietylko obywatelom Retyny, lecz wielu innym z niepospolitą słodyczą i rostropnością. Przybywa tam zkąd drudzy uciekaią: sam trzyma rudel i bieg statku kieruie, i tak od wszelkiey daleki boiaźni, iż wszystkie tey okropney chmury obroty, wszystkie kształty, iak oczyma spostrzegł, piszącemu dyktował. Lecz iuż im barziey się zbliżał, tym gorętszy i gęstszy popioł spadał na statki, iuż smoła nawet, czarne, przepalone i spękane ogniem kamienie, głazy roztrzaskanych gór, padały koło statku, i pobliższe zawalały brzegi. Zastanowił się na chwilę czyli się nazad wrócić; wraz po-

http://rcin.org.pl

tym obrociwszy się do sternika który go upominał aby się wracał. *Szczęście*, rzekł, *sprzyia odważnym*, *zwróć ku domowi Pomponiana.* Pomponiusz był w Stabii i naywiększym przeięty strachem; morze bowiem coraz się podnosiło i zalewało zagięte w tym mieyscu brzegi. Tam przed niebespieczeństwem lubo ieszcze niezbliżonym, pewnym atoli, kazał na okręt poznosić tłómoki, pewien ucieczki skoroby ustał wiatr przeciwny; przybywa nakoniec, cieszy i upomina Pomponiusza; i by własną spokoynością boiaźn iego uśmierzyć, kazał się zaprowadzić do kąpieli; iadł potym wieczerzę wesoły, czyli, co równie wielkość duszy okazuie, z powierzchownością wesołości. Tym czasem z Wezuwiusza niezmierne płomienie i okropne łony wybuchać zaczęły; czarność nocy, iasność i blask ich powiększała: stryi moy chcąc trwogę wieśniaków uspokoić, powiadał że to gorzały wsie przez mieszkańców swych opuszczone. Udał się potym na łoże i spał głęboko. Ci bowiem co byli w pobliższey izbie, słyszeli iak chrapał, bo był wielce otyły. Już popioł zasypywać zaczął podworze, którym się do domu wchodziło, tak dalece iż gdyby dłużey w izbie został, wyiście z oney niepodobnymby się stało. Obudzony przyszedł do Pom-

http://rcin.org.pl

poniana i do tych co z nim czuwali. Zaczęto radzić czyli zostać w domu, czyli też wyiść z onego. Dachy przez częste i silne wstrząśnienia chwiać się zaczęły, i iak gdyby z wrębów swych wypadłe, raz na tę drugi raz na drugą pochylały się stronę. Wyszli wśrod tylu niebespieczeństw; stryia mego rozsądek, innych trwoga do wzięcia środka tego nakłoniły. By się ochronić od padaiących kamieni, zakryli głowę poduszkami. Już gdzieindziey dzień świtał, tam noc nayczarnieysza ze wszystkich nocy; ognista łona posępnie ią oświecała. Mimo bałwanow toczących się z popędliwością i hukiem wyszedł na brzeg morza ażeby bliżey widokowi mógł się przypatrywać; rozciągnąć kazał kobierzec, położył się i pił kilkakroć zimną wodę. W tym płomienie i poprzedzaiący ie swąd siarki, innych do ucieczki przynaglił; stryia zaś mego z zamyślenia ocucił. Wsparłszy się na dwóch niewolnikach powstał, i wraz upadł, iak sądzę gęstym dymem dla otyłości swey raptownie uduszony. Dnia trzeciego po tym który ostatni oglądał, ciało znalezione iest nienaruszone, i suknie nietknięte. Twarz bardziey do spoczywaiącego iak do umarłego podobna. Ja przez ten czas byłem z matką w Misenie, lecz to do dzie-

http://rcin.org.pl

iów nie należy i ty chciałeś tylko być uwiadomionym o tym co się zgonu iego tyczy. Kończę więc, to iedno dodam żem zebrał to czegom był świadkiem, lub com słyszał od ludzi wiary godnych. Wybierzesz co ci się zdawać będzie. Jnna iest bowiem rzecz pisać list, inna dzieie; inna pisać dla przyiaciela, inna dla wszystkich.

Bądź zdrów.

http://rcin.org.pl

LISTY DO KRASICKIEGO.

I.

Daruiesz J. O. W. X. M. Dobrodziey że Xiążęciu Rymotworcow naszych tak późno dzieło moie przesyłam: przyczyna tego, iż sam pisma moiego chciałem być oddawcą, i iuż z godnym synowcem W. X. M. Dobrodzieia JPanem Maiorem Krasickim wybierałem się do Heilsberga; lecz on wyiechał do Lwowa, a iam zważył iż i Muzy i wielkiego ich kapłana przyzwoiciey odwiedzać wśród umaionych gaiow i zrzodeł biegących, niż pod dachami śniegiem okrytemi.

Lecz ieźli muzułman prawy
Nim bieg dni swoich dokona,
Spełniaiąc święte ustawy,
Wydziera się z krewnych łona;

http://rcin.org.pl

Dzielney proroka chcąc dostąpić łaski,
Przez spalone Arabów przedziera się piaski,
Zeby grób iego oglądać:
Tym barziey powinien żądać
Komu są miłe Hypokreny zdroie,
Odwiedzić mieszkanie twoie;
Widzieć, przebywać z Autorem,
Który pięknych rymów wzorem
Stał się w słowiańskiey krainie.
Dowcip, wesołość w wierszach twoich płynie,
Y wyznam szczerze że wolę twe myszy
Grzeczne, wesołe w domowey zaciszy,
A w bitwach nawet odważne;
Niżli poema tytułami ważne,
Gdzie Bohatyry w czynach swoich cudni,
Są częstokroć barzo nudni.
U ciebie myszy dowcipnie gadaią,
Y z kapturami zefiry igraią:
W siłę i wdzięki dowcipu przybrany,
Wspaniały i wesoły iesteś na przemiany;
Y iedną dłonią Wirgili nasz nowy,
Bierzesz gałązki mirtu i wieniec laurowy.

Na końcu drugiey edycyi komedyi moiey przyłączone są bayki i dumy. Gdybym był mógł J. O. W. X. Mość oglądać przed wydaniem tych pism, byłoby dzieło lepsze, bobyś ie W. X. Mość poprawił; ale chciwość nieboszczyka sąsiada by-

http://rcin.org.pl

ła nienasycona: niekontent że nam zabrał kray, wzioł nam ieszcze naylepszego naszego poetę; niech mu Pan Bòg tego nie pamięta. Następca iego tyle przyiaźni okazuiąc Rzeczypospolitey, powinienby nam W. X. Mość powrocić: gdybym był w deputacyi spraw zagranicznych, starałbym się o to. Łasce mię i pamięci J. O. W. X. Mości oddaię pisząc się z głębokim uszanowaniem.

J. O. W. X. M. Dobrodzieia

nayniższym sługą

J. U. Niemcewicz.

http://rcin.org.pl

II.

Odpis.

Właśnie gdym się żalił na niełaskę JWMPana, odbieram *Powrot posła* pierwszą prawdziwą komedyą Polską. Nieuwłaczam innym, ale co do charakterowey sztuki, iey pierwszy ślad, z wielokrotnych miar szacowne dzieło, z tąd naybarziey iż z wdziękiem pożytek mieści.

Zbyt są pochlebne wyrazy które mi w wierszu ślesz WMPan, i ieżeli zawstydzaią iż się na podobne nie zdobywam, cieszą iż takim się dawnieysi chlubiemy następcą.

Pragnę, pragnę, i ieszcze raz pragnę pożądanego, ieżeli nie z skowronkiem, przynaymniey z słowikiem tu do mnie przybycia.

Jestem z należytym poważeniem

JWWMPana szczerze życzliwym bratem i uniżonym sługą

J. Krasicki.

http://rcin.org.pl

III.

Pozwol W. X. Mość że odpoczynku po pracach naszych Seymowych użyię na przypomnienie mię pamięci W. X. Mci Dobrodzieia; byłbym dawniey powinności tey dopełnił, gdybym pamiętny obietnicy W. X. Mości, niespodziewał się oglądać go samego w Warszawie, lecz widzę zawsze Heilsberg szczęśliwszy iest od Warszawy.

W nim ma swą mądrość, od dawna stolicę;
Kopernik niegdyś nasz zaszczyt i sława,
Tam się podniosłszy za świata granice,
Słońcu i ziemi nowe dawał prawa.
Ale Kopernik w śmiałym przedsięwzięciu,
Miał tylko z sobą iednę z muz dziewięciu,
Swietną Uranią gwiazdami wieńczoną;
Ty zaś co umiesz i śpiewać i radzić,
Tobie iednemu było zostawione,
Wszystkie ie dziewięć zgromadzić.

Podczas bytności tu swoiey raczyłeś W. X. Mość przyiąć z pobłażaniem niektóre roboty moie, to mię ośmiela posłać W. X. Mości ostatnie powieści moie stosowne do okoliczności, iedne

http://rcin.org.pl

przeciw wielomówstwu, które straciło tyle drogiego dla obrad seymowych czasu; drugie przeciw plotkom, które fałszem zarażaią tyle umysłów: daruy W. X. Mość ieżeli pisanie moie i bayki które posyłam, przerwą mu tak ważne i piękne prace iego.

Jak gdy ow sławny zawiśnik natury,
Rafael pędzlem wdzięcznym i uczonym,
Malował pyszne Watykańskie mury;
A Boskim duchem czuiąc się natchnionym,
Malował Boga, iak go chmury ziemne
Niosą nad światem, albotéż przyiemne
Greków kryślił zmyślania; w tenczas mu trwożliwy
Uczeń przynosił początki nieśmiałe,
Skryślonego Motyla, lub amorki małe:
Mistrz ów natenczas z uśmiechem życzliwy,
Przerywał wielkie obrazy na chwile,
Poprawiał ucznia prace i zachęcał mile.

http://rcin.org.pl

IV.

Heilsberg 7. Lutego 1790.

Tym barziey wdzięczen iestem za pamięć, im czuley szacuię tego który o mnie pamięta. List JWWMPana zbyt prawda pochlebny, ale gdy mnie raczysz czynić Rafaelem, z tey iesteś liczby uczniow, z których był ów co powiedział: *anchenio sopittore.*

Nie motylki i amorki są dzieła które mi JWWMPan przesłałeś, łączą z nauką ową delikatność rzadko powziętą, a niezmiernie rzadzey poznaną i uczutą od grubych czaszek.

Wiem dobrze i czuię to, iżby trzeba odpowiedzieć na tak miłe wezwanie, ale
Ten co był godzien prawa następcom oznaczyć,
Mdłego konia Horacy kazał rozkulbaczyć.

Jestem z prawdziwym szacunkiem i przywiązaniem, szczerzeżyczliwym bratem i uniżonym sługą

I. Krasicki Xżę B. Warmiński.

http://rcin.org.pl

P. S. Jeden z sąsiadów moich przysłał także baieczkę którey chętnie użyczam.

W czasy gorące,
Na łące
Pasły się wspołem
Osieł z wołem,
Tamten chwastem, ten trawą;
A pomiędzy murawą
Tam gdzie kwiatki i ziolka,
Pszczołka.
Chwytaiący motylki, zbieraiący robaczki,
Buiał skowronek nad krzaczki
Na iedney łące wszystko się działo:
Pszczołka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą
Z trawą chwast to użyczał;
Osieł beczał, woł ryczał;
Skowronek wzbiiaiąc się, czule i radośnie
Dawał wdzięk wiosnie.

http://rcin.org.pl

V.

Jaśnie Wielmożny Mci Panie Inflantski

(a to za to że mnie też z góry ceremoniałem obkładasz, proszę więc z góry list zaczynać bez tytułów, bo tak przyiaciołom należy.)

Odebrałem z wdzięcznością list JWWMPana, i wielce mi było rzeczą pożądaną cieszyć się przyiaznemi wyrazami iego. Dziękuię Panu Bogu iż ducha rady i mestwa użycza narodowi pod przewodnictwem prawdziwych obywatelów.

Nie wątpię iż Kazimierz wielki rozrzewni dobrze myślących, a nasz skowronek wdzięku mu doda.

Pragnąłem z serca być na 3. maja, ale bytność brata mego, słabość samey która wody bierze, i móy też maik na przeszkodzie. Wśrodku Czerwca Warszawę odwiedzę i cieszę się nadzieią ponowienia ustnie sentymentów z któremi zostawam

Szczerze życzliwym bratem
i uniżonym sługą

w Heilsbergu 29 *Kwietnia*
1791.

J. Krasicki

http://rcin.org.pl

P. S.

Koń w rzędzie sutym zewsząd śklniący złotem,
Rżąc deptał ziemię pod iezdźcem wspaniałym;
Zrzebiec bezuzdny posuwistym lotem
Uginał trawki w pędzie wybuiałym.
Razem ku sobie zbliżyli się oba;
Rzekł rumak: patrzay iaka moia postać,
Siodło, rząd suty iak ci się podoba?
Przyznay, bez ieźdzca, trudno tego dostać:
Na wspaniałości w cale się nie znacie,
Tułacze w łąkach iak nikczemne bydło.
Rzekł zrebiec: prawda, iednakże móy bracie
Chociaż to złoto, przecież to wędzidło.

Przy

http://rcin.org.pl

Przy ofiarowaniu Xiężnie Czartoryskiey G. Z. P.

WIDOKU BIELAN.

Nie roskoszne Włoch widoki,
Nie pyszne Rzymu ruiny,
Ni tey skały grzbiet wysoki,
Z którey zdróy spada w doliny;
Anić szlę Szwaycarów góry,
Gdzie pod sobą człek zdumiały
Widzi pioruny i chmury.
I gdzie *Saint-Preux* zagorzały
Tłumiąc płomienie swe żywe,
Trawił wieczory i ranki,
Patrząc przez perspektywę,
Na domek swoiey kochanki.
Obraz któryć Xiężno daię,
Nie wyraża mieysc tych sławnych;
Są to wdzięczne Bielan gaie,
Z Dębów i Jaworów dawnych.
Wszędzie tam natura miła,
W łąkach, kwiatach i gałązkach;
Tyś ią tylko zwyciężyła
W twoich nadobnych *Powązkach*.
Jedne atoli odmiany
Chciałbym w tym uczynić lesie;
Widzisz te posępne ściany,
Smutny w nich zakon kryie się.

http://rcin.org.pl

Tam brodaty Kameduła
Płci się twey musi wyrzekać,
Tam dusza jego nieczuła
Przysięga przed wdzięki uciekać;
I gdy dla was kwiat pachnący
Scielą młodzianow gromady,
Oni ponuro mruczący
Zacieraią wasze ślady.
Na tak obrządki niegrzeczne
Słusznie muszę gniew wywierać,
Bo przysiągłszy cześć wam wieczną
Zyć chcę dla was i umierać.
Idźcie więc kapłany smutne
Na mieysca barziey pokutne,
Między góry, między sosny;
Zostawcie ten gay miłosny
Przyzwoitszemu użyciu.
Tu w tym ciemnych lip ukryciu
Stawiaymy kościoł ozdobny,
Temu co w Knidos podobny:
A w nim roboty misterney
Składaiąc posąg Temiry,
Znaydziem w nim twoy obraz wierny.
Tam ci hołd przynosząc szczyry
Oddamyć kwiaty za dary,
Wszystkie serca za ofiary;
A zaś w pysznym kolumn rzędzie,
Niech ten krótki napis będzie
W drogim wyryty złocie:
Wdziękom, przymiotom y Cnocie.

http://rcin.org.pl

WYGNANIEC.

Elegia naśladowana z Angielskiego; pisana na morzu w czasie oddalenia się autora z oyczyzny w roku 1804.

Żegnam cię o oyczyzno! żegnam cię na wieki!
Smutne przeczucie w piersiach odzywa się tkliwych,
Że te oczy, te łzami zroszone powieki
Już więcey nie zobaczą twych brzegów szczęśliwych.

Ucichła sroga burza, i żagiel rozpięty
Lekko na przód posuwa niezmarszczona fala,
We mnie niknie odwaga, i żalem ściśnięty
Przeklinam wiatr który mnie od ciebie oddala.

Jeszcze cię widzę za tym niebieskim obłokiem,
Domy i wieże ostre swe szczyty wywodzą;
Z pagórków co przed chciwym zniżają się okiem,
Głosy mowy oyczystey ieszcze mnie dochodzą.

http://rcin.org.pl

Na skale co ią w koło gęsty mech okrywa,
Rybak zmoczone sieci przed słońcem rozpina;
A piosnka którą tonem rozkwilonym śpiewa,
Pamięć znikłych roskoszy smutnie przypomina.

Jak szczęśliwszy odemnie! iuż czeka godziny
Gdy wieczor szarym mrokiem obłoki powleka,
W tenczas ochoczy wraca do skromney dziedziny,
Gdzie go dziatwa i żona z utęsknieniem czeka.

Już się spieszy, i skoro niskie przeydzie progi,
Spotyka wszędzie uśmiech, słodkie uściskania;
Nie truią roskosz iego przyszłych strapień trwogi,
Nie znaią oczy płaczu, ni piersi wzdychania.

Człeku stokroć szczęśliwy! do późney siwizny
Znać będziesz słodycz życia w stanie twym ubogim;
A ia smutny wygnaniec z domu i oyczyzny,
Rzucać muszę co tylko iest mi w świecie drogim!

Już mnie matka do swego nie przytuli łona,
Już nie uyrzę przyiacioł, ni braci kochanych;
Próżno drogie wspomnienia wraca myśl strapiona,
Spieszę do parnych niebios, i krain nieznanych.

Jdę, gdzie słońce skwarnym upałem się żarzy,
Gdzie się płodzą Tygrysy, i węże ziadliwe,
Gdzie żołtą febrą tknięty, w brew sztuce lekarzy,
Człek zionie w ciężkich mękach życie nieszczęśliwe.

http://rcin.org.pl

Lecz ani iad co wnętrza zaczyna pożerać,
Ni krew co się po żyłach w czarny węgiel spieka,
Ani żal, w kwiecie życia gwałtownie umierać,
Nazwać można naytkliwszą męką dla człowieka.

Sroższym iest, życie pędzić w ustawney tęsknocie,
Nie mieć komu się z ciężkim powierzyć strapieniem,
W smutnym, na upłynione szczęście, myśli zwrocie
Truć każdy dzień obecny przeszłości wspomnieniem.

Jleżkroć gdy po pracach i strudzeniach srogich
Noc niespokoyna zawrze powieki znużone,
Sny wystawiać mi będą przyiacioł zbyt drogich,
Mieysca i chwile z niemi tak słodko spędzone.

Mieszkania rodu mego, starożytne mury!
Kędym igrał w dzieciństwie, wy błonia, potoki,
Y ty świątynio z wieżą wybiegłą do góry,
Gdzie drogie przodków moich spoczywaią zwłoki!

Wszędzie myśl udręczona przenosić się będzie:
Lecz patrz: iuż się horyzont szarym kryie mrokiem,
Już gmachy, domy, brzegi, drzewa, w ciągłym rzędzie
Raz się okażą, i znów nikną przed mym okiem.

Uciszcie się o wiatry! nie wzdymaycie morza,
Niech spokoyna ma nawa w milczeniu spoczywa;
Niechay gdy iutro świetna okaże się zorza,
Wzrok móy brzegi oyczyste raz ieszcze odkrywa!

http://rcin.org.pl

Próżne są prożby moie! wiatr się w żagle ciśnie,
Y wzniesione bałwany szumna warzy piana;
Nie uyrzę tylko wody gdy słońce zabłyśnie.....
Zegnam cię raz ostatni oyczyzno kochana!

http://rcin.org.pl

Rzeczy w tym tomie zawartych.

Do Czytelnika
Przypisanie Jgnacemu Potockiemu
Athalia, Tragedya - - - - - - - - - 25.
Powrot Posła, komedya - - - - - - - 137.
Bayki - I. Sowa, ziemba i krogulec - - 231.
II. Gmach podupadły - - - - 234.
III. Mucha i Pszczoła - - - - 238.
IV. Brat i Siostra - - - - - 242.
V. Plotki - - - - - - - - - 247.
VI, Kundle - - - - - - - - - 251.
VII. Krety - - - - - - - - - 253.
VIII. Bekieszka - - - - - - - 257.
IX. Okręt - - - - - - - - - 259.
X. Pożar - - - - - - - - - 261.
XI. Chińczyk - - - - - - - - 262.
XII. Szczury - - - - - - - - 264.
XIII. Dwa gołębie - - - - - - 270.
XIV. Tancerz na linie - - - 274.
XV. Orzeł i robak - - - - - 277.
XVI. Kura i indyczka - - - - 278.
XVII. Słowik, wrobel i ziemba - 281.
XVIII. Trzy paiąki i mucha - 283.
XIX. Lew, niedźwiedź i komar - 286.
XX. Kotka - - - - - - - - - 288.

http://rcin.org.pl

XXI. Jeż i róża - - - - - - - 292.
XXII. Zaiąc i wielu przyiacioł - 294.
XXIII. Szczęście i nieszczęście - 297.
XXIV. Zefir i piwonia - - - 300.
XXV. Żółw i dwa pawie - - - 302.
XXVI. Pęcherz i kłos - - - - 304.
XXVII. Motyl i ślimak - - - 306.
XXVIII. Zrzodła i strumyki - - 308.
XXIX. Herostrat - - - - - 312.
Edwin i Angela, Duma - - - - - - 317.
Własny kominek - - - - - - - - 324.
Czas i skargi na niego — Powieść - - 329.
Do Ludwika Gutakowskiego - - - - 333.
Fragment tiré d' un Roman Persan - 336.
Medznun, Duma Perska - - - - - - 342.
Powieści wschodnie — Omar - - - - 349.
Sprawa Draka - - - 354.
Sen Tomruta - - - 357.
Podroż Feiruza - - - - - 361.
Abdul i Zeila - - - - - 366.
Haffiz - - - - - - - - - .380.
Królowa Golkondy, powieść z Francuskiego 382.
Listy — Sulpicyusza do Cycerona - - 403.
Pliniusza młodszego do Tacyta - 409.
Do Krasickiego - - - - - - - 415.
Widok Bielan - - - - - - - - 425.
Wygnaniec, Elegia - - - - 4[illegible]

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH BIBLIOTEKA
alte. 259/55 K.
http://rcin.org.pl

II - 6627/2

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II
6627
2.

http://rcin.org.pl